

numer 11 (2/2014)

*perspektywy* **kultury**

Czasopismo naukowe  
Instytutu Kulturoznawstwa  
Akademii Ignatianum w Krakowie

**Patriotyzm  
sacrum, sztuka**

Czasopismo naukowe Instytutu Kulturoznawstwa  
Akademii Ignatianum w Krakowie

Półrocznik poświęcony problemom badawczym, metodologicznym i dydaktycznym kulturoznawstwa,  
pismo recenzowane

Redakcja: dr Leszek Zinkow (redaktor naczelny); dr Paweł F. Nowakowski (sekretarz redakcji);  
dr Dariusz Grzonka (redaktor tematyczny – antropologia kulturowa, religioznawstwo, socjologia);  
dr Celina Kisiel-Dorohinicka (redaktor tematyczny – filozofia kultury); dr Aneta Kliszcz (redaktor  
tematyczny – kultura współczesna, kultura popularna); dr Monika Stankiewicz-Kopec (redaktor  
językowy); dr Beata Stuchlik-Surowiak (redaktor tematyczny – literatura i kultura polska)

Rada Naukowa: prof. dr hab. Tomasz Gąsowski (Akademia Ignatianum w Krakowie); prof. dr Jakub  
Gorczyca SJ (Pontificia Università Gregoriana, Rzym, Włochy); prof. dr Marek Ingłot SJ (Pontificia  
Università Gregoriana, Rzym, Włochy); dr hab. Krzysztof Koehler (Uniwersytet Kardynała Stefana  
Wyszyńskiego, Warszawa); dr hab. Kazimierz Kuczman (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków);  
prof. dr hab. Henryk Pietras SJ (Pontificia Università Gregoriana, Rzym, Włochy); prof. dr hab. Jan  
Prokop, prof. dr hab. Danuta Quirini-Popławska; prof. dr hab. Stanisław Stabryła; dr hab. Stanisław  
Sroka prof. Ignatianum (Akademia Ignatianum w Krakowie); prof. dr hab. Paweł Taranczewski  
(Akademia Ignatianum w Krakowie); dr M. Antoni J. Üçerler SJ (University of Oxford, Wielka Brytania –  
University of San Francisco, USA); dr Krzysztof Wałczyk SJ (Akademia Ignatianum w Krakowie)

Recenzenci: prof. Gabino Uríbarri Bilbao SJ (Facultad de Derecho Canónico Universidad de Comillas,  
Madrid, Hiszpania); dr Michael Hainz SJ (Institut für Gesellschaftspolitik der Hochschule für Philosophie,  
München, Niemcy); dr hab. Dorota Heck (Uniwersytet Wrocławski); dr Krzysztof Homa SJ (Istituto  
Antropistikon Epistimon, Ateny, Grecja); dr hab. Tomasz Homa SJ prof. Ignatianum (Akademia  
Ignatianum w Krakowie); prof. Marko Jačov (Università del Salento, Lecce, Włochy); dr John Jefferson  
(Johannes Gutenberg-Universität, Mainz, Niemcy); prof. dr hab. Ewa Kosowska (Uniwersytet Śląski,  
Katowice); dr hab. Witalij Michałowski (Uniwersytet Kijowski im. Borysa Hrincazenki, Kijów, Ukraina);  
prof. Catherine O'Neil (U.S. Naval Academy, Baltimore, USA); dr hab. Piotr Roszak (Universidad  
de Navarra, Hiszpania); dr hab. Marek Stanisław prof. UR (Uniwersytet Rzeszowski); dr hab. Imre  
Szijszjártó (Eszterházy Károly Főiskola, Eger, Węgry); dr hab. Maciej Urbanowski prof. UJ (Uniwersytet  
Jagielloński); prof. dr hab. Katarzyna Zechenter (University College London, Wielka Brytania)

Projekt graficzny: Joanna Panasiewicz  
Opracowanie techniczne: Jacek Zaryczny

Procedura recenzowania: Każdy tekst nadany do redakcji „Perspektyw Kultury” jest recenzowany. Redakcja zastrzega  
sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Początkowo tekst zostaje zaopiniowany przez redaktorów tematycznych oraz językowych w celu wstępnego  
określenia jego wartości merytorycznej i formalnej. Redakcja może odrzucić na tym etapie tekst, który nie spełnia  
oczekiwań i wymogów merytorycznych związanych z aktualnym stanem wiedzy w danej dziedzinie humanistyki.  
Teksty interesujące, lecz odbiegające od norm językowych, bądź zaleceń formalnych proponowanych przez redakcję  
w instrukcji dla autorów zostają najczęściej odesłane do autora z sugestią poprawy.

Wszystkie teksty, które zostają pozytywnie zaopiniowane na wstępnym etapie tworzenia numeru przekazywane  
są następnie recenzentom zewnętrznym (procedura „double blind review”). W innych przypadkach recenzenci  
są zobowiązani do podpisania deklaracji o niewystępowaniu konfliktu interesów

Proces recenzji kończy się pisemną notatką zawierającą zwięzłą opinię i uzasadnienie, oraz jednoznacznie określony  
status tekstu. Tekst może mieć status dopuszczonego bądź niedopuszczonego do publikacji

Publikacja dofinansowana ze środków przeznaczonych na działalność statutową  
Wydziału Filozoficznego Akademii Ignatianum w Krakowie

ISSN 2081-1446

Adres redakcji: „Perspektywy Kultury”, ul. Kopernika 30, 31-501 Kraków; tel. 12 3999 662  
e-mail: [perspektywykultury@ignatianum.edu.pl](mailto:perspektywykultury@ignatianum.edu.pl) • [www.perspektywy.deon.pl](http://www.perspektywy.deon.pl)

Druk: K&K Kraków  
Nakład 150 egz.

*spis treści* numer 11

---

Od redakcji

5

Patriotyzm, sacrum, sztuka

Sylvia Góra – *O możliwości zaistnienia sacrum w sztuce*

7

Marcin Radwan – *Portret podwójny początku (nie)rzeczywistości.*

*Gustave Courbet – Marcel Duchamp*

25

Katarzyna Kos – *Program patriotyczny w wystroju rzeźbiarskim krakowskich kamienic z czasów autonomii galicyjskiej*

53

Artykuły i rozprawy

Dawid Naprawca – *Znaczenie szlaków handlowych z Krakowa na Węgry w późnym średniowieczu*

77

Wiktor Szymborski – *Mendykanci potrzebującym – czyli jak zakon żebraczy wspomagał żebraków w nowożytnej Warszawie, przykład konwentu dominikanów*

101

Marek Hermann – *Metody argumentacji sofistycznej w dialektyce i retoryce starożytnej*

119

Łukasz Burkiewicz – *Marketing w kulturze. Ukierunkowanie na rynek czy na produkt?*

144

Salvatore Barbagallo – *Mobilità e frantumazione dei quadri ambientali dell'antica provincia di Terra d'Otranto*

157

Milos Jacov – *Proposta per un’analisi comparata tra il fenomeno delle sette crociate e delle quattro leghe sante, sullo sfondo dell’evoluzione storica dal medioevo all’eta’ moderna, tra Europa e Vicino Oriente*  
195

Sylwetki

Lilianna Dorak-Wojakowska – *Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa (1885-1967) – Portret uczzonej*  
235

Recenzje

Katarzyna Krupicka – *Kultura dwa zero*  
261

Noty o Autorach

265

---

## Od redakcji

---

Trzy terminy tytułu aktualnego numeru „Perspektyw Kultury” wymykają się ścisłym definicjom. Wszystkie trzy przynoszą spory terminologiczne, nie sposób ustalić ich granic. Należą do różnych kategorii, a jednak łączą się często i przenikają. Za każdym razem, gdy dochodzi do ich styku lub zespolenia budzą kontrowersje, a i traktowane rozdzielnie przynoszą немало emocji. I to właśnie chyba emocje są czymś, co stanowi ich wspólną, najbardziej podstawową płaszczyznę. Sacrum, sztuka, patriotyzm nie mogą istnieć bez emocji. Pozostawałyby wówczas puste, nieludzkie i już nie tylko nie można by ich zdefiniować, ale nawet wyczuć.

Ukazujemy więc w temacie numeru te trzy terminy w trzech odsłonach. Sylwia Góra podjęła się refleksji na temat możliwości zaistnienia sacrum w sztuce. To odważne wyzwanie, które powinno być nieustannie podejmowane na nowo. Marcin Radwan zestawia sztukę w jej różnych odsłonach, formy obrazu i instalacji przywołując dziś już klasyczne, niegdyś skandalizujące przykłady. Styk sztuki i patriotyzmu wybrzmiewa w artykule Katarzyny Kos, która pod tym kątem spojrzała na fasady krakowskich kamienic doby autonomii.

Wiodący temat został wzbogacony i rozszerzony studiami z różnych obszarów i dziedzin. Wnikliwego spojrzenie na argumenty retoryczne, którymi posługiwano się w starożytności, dokonał Marek Hermann. Wędrując w czasie możemy przywołać smak węgierskiego wina, które było cenionym produktem w średniowiecznym Krakowie, a okoliczności handlu tym trunkiem przybliżył Dawid Naprawca. By nie pozostawać jedynie w domenie uciech cielesnych, a zrównoważyć je postawą służebną, Wiktor Szymborski szczegółowo zestawiał dokonania warszawskich dominikanów wspomagających stołecznych żebraków w okresie nowożytnym.

Dynamika warszawsko-krakowska legła też u podstaw wykształcenia Cezarii Anny Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej, której zainteresowania etnologiczne wyprowadziły naukowe ścieżki daleko poza te dwa ośrodki naukowe. Lilianna Dorak-Wojakowska nakreśliła sylwetkę tej nietuzinkowej badaczki, kładąc nacisk na bogactwo tematyki pasjonującej Jędrzejewiczową. W spacerze przez wieki nie zabrakło również najbardziej aktualnych zagadnień dotyczących kultury. Łukasz Burkiewicz podjął refleksję nad innym emocjonującym punktem stycznym dziezin – kulturą i rynkiem. Krakowski badacz zastanawia się, na co powinien być ukierunkowany marketing w obszarze kultury i czym różni się instytucjonalne podejście do rynku i produktu.

Obok krajowych, zróżnicowanych tekstów publikujemy też dwa obszernie przykłady śródziemnomorskiego stylu w badaniach historycznych. Z jednej strony Salvatore Barbagallo, korzystając z nowoczesnych metod analizy statystycznej i badania struktur gospodarczych kreśli panoramę krajobrazu gospodarczego dawnej prowincji Otranto. Zupełnie innym przykładem jest artykuł Miloša Jačova, zestawiającego Ligi Święte i krucjaty w obszernym artykule porównawczym. Zdecydowaliśmy się na publikację obu materiałów w oryginale w całości i bez ingerencji redakcyjnej, by lepiej przybliżyć polskiemu Czytelnikowi specyfikę pisarstwa historycznego naszych południowych partnerów.

Numer dopełnia recenzja książki Mirosława Filiciaka i Alka Tarkowskiego *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty, pióra Katarzyny Krupickiej*.

Zaledwie rys, który nadajemy niniejszym numerem zagadnieniu przenikania się płaszczyzn sztuki, sacrum i patriotyzmu, niech będzie zachętą do dyskusji i dalszego podejmowania tego problemu. Liczymy na to i deklarujemy otwarcie łamów „Perspektyw Kultury”, by emocja w tym przy-padku nie wygasła.

Redakcja

Sylvia Góra

Akademia Ignatianium w Krakowie

# O możliwości zaistnienia sacrum w sztuce<sup>1</sup>

## STRESZCZENIE

Doświadczenie sztuki to na początku poczucie własnej małości wobec tego, co zostało nam dane w bezpośrednim kontakcie, ale nie odczuwamy tego stanu jako degradacji, jak pisze Stróżewski w tekście *O możliwości sacrum w sztuce*, ale jako konieczny warunek do otwarcia się na przeżycie estetyczne. Czujemy się, jakbyśmy jednocześnie przebywali w dwóch czasoprzestrzeniach. W świecie profanum – codzienności, w której żyjemy oraz w świecie sacrum, który jest dla nas osiągalny dzięki pomocy wytworów kultury takich jak sztuka, religia, filozofia, literatura etc. Jesteśmy zanurzeni w rzeczywistości poznawalnej za pomocą naukowych narzędzi, ale od wieków obserwujemy, że to nam nie wystarcza. Każda epoka szukała furtki, która mogłaby ją zaprowadzić do innego (pozaziemskiego, mistycznego, sakralnego, transcendentnego) świata. W takich chwilach społeczności sięgały po sztukę, która miała im tę nową, niepoznawalną rzeczywistość przybliżyć. Współczesność nie zrezygnowała z tej potrzeby i także wciąż szuka drzwi, przez które można przejść, by dotknąć Tajemnicy. Niniejsza praca śledzi znaczenie sacrum w świecie sztuki.

SŁOWA KLUCZOWE: sztuka, sacrum, profanum

1 Artykuł ten jest inspirowany moją pracą magisterską obronioną w 2012 roku.

## SUMMARY

*Sacrum in Art as a Phenomenon*

Art experience at the beginning it is feeling of self-smallness, but we do not feel this state as degradation, writes Strózewski in the text about the possibility of the sacrum in art, but as a necessary condition for the opening of the aesthetic experience. We feel as we both were in two space-times. In the world of the profanum – everyday life in which we live and the world of the sacrum, which is reached by us through the means of culture such as art, religion, philosophy, literature, etc. Each era was looking for a backdoor that could lead it to a different (cosmic, mystical, sacred, transcendent) world. Contemporaneity not given up on this need and also still looking for the door trough which you can go to touch Mystery. This work follows the importance of the sacred in the world of art.

KEYWORDS: art, sacrum, profanum

Sacrum w sztuce, sztuka sakralna, sztuka religijna. Wszystkie te wyrażenia łączą w sobie dwie istotne przestrzenie życia ludzkiego – religię i sztukę. Czy takie połączenie jest w ogóle możliwe i mówienie o nim jest zasadne?

Sztukę i religię, przez to właśnie w jakimś stopniu istotnie upodobnione, od wielu innych dziedzin ludzkiego myślenia i działania odróżnia to, że do porządku wymiernego czasu nie należą dlatego, iż podlegają porządkowi ducha. A to jeszcze znaczy, że czas jak gdyby najwyższej ośrodkowej intensywności dostępnej w osiągnięciu tego celu, który możemy jeszcze nazywać tu i tam doświadczeniem, jest niewymiernym czasem uniesienia duchowego, jest „czasem ekstazy”<sup>2</sup>.

Głos Wiesława Juszcza w dyskusji nad sztuką sakralną wydaje się być dobrą odpowiedzią na zadane przeze mnie pytanie, czy mówienie o sztuce sakralnej jest w ogóle zasadne? Z zacytowanej wypowiedzi wynika, że z pewnością jest i że sztuka taka istnieje, podlegając nie tylko kategoriom estetycznym, ale również „porządkowi ducha”, a więc także kategoriom aksjologicznym.

2 W. Juszcza, *Czy istnieje mistyczna sztuka? w: Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 152.



Sztuka sakralna jest jedną z dziedzin sztuki religijnej. Jej specyfiką jest ściśle połączenie z liturgią danej religii [...] W chrześcijaństwie możemy mówić o specyficznych cechach sztuki sakralnej różnych wyznań – prawosławnego, kościołów reformacji, rzymskokatolickiego. Możemy też obserwować w dziejach kościołów chrześcijańskich istotny związek między sztuką sakralną danego okresu a panującą wówczas liturgią<sup>3</sup>.

Ta krótka definicja sztuki sakralnej powinna nam wyjaśnić w jakich kategoriach rozumieć ten rodzaj sztuki, ale należy tutaj jeszcze wyróżnić dwa poziomy, o jakich można mówić, kiedy mamy na myśli obiekty artystyczne – sakralne. Pierwszy, to traktowanie dzieł sakralnych jako elementów dekoracyjnych, natomiast drugi zakłada widzenie w nich obrazów kultowych. W tradycji Kościoła Zachodniego malarstwo i rzeźba istniały od samych jego początków. Stanowiły zarówno wystrój wnętrza, jak i Biblię pauperum, zwłaszcza w średniowieczu. Ta rola, która sprowadzała się jedynie do towarzyszenia liturgii i przypominania o przyszłym życiu wiecznym, budowała nastrój do medytacji. Inną rolę spełniają obiekty kultowe, które „nie mają przedstawiać historii do medytacji, lecz osobę, z którą się rozmawia – osobę aktualnie znajdującą się w królestwie Bożym”<sup>4</sup>.

Inny podział sztuki sakralnej, ze względu na rolę artysty, daje Jacek Sempoliński.

Można rozróżnić niejako dwa sposoby twórczości artystycznej. Jeden jest wtedy, gdy dzieło pochodzi z „zamówienia” nie artysty, lecz Kościoła; decyzja o kształcie ujęta jest w słowie lub w teologicznej myśli o istocie obrazu. O wartości tego obrazu decyduje rytuał i wartość zjawia się wtedy, gdy rytuał zostanie wypełniony. Tutaj też wartością jest samo podejmowanie zadań artystycznych, oddawanie się sztuce. [...] W tym rodzaju twórczości mieści się też i taki, gdy artysta działa jak gdyby sam, nie poddany sformalizowanym rytuałom i doktrynom, a wyłącznie pod wpływem swej prostej wiary. Ona mu prowadzi rękę, mało, modeluje jego wyobraźnię i osobowość. [...] O drugim sposobie można mówić wtedy, gdy „samotność” artysty zjawia się jako „wyjęta” z procesu stosowania się do zasad wiary – modlitwy i pokuty. Nie znaczy to, że artysta nie wierzy w Objawienie, lecz że swą samotność stawia niejako naprzeciw Objawieniu. Objawienie kryje w sobie przepastne głębie, które on sam musi wydrążyć, przeżyć i unieść. Bierze na siebie całe cierpienie immanencji i transcendencji, ich nieujarzmione przenikanie, grzech omyłki. A jeśli jest artystą prawdziwym, wie, że narzędziem przenikania jest jego sztuka. Poznaje przez nią,

---

3 S. Grabska, *Sztuka sakralna w świetle zmian liturgicznych wprowadzonych przez Sobór Watykański II. Uwagi dla praktyków* w: *Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 106.

4 Tamże, s.109.

nie obok niej. Zmaganie ze sztuką staje się więc tym samym, co zmaganie z tajemnicą stworzenia. W jakiej więc roli się stawia? W roli rozstrzygającego, co prawdziwe, dobre i piękne. I dokonuje tych rozstrzygnięć nie w kościele, ale w swojej pracowni, nie z różańcem w ręku, a z pędzlem. Pędzel jako narzędzie prawdy i świętości jest przez to uświęcony; a kto go uświęca? No właśnie: sam artysta. [...] Obok tych dwóch sposobów zjawia się trzeci jako skrzyżowanie tamtych. Dzieje się tak wówczas, gdy artysta nie pragnie robić niczego innego, jak tylko oddawać sprawiedliwość rzeczom istniejącym<sup>5</sup>.

Ten długi cytat jest istotny o tyle, o ile wydaje mi się być znacznym uproszczeniem. Mówiąc uproszczenie mam na myśli zarysowane typy artystów. Pierwszy z nich byłby bowiem bezwolnym narzędziem w rękach Boga czy też patriarchów kościelnych, którzy zlecają wykonanie figury sakralnej, z drugiej zaś strony mógłby on też bardzo łatwo utonąć w kiczu religijnym. Drugi typ artysty jest przedstawiony jako demiurg kreujący na nowo świat poprzez swoją sztukę, a więc ktoś, kto stawia się niejako w roli Boga, a sztuka staje się nową religią, co przywodzi na myśl okres Młodej Polski, a zwłaszcza symbolizmu. Zaś trzeci wariant pokazuje nam twórcę nurtu realistycznego, a nawet zaryzykowałabym tezę, że to artysta przesiąknięty duchem akademizmu. Czy mówiąc o twórcy sztuki sakralnej możemy rzeczywiście zastosować tak schematyczny podział? Czy malarz albo rzeźbiarz, ma do wyboru tylko te trzy drogi? Czy skazany jest na tworzenie kiczu religijnego, odwzorowywanie wizerunków doskonale już nam znanych z poprzednich epok, czy też musi być oskarżony o bluźnierstwo, próbując tworzyć sztukę o tematyce religijnej, która będzie burzyć czy szokować jak choćby słynna po dziś dzień fotografia *Piss Christ* Andresa Serrano? Czy nie ma żadnej innej drogi? Czy artysta wierzący może tworzyć tylko dewocjonaalia? A niewierzący nigdy nie stworzy dobrej sztuki sakralnej? Dla artystów tworzenie może mieć też wiele wspólnego z kontemplacją, która jest szczególnie ważna dla ćwiczeń duchowych, na które składa się:

wszelki sposób odprawiania rachunku sumienia, rozmyślenia, kontemplacji, modlitwy ustnej i myślniej i inne działania duchowne, jak o tym będzie dalej mowa. Albowiem jak przechadzka, marsz i bieg są ćwiczeniami cielesnymi, tak podobnie ćwiczeniami duchowymi nazywa się wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych, a po ich usunięciu – do szukania

5 J. Sempoliński, *Czy wierzący może być artystą?* w: *Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 112-113.

i znalezienia woli Bożej w takim uporządkowaniu swego życia, żeby służyło dla dobra i zbawienia duszy<sup>6</sup>.

Ćwiczenia duchowe, w tym kontemplacja, stają się pewnym przygotowaniem do przyjęcia czegoś większego od człowieka, co może się wydać na początku niezrozumiałe, by ostatecznie otworzyć nam oczy na to, co było niepojęte. Akt twórczy porównany do kontemplacji metafizycznej wskazuje nam także na możliwość pojmowania sztuki właśnie w taki sposób. Dla artysty spotkanie ze sztuką może być jej kontemplacją, a jednocześnie z kontemplacji wewnętrznej rodzi się sztuka. Jak widać pojęcie kontemplacji będzie w tym wypadku istnieć na dwóch poziomach czy też płaszczyznach znaczeniowych, ale obie wydają się równie ważne, bo będą na siebie bezustannie wpływać w procesie twórczym, a później w odbiorze dzieł artysty.

Związek malarstwa czy rzeźby z modlitwą bywa zazwyczaj rozumiany dość prosto: malarz (res. rzeźbiarz) ma za zadanie zrobić obraz o tematyce religijnej, który patrzących na niego wiernych będzie pobudzał do modlitwy. Ale zamawiający często formułuje warunek: wykonujący przedmiot kultu artysta powinien sam być „wierzący”, to znaczy świadomie akceptować zespół przekonań zaczerpniętych z katechizmu i związanych z powstającym wyobrażeniem. W oczach wielu warunek ten jest konieczny i niemal wystarczający, aby dzieło we właściwy sposób stało się religijne. Czy sprawa jest w istocie tak nieskomplikowana?<sup>7</sup>

Czy istota religijności rzeczywiście zawarta jest w wyznaniu, jakiego jest artysta? Czy nie należy jej szukać raczej w stosunku do tego co święte? A stosunek ten może przejawiać się nie tylko poprzez widzialne znaki wiary zapisane w kanonie katechetycznym, ale także poprzez wiele innych działań człowieka. Jeśli tak rozumieć religijność, wtedy sztuka sakralna pojmowana byłaby znacznie szerzej niż narracyjne przedstawianie scen biblijnych czy wizerunków Chrystusa, Maryi, świętych. Intuicja duchowa, bo tak chyba można by nazwać to, co cechuje artystów, sprawia, że pewne dzieła są wyrazem naturalnej kontemplacji świata i wielkich prawd życiowych. Dzieło sakralne będzie dziełem dobrym, kiedy intuicja artysty zostanie przekazana w formie dzieła i będzie czytelna dla odbiorcy. Jeśli odbiorca uchwyci świętość w dziele, którego tematyka nie należy do religijnej, oznacza to, że dzieło mimo tematyki odległej od przedstawień biblijnych, uniosło ciężar wypowiedzi artystycznej, bowiem:

---

6 I. Loyola, *Uwagi wstępne w: Ćwiczenia duchowne*, Kraków 2000.

7 K. Zwolińska, *Sztuka a modlitwa w: Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 44.

prawdą jest, że talent nie ma żadnego związku z moralnością. Ale prawdą też jest, że istnieje taki stopień wielkości, na którym geniusz odkrywcy i świętość są nie do odróżnienia<sup>8</sup>.

Dlatego też wydaje się, że religijność artysty nie musi przejawiać się w widzialnych znakach wiary, może być związana wyłącznie z jego wnętrzem. Nie tylko twórca, który pokazuje swą wiarę w zrytualizowanych czynnościach jest predestynowany do stania się dobrym artystą sztuki sakralnej.

W Polsce, już po drugiej wojnie światowej, narodziła się potrzeba budowy coraz większej ilości świątyń, w których mogliby się zbierać na modlitwę wierni. Kościoły zwróciły się w stronę artystów, którzy mieli zagospodarować wnętrza domów modlitwy. Przez lata byli oni zawsze częścią wspólnoty, ich status w kościele był jasny, zaś od kilku dziesięcioleci twórca bywa do kościoła zapraszany i często jest w nim tylko gościem. Taka sytuacja zmieniła także poniekąd status sztuki sakralnej.

Sztuka sakralna naszego wieku przejęła wszystkie tegoczesne słabości i choroby: letniość, zmienność, upodobanie do mody, powierzchowność, skłonność do pozorów, kryjących często duchową i umysłową biedę. Kościół, mając na względzie czytelność swego magisterium, odniósł się z jeszcze większą niż wcześniej rezerwą do wprowadzania do świątyń tego, co w sztuce nowe. Stąd preferencja eklektyzmu i stylizacji<sup>9</sup>.

Większość kościołów w Polsce to przebudowywane stare, zachowane z czasów gotyku, baroku czy neogotyku, świątynie, do których włącza się nowe stylizowane dzieła. Do jednego z wyjątków należy Cerkiew Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy w Białym Borze, której współprojektantem był Jerzy Nowosielski<sup>10</sup> i która jest jednym z przykładów przemyslenia przez artystę znaczenia sacrum i osobistego podejścia do religii. Świątynia ta jest przykładem na to, że sztuka nowoczesna może odnaleźć swoje miejsce w kościele i stać się uzewnętrznieniem wielkich prawd człowieczeństwa poprzez nowoczesną formę. Sztuka współczesna, podobnie jak dawna, nie unika ukazywania dramatu egzystencji ludzkiej, cierpienia, wyboru między dobrem i złem, wręcz przeciwnie – chce pomagać człowiekowi w zrozumieniu Zmartwychwstania i odkupienia.

Od mniej więcej XV wieku spopularyzował się nurt ukazywania Chrystusa nie jako Boga na krzyżu, który oddaje swoje życie, aby zbawić ludzkość, ale przede wszystkim jako cierpiącego człowieka. Ta „humanizacja” Boga wiązała się z:

8 Tamże, s. 49.

9 S. Rodziński, *O laicyzacji sztuki sakralnej w: Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka-Cieślińska, Kraków 1989, s. 184.

10 K. Czerni, *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2011.

redukcją całej chrześcijańskiej ikonografii do warstwy wyłącznie symbolicznej, humanistycznej. Postawa taka zaznaczyła się szczególnie w modernizmie, gdy historia Jezusa, Judasza i Marii Magdaleny interpretowana była w kategoriach wyłącznie ludzkich, a lektury Renana i Schurego upoważniały do traktowania Ewangelii jako pięknej legendy o najlepszym człowieku. W podobnie niepełny i aluzyjny sposób traktowała często tematykę chrześcijańska sztuka powojenna – znajdując w cierpieniu Chrystusa powszechnie czytelny symbol wojennej Golgoty ludzkości<sup>11</sup>.

Nowe spojrzenie na postać Chrystusa zaowocowało nowymi wyobrażeniami. Trudno tu wymieniać wszystkich artystów, którzy zajmowali się przedstawieniami Ukrzyżowania w sztuce, ale za istotny przykład jednych z pierwszych dzieł, które wzbudziły duże kontrowersje są prace Francisca Bacona, które ukazują Chrystusa jako kawałek mięsa na krzyżu. Na koniec rozważań o związkach sztuki współczesnej z religią warto jeszcze wspomnieć o działaniach teatralnych zbliżonych do misterium i ich „liturgizacją”. Na gruncie polskim należy wymienić przede wszystkim teatr Jerzego Grotowskiego<sup>12</sup>, a w dziedzinie performance’u akcjonistę wiedeńskiego Hermanna Nitscha<sup>13</sup>.

Tak więc istnienie sztuki sakralnej zależne jest od wielu czynników. Podsumowując:

istnieją dzieła sztuki, w których sacrum, jeśli tylko zdolni jesteśmy w nich je odkryć, zobaczyć, czy usłyszeć, odnosi nas także do przeżyć religijnych ich twórców i tam także poszukiwać swej dostatecznej racji. [...] Z drugiej strony nie możemy wykluczyć możliwości, że fenomen sacrum pojawia się w jakimś dziele niezależnie od intencji jego twórcy, podobnie jak

---

11 K. Czerni, „Antysacrum” – czyli o konfliktach współczesnej sztuki z religią, w: *Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka-Cieślińska, Kraków 1989, s. 188.

Artyści epoki Młodej Polski postać Judasza traktowali jako bohatera na tyle niewyraźnie przedstawionego w Ewangelii, że często tworzyli własne historie na temat przyczyn jego zdrady, budując skomplikowane portrety psychologiczne tej postaci. Do przykładów takich dzieł należą choćby dramat K. Rostworowskiego *Judasz z Kariothu* czy hymn *Judasz* J. Kasprowicza. Do współczesnych dzieł próbujących odczytywać Ewangelie na nowo należy powieść *Ewangelia według Jezusa Chrystusa* J. Saramago, czy film M. Scorsese *Ostatnie kuszenie Chrystusa*.

12 Teatr Grotowskiego był eksperymentalną sceną, w której badano relacje zachodzące między sceną a widownią. Równoległe z eksperymentami dotyczącymi rozwiązań przestrzennych, rozwijała się idea „aktu całkowitego” – takiego rodzaju procesu twórczego, w którym aktor ogolony w procesie twórczym odsłania więc tę warstwę ludzkiej natury, która w codziennym życiu pozostaje ukryta.

13 W latach pięćdziesiątych XX wieku Nitsch powołał do życia Teatr Orgii i Misteriów, którego działania uważane są za rytualistyczne i egzystencjalne. W latach sześćdziesiątych artysta wystawił obdarte ze skóry i okaleczone jagnię pozbawione wnętrza, ukrzyżowane na tle białej tkaniny.

i możliwości przeciwnej, że mianowicie nie pojawi się wcale, mimo intencji twórcy i pomimo środków, jakie by ten twórca zastosował, by ów fenomen wywołać<sup>14</sup>.

Ostatecznie nie wolno nam jednak zapominać o tym, że

sacrum nie utożsamia się ani z wartościami artystycznymi, które jego pojawienie się w dziele niejako przygotowują, ani z wartościami estetycznymi, w których częściowo znajduje swój fundament. [...] Sacrum, jeśli w dziele sztuki istotnie doszło do jego uobecnienia, fascynuje bardziej niż czyste piękno, a zarazem jest bardziej odległe, transcendentne, wzniosłe niż wszelka estetyczna wzniosłość. [...] Dociekając jednak możliwości sacrum w sztuce, musimy ciągle pamiętać, że obcujemy stale jedynie z pewnym przedmiotem intencjonalnym, z fenomenem lub – co najwyżej – z odsłaniającą się poprzez ten fenomen ideą sacrum, nie docieramy natomiast do sanctum w znaczeniu czysto religijnym, znaczeniu, które zakładać musi pewną rzeczywistość metafizyczną, rzeczywistość istniejącą w sposób absolutny<sup>15</sup>.

Jak już zostało to wielokrotnie zaakcentowane, sztuka sakralna jest najbliższa kościołowi, ale ten – jak wiadomo – nie jest jednorodny. Dla kultury helleńskiej istotne znaczenie miało to, co widzialne, nie zaś to, co słyszalne. Przeciwnie było w kulturze hebrajskiej. W Starym Testamencie Bóg przemawia do ludu wybranego, karmi ich swoim słowem, a nie obrazem. Kult figur – bożków jest bałwochwalstwem i lud wybrany zostaje srodze ukarany za to, że czekając na Mojżesza urządza taniec wokół złotego cielca<sup>16</sup>. Zmienia się to w Nowym Testamencie, kiedy to na przykład Apostołom ukazuje się Przemieniony Chrystus pomiędzy Mojżeszem i Eliaszem czy też jeszcze bardziej przemawiający do wyobraźni przykład – Apokalipsa św. Jana, która jest przecież Objawieniem, a więc widzialną wizją. Widać więc wyraźnie, że już w samej Biblii mamy dialog słowa i obrazu. Sztuka zachodnia aż do XII wieku pozostaje wierna zarówno Wschodowi jak i Zachodowi. Dopiero gotyk przełamuje tę tendencję. Ucello, Giotto, Duccio badają perspektywę, głębię, a więc pierwiastek bardziej zintelektualizowany. Sztuka staje się coraz bardziej

14 W. Stróżewski, *O możliwości sacrum w sztuce w: Sacrum i sztuką*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 26-27.

15 Tamże, s. 25-36.

16 To wydarzenie było często przedstawiane w sztuce np. na obrazie Lucasa van Leydena z około 1530 r. *Taniec wokół złotego cielca*, czy na obrazie Nicolasa Poussina z około 1634 roku pod tym samym tytułem.

autonomiczna, oddalając się od swojej funkcji wyłącznie obrazującej liturgiczne elementy.

Opuszcza swoją „biosferę”. Szaty świętych nie pozwalają już wyczuć pod swoimi fałdami „ciał duchowych”, a nawet anioły wyglądają niczym istoty z krwi i kości. Święci zachowują się zupełnie tak samo jak wszyscy, są ubrani i umieszczeni w środowisku współczesnym artyście. Jeszcze jeden krok i narracja biblijna, cudowne wydarzenie stają się już tylko okazją do umiejętnego wykonania portretu, anatomii, pejzażu. Rozmowa ducha z duchem zanika, wizja „płomienia rzeczy” ustępuje miejsca emocji, wzlotom duszy, rozczuleniu. [...] Kiedy krucyfiks przez swój zamierzony realizm rzutuje na system nerwowy, niewypowiedziana tajemnica Krzyża traci swoją sekretną moc, zaciera się. Kiedy sztuka zapomina o sakralnym języku symboli, o obecności, i zaczyna „plastycznie traktować” tematy religijne, wówczas tchnienie transcendencji przestaje ją przenikać<sup>17</sup>.

Czy rzeczywiście sztuka, poczynwszy od XII wieku po dziś dzień, zatraciła swój pierwiastek sakralny?

Obecnie sztuka zwana sakralną, którą spotykamy w kościołach, jest w najwyższym stopniu pozbawiona sacrum. [...] Cała kontrowersja wokół „sztuki sakralnej”, która teraz szaleje na Zachodzie, porusza się po terenie i szamoce się w alternatywie, które na równi objawiają pełną niejednorodność dwóch sztuk sakralnych – Wschodu i Zachodu. Dokładniej rzecz biorąc, kontrowersja ta wykazuje przede wszystkim, że sztuka religijna Zachodu, niezależnie od koncepcji, jaką można sobie co do niej wytworzyć, nie ma w sobie nic z sakralności w takim rozumieniu, w jakim ikony są sakralne. Jest to sztuka dogłębnie subiektywna, dążąca do wyrażenia uczucia religijnego. Wszystko doskonale ilustruje fakt, że sztuka religijna na Zachodzie nie jest włączona w liturgię, i że nikt już nawet nie zdaje sobie sprawy, że mogłaby być w nią włączona<sup>18</sup>.

Czy rzeczywiście sztuka Zachodu opiera się wyłącznie na subiektywizmie i próbie przelania na dzieło własnego przeżycia religijnego? Sztuka XX wieku zdałaby się potwierdzać w pewien sposób tę tezę. Kontemplacyjne dzieła – choćby Kazimierza Malewicza czy Barnetta Newmana – pokazują, że transcendencja może być rozumiana w zupełnie inny, niefiguratywny sposób. W pewnym sensie podstawa ontologiczna zostaje odrzucona, bo zanegowany zostaje konkretny przedmiot. Zamiast niego, jak

---

17 P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 69.

18 Tamże, s. 69.

w przypadku Malewicza czy Newmana, pojawia się plama barwna, której to sam artysta nadaje znaczenie.

Wystawy pokazują, że współczesne formy nie przeżywają jedne drugich. Im bardziej jakaś forma pozbawiona jest sensownej treści, tym bardziej jest nieograniczona w swoich kombinacjach. Nieograniczoność form wraz sztuki abstrakcyjnej ukazuje groźne zawężenie, ograniczoność duży, gdyż nieograniczoność w granicach zamkniętego świata naprawdę niczego nie przekracza. Jest to sztuka Drzwi zamkniętych. Natomiast Boża nieograniczoność przyjmuje jeden i jedyny wyraz Wcielenia: „Z natury swojej, oczywiście, jesteście nieograniczony, lecz zechciałeś, Panie, ograniczyć się pod zasłoną ciała”. W jednym obliczu Chrystusa Bóg jest obecny, a wraz z Nim całe człowieczeństwo<sup>19</sup>.

Gdyby dosłownie przełożyć nieograniczoność Boga tylko i wyłącznie na jedno przedstawienie Oblicza Chrystusa doszlibyśmy w końcu do tego ikonoklazmu, który zwalczał przedstawienia z kilku podstawowych powodów, a mianowicie: nieograniczoność Boga, której nie da się przedstawić ograniczonymi ludzkimi możliwościami, zakaz oddawania czci wizerunkom, który wydał Bóg po wspomnianym już tańcu wokół złotego cielca, używanie kolorów stworzonych ręką ludzką, które nie są w stanie oddać blasku Boskiej światłości. Na koniec zaś warto podkreślić, że sztuka nie była dobrze przyjmowana przez kulturę chrześcijańską, bowiem kojarzyła się z kulturą Grecji i Rzymu, a więc kulturą pogańską. Tak w największym skrócie można wyjaśnić racje ikonoklazmu, który dał o sobie znać najmocniej w VII i VIII wieku. Kolejna fala niszczenia wizerunków nastąpiła w XVI wieku w Niderlandach. Ruch ten tłumaczy się wieloma pobudkami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi, ale przede wszystkim jest on wyrazem niechęci do kościoła, który zaznacza swoje bogactwa między innymi przez wizerunki. Reformacja przeciwstawiała się kultowi katolickiemu i traktowała obrazy jedynie jako ilustracje pozbawione wartości sakralnych. Luter i Kalwin twierdzili, że wizerunki przywołują biblijne zdarzenia związane z bałwochwalstwem i są zupełnie zbędne. Kolejne tego typu działania widzimy w faszystowskich Niemczech, gdzie obowiązuje jeden kanon sztuki, od którego nie ma odchyłeń. Sztuka, która się w niego nie wpisuje to tzw. sztuka zdegradowana, do której należał na przykład ekspresjonizm, czy w ogóle Awangarda, która była przez faszystowskie Niemcy niszczone. Jednak ikonoklazm nie wiązał się tylko i wyłącznie z masowymi ruchami i szeregiem tez przeciwko wizerunkom. Dwudziesty wiek pokazuje nam, że pojedynczy człowiek również może

19 P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 80-81.



odczuwać niechęć w stosunku do przedstawień. W 1911 roku a potem w 1975 dwaj różni mężczyźni tą scyzorykiem *Straż nocną* Rembrandta, w 1914 sufrażystka niszczy *Wenus z lustrem* Velazqueza, w 1982 zostaje zaatakowana praca abstrakcyjna Barnetta Newmana<sup>20</sup>. Można by mnożyć przykłady tego typu działań i badać motywy jednostek niszczących wizerunki, ale jest to temat na zupełnie inną pracę. Warto tylko zanotować, że im bardziej wizerunki są podobne do oryginału, tym pewniej zostaną potraktowane jako tożsame z nim lub mu równe. Jednak takiego łatwego rozróżnienia nie można wprowadzić, jeśli mowa o ikonie, zwłaszcza Chrystusa.

Problem, najprościej rzecz ujmując, jest następujący: jeżeli Bóg jest boski, niematerialny i nieograniczony, to jak można przedstawić go w materialnej i ograniczonej formie – i jak to zrobić w sposób adekwatny? Po argument ten sięgają wszyscy wrogo nastawieni do wizerunków. Tymczasem kontrargument opiera się na fakcie, że Chrystus – będący wizerunkiem Ojca – wcielił się jako człowiek. Nie tylko trzeba go rozumieć w ten sposób, lecz także jest to jedyna metoda, by pojąć jego boskość w cielesnej, widzialnej i materialnej obecności. Sytuacja ta nie tylko usprawiedliwia tworzenie wizerunków Chrystusa (znów można zrozumieć potrzebę dokładności i podobieństwa do rzeczywistości), lecz także wszystkich wizerunków ukazujących nieobecne i niepoznawalne znaczone<sup>21</sup>.

Ostatnie zdanie cytowanego przeze mnie fragmentu z *Potęgi wizerunków* rozszerza wyraźnie możliwość przedstawiania Oblicza Chrystusa w sztuce. „Nieobecne i niepoznawalne znaczone” może zostać przedstawione przez artystę za pomocą ludzkich, materialnych środków, którymi dysponuje i nie musi zostać tworzone na wzór kanonu, bowiem takowy nie istnieje. Jednak kondycja współczesnego artysty jest już inna niż kiedyś.

Niegdyś to rzeczy zadawały pytania jakby w oczekiwaniu, zaś artysta odpowiadał im powołując je, by żyły pełnią życia pod jego twórczym spojrzeniem, przywracając im ich dziewiczą niewinność, pozwalając, by „wróciły do siebie”, ku ich naiwności i prostocie. Współczesny artysta, zanim popatrzy na świat, podaje w wątpliwość swoją duszę i odnosi do rzeczy swą „dezintegrującą” wizję, staje się współuczestnikiem dawnego buntu, który przede wszystkim zmierza do wyzwolenia się z Sensu i wszelkiej normatywnej zasady. Taki powrót do pierwotnego chaosu przyspiesza mijanie czasu i ogranicza byt do nędzy nicości. Materia rozplywa się,

---

20 D. Freedberg, *Idolatria i ikonoklazm w: Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, Kraków 2005, s. 384-434.

21 Tamże, s. 408.

zatracając swoje kontury, jest widziana w atomie czasu, którego trwanie, a więc drganie żywej twarzy, ufność spojrzenia – odrzucono<sup>22</sup>.

Artysta współczesny żyje w samym centrum świata, którego podstawy są coraz częściej poddawane w wątpliwość, a życiem rządzi niepewność na praktycznie wszystkich poziomach. Dlatego tym częstsza staje się ucieczka w sztukę, a zwłaszcza sakralną.

Nawet majestatyczne piękno ośnieżonych szczytów, pieszczotliwy dotyk morskich fal czy złoto pszenicznych pól staną się tym językiem doskonałym, o którym często mówi nam Biblia. Słońca Van Gogha i nostalgia Wenus Botticellego, a także smutek jego Madonn odnajdą swoją spokojną pełnię, gdy pragnienie obu światów zostanie zaspokojone. Najczystszy i najbardziej tajemniczy żywioł kultury, muzyka, w swoim kulminacyjnym punkcie zanika i zostawia nas wobec Absolutu. We Mszy czy Requiem Mozarta słyszy się głos Chrystusa, a wzniesienie osiąga liturgiczną wartość Jego obecności. Kultura, kiedy jest prawdziwa, kiedy wyjdzie poza obręb obrzędu, odnajduje swoje liturgiczne pochodzenie. W istocie swojej jest ona poszukiwaniem tej jednej niezbędności, która prowadzi ją poza jej immanentne ograniczenia. Za pomocą tego świata, ustanawia ona Znak Królestwa, jaśniejącą strzałę, skierowaną ku temu, co ma nastąpić: wraz Oblubienicą i Duchem mówi: „Przyjdź, Panie Jezu”<sup>23</sup>.

To właśnie dzięki sztuce otwierają się drzwi do transcendencji. Kultura Wschodu wierzy, że najlepszym przejściem jest właśnie ikona, obdarzona nie tylko cechami estetycznymi, ale również transcendentnymi, będąca odbłaskiem istoty Boga, bo pisana przez ludzi, którzy zostali stworzeni na Jego obraz i podobieństwo.

Podczas stworzenia, pierwotne tchnienie „nadało człowiekowi piękno doskonałe”. Naznaczony darami Ducha Świętego, człowiek otrzymuje charyzmat kontemplacji: nosi w sobie „ukryty logos poetyczny” i mikrotheos, tak jak w mikrokosmosie „w sobie samym kontempluje Bożą Mądrość, piękno poetyckich logoi wszechświata”<sup>24</sup>.

Bóg jest dla świata Wschodu prawdą absolutną, której nie da się podważyć, natomiast otaczająca nas rzeczywistość może zostać poddana w wątpliwość. Przeciwnie jest w kulturze Zachodu. Widać to choćby w rozwoju filozofii, która zajmowała się tematem istnienia Boga, będącym jednym

22 P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 72.

23 Tamże, s. 66.

24 Tamże, s. 18.

z kluczowych pojęć dla choćby Kartezjusza, Kanta, Pascala. Bóg jest hipotezą, którą należy udowodnić znajdując odpowiednie argumenty przemawiające za Jego istnieniem. W ikonie Bóg jest obecnością, bowiem mamy do czynienia z hipostazą<sup>25</sup>, objawieniem Tajemnicy. Sztuka ikon jest także częścią misterium liturgicznego i sakramentalną obecnością, a więc nie istnieje tylko na poziomie autonomii, ale wpisuje się w większą całość. Po poświęceniu ikona przestaje być empiryczną rzeczą, stając się częścią numinosum<sup>26</sup>.

Sobór konstantynopolitański w 843 roku ostatecznie przywrócił kult ikon i z tej okazji zapoczątkowano święto „Tryumfu Ortodoksji”. Obchodzone w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, święto głosi nie tyle Ortodoksję ikony, co samą ikonę jako ikonę Ortodoksji<sup>27</sup>.

Ojczyzną ikony jest Wschód. To właśnie tam ikonografia staje się częścią tradycji liturgicznej. W XI wieku ikona trafia na Ruś, potem do Bułgarii. Wiek XII i XIII to rozkwit sztuki romańskiej i gotyckiej, która dominuje na Zachodzie i sprawia, że sztuka przesuwana jest powoli w stronę percepcyjnego realizmu i poetyki mimesis, tracąc tym samym wymiar sakralny. O ile ikona Chrystusa wciąż czerpie z Oblicza Chrystusa, o tyle sztuka zachodnia ukazuje Boga-człowieka, a nie Boga w człowieku. Ikona nie znajduje się w świątyni na zasadzie obiektów muzealnych, ale jest włączona w tajemnicę liturgii. Nie można wyabstrahować jej z pewnego szerszego kontekstu i przestrzeni. Nawet ikony znajdujące się w domach wiernych wieszane są wysoko w centralnym punkcie domostwa, tak aby podnosić wzrok „ku górze”. Ikona to połączenie sensu i obecności, które uświęca czas i przestrzeń. W kontemplacji ikony możemy uczestniczyć wciąż na nowo w odradzającym się czasie stwarzania i przestrzeni boskiej, jak pisał Eliade<sup>28</sup>. Ikona jest surowa i przez swoją hieratyczność i funkcję liturgiczną rozbija trójkąt estetyczny (artysta – emocje – odbiorca). Artysta bowiem znika, w zamian pojawia się Tradycja. Warto zauważyć, że ikony prawie nigdy nie są podpisane. Ikona umożliwia modlitwę i komunie duchową z Bogiem, a więc otwiera przejście dla Boga, który może w nią wnikać.

Ikona bierze także swój początek w biblijnej teologii Imienia. Imię Boże jest Jego ustną ikoną, nie można wypowiadać Go „nadaremno”, gdyż Bóg

---

25 Hipostazę rozumiemy jako byt wyemanowany z Absolutu (za Plotynem).

26 Termin zaczerpnięty od R. Otto, *Świętość*, Warszawa 1968.

27 P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 143.

28 M. Eliade, *Czas święty i mity w: Sacrum, mit, historia. Wybór esejsów*, Warszawa 1993.

jest obecny w swoim Imieniu. „Modlitwa Jezusa” ma swoje korzenie w biblijnym pojęciu. Podczas obrzędu poświęcenia fakt „nazwania” ikony: „Ten obraz jest ikoną Chrystusa” i „ta ikona została uświęcona mocą Ducha Świętego” oznacza, że sakramentalnie potwierdzone „podobieństwo” nadaje ikonie charyzmat obecności nierozłącznie związanej z Imieniem<sup>29</sup>.

Technika ikon jest ściśle określona i przestrzegana przez ikonografów, bowiem nie można zejść poniżej pewnego poziomu artystycznego, ponieważ dopiero ponad tym poziomem otwiera się Prawda, która w ikonę wstępuje i nadaje jej charakter sakramentalny. Ikony wykonuje się na drewnianych deskach. Najpierw kładziona jest warstwa kleju, potem płótno i puder, które stanowią podkład. Na nim maluje się naturalnymi farbami, na które na końcu zostanie położona warstwa ochronna z oleju lnianego. Na ikonach zostaje przedstawiony „człowiek duchowy”. Wyszczuplenie i wydłużenie postaci wskazują na niepodobieństwo do ziemskich form<sup>30</sup>.

Tak więc ikonograf pracuje na przestrzeni niebieskiej, w ogóle nie bierze pod uwagę trzeciego wymiaru, nigdy nie stosuje światłocienia ani sztucznej głębi, ani dotykanej objętości właściwej rzeźbie, zastępuje je złote tło albo nawet sam ruch ciał, tak jak w malarstwie egipskim. Tłum składa się z głów jednakowej wielkości, lecz nałożonych na siebie, co stwarza wystarczające wrażenie masowości. Artysta ukierunkowuje swoją kompozycję nie w głąb, lecz wwyż i podporządkowuje całość płaskiej płaszczyźnie deski, co z kolei wyklucza pustkę – horror vacui<sup>31</sup>.

Tak więc „akcja” ikony rozgrywa się nie w konkretnym miejscu i czasie, ale zawsze i wszędzie, otwierając się tym samym na świat pozaziemski. Elementem dominującym w przedstawieniach są oczy, które zwykle się nazywać zwierciadłem duszy. W ikonie chyba najłatwiej o potwierdzenie tego zwrotu. Symboliczny charakter ikony odwołuje nas do zdolności kontemplacyjnej, która ma nam pomóc w uchwyceniu obecności wymiaru transcendentnego. Tym samym wychodzimy poza sam symbol w stronę hipostazy, by móc uczestniczyć w tym, co niewyrażalne. Ikona „prowadzi ponad i poza obraz, ku nieopisywanej Hyper-ikonie i jej apofatycznemu wymiarowi<sup>32</sup>”. Dla nas ważnym przykładem będzie ikona Ukrzyżowania.

Około XII wieku w Bizancjum, wizerunek żywego, ubranego w tunikę Chrystusa na krzyżu zastąpił obraz martwego, nagiego ciała przewiązanego zaledwie przepaską na biodrach. Na Wschodzie Ukrzyżowania

29 P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999, s. 179.

30 Tamże, s. 181-183.

31 Tamże, s. 188.

32 Tamże, s. 198.

nigdy nie były na tyle realistyczne, aby przedstawiać wycieńczone ciało martwego Chrystusa.

Krzyż jest mocno utwierdzony w podłożu, podczas gdy wiszące na nim ciało wyznacza szlachetną krzywą, która pozbawia je ciężaru, czyni lekkim i jakby niematerialnym. Ciało pochyla się w stronę Matki Bożej, która wciąż stoi po prawej stronie krzyża i zdaje się cała w swym porywie wznosić ku Synowi. Jej prawa dłoń wskazuje krzyż. [...] Jan, ubrany w jaśniejsze barwy, znajduje się po lewej stronie, trochę dalej od krzyża. Jego dłoń wspiera lekko pochyloną głowę i zdaje się kierować myślą ku Chrystusowi. [...] Zbawiciel na krzyżu nie jest zwyczajnie zmarłym Chrystusem, jest Kyriosem, Panem własnej śmierci i Panem swego życia. Męka nie wywołała w Nim żadnej zmiany. Pozostaje Słowem, Życiem wiecznym, które wydaje się na śmierć i przezwycięża ją<sup>33</sup>.

Chrystus, który przyjmuje krzyż przyjmuje także grzech świata przez współcierpienie oraz śmiertelność. Jednak Jezus oddaje się cały w ręce Boga, a więc oddaje mu nie tylko życie, ale także śmierć, dzięki czemu zostaje ona pokonana. Takie przedstawienie Ukrzyżowania na ikonie pojawia się najczęściej. Wzorem pozostaje ikona *Ukrzyżowania* Rublowa. Natomiast w Kościele Zachodnim Ukrzyżowanie ma najczęściej postać rzeźbioną i zostaje przedstawione bardzo różnie – od tradycyjnych, realistycznych form aż po turpistyczne wyobrażenia.

Jednak przedstawienie Chrystusa, a także Matki Bożej i świętych zawsze powodowało wiele kontrowersji. Czy można tworzyć wizerunki czy nie? Najważniejsze decyzje związane ze świętymi obrazami znajdziemy w dokumentach soborowych, głównie z Soboru Nicejskiego II z 787 roku oraz późniejszego zbierającego wiele wcześniejszych postanowień, Soboru Trydenckiego z lat 1545-1563.

Zachowujemy nienaruszoną całą przekazaną nam tradycję Kościoła, zarówno pisaną, jak i niepisaną. Jednym z elementów tej tradycji jest malowanie wizerunków na obrazach, w ten sposób, by obraz był zgodny z przekazem podanym przez Ewangelie, aby te wizerunki potwierdzały, że Słowo Boże naprawdę było człowiekiem a nie wytworem fantazji, i abyśmy mieli z tego korzyść, utwierdzając się w tej wierze. Albowiem wizerunki i rzecz, którą wyobraża wskazują na siebie nawzajem i stanowią niedwuznacznie swoje odzwierciedlenie. [...] przedmiotem kultu powinny być nie tylko wizerunki drogocennego i ożywiającego Krzyża, lecz tak samo czcigodne i święte obrazy malowane, ułożone w mozaikę lub wykonane innym sposobem, które umieszcza się ze czcią w świętych kościołach

---

33 Tamże, s. 258-259.

Bożych, na naczyniach liturgicznych i na szatach, na ścianach czy na desce, w domach czy przy drogach. Są one wyobrażeniami naszego Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela, Niepokalanej Pani naszej, świętej Bożej Rodzicielki, godnych czci Aniołów oraz wszystkich świętych i świątobliwych mężów. Im częściej wierni będą patrzeć na ich obrazowe przedstawienia, tym bardziej, oglądając je będą się zachęcać do wspominania i miłowania pierwowzorów, do oddawania im czci i pokłonu. [...] „Cześć oddawana wizerunkowi przechodzi na prototyp” a kto składa hołd obrazowi, ten go składa Istocie, którą obraz przedstawia<sup>34</sup>.

Najistotniejszymi podkreśleniami Soboru Nicejskiego II jest utożsamienie wizerunku z prototypem, a więc z Chrystusem, Matką Bożą czy świętymi oraz równouprawnione pokazywanie tych wizerunków w kościołach, ale także w innych miejscach. Sobór Trydencki dookreśla te postanowienia.

Obrazy Chrystusa, Bożej Rodzicielki oraz innych świętych należy posiadać i zachowywać zwłaszcza w świątyniach, i oddawać im należną cześć i uszanowanie, nie dlatego by wierzono, że tkwi w nich jakieś bóstwo czy moc, ze względu na które miałyby być czczone; lub że można ich o coś prosić; lub że należy pokładać nadzieję w obrazach, jak niegdyś czynili poganie, którzy swą nadzieję pokładali w bożkach, ale dlatego że okazywany im honor odnosi się do wzoru, który przedstawiają. W ten sposób przez obrazy, gdy je całujemy, odkrywamy przed nimi głowę i kłękamy, adorujemy Chrystusa i czcimy świętych, których one noszą podobizny. Zatwierdziły to sobory, zwłaszcza Sobór Nicejski II przeciwko obrazoburcom. Biskupi powinni pilnie uczyć, że namalowane lub wyrażone w innej formie wydarzenia dotyczące tajemnic naszego Odkupienia uczą lud i utwierdzają przez wspomnianie i wytrwale rozważanie prawd wiary<sup>35</sup>.

Postanowienia Soboru Trydenckiego potwierdzają tożsamość wizerunku z prototypem i dookreślają status obrazów, mówiąc, że sam wizerunek nie jest bóstwem ani nie posiada żadnej mocy. Cuda, które zdarzają się w czasie modlitw przed wizerunkami są wynikiem wiary i Bożej łaski, która jest zsyłana za wstawiennictwem świętych, Matki Bożej etc. Obrazy mają być pomostem między Chrystusem a wiernym, jak pisze w swoim dzienniczku św. Faustyna, której Chrystus nakazał stworzenie swojego wizerunku, który dzisiaj znamy jako obraz Zmartwychwstałego Jezusa z podpisem „Jezu ufam Tobie”.

34 *Sobór Nicejski II, Dekret wiary w: Dokumenty Soborów Powszechnych*, tom 1, Kraków 2005, 14, 15, 16.

35 *Sobór Trydencki, Wzywanie, cześć i relikwie świętych oraz święte obrazy*, w: *Dokumenty Soborów Powszechnych*, tom 4, Kraków 2005, 5, 6.

Usankcjonowanie statusu wizerunków przez sobory ostatecznie nie rozwiązało wszystkich wątpliwości, co do przedstawień, ale nadało im teologiczny status. Wizerunki w Kościele Zachodnim nie zostały włączone do liturgii ani nie są formalnie sakramentami, ale wydaje się, że warto zwrócić uwagę na pewne wydarzenia w kalendarzu liturgicznym, które wskazują na konieczną obecność przedstawień, a zwłaszcza Ukrzyżowania. Jest nim przede wszystkim Wielki Piątek w okresie Wielkopostnym. W tym dniu w kościołach katolickich istnieje zwyczaj wystawiania Ukrzyżowania przed ołtarzem i w czasie Mszy Świętej wszyscy wierni całują krzyż. Jest to w tym dniu jedna z najistotniejszych części liturgicznych. Krzyż nie tylko przypomina o ofierze Chrystusa, ale sprawia, że zebrani w kościele uczestniczą w niej nie tylko poprzez Eucharystię, jak jest to przyjęte, ale także właśnie przez ucałowanie krzyża. Mamy do czynienia z sakralizacją przestrzeni i czasu, będąc świadkami żywej ofiary Syna Bożego. Ukrzyżowanie znajduje się w każdym kościele rzymskokatolickim, bowiem jest niezbędnym elementem wnętrza świątyni.

Ojcowie Kościoła podkreślali, że krzyż jest symbolem, w którym streszczają się najistotniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej: ukazuje głębszą rzeczywistość i uobecnienia zbawienie, którego stał się narzędziem. Św. Ambroży wzywa: „adorujmy Chrystusa, naszego Króla, który zawisł na drzewie, a nie samo drzewo.” Krzyż jest nazywany drzewem życia, które przynosi wybawienie w odróżnieniu od drzewa rajskiego, które zapoczątkowało grzech. Św. Jan Damasceński pisze: „Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raj, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami”. Ojcowie Kościoła mówili o kosmicznym znaczeniu krzyża, którego ramiona obejmują wszystkie czasy i narody, a pionowa belka łączy niebo i ziemię. Krzyż jest osią Wszechświata: „Krzyż stoi, podczas gdy świat się obraca” – głosi starołacińska sentencja. Całe życie chrześcijańskie powinno być wpisane w krzyż, powinno być umieraniem dla grzechu, aby żyć tylko dla Boga. Św. Paweł pisze: „świat ma być ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata” (Ga 6, 14), a sam Chrystus wzywa: „kto chce pójść za Mną, niech zaprzec się samego siebie, niech weźmie swój krzyż i naśladuje Mnie” (Mt 16, 24). Krzyż przypomina, że śmierć i cierpienie nie są ostatecznym wymiarem ludzkiego życia, gdyż drugą stroną jest chwała zmartwychwstania, tryumfu nad złem, nowym życiem<sup>36</sup>.

---

36 M. Lisak OP, <[http://www.voxdomini.com.pl/vox\\_art/krzyz.html](http://www.voxdomini.com.pl/vox_art/krzyz.html)> (dostęp: 20.05.2015).

Krzyż jest więc podstawowym symbolem chrześcijaństwa, który musi się znaleźć w świątyni. Do VI wieku na krzyżu nie umieszczano postaci Chrystusa, potem pojawiał się na nim Chrystus – król, dopiero od XIII wieku w Kościele Zachodnim popularny stał się nurt dolorystyczny, który skupiał się na cierpieniu i śmierci Syna Bożego. Stąd przedstawienia pasyjne i późniejsze Drogi Krzyżowe, Gorzkie Żale etc. W tradycji Wschodu Ukrzyżowanie pojawia się bardzo rzadko. Rzeźba nie jest tam spotykana jako wizerunek. Od samego początku prym wiodły ikony. Przeciwnie jest na Zachodzie, gdzie w większości Ukrzyżowania w świątyniach to właśnie rzeźbione wizerunki.

Ta krótka historia różnic między sztuką sakralną w kościele Wschodnim i Zachodnim uzmysławia nam, że:

sacrum w sztuce wyraża się często poprzez pustkę огоłocenia, przez ascetyzm środków, form, przedmiotów, z których żaden nie jest ważny sam dla siebie, lecz dla czegoś innego, dla czystego sensu, w którego ujawnieniu się wyczerpuje. Tym samym jego własna przedmiotowość, kształt, wartość stają się niczym, zostają unieważnione. Niezbędnym warunkiem wyrażenia sacrum jest tedy Nic – źródło i zasada wszelkiej inności<sup>37</sup>.

#### BIBLIOGRAFIA

- Czerni K., *Nietoperz w świątyni. Biografia Jerzego Nowosielskiego*, Kraków 2011.
- Dokumenty Soborów Powszechnych, tom 1 i tom 4, Kraków 2005.
- Eliade M., *Wybór esejów*, Warszawa 1993.
- Evdokimov P., *Sztuka ikony. Teologia piękna*, Warszawa 1999.
- Freedberg D., *Potęga wizerunków. Studia z historii i teorii oddziaływania*, Kraków 2005.
- Loyola I., *Ćwiczenia duchowne*, Kraków 2000.
- Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989.
- Lisak M. OP, <[http://www.voxdomini.com.pl/vox\\_art/krzyz.html](http://www.voxdomini.com.pl/vox_art/krzyz.html)> (dostęp: 20.05.2015).

37 W. Stróżewski, *O możliwości sacrum w sztuce w: Sacrum i sztuka*, oprac. Nawojka Cieślińska, Kraków 1989, s. 31.



Marcin Radwan

# Portret podwójny początku (nie)rzeczywistości. Gustave Courbet – Marcel Duchamp

## STRESZCZENIE

Niniejszy artykuł stanowi próbę odczytania, a także porównania dzieł *L'Origine du monde* Gustave'a Courbeta oraz *Étant donnés: 1° la chute d'eau / 2° le gaz d'éclairage* Marcela Duchampa. Artykuł przybliży ponadto kontekst kulturowy owych dzieł wraz z pogłębioną analizą porównawczą kompozycji obrazu i pierwszej instalacji w dziejach historii sztuki.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Courbet, Duchamp, ORLAN, percepcja, kompozycja, analiza porównawcza, obraz, instalacja

## SUMMARY

*The Double Portrait of the Beginning of (Sur)reality. Gustave Courbet – Marcel Duchamp*

The following article is an attempt to read and compare the two works: Gustave Courbet's *L'Origine du monde* and Marcel Duchamp's *Étant donnés: 1° la chute d'eau / 2° le gaz d'éclairage*. Furthermore, it displays the cultural context of these two pieces of art, along with in-depth

comparative analysis of the image composition and the very first art installation in the history of art.

KEYWORDS: Courbet, Duchamp, ORLAN, perception, composition, comparative analysis, painting, installation

Tak jak niegdyś dzieło Gustave'a Courbета pt. *Początek świata (Pochodzenie świata)* stało się spetryfikowanym zwornikiem kulturowym, spajającym dotychczasowe polityki artystycznych reprezentacji ciała kobiecego, tak też wojerystyczna perspektywa dzieła Marcela Duchampa czy też fotografia ORLAN dokonały wyłomu w tabuizowanych praktykach wizualizowania ciała samego człowieka. Powyższe prace przeniosły punkt ciężkości cielesnego definiendum wyłącznie na grunt fizyczności. Courbet po raz pierwszy zwizualizował przecież kobiece ciało ponad dominującymi praktykami malarskimi, które uprzednio ukazywały bądź obojętność Najświętszej Marii Panny bądź też ulotne piękno bogini miłości Wenus.

Jednocześnie zwrócił uwagę nie tylko na obserwowaną nagość, ale i ciało samego widza, który każdorazowo zostaje zmuszany do samotnej obserwacji oraz do bezbronnego przyglądania się ogromowi biblijnego kontekstu cielesności, wyrażonego poprzez frazę: „To jest Ciało moje [...]”<sup>1</sup>. Ciało boga-człowieka, które funkcjonuje poza porządkiem czasu matematycznego, a przez to nawiązuje nieoczywistą relację względem tożsamości, władzy, religii i seksualności. Duchamp przeniósł zaś punkt ciężkości na obserwację jednej z parafilii, która każdorazowo towarzyszy odbiorcy sztuki, zmuszanemu do doznawania ludzkiego ciała.

ORLAN idąc dalej, podkreśliła natomiast niebezpieczeństwo, które pojawia się w momencie wikłania ciała w karby sztuki. Tworząc tym samym feministyczną odpowiedź na kulturowy paradygmat fallogocentrycznej przemocy. Ów dyskurs stał się w XX wieku jedną z dominujących praktyk artystycznych, co w Polsce widoczne było zwłaszcza w pracach Alicji Żebrowskiej, Katarzyny Kozyry czy też Pawła Althamera. Albowiem owe dzieła nie tylko zmieniły perspektywę ukazywania cielesności, ale zarazem poszerzyły także pola eksploracyjne ludzkiego ciała w sztuce.

Gustave Courbet ukończył *L'Origine du monde* w 1866 roku. Wybitny przedstawiciel francuskiego realizmu wykorzystał w dziele technikę olejną na płótnie, które przybrało ostateczny wymiar 46 cm na 55 cm. Na

1 *Ewangelia św. Łukasza: 22, 19-20*, [w:] *Biblia Tysiąclecia*, red. naukowa o. Augustyn Jankowski OSB, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa 1971, s. 307.

obrazie została zaprezentowana część genitalna oraz brzuch nagiej kobiety leżącej na łóżku. Widzialność obserwowanego ciała ograniczają rozłożone nogi i piersi, które wymuszają erotyczne odczytanie tematyki obrazu. Courbet dążył bowiem do uchwycenia momentu seksualnego podniecenia. Dlatego też widoczna brodawka ukazuje się widzowi w trakcie erekcji. Samą reprezentację erotycznego pobudzenia potęgują zaś zaczerwienione wargi sromowe. Pomimo, iż pracy nie wystawiano publicznie przed końcem XX wieku, to i tak była szeroko znana oraz omawiana w kręgach artystycznej i literackiej bohemy.

Jako pierwszy dzieło przywołał francuski pisarz i fotograf Maxime Du Camp, który na łamach *Revue de Paris* odnotował wizytę w domostwie tureckiego dyplomaty. W roku 1878 owo wydarzenie zostało opisane w zbiorze esejów pt. *Les Convulsions de Paris*. Du Camp napisał wówczas:

W pokoju toaletowym dla gości dostrzegłem niewielkich rozmiarów obraz ukryty za zielonym woalem. Gdy w końcu odsunąłem zasłonę, popadłem w zupełne osłupienie, zobaczyłem bowiem kobiety akt naturalnej wielkości, przedstawiający widok z przodu, niezwykle namalowany, bardzo emocjonalny i konwulsyjny, istna reprodukcja *con amore*, jak mówią Włosi, [ów obraz – M.R.] to ostatnie słowo w kwestii realizmu. Nacechowane jednak niezrozumiałym zapomnieniem, przecież artysta [rzemieślnik – M.R.] skopiował swój model z natury, zaniedbując jednocześnie przedstawienie stóp, nóg, ud, brzucha, bioder, klatki piersiowej, rąk, ramion, barków, szyi i głowy<sup>2</sup>.

Celowa krytyka miała jeszcze bardziej podsycać zbiorowe wyobrażenia o obrazoburczym dziele, tak skrzętnie ukrywanym przez kolejnych właścicieli. Obraz został zamówiony przez tureckiego dyplomata Chalisa Beja (Halila Şerifa Paşę), który pełnił misje ambasadorskie Imperium Osmańskiego najpierw w Saint-Petersburgu, a później w Paryżu. Zaraz po objęciu placówki nad Sekwaną, Chalil Bej nawiązał współpracę z Charlesem-Augustinem Sainte-Beuvem. Ów pisarz i krytyk literacki zapośredniczył w kontaktach dyplomaty zarówno z Ingresem, jak i Courbetem. Chalil Bej zaprzagnął bowiem stworzyć kolekcję płócien o tematyce erotycznej. Wybitna znawczyni twórczości francuskiego realisty Michèle Haddad dowodzi, iż Bej cierpiał na syfilis. Dlatego też gromadził wotywnne obiekty erotycznej fascynacji, które niczym święte obrazy miały oddalać od kolekcjonera widmo nadchodzącej śmierci<sup>3</sup>. Ową perspektywę zdaje się potwierdzać zielony kolor islamu, który został poświęcony na kotarę

---

2 M. Du Camp, *Les Convulsions de Paris*, Librairie Hachette et Cie, Paris 1889, s. 189-190; tłumaczenie pochodzi od autora.

3 Por., M. Haddad, *Gustave Courbet: Peinture et histoire*, Editions du Belvédère, Pontarlier 2006.

skrywającą obraz. I tak też Jean-Auguste-Dominique Ingres sprzedał Bejowi ukończony w 1862 roku obraz *Le Bain turc* (*Łaźnia turecka*), znajdujący się obecnie w zbiorach Luwru.

Courbet przygotował natomiast dwa obrazy. Obok *Początku świata*, który został sprzedany za kwotę 20 tysięcy franków francuskich, namalował *Le Sommeil* (zwany również *Les Deux Amies* bądź *Paresse et Luxure*), przechowywany obecnie w zbiorach Petit Palais. Chalil Bej zareagował bardzo entuzjastycznie na widok *Pochodzenia świata*. Ludovic Halévy odnotował w dziele *Trois dîners avec Gambetta*, iż turecki dyplomata porównał piękno obrazu do dzieł wielkich mistrzów. Na co wyraźnie zagniewany Courbet miał powiedzieć:

Waśc możesz odnaleźć piękno w owym obrazie i nadal nie będziesz wyzbyty ze swych racji. Bo hołubisz przecież teraz prawdziwe piękno, które możesz przyrównać wyłącznie do dzieł Tycjana, Veronese'a i Rafaela, ale żaden inny artysta i tak nie stworzył nigdy nic piękniejszego<sup>4</sup>.

W tym czasie autor *Kamieniarzy* zyskał już miano twórcy osobnego i wybitnego, a zwłaszcza świadomego swojego warsztatu. Ciągłe podkreślał, iż:

[...] malarstwo jest sztuką z gruntu konkretną i może polegać jedynie na przedstawianiu rzeczy realnych i istniejących. Jest to język fizyczny, którego słowami są wszystkie przedmioty widoczne; przedmiot abstrakcyjny, niewidoczny, nieistniejący, [także ten – M.R.] nienależący do dziedziny malarstwa. Wyobraźnia w sztuce polega [zaś – M.R.] na umiejętności znalezienia najpełniejszego wyrazu dla rzeczy istniejącej; ale nigdy na stworzeniu tej rzeczy<sup>5</sup>.

Dlatego też nieustanny hołd oddawany przez Courbeta realizmowi, sprowadzał nań niekończącą się falę krytyki. Począwszy od wystawienia obrazu *Kąpiące się* z 1853 roku, któremu towarzyszyła aura skandalu. Wywołała szokującym naturalizmem zwizualizowanych zmysłów kobiecych. Ów obraz ostentacyjnie zrywał z klasycznym wysubtelnieniem proporcji oraz idealizacją podyktowaną przez funkcję decorum.

Punktem kulminacyjnym w dorobku Courbeta był zaś obraz *Kobieta z papugą*, którego nie wystawiono w 1864 roku na paryskim Salonie, ze względu na szacunek do panujących w mieście obyczajów. Wpływowo

4 L. Halévy, *Trois dîners avec Gambetta*, Grasset, Paris 1929, s. 87; tłumaczenie pochodzi od autora.

5 *Courbet: w oczach własnych i w oczach przyjaciół*, oprac. Pierre Courthion, przekład i wstęp Joanna Guze, PIW, Warszawa 1963, s. 259.

krytyk, a zarazem przyjaciel Courbeta, Jules-Antoine Castagnary zapisał w osobistych notatkach, iż dzieło tak wybitne zostało napiętnowane, albowiem towarzyszył mu rzekomo:

[...] uwodzicielski sensualizm zbytku, zacierający w sercu Ewy ślad wszelkich uczuć, cnót, obowiązków, odbierający kobiecie uświęconą rolę żony i matki, aby uczynić zeń przedmiot rozpusty i narzędzie rozkoszy. *Kobieta z papugą* to tajemnica poczęcia Dziewicy diabelskiej; zamiast Ducha w postaci gołębiczy, zstępuje Głupota w postaci papugi. Dla owego głupiego stworzenia z rodziny drepczących, mocnego w gębie i bogatego w pióra, szalona Ewa rozpuściła wspaniałe włosy, odsłoniła swe wdzięki; to dla niego są jej uśmiech i pieszczoty. Taki jest niewątpliwie sens satyry malarzkiej Courbeta<sup>6</sup>,

który zapragnął uwiecznić wyłącznie rzeczowe kompozycje oraz wszelkie emanacje przynależne niskim klasom społecznym, albowiem tylko one odpowiadają mimetycznej współczesności. To na tym gruncie mógł dopiero powstać *Początek świata*, który przeddefiniował malarską elipsę kobiecości, wyzbytą odtąd ze wszelkich znamion boskości.

Osobliwa kolekcja Chalila Beja uległa rozproszeniu w związku z długami hazardowymi właściciela. Bej sprzedał zbiory na aukcji, która odbyła się w Paryżu 16 stycznia 1868 roku. Obrazy skatalogował wówczas Theophile Gautier. *Śpiące* (czasami zatytułowane *Sen*) zostały zakupione przez śpiewaka operowego Jeana-Baptiste'a Faure'a. *Pochodzenie świata* nabył zaś paryski marszand i antykwariusz Antoine de La Narde. W 1889 roku obraz został po raz drugi przywołany na łamach prasy przez francuskiego pisarza i fundatora Akademii Goncourtów. Edmond Huot de Goncourt już nigdy nie mógł zapomnieć wizyty w domostwie de La Narde'a, albowiem doznał największego honoru. Powidok *Początku świata* przyrównał do młodzieńczego okrzyku zachwyty, który wznosił gdy pierwszy raz zobaczył piękno dzieł Correggia<sup>7</sup>. De Goncourt napisał, iż obraz został ukryty za specjalnie wykonaną deską, na której wymalowano kościół w zimowym krajobrazie. Odtąd wybitny mąż stanu namaścił się wręcz do godności kapłańskiej, wedle której mógł sprawować kult nad obiektem malarskiej fokalizacji, stanowiącej swoistą prefigurację kultury wizualnej.

Antoine de La Narde sprzedał z kolei dzieło – co do dzisiaj nie zostało jednoznacznie ustalone – Emile'owi Vialowi, który według badaczy z Musée d'Orsay odsprzedał obraz galerii Bernheim-Jeune dopiero w 1912

---

6 J. Castagnary, *Gustave Courbet*, [1882], éditions critiques Bertrand Tillier, Séquences, Rezé 2000, s. 108; tłumaczenie pochodzi od autora.

7 E. de Goncourt, *Mémoires de la vie littéraire* [1889-1891], 8 [3 sér., 2 vol.], Charpentier, Paris 1895, s. 64.

roku. Według ustaleń francuskiego dokumentalisty Jeana-Paula Fargiera obraz został podzielony na dwie części w 1913 roku. Czysto komercyjny zabieg polegał na oddzieleniu części wierzchniej – zawierającej pejzaż *Le château de Blonay*, którą nabył do swojej kolekcji baron Herzog – od właściwej, przedstawiającej *Początek świata*, którą objął we władanie węgierski arystokrata Hatvany.

Odmienne wyniki badań zaprezentował – założyciel Muzeum Courbета w Ornans – Robert Fernier, który przypuszcza, iż kolejny właściciel obrazu, baron Ferenc Hatvany, zakupił *Pochodzenie świata* w galerii Bernheim-Jeune już podczas wizyty w 1910 roku. Wówczas to przewiózł dzieło do Budapesztu, gdzie było przechowywane aż do wybuchu II wojny światowej. Hatvany w obawie przed inwazją Armii Czerwonej zdeponował *Początek świata* w węgierskim banku centralnym, co jednak nie uchroniło obrazu od rabunku. Cała kolekcja została przejęta przez ZSRR. Hatvany uzyskał jednak w 1948 roku zgodę władz sowieckich na wykup jednego obrazu. Wybór padł na dzieło Courbета, które Hatvany zrządzeniem przypadku zdołał ukryć w bagażu dyplomatycznym i szczęśliwie przewieźć do Francji.

Po ponownym sprowadzeniu *Pochodzenia świata* do Paryża w 1955 roku, zostało ono zakupione przez francuskiego psychoanalityka Jacquesa Lacana oraz jego żonę Sylwię Bataille. Obraz nabyty za sumę półtora milionów franków francuskich, umieszczono w posiadłości wiejskiej Prévôté w Guitrancourt – w departamencie Yvelines. Lacan polecił wykonanie nowej ramy obrazu swojemu przyrodniemu bratu, a zarazem mistrzowi rysunku automatycznego André Massonowi. Albowiem oryginalna rama uległa zniszczeniu. Masson zaprojektował wówczas konstrukcję o podwójnym dnie, malując na jej przedzie surrealistyczną wersję *Pochodzenia świata* pt. *Terre érotique*. O obrazie należącym do Lacana krążyły rozliczne legendy. Dlatego też przywoływany już reżyser Jean-Paul Fargier stworzył w 1982 roku dokument pt. *Le Trou de la Vierge*, w którym została przeprowadzona rozmowa pomiędzy Philippem Sollersem – pisarzem, bliskim przyjacielem i zarazem biografem wybitnych francuskich intelektualistów XX wieku, m.in. Michela Foucaulta, Louisa Althussera, a przede wszystkim Rolanda Barthesa i Lacana, których sportretował w wybitnej powieści z 1983 roku pt. *Femmes* – a Jacquesem Henrickiem oraz André Cunym.

Sollers w długim monologu, który zdominował dokument Fargiera, wyraża niemalże absolutną prawdę na temat dzieła Courbета, dowodząc, iż:

*Początek świata* wyjaśnił, a zarazem wyraził drogę, jaką musiała przejść sztuka, aby w sposób rzeczywisty oddać ludzkie ciało. Dzieło Courbета stanowi przepaść pomiędzy sztuką dawną a nowoczesną. Wcześniej widz

miał wyłącznie do czynienia z czymś, czego nie mógł zobaczyć, albowiem ograniczała go ślepa moralność i strach przed fetyszem. Nieobecność sztuki [na gruncie autentycznie zwizualizowanego ciała – M.R.] to zwyczajna oziębłość i nic więcej [...]. Courbet miał natomiast czelność, aby ukazać reprezentację waginy. W stosunku do panującej optyki kościelnej to była zupełna innowacja. [...] W sztuce przednowoczesnej przypadek nagiej kobiety nigdy nie mógł być nagi, ale ukierunkowany ku niebiańskiej boskości. Dlatego też Wenus nie ma waginy, natomiast Dziewica Maryja jest wyłącznie uniwersalnym rezerwuarem transcendentnego życia. Świętość u Courbeta pochodzi zaś z wewnątrz, z ciała człowieka. Jego dziewica nie jest dziewicą, albowiem została skażona przez własny organ płciowy, który kiedyś pochodził od boga. Tym samym logika czystej waginy nie pozwala jednak na odbycie aktu seksualnego żadnemu mężczyźnie<sup>8</sup>.

Swoista teologia pogardy jaka przyświecała Courbetowi, do dnia dzisiejszego zderza się z krytyką, która chciałaby widzieć w *L'Origine du monde* wyłącznie próbę wyjaśnienia, iż początek ludzkiego świata spoczywa w akcie seksualnym. Thierry Savatier poszedł jeszcze dalej, w niezrównany sposób podsumowując dzieło Courbeta. Napisał bowiem, iż: „Sztuka nigdy nie jest czysta [...], gdy jest nieskazitelna, to wówczas nie jest już sztuką”<sup>9</sup>, przecież sam malarz w akcie twórczym musiał przekroczyć horyzont oczekiwań estetyczno-religijno-filozoficzno-politycznych. Z kolei Jacques Henric w *Wieczystej adoracji* włożył w usta Courbeta istotne słowa:

Nie można trzymać się jednej żony, jeżeli chcemy poznać kobietę [...]. To prawda darowana wszystkim ludziom [...]. Dlatego też to rodząca się miłość uruchamia dopiero świat [...]<sup>10</sup>.

Obraz został po raz pierwszy zaprezentowany publicznie w Nowym Yorku w 1988 roku, w trakcie wystawy pt. *Courbet Reconsidered* zorganizowanej w Brooklyńskim Muzeum. Po raz kolejny *Początek świata* wystawiono podczas wielkiej ekspozycji monograficznej pt. *Gustave Courbet*, która odbyła się w 2008 roku w Metropolitan Museum of Art. Długotrwała podróż dzieła zakończyła się ostatecznie w 1995 roku, kiedy to przekazano je zbiorom Musée d'Orsay. Albowiem zgodnie z ostatnią wolą Lacana własność obrazu scedowano – na podstawie francuskiego prawa spadkowego

---

8 J.-P. Fargier, *Le Trou de la Vierge*, 21 listopada 1982.

9 T. Savatier, *L'Origine du monde: Histoire d'un tableau de Gustave Courbet*, Bartillat, Paris 2011, s. 24.

10 J. Henric, *Adorations perpétuelles*, Seuil, Paris 1994, s. 153; tłumaczenie pochodzi od autora.

*dation en paiement* – na Ministère de l'Économie et des Finances; zwalniając tym samym rodzinę z obowiązku podatkowego.

W okresie realizacji *Pochodzenia świata* Courbet współpracował już najczęściej z irlandzką modelką Joanną Hiffernan, zwaną Jo, która była muzą i kochanką Jamesa McNeilla Whistlera. Wielu badaczy – począwszy od pracy Sophie Monneret z 1978 roku – podnosi, iż to ona została uwieczniona na płótnie Courbeta, albowiem zaraz po ukończeniu dzieła amerykański malarz przerwał długotrwały romans z „ognistą Jo”<sup>11</sup>. Courbet w ciągu swojej kariery aż czterokrotnie portretował Hiffernan, zapoznaną w normandzkim Trouville. Przeto najbardziej znanym obrazem jest zwielokrotniony portret *La Belle Irlandaise* z 1866 roku, na którym została ukazana rudowłosa modelka. Stąd też wysnuwany jest kontrast pomiędzy odcieniem włosów Jo, a kolorem owłosienia łonowego kobiety uwiecznionej w *Początku świata*. Ów fakt nie stał się jednakże wystarczającą przesłanką do obalenia opinii identyfikacyjnej, która przeważa do teraz na korzyść Hiffernan.

*Początek świata* nieustannie pobudza wyobrażenia zbiorowe, wpływając nie tylko na sztukę malarską, ale i literaturę. Na tym gruncie szczególnie interesujące wydają się dwie publikacje. Pierwsza z nich to *Le Roman de l'origine* z 1996 roku, autorstwa francuskiego filozofa i pisarza Bernarda Teyssèdre'a. Wybitny badacz estetyki i historii sztuki stworzył analizę, zasadzającą się na konstrukcjach historii wyobrażeniowej, która odwołuje się zarówno do paradygmatu kontrkultury, jak i do historycznego kontekstu powstania dzieła. Teyssèdre pragnął bowiem stworzyć swoistą archeologię wyobraźni, przywołującą wprost triadę Victora Cousina: *piękne, dobre, prawdziwe*<sup>12</sup>. Wyłącznie po to, aby poprzez negatywną paralelę, uwrażliwić odbiorcę na artefakty zastanej rzeczywistości kulturowej; zwłaszcza te, które uchodzą za skandaliczne. To właśnie na tym gruncie Teyssèdre dokonał literackiej i społeczno-kulturowej syntezy tropów powstałych wokół *Pochodzenia świata*.

Ów autor przeniósł punkt ciężkości poza tradycyjne badania historyczne, poszerzając tym samym spectrum odczytania dramatu dzieła malarskiego. Dlatego też nie wykluczył pracy ludzkiej wyobraźni, która pozwoliła na wykorzystanie narracji fikcjonalnej, zbliżającej odbiorcę do prawdy historycznej. Bohaterem i narratorem *Le Roman de l'origine* stał się sam obraz, którego przygody osławiają kształt ponowoczesnej

11 Por., *Letters of Gustave Courbet*, edited and translated by Petra ten-Doesschate Chu, University of Chicago Press, Chicago 1992.

12 Por., C.H.V. Cousin, *Cours de philosophie professé à la Faculté des Lettres pendant l'année 1818 par Victor Cousin sur le fondement des idées absolues du vrai, du beau et du bien*, publ. par Adolphe Garnier, Nabu Press, Charleston 2010.



wrażliwości kulturowej<sup>13</sup>. Z kolei druga z publikacji pt. *J'étais l'origine du monde* z 2000 roku, autorstwa Christine Orban, oddaje hołd irlandzkiej modelce. Czyniąc zeń symbol tragicznej miłości, wykorzystanej przez destrukcyjną sztukę. Francuska pisarka wskazuje bowiem na bardzo ciekawy wątek, podług którego Courbet mógł stworzyć dzieło wyłącznie dzięki Jo, która niczym substancja narracyjna wypowiada wykluczone przez historię słowa:

Dzięki intymnej miłości – czyż nie jest to nader ulotna prawda – mogłam pokazać tak wiele, oddać wszystko drugiemu człowiekowi. To tylko dzięki uczuciom byłam gotowa ukazać rozwarłe łono Gustawowi, ale nie Courbetowi. Zapytuję, jak ów artysta mógł to wykorzystać? W końcu jak ja mogłam to zaakceptować?<sup>14</sup>.

Powyższe powieści petryfikują popkulturowe wzorce, potwierdzające, iż to właśnie Hiffernan została uwieczniona w *Początku świata*.

W lutym 2013 roku na łamach *Paris Match* pojawiły się sensacyjne acz wątpliwe doniesienia. Najwybitniejszy badacz twórczości Courbeta Jean-Jacques Fernier, poinformował, iż uznaje za autentyczną górną część obrazu *Pochodzenie świata*, która została odnaleziona przez anonimowego kolekcjonera sztuki. Fernier podkreślił, iż ów fragment przedstawiający twarz kobiety, oddzielił od oryginału sam autor. Ponad dwuletnie badania zostały jednak odrzucone przez ekspertów z Musée d'Orsay, którzy nie włączyli domniemanej części do katalogu prac Courbeta. Pomimo, iż zaprezentowano wyniki technicznych analiz (m.in. porównanie pociągnięć pędzla oraz pigmentacji za pomocą promieni X). Badania przeprowadzone w Centre d'Analyses et de Recherche en Art et Archéologie (CARAA) wykazały, iż pomiędzy obrazami występuję ogromne podobieństwo (zwłaszcza w operowaniu kolorami: białym, brązowym i czerwonym). Przeważały jednakże krytyczne opinie kuratora Muzeum Courbeta w Ornans Frédérique'a Thomasa-Martina oraz wybitnych historyków i krytyków sztuki: Huberta Duchemina i Philippe'a Dageny, a w bieżącym roku wystąpienie Bruna Mottina – głównego konserwatora w Centre de Recherche et de Restauration des Musées de France.

Doskonałymi hipotezami zasłynął Thierry Savatier w wielokrotnie wznawianej publikacji pt. *L'Origine du monde: Histoire d'un tableau de Gustave Courbet* z 2006 roku. Najpierwsza z nich głosi, iż hiperrealizm dzieła wynika z pogłębionych studiów Courbeta nad pierwocinami

---

13 Zob. B. Teyssèdre, *Le Roman de l'origine*, Gallimard, Paris 2007.

14 Ch. Orban, *J'étais l'origine du monde*, Albin Michel, Paris 2000, s. 15; tłumaczenie pochodzi od autora.

fotografii. Savatier odwołał się bowiem do koncepcji Sylviane de Decker Heftler, w których wyprowadza ona podobieństwa pomiędzy dagerotypami, a płaską artykulacją obrazu Courbeta. Francuski badacz dobitnie wskazuje na dwa fakty, które poświadczają odwołanie się malarza do fotografii. Podług pierwszego z nich modelka nie mogłaby zbyt długo pozować w niewygodnym ułożeniu ciała. W drugim dowodzi zaś, iż Courbet zapoznał się z wynalazkiem Auguste'a Belloca już w 1860 roku. Co ciekawe fotograf uwieczniał w tym czasie erotyczne sylwetki kobiet z twarzami zasłoniętymi przez krynolinę. Wiadomo, iż Courbet miał dostęp do owych prac, albowiem były one wysyłane do paryskich artystów. Tę tezę podnoszą zwłaszcza wybitne kuratorski i historyczki sztuki Laurence des Cars<sup>15</sup> i Dominique de Font-Réaulx<sup>16</sup>. W tym ujęciu *Początek świata* traciłby jednak poetycki wydźwięk, który zostaje zastąpiony przez pornograficzną narrację, odwołującą się do tzw. *paysages vaginaux*, najlepiej symbolizowanych przez samą naturę (np. Source de la Loue bądź La Grotte Sarrazine).

W czwartym wydaniu swojej książki Savatier podniósł natomiast tezę, iż sportretowana kobieta jest w ciąży, albowiem wskazuje na to kształt jej brzucha. Tym samym owa wizualizacja urasta wręcz do rangi symbolizacji pełni ciała i duszy. Sama kobieta odczynia zaś rolę wybrańca całego świata, pomimo iż przynależy do represjonowanej grupy społecznej. Owa koncepcja została nawet uznana przez przywoływanego już Dageana. Natomiast najbardziej śmiała hipoteza dotyczy odrzucenia modelu Hiffernan. Savatier po bardzo wnikliwych badaniach stwierdził, podobnie zresztą jak historyk sztuki Gerard Desanges, iż Courbet uwiecznił w *Początku świata* przyszłą hrabinę de Loynes – gospodynię najważniejszego paryskiego salonu literackiego doby II Cesarstwa – Jeanne de Tourbey. Albowiem w czasie pracy nad obrazem była pierwszą metresą Chalila Beja. Owe teorie wydają się jednak odosobnione i mało wiarygodne<sup>17</sup>.

Fotorealistyczny obraz Courbeta stał się symptomem prowokacji i bezwstydu. Malarz po raz pierwszy odrzucił bowiem dominującą w XIX wieku stylistykę akademizmu, która dążyła do ukazywania wyidealizowanych aktów. Uderzył tym samym zwłaszcza w twórczość Alexandre'a Cabanela. Autor *Pochodzenia świata* dokonał jednocześnie krytyki hipokryzji

15 Najwybitniejsza kuratorka wystaw courbetowskich. Pierwszą z nich pt. *L'Origine du monde, autour d'un chef-d'oeuvre de Courbet* przygotowała w 1996 roku w Musée d'Orsay. W owym muzeum w 2000 roku zorganizowała także wystawę pt. *Courbet et la Commune*. W latach 2007-2008 zaprezentowała natomiast wielką wystawę pt. *Gustave Courbet*, która odbyła się kolejno w Galeries Nationales du Grand Palais w Paryżu, następnie w The Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku oraz w Musée Fabre w Montpellier.

16 Zob., D. de Font-Réaulx, *Painting and Photography: 1839-1914*, Flammarion, Paris 2013.

17 T. Savatier, *op. cit.*, s. 54-65.

społecznej II Cesarstwa Francuskiego, podług której erotyzm był w pełni akceptowany, ale tylko w ujęciu mitologizującym czy też onirycznym, lecz nigdy w dyskursie realistycznym. Courbet nie zważając na panujące konwenanse, uparcie podkreślał zatem, iż nie mógłby kłamać w swoich obrazach, albowiem przyświecał mu weryzm i dążenie do prawdy. Dlatego też *a contrario* zapytywał:

Czyżby moim jedynym zamysłem było osiągnięcie próżnego celu sztuki dla sztuki? Ależ nie! Chciałem po prostu, ażeby znajomość tradycji [realizmu – M.R.] dawała mi rozsądne i niezależne poczucie własnej osobowości twórczej. [...] Zapragnąłem wyrażać jedynie obyczaje, idee, epokę i to wedle własnego uznania; chciałem być nie tylko malarzem, ale zwłaszcza człowiekiem; słowem, stworzyć sztukę żywą – oto mój jedyny cel<sup>18</sup>.

To właśnie dzięki owym przesłankom Courbet potrafił ukazać niesamowite oblicze ciała, którego wizja zrywa ostatecznie z hierarchią klasycznych gatunków malarskich. Przełamując zarazem pornograficzny efekt oraz tworząc uniwersalny symbol płynnej tożsamości płciowej, jak tego dowodzi wspomniana już Michèle Haddad<sup>19</sup>. Owa transgresja ku sztuce demokratycznej i w pełni nowoczesnej, powoduje, iż twórczość Courbeta odczytywana jest na wielu płaszczyznach. Przynosząc doświadczenie jego twórczości począwszy od interpretacji ikonograficznych, poprzez polityczne, społeczne i biograficzne aż do analiz seksuologicznych, z których najsłynniejszą i zarazem pierwszą stanowi praca z 1967 roku pt. *Le Sexe de la femme*<sup>20</sup> Gérarda Zwanga. Francuski lekarz po raz pierwszy od czasu opisów Du Campa i de Goncourta przywołał *Pochodzenie świata* w fotograficznej reprodukcji anonimowego autorstwa.

Ze względu na podejmowany dyskurs kobiecej seksualności owa książka była skazana na ostracyzm. Uchroniła się jednak od nałożenia nań kar finansowych, wyłącznie dzięki wysokiej cenie, która gwarantowała niskie rozpowszechnianie publikacji. Zwang zwraca uwagę na bardzo istotny element narracji wizualnej Courbeta, która zadaje pytania o ostracyzm i demonizację płci kobiety, zwłaszcza na gruncie męskiej dominacji oraz na gruncie ograniczeń religijnych. Stara się bowiem prześledzić konwencjonalne reprezentacje kobiecego ciała, które nieustannie wikłane jest w karby opresyjnej sztuki. Jednoznacznie zrywa także z próbami odczytywania *Początku świata* poprzez paralelę negatywną Erosa i Tanatosa.

---

18 P. Courthion, *Courbet*, Librairie Floury, Paris 1931, s. 84; tłumaczenie pochodzi od autora.

19 Por. M. Haddad, *op. cit.*

20 Zob., G. Zwang, *Le Sexe de la femme*, La Musardine, Paris 2012.

Zwang pisze zatem, iż:

Wszelkie rozpaczliwe próby podejmowane przez nieroztropny nurt zachodniej myśli, która łączy śmierć i miłość to czyste nieporozumienie. Nie można bowiem uznać, iż każda reprezentacja malarska ukazująca nagość, stanowi prefigurę dążenia do kopulacji, która chroni przed nadchodzącą śmiercią, ale wyłącznie w chwili obcowania z dziełem. [...] Nie można także uznać, iż erotyzm to życzenie śmierci. Erotyczna przyjemność to przecież wyłącznie antidotum na lęk zrodzony w każdym człowieku, który oczekuje na nieuchronną śmierć<sup>21</sup>,

a nie symbol pożądania śmierci w (po)widoku ciała. Dlatego tak istotną była tegoroczna wystawa pt. *Cet Obscur objet de désirs* w Muzeum Courbeta, która zakończyła się 1 września. W jej trakcie *Pochodzenie świata* zostało zestawione z ponad sześćdziesięcioma estetycznymi reprezentacjami kobiecego ciała.

Obraz francuskiego realisty jest jedną z najbardziej szczerych wypowiedzi artystycznych w dziejach historii malarstwa, jak podkreśla Fabrice Masanès<sup>22</sup>. Courbet potrafił stworzyć rewolucyjne płótno, które wywarło wpływ zarówno na estetykę malarską, jak i wszelkie polityki kulturowe. Albowiem w niezrównany sposób wprawiało odbiorców w poczucie dyskomfortu, choć przez bardzo długi czas było ukrywane przed zbiorowym spojrzeniem. Obraz Courbeta dezawuuje uprzednie praktyki malarskie, udowadniając, iż klasyczni artyści starali się zrezygnować z płęci kobiety. Owo dzieło zasadza się zaś na gruncie reprezentacji kobiety biologicznej, która nie jest pozbawiona własnej płci, albowiem wypływa wprost z matowej rzeczywistości, takiej jaką ona jest. Dlatego też malarz nie dopuścił się identyfikacji sportretowanej kobiety. Przeto w wizerunku, który pojawia się przed odbiorcą, może odbić się każda z kobiet<sup>23</sup>. Choć ta, która nęci z *Pochodzenia świata* spojrzenie widza, zatopiona jest w XIX-wiecznych praktykach wizualizacyjnych. Dla porównania można przywołać chociażby nieco późniejsze portrety anorektycznych prostytutek zrealizowane przez Egona Schiele.

Nie można uciec od ponadczasowej reprezentacji płci zawartej w *Początku świata*. Skromna biel materiału, na którym spoczywa naga kobieta oraz otaczające ją ciemne tło jeszcze bardziej zmuszają widza do coraz większego pochłonięcia przez monolog waginy, jak chciałaby tego Eve Ensler. Na obrazie dominują trzy kolory: lekko różowawy (cielisty),

21 Tamże, s. 328; tłumaczenie pochodzi od autora.

22 Zob. F. Masanès, *Courbet*, Taschen, Köln 2006.

23 Powyższa praktyka ulega dekonstrukcji dopiero na gruncie płci kulturowej. Jednakże owe teorie nie mogły znaleźć się w narracji Courbeta.

czarny i biały. Kompozycja jest niezwykle spójna, nie pozostawia miejsca na przypadkowość. Jasne ciało spowija biel materiału. Czerń włosów łonowych otacza zaś rama ciemnego tła. W ten sposób malarz odwołał się do zasady równowagi wizualnej. Trajektoria silnych linii kompozycyjnych przebiega poprzez nogi i ciało, krzyżując się w (nie)centralnym punkcie, który wyznaczają genitalia. Cały układ tworzy w ten sposób wrażenie perspektywy.

(Nie)centralnie umiejscowiona wagina magnetyzuje spojrzenie, skłaniając do erotycznego odczytania narracji. Wyraźnie dośrodkowa kompozycja nie wzbudza jednocześnie zainteresowania przestrzenią znajdującą się poza centrum. Widz zostaje wciągnięty w specyficzną grę artysty, który poprzez istotny szczegół stara się pobudzić jego pamięć. Pomimo iż Courbet nie umiejscowił genitaliów na przecięciu przekątnych, a wycofał je nieco do lewego dolnego rogu. Jest to o tyle istotne, iż wagina stanowi główny element obrazu. Artysta mógł jednak wyraźnie zaburzyć kompozycję centralną ze względu na próbę kontestacji akademickich zasad harmonii i idealizmu. Zgoła odmienna perspektywa powstaje podczas zastosowania zasady dzielenia kompozycji w oparciu o kwadrat wpisany w prostokąt. Teoria Charlesa Bouleau<sup>24</sup> wskazuje bowiem, iż przekątne pierwszego kwadratu przecinają się centralnie na samym łonie.

Poprzez odrzucenie kompozycji klasycznej na rzecz nie zrównoważonej, dzieło Courbeta staje się wyraźnie niedoskonałe, ale przez to bliższe natury i samego realizmu. Owo wrażenie potęguje niedoskonałość ciała zwizualizowanej kobiety, która pozbawiona jest wszelkich idealizacji oraz niedoskonałość spojrzenia samego widza, który zostaje zepchnięty na margines kulturowego dialogu. Albowiem przed „czarnym kontynentem” freudowskim stają obecnie także inne kobiety (niezależnie od orientacji psychoseksualnej), co jest szczególnie niepokojące. Dlatego też obraz malarza z Ornans wyraźnie przemycą figurę nieobecną feminizmu. Czyżby Courbet chciał tym samym narzucić odczytanie dzieła poprzez sam tytuł, który ukazuje kobietę nieustannie rodzącą wszelkie życie, albo po prostu uwypuklić fakt, iż fizjologiczny akt erotyczny stanowi przyczynę wszystkiego? To właśnie kobietę podniósł przeciw do roli stwórcy świata, który bluźni przeciw idei Boga-człowieka. Pomimo to Courbet skupił się na fetyszyzacji wagi, która zostaje zawłaszczona przez męski sadyzm, wynikający z anachronicznego dyktatu fallusa.

Niemniej jednak francuski realista potrafił zintegrować każdego obserwatora z dynamiczną kompozycją „wertykalnego” dzieła, które przekracza wszelkie tabuizacje oraz konwenanse społeczne. Widz każdorazowo

---

24 Por. Ch. Bouleau, *The Painter's Secret Geometry: A Study of Composition in Art*, Dover Publications, Mincola, New York 2014.

zostaje zobligowany do demaskacji kontekstów kulturowych oraz do zajęcia stanowiska, które nigdy nie gwarantuje bezpiecznej obojętności. Dzieło Courbeta wymyka się przecież prostej waloryzacji. Pomimo iż sprawa wrażenie dzieła o kompozycji otwartej, to w rzeczywistości stanowi niezwykle spójną i zamkniętą wypowiedź. Co było widoczne zwłaszcza w 2010 roku w związku z odnalezieniem rzekomej twarzy kobiety sportretowanej w *Pochodzeniu świata*.

*L'Origine du monde* wielokrotnie recypowali bądź też komentowali inni artyści. Stąd też warto zwrócić uwagę na prace Jeana-Pierre'a Sergenta z 2011 roku pt. *Le Désir, la Matrice, la Grotte et le Lotus blanc*, która została zaprezentowana na wspomianej powyżej wystawie w Ornans. Sergent odwołał się do symboliki wieczystej kobiecości, którą najpełniej oddaje poetyka przepelniająca wedyjskie upaniszady. Wykorzystanie techniki sitodrukowej pozwoliło artyście osiągnąć superpozycję kilku warstw wzorów, które zmuszają widza do odkodowywania kolejnych pokładów znaczeniowych, aż ku niekończącej się nicości erotycznej. Buddyjski kwiat lotosu w bezpośredni sposób odsyła zaś widza do krajobrazowej poetyki Courbeta. Owa praca koresponduje zwłaszcza z dziełem z 2012 roku pt. *The Female Orgasm* tego samego autora, która w podobny do Courbeta sposób wykorzystuje metodę kadrowania.

Niemalże każdej próbie przywołania dzieła Courbeta towarzyszy aura skandalu. Tak było w 1994 roku, kiedy to ukazała się książką pt. *Adorations perpétuelles* wspomnianego już Jacquesa Henricka. Na okładce tejże powieści ukazała się wówczas reprodukcja *Pochodzenia świata*. Ów fakt doprowadził do policyjnej interwencji w dwóch francuskich miastach. Funkcjonariusze policji egzekwowali bowiem, wystosowany przez stowarzyszenia obrony rodzin, nakaz usuwania książek Henricka z witryn sklepowych. Niektóre księgarnie nie respektowały kuriozalnego dyktatu (m.in. *Rome* w Clermont-Ferrand), inne (m.in. *Les Sandales d'Empédocle* w Besançon) nawoływały zaś do wykluczenia obrazoburczego dzieła. Henric na łamach „Humanité” podkreślał z z troskaniem, iż:

Istnieje bardzo wiele przykładów, gdy to księgarze byli zagorzałymi przeciwnikami władzy. Zwłaszcza w 1970 roku, gdy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zakazało rozpowszechniania książki *Eden, Eden Eden* Pierre'a Guyotata, wówczas to właśnie księgarnie stanowiły serce ruchu oporu. Teraz wyprzedzają cenzurę [...] <sup>25</sup>.

25 J.-P. Leonardini, *L'Origine du monde, enfin à tous*, „Humanité” 25 marca 1994, s. 11; tłumaczenie pochodzi od autora.

Ówczesny minister kultury Jacques Toubon potępił prewencyjne działania. Wskazując, iż:

Wszelkie inicjatywy podejmowane w celu zapobiegania lub zmniejszenia dystrybucji książki są niezwykle śmieszną próbą cenzury. Każde dzieło sztuki samo w sobie jest po prostu piękne i godne szacunku<sup>26</sup>.

Pomimo iż społeczna percepcja moralności ewoluowała od czasów Courbeta, to jego dzieło i tak nadal pozostało niepokorne. Co odzwierciedla się na przykład w usuwaniu przez administratorów portalu społecznościowego Facebook kont użytkowników, którzy zamieszczają na swoim profilu reprodukcje obrazu malarza z Ornans. Warto w tym miejscu przywołać inne próby ekspresji artystycznej, które odwoływały się do *Początku świata*. I tak też serbska artystka Tanja Ostojic stworzyła prowokacyjną wypowiedź naśladowniczą, która została zaprezentowana w 2005 roku w Wiedniu w trakcie wystawy pt. *Europart*. Artystka zapragnęła wykorzystać dzieło z 1866 roku, aby stworzyć wyraźny głos sprzeciwu wobec dominacji mizoginizmu. Pomimo iż autor *Kobiety z papugą* w swoim dziele dążył wyłącznie do uchwycenia atomizmu kobiecej płci, z której zrodziła się galaktyka ludzkości.

Nim zostanie zaprezentowane paralelne dzieło Duchampa, warto pokrótce przyrzeć się jeszcze pracy francuskiej artystki ORLAN. W 1989 roku stworzyła ona wizualną odpowiedź na obraz Gustave'a Courbeta. Dzieło pt. *L'Origine de la Guerre* reprezentuje feministyczny protest, który wykorzystuje męskie genitalia do ponownego zdefiniowania nagości ludzkiego ciała. ORLAN sfotografowała leżącego mężczyznę, skupiając uwagę odbiorcy na genitaliach w trakcie erekcji. Podejmując tym samym tabuizowany wątek męskiej nagości. Nadreprezentacja falliczna odwołuje się wprost do wstydlivych, a zarazem pornograficznych gestów seksualnych. Penis zastępuje zwizualizowaną przez Courbeta freudowską, ślepią płamę odwiecznego marzenia o symetrii. Podobnie jak vagina, nie dosięga jednak wzniosłości. Kobiece genitalia stanowią rejestr zmysłowy i boski. Męskie stają się zaś praprzyczyną przemocy, nierówności i nieustannej walki.

Męska wersja *Pochodzenia świata* piętnuje zwłaszcza heteronormatywną strukturę różnicy seksualnej. ORLAN *a contrario* powieliła ów binaryzm. Wyposażając koncept wizualny w lepszą płęć. Kobieca anatomia jest przecież nieudolnym naśladownictwem męskiej. Kontrast polega właśnie na tym, iż nieatrakcyjność i obsceniczność poży leżącego mężczyzny, czyni żeń dostępny przedmiot, do którego nie jesteśmy przyzwyczajeni. To

---

26 J.-P. Dufreigne, *Le ça d'Orsay*, „L'Express” 6 lipca 1995, s. 8; tłumaczenie pochodzi od autora.

przecież ciało kobiety, a nie mężczyzny służyło sztuce przez całe dzieje. ORLAN pyta zatem o opresyjność sztuki, a także polityki i religii, które zawiadują – opartymi o biologię – rolami płciowymi kobiety<sup>27</sup>. Dlatego też francuska artystka zwalcza w swoich pracach przemoc wobec ciała, a zwłaszcza ciała kobiecego.

Autorka *L'Origine de la Guerre* w swojej pracy potępia każdego mężczyznę, inaczej niż Courbet, który złożył hołd wszystkim kobietom. Ów ciabachrom uwydatnia zaś autoagresywny kompleks ORLAN, podług którego artystka zdaje się krzyczyć, iż przezwyciężyła męską dominację i niesprawiedliwość. Gloria Babiker i Lois Arnold powiadają ironicznie, iż:

Ciała kobiet (oraz ich energia) mają nie tylko cieszyć i seksualnie zaspokajać innych, ale muszą się także o nich troszczyć i ich obsługiwać. [...] Uszkodzając swe ciało kobieta niszczy to, co społeczeństwo ceni i czym pogardza jednocześnie. [...] Kobiety są przecież wychowywane w poczuciu wstydu wobec własnego ciała, zwłaszcza zaś genitaliów. Dla kobiet nie są one powodem do dumy. Może dlatego, że tak są przedstawiane w pornografii, w obrzydliwy, nachalny sposób<sup>28</sup>.

ORLAN odczytuje zatem dzieło Courbета jako jeden z najtragiczniejszych – w wymiarze filozofii dramatu – przykładów poniżania i wykorzystywania ciała kobiety. Dlatego też w swoim dziele skupia się na erekcji męskiego członka. Nie zapominając jednocześnie, iż męski wzwód wyraża pierwotne pragnienie. Pragnienie męskości, wojny, suwerennej władzy oraz nieustannej rywalizacji.

Dzieło Courbета nie wizualizuje zaś pragnienia, ale je pobudza. Falliczny motyw staje się zatem agresją za całe dzieje przemocy wobec kobiet. Artystka nie postawiła bowiem pytania o sposoby przezwyciężania tradycyjnych ograniczeń i dominacji związanych z płcią, ale po prostu wytoczyła własną wojnę. Lustrzana wersja *Początku świata* ukazuje w rzeczywistości mężczyznę pasywnego, wyczekującego, a może nawet śpiącego. Przecież w uchwyconym momencie mężczyzna – odtwarzany w wymiarze kulturowym przez aktora Jeana-Christophe'a Bouveta – nie podejmuje żadnej aktywności. ORLAN powtórzyła w swojej fotografii wszystkie elementy techniczne dzieła Courbета; począwszy od rozmiaru, poprzez kolor i odcienie, aż do bogato zdobionej ramy. Pomimo iż odwołała się do

27 Por. B. Blistène, Ch. Buci-Glucksmann, C. Cros, R. Durand, E. Heartney, L. Le Bon, H.U. Obrist, V. Rehberg, J. Zugazagoitia, *Orlan*, Flammarion, Paris 2004.

28 G. Babiker, L. Arnold, *Autoagresja. Mowa zranionego ciała*, tłum. M. Polaszewska-Nicke, GWP, Gdańsk 2002, s. 93.



lacanowskiej koncepcji analizującej fallusa, jako symbolu wzmożonego pożądania, to i tak nie zdołała jednak stworzyć wielowymiarowej narracji.

Autorka rzeźby pt. *Baiser de l'artiste* zapragnęła stworzyć dzieło radykalnie zaangażowane. Dlatego też męski organ płciowy staje się konceptualnym symbolem odpowiedzialności za wojnę, jaka toczy się pomiędzy płciami oraz za uniwersalny wymiar prokreacyjnej przemocy<sup>29</sup>. Publiczność mogła zapoznać się z pracą ORLAN w trakcie wielkiej wystawy pt. *Masculin / Masculin. L'homme nu dans l'art de 1800 à nos jours*, która była prezentowana w Musée d'Orsay od września 2013 roku do stycznia bieżącego roku. W trakcie ekspozycji kuratorzy wyraźnie uwypuklili znikomą ilość dzieł sztuki, ukazujących męską nagość. Pomimo iż od XVII do XIX wieku studia nad męskimi aktami stanowiły podstawę kształcenia akademickiego w dziedzinie malarstwa. Wystawa została skrytykowana na łamach *Le Figaro*, jako promocja homoseksualizmu. Praca ORLAN została wyeksponowana w ostatniej sali wystawienniczej. Zawieszono ją stosunkowo wysoko, ponad wzrokiem człowieka (w domyśle mężczyzny) o przeciętnym wzroście. Ów zabieg zakłócił tym samym ideę *L'Origine de la Guerre* jako swoistego lustra, drugiej strony ludzkości i sztuki, która rozkracza się przed niechętnym spojrzeniem odbiorcy.

Szczególne miejsce wśród interpretatorów Courbeta zajmuje Marcel Duchamp, który w latach 1946-1966 stworzył pracę-hołd zatytułowaną *Étant donnés: 1° la chute d'eau / 2° le gaz d'éclairage*. Instalacja odkryta dopiero po śmierci artysty w 1969 roku, nad którą Duchamp pracował potajemnie w nowojorskim *14th Street Studio* w Greenwich Village, znajduje się obecnie na pierwszym piętrze kolekcji Philadelphia Museum of Art. Dzieło zostało wykonane w technice mieszanej. Zewnętrzna część składa się ze starych masywnych drzwi z ceglanym obramieniem o wymiarach 153 (wysokość) x 111 (szerokość) cm oraz całkowitych wymiarów samej instalacji 300 cm (115 + 185). Łączne wymiary całej instalacji to 242,6 x 177,8 x 124,5 cm.

Oprócz hiszpańskich drzwi z Cadaqués Duchamp wykorzystał: gwoździe, śruby, cegły, blachę aluminiową, stalowe spoiwa, mosiądz, aksamit, liście oraz gałązki drzew. Model kobiety został zaś wykonany z gipsu, kitéw i pergaminu pomalowanego na różowo oraz ludzkich włosów. W samej instalacji Duchamp użył ponadto szkło, plastik, papier, watę, kartony, tworzywa sztuczne, syntetyczne kleje, farby olejne oraz linoleum. Krajobraz składa się natomiast z fragmentów ręcznie malowanych przez samego autora a także Salvadora Dalego oraz fotografowanych fragmentów, które zostały zgromadzone podczas wakacji Duchampa i Mary Reynolds w szwajcarskim Chexbres. Artysta zastosował także ukryty silnik

---

29 Zob. ORLAN, P. Virilio, *Transgression, transfiguration, L'Une et L'Autre*, Paris 2009.

elektryczny, który porusza perforowanym dyskiem. Ów zabieg stwarza iluzję ruchu w przestrzeni, odwołuje się bowiem bezpośrednio do techniki dioramy.

Praca wywołała ogromne poruszenie w świecie sztuki, albowiem przypuszczano, iż Duchamp porzucił działalność artystyczną na rzecz szachów dwadzieścia pięć lat wcześniej, wraz z dziełem *La mariée mise à nu par ses célibataires, même*, bardziej znanym jako *Le Grand Verre (The Large Glass)*. Zagadkowy tytuł *Étant donnés...*, który przywołuje konotacje względem rozprawy filozoficznej tudzież sprawozdania matematycznego, odnosi się wprost do powyższego dzieła, co zostało powtórzone w przewodniku znaczeniowym pt. *Manual of Instructions*. Duchamp opisał w nim techniki animacji wodnych i gazowych oraz wyjaśnił instrukcję montażu i demontażu dzieła, co było pierwszym przykładem opisu instalacji artystycznej, który wpłynął na całą sztukę współczesną. Do owych koncepcji odwołali się w szczególności: Robert Gober, Marcel Dzama, Ray Johnson, Jeff Koons, Matthew Barney oraz Cindy Sherman.

Model postaci kobiecej został opracowany w oparciu o odlew gipsowy ciała kochanki Duchampa z lat 1946-1951 – brazylijskiej rzeźbiarki i ambasadorowej Marii Martins. Natomiast figura ręki trzymającej lampę, odwzorowuje dłoń trzeciej żony autora – Alexiny „Teeny” Duchamp. Dualizm modelunku tłumaczy nieproporcjonalność lewej ręki względem całej sylwetki, albowiem została ona dodana po niefortunnym zniszczeniu wcześniejszego ramienia w trakcie przenoszenia kompozycji do łazienki, służącej za magazyn. Ów fakt odkryto dopiero w 2009 roku, kiedy to potomkowie Martins odtajnili trzydzieści pięć listów pomiędzy rzeźbiarką, a amerykańsko-francuskim artystą<sup>30</sup>. Dzieło stanowi zatem swoisty hołd, złożony trzem kobietom, które miały największy wpływ na (od)twórcę pisuarów i kół rowerowych. Do powyższego grona dołącza bowiem kolekcjonerka sztuki współczesnej Mary Reynolds.

Nowojorskie dzieło *Biorąc pod uwagę* (bądź w przybliżeniu *Dane*): *1° wodospad 2° oświetlenie gazowe...* odczytywane jest zazwyczaj w wymiarze wojeryzmu, ale także jako metafora aktu seksualnego. Albowiem skupia się na erotycznej obserwacji modelunku kobiety skąpanej w południowej aurze. Wielu badaczy podkreśla, iż odlew gipsowy ciała został najprawdopodobniej przyobleczony cienką skórą – właściwie błoną – wieprzową. Ów zabieg spychałby tym samym instalację na margines spekulacyjnego mizoginizmu. Jeżeli widz jest na tyle ciekawy, aby zajrzeć za drewniane drzwi przez dwie szpary (dwa judaszowe wizjery), które zachęcają natrętne oczy do odkrywania tajemnej prawdy, to natychmiast staje się podglądaczem: zmuszonym do obserwowania ukrytego piękna.

30 C. Jackson, *Duchamp's Secret Masterpiece*, „The Wall Street Journal” 13 sierpnia 2009.

Obserwator niechybnie dostrzega kobietę, która wylania się zza roztrzaskanego muru. Samoświadomość przyglądania się odsyła wprost do ciała, spoczywającego na łożu z suchych gałązek. Kobieta odwraca twarz przed erotycznym spojrzeniem, skrywa ją za jasnymi włosami, ale za to rozkłada nogi, ukazując jednocześnie pozbawioną owłosienia i zniekształconą waginę. W lewej, wyciągniętej ku górze dłoni trzyma świecąca lampę gazową, która zawiera dobrze widoczną koszulkę Auera. Lampa staje się wątpliwym symbolem fallusa, który odsyła wprost do seksualnych frustracji.

W tle ujętym w perspektywę, pojawia się górzysty krajobraz, który zdominował las – złożony głównie z cyprysów zabarwionych jesienią. W oddali migocze natomiast płynący wodospad, który wzmacnia wrażenie dynamiki i ruchu. Tym bardziej, iż został podświetlony przez fluorescencyjną instalację elektryczną o modyfikowalnym stopniu natężenia jasności. Woda i gaz stają się zatem elementami animacyjnymi dzieła, opracowanego w oparciu o kompozycję linoleum w szachownicowy wzór. Krajobraz domyka błękitne niebo pełne białych chmur, które według wytycznych autora mogą być zmieniane na innych kolor, oddający konkretną aurę pogodową. Nigdy jednak nie zastosowano innej waty niż biała, która w pierwotnie zamkniętej kompozycji, uwiecznia piękny, słoneczny dzień.

Jak podkreśla Paul B. Franklin – redaktor paryskiego czasopisma naukowego pt. *Étant donnés Marcel Duchamp* – „Proces pracy Duchampa czasami jest ważniejszy niż sam produkt końcowy”<sup>31</sup>, dlatego też tak istotne są wszelkie tropy artystyczne, które doprowadziły do powstania w latach 1946-1966 dzieła osobnego w całej twórczości autora *Fontanny*. Michael R. Taylor dowiódł, iż Duchamp powrócił w ostatniej pracy do dziecięcych perseweracji i obsesji, przywołując weń nawet lampę gazową narysowaną w wieku 15 lat. Krytyków i historyków sztuki zaskoczyła odmienność owej instalacji. Zwracano uwagę zwłaszcza na stopień sztuczności i to u twórcy, który zagorzałe postulował o zdjęcie artystycznych zapędów z dzieła sztuki. Rodzaj objawienia, z którym zderza się widz, wymusił potrzebę odnalezienia kontekstu dzieła. Albowiem wcześniejsze prace wprowadzały nowy rodzaj ekspresji wizualnej, odwołujący się wyłącznie do wyobraźni i intelektu percypującego odbiorcy. Instalacja *Étant donnés* po raz pierwszy w całej twórczości artysty wydaje się natomiast bazować wyłącznie na oczach. Duchamp zapomniał jednocześnie o sile humoru, będącego dotąd istotnym składnikiem wypowiedzi estetycznej, a także o potrzebie przywoływania niewidzialnych światów.

---

31 P.B. Franklin, *Le (Re)tour du ready-made*, [w:] *Étant donnés Marcel Duchamp*. Revue annuelle publiée par l'association pour l'étude de Marcel Duchamp, n°5, Paris 2004, s. 153.

Stworzył zaś dzieło tajemnicze i niepokojące, choć wykorzystujące klasyczną artykulację, przywodzącą na myśl sielankę i kapryśność. Widz zderza się jednak z serią pytań, stawianych leżącemu ciału. Przecież może owa kobieta, którą pożąda spojrzenie widza, została zamordowana, a może padła ofiarą gwałtu bądź okaleczenia? To tylko nieliczne wątpliwości i sugestywne tropy, które każdorazowo zmuszają odbiorcę do profanowania świętych wizerunków, przyrównywanych w wyobraźni poprzez bolesne paralele do owej kobiety. Kobiety, którą pochłania ekstaza na wzór świętej Teresy, w końcu ikony z wizerunkiem Matki Bożej Pragnień. Ikonoklastki feministyczne wykorzystały owe interpretacje przeciw Duchampowi, który został oskarżony o agresję wobec kobiet oraz utrwalanie wzorców wyłączości męskiego spojrzenia na dzieje sztuki.

To na tym gruncie w 1976 roku powstał performance Hannah Wilke, w którym artystka przebrana w biały garnitur *high-fashion*, wykonuje striptiz przed dziełem Duchampa. Albowiem po pierwszym doznaniu instalacji, czuła wyłącznie odrazę. Nie można zrozumieć owych sprzeczności, zważywszy na fakt, iż autor *The Bride Stripped Bare by Her Bachelors* był mistrzem transcendentnej pornografii. Nie można także zapomnieć, iż artysta zapragnął złożyć hołd kobietom swojego życia. Jedna z nich – Alexina – była skądinąd świadkiem ewaluacji poszczególnych elementów dzieła, które Duchamp wygrzebywał z własnego archiwum. Tylko po to, aby odpadki życia w wielkim bólu i znoju mogły przerodzić się w spójną wypowiedź kompozycyjną. Znana jest także cała droga powstawania dzieła, albowiem patron postmodernizmu uwiecznił swoje działania w zwartej pracy fotograficznej pt. *Polaroidy*.

Sztuka ponowoczesna wypracowała specyficzną formę „czczenia” wybitnych artystów, których należy gloryfikować wyłącznie poprzez próby dezawuowania ich pracy. Owa reguła uderza zwłaszcza w twórczość Duchampa, który nieustannie poddawany jest krytyce. Dla przykładu można chociażby wymienić pełną okrucieństwa, publiczną egzekucję artysty, wystawioną w 1965 roku w *Galerie Creuze* w Paryżu, którą dokonało trzech malarzy, pragnących podkreślić swoją pracą pt. *Vivre et laisser mourir, ou la fin tragique de Marcel Duchamp* destrukcyjny wpływ Duchampa na sztukę. Piewca dadaizmu nigdy nie siłił się przecież na jakąkolwiek próbę wyjaśniania bądź doprecyzowywania swoich dzieł. Owe zabiegi pozostawiał odbiorcom.

Przypadek *Étant donnés* również wymyka się z prostych kategoryzacji. Nie może być uznany ani za rzeźbę ani za swoisty gatunek *ready-made*, pomimo iż wykorzystuje gotowe elementy kompozycyjne. Duchamp nie zmienił bowiem właściwości poszczególnych składowych dzieła, poprzez nadanie im nowego kontekstu. Tym samym porzucił ostatecznie praktykę redefiniowania na rzecz nowatorskiej instalacji, wykorzystującej

różnorodne techniki m.in. malarstwo, recykling, wizuanse, formowanie użytkowe. Zapraǳnął przecieų stworzyó uniwersaln wypowiedó, która podnosiłaby wtek dziejów ludzkiego podgldactwa. Std teų wizjery zostały nazwane wieczystymi „dziurkami podgldacza”<sup>32</sup>. Wejrzenie za stanowi jednoczenie prób uwiecznienia całych studiów nad nagoóci, które Duchamp przygotowywał w latach 1947-1965. Począwszy od szkicu *Prière de toucher* z 1947 roku, poprzez *Not a Shoe, Feuille de vigne femelle* z 1950 roku, aų do szkicu *Étant donns le gaz d’éclairage et la chute d’eau*, który został ukończony na przełomie 1948/1949.

Dlatego tak istotnym byó odkrycie, jakiego dokonał w 1969 roku wybitny poeta, historyk i kolekcjoner sztuki Arturo Schwarz. Włoski badacz ujawnił wówczas zwarty zespól szeóciu rysunków zatytułowany *The Lovers*. Najbardziej intrygujce wydaj si prace pt. *Le bec Auer* i *Adam et Ève de Dürer*. W pierwszej z nich Duchamp odwołał si do techniki pracy Gustave’a Courbета. W drugiej za do rycin Albrechta Dürera. Według Schwarza chciał bowiem stworzyó klamr, spajajc dzieje historii sztuki, która wizi spojrzanie człowieka. Owe koncepcje zostały zaprezentowane w pracy pt. *Marcel Duchamp, Sixty-six Creative Years; From the First Painting to the Last Drawing* z 1972 roku. Powyųsze ustalenia potwierdzaj tylko fakt, ių Duchamp nie zamierzał stworzyó dzieła erotycznego, pomimo ių wzbudza ono takowe konotacje. Zapisał przecieų w marginaliach zamieszczonych w zbiorze piciu prac pt. *La Boîte* z 1914 roku, ių *Étant donns...* bd prac uwypuklajc ide chwilowego odpoczynku ziemskiego bdų teų alegori ludzkiego ųycia.

Niejednoznaczno instalacji Duchampa powoduje, ių paralela wzgldem courbetowego *Początku ųwiata* przyjmuje wymiar czysto bezkrytyczny, ale o wyraųnym zabarwieniu satyrycznym. Duchamp dokonał bowiem reinterpretacji pojęcia nagoóci i ciała. Wykorzystujc kalk kobiety uwiecznionej w *Pochodzeniu ųwiata*, signł zatem po kaųd inn kobiet. Kobieta leųca na łóųu z zastygajc natury, reprezentuje pitno hekatomb y XX wieku. Ów sztafaų niszczycielskiej siły, której tak bardzo obawiał si Friedrich Hölderlin, zostaje zastpiony przez kondycj człowieka, zrodzon w bólach ponowoczesnoóci. Std teų jesienny krajobraz *Étant donns*, który ukazuje schyłkowoó ludzkiej natury.

Podgldana kobieta, inaczej nių mroczny przedmiot poųdania z dzieła Courbета, nie musi juų walczyó o prawa do własnej płci i jej ekspresji, która wykracza poza ramy mieszczaskiego społeczestwa. Sztuka konceptualna otworzyła si bowiem na rzeczywist moralnoó oraz estetyk

32 M. Duchamp, *Manual of Instructions: Étant donns, revised edition*, Yale University Press, New Haven 2009, s. 18; tłumaczenie pochodzi od autora.

oddalającą się od mimetycznej prawdy, ale za to bliższą odbiorcy. Duchamp powiedział bowiem, iż:

Akt twórczy nie jest wykonywany wyłącznie przez artystę. To widz przenosi pracę do świata zewnętrznego poprzez rozszyfrowanie i interpretacje, które uwarunkowane są od jego wewnętrznych predyspozycji. Tym samym odbiorca zwiększa swój wkład w akt twórczy<sup>33</sup>.

Autor *L.H.O.O.Q* podkreślał dalej, iż działalność artystyczna jest tożsama względem religii. Dlatego też obie ekspresje winny zostać całkowicie usunięte z wszelkiej działalności człowieka, która przyjmuje sztuczną formę. Jedynie *body art*, w który wpisuje się *Étant donnés* godny jest większej uwagi. Albowiem pobudza spekulacje, zmusza do idolatrii oraz obrazoburczej adoracji bądź wywołuje po prostu obrzydzenie. Instalacja Duchampa jest przecież świętą ikoną, pierwszym dziełem *site-specific*, do którego pielgrzymują wierni, odurzani sztuczną ekstazą. Artyście udało się zatem stworzyć symboliczne odwołanie niemal do całej historii sztuki. Poczynając od konotacji wywołanych odczytaniem *Śniadania na trawie*, kończąc zaś na recepcji dmuchanych lał z sex shopu.

Rose Sélavy mogła/mógł pozwolić sobie na każdą formę wypowiedzi artystycznej. Przyzwyczał/a bowiem krytyków i widzowie do niekończących się sprzeczności. I tak też wielu badaczy na nowo zwraca uwagę, na zdeformowany narząd płciowy leżącej kobiety. Jedni tłumaczą ów fakt techniczną trudnością odlania genitaliów, inni zapytują zaś czy widz obserwuje w ogóle kobietę. Duchamp znany był przecież z zainteresowania osobami oraz rolami transpłciowymi. W takowym ujęciu jego instalacja stałaby się pracą graniczną. Dodatkowo przykładem kompozycji o wyraźnych znamionach dekonstrukcji, albowiem artysta podpisał swoje dzieło na zanikającym poza instalacją prawym ramieniu nagiej kobiety. Dekonstrukcja odpowiadałaby zatem przypadkowości ludzkiego życia, w trakcie którego poszczególne elementy egzystencji ulegają zniszczeniu bądź degradacji, tak jak prawa ręka wymykająca się z zamkniętej kompozycji.

2 października 1968 roku, zgodnie z ostatnią wolą Duchampa, instalację przekazano na rzecz Cassandra Foundation. Stamtąd trafiła zaś do Philadelphia Museum of Art. Instalowanie dzieła zostało ukończone 7 lipca 1969 roku. Było to możliwe dzięki pierwszemu przypadkowi *site-specific* przewidzianego dla kolekcji filadelfijskiej oraz dzięki staraniom i pracy młodej kuratorki i historyczki sztuki Anne d'Harnoncourt, która w późniejszym czasie została wieloletnią dyrektorką owego muzeum,

33 *Marcel Duchamp: Work and Life*, edited by Pontus Hulten, The MIT Press, 1993, s. 205; tłumaczenie pochodzi od autora.

tworząc w nim jedną z najznamienitszych kolekcji sztuki nowoczesnej i współczesnej. Od samego początku koordynowała wszelkim pracami nad odpowiednią ekspozycją *Étant donnés*, uzyskując wsparcie od wdowy po Duchampie – Alexiny oraz jego pasierba Paula Matisse’a.

Kuratorzy musieli bowiem zderzyć się z aproksymacją dzieła, podług której przybliżone rozwiązania o mniejszym stopniu komplikacji, zastępują bardziej skomplikowane. Dlatego też Duchamp wnikliwie określił, które elementy instalacji muszą pozostać nienaruszone, a które można zdemontować. Owe wytyczne zostały ponadto dookreślone przez harmonizację, która pozostawia pewien margines dowolności dla kuratora<sup>34</sup>. *Étant donnés* zostało jednak okrzyknięte przez Jaspera Johnsa – prekursora pop-artu i zarazem minimal artu – najdziwniejszym dziełem w historii sztuki, jakie prezentowane jest w instytucji muzealnej. Albowiem stanowi niewygodne tworzywo, które zaprasza podglądającego do seksualnej gry. Wzbudza w odbiorcy natychmiastowe skojarzenia z sadyzmem, gwałtem oraz śmiercią. Duchamp zastawia jednak na widza niecną pułapkę. Podglądacz nie zdoła bowiem dotrzeć do nagiego ciała. Przez ów fakt artysta zwraca uwagę na niemożność udzielania jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: czym w ogóle jest sztuka erotyczna. Idąc dalej pyta zaś o okoliczności, które przesądzają o wyczerpaniu znamiona erotyzmu przez dzieło sztuki.

Autor *Nude Descending a Staircase, No. 2* wskazuje jednoznacznie, iż większość wytworów sztuki, które sięgają po nagość nie posiada w sobie najmniejszych nawet pokładów erotyzmu. Sama nagość nie jest bowiem elementem wystarczającym, aby pobudzić konotacje erotyczne. Kluczowymi pojęciami są natomiast pleć oraz otaczająca ją aura kulturowa, które mogą wywołać pożądanie bądź gniew. Wówczas widz może zderzyć się z niepokojącą nadobecnością pragnienia erotycznego. Dlatego też, gdy odbiorca *Étant donnés* zbliży się już do drzwi i wejrzy zań, nie będzie mógł się rozejrzeć. Zostanie bowiem zmuszony do jednokierunkowej obserwacji cielesnego *punctum*, który dodatkowo opromienia synteza światła i barwy. Wielofiguralna – w rozumieniu mnogości znaczeń – kompozycja zamyka się przecież na zbędne komunikaty. Uniemożliwia to już samo rozmieszczenie judaszowych wizjerów, które nie pozwalają zwłaszcza na dostrzeżenie twarzy, uginającej się pod ciężarem klasycznej perspektywy linearnej. Domknięty układ dynamicznego dzieła nie pozostawia nawet miejsca na twórcze wyobrażenia o niedostrzegalnej przestrzeni.

Duchamp skupia się bowiem na wzbudzeniu w widzu poczucia winy. Przecież przygląda się czemuś, na co nie powinien w ogóle patrzeć. Wojerystyczna intymność kontrastuje zwłaszcza z samym muzeum, w którym

---

34 M. Duchamp, *Manual of Instructions...*, s. 13.

odbiorca oddaje się nieakceptowalnej społecznie i kulturowo parafilii. Georges Bataille w książce pt. *Erotism* określił ów stan, jako przejście od erotyzmu bezwstydnego do erotyzmu przepelnionego wstydem i żalem: wynikającymi zazwyczaj z religijnego zakazu, który piętnuje biologiczną samotność aktu seksualnego. Widz targa się zatem w szale ikonodula na święty wizerunek, który bez jego spojrzenia pozostałby czysty i nietknięty. Odtwarzanie roli człowieka, wiąże się bowiem z nieustanną potrzebą przekraczania wątpliwości, jakie powstają w momencie stykania się z tabuizowaną przestrzenią. I tak też pełen obaw odbiorca zagłębia do intymnej groty, która stanowi naturalną symbolizację zwierzęcości, pierwotności, tajemnicy czy też *mysterium tremendum*. Artysta nie baczy nawet na własne słowa, gdy nazywał jeszcze instalację: *my woman with the open pussy*. Pragnie bowiem sprzedać pierwotną naturę erotyczną, odtwarzając ją w dziele sztuki, które przynależy do otwartej przestrzeni publicznej. Erotyzm owego dzieła nie wyrasta zatem na gruncie tematycznej substancji narracyjnej. Powstaje natomiast na płaszczyźnie poczucia nierównowagi, jakie rodzi się w odbiorcy.

Mając na względzie zwłaszcza fakt, iż dzieła autora *Bicycle Wheel* muszą po prostu zostać zauważone na gruncie estetycznym, co nieustannie podkreśla biograf artysty Calvin Tomkins<sup>35</sup>. Stąd też próby poszukiwania jakichkolwiek odwołań wydają się bezzasadne. Zwłaszcza zaś koncepcja Marka Nelsona i Sary Hudson Bayliss zaprezentowana w książce z 2006 roku pt. *The Exquisite Corpse: Surrealism and the Black Dahlia Murder*, w której autorzy doszukują się powiązań pomiędzy *Étant donnés*, a głośnym morderstwem dwudziestodwuletniej Elisabeth Short z 1947 roku. Duchamp był bowiem najpierwszym wrogiem wszelakich prób komercjalizacji własnej sztuki, ukazując z upodobaniem frustrującą mechanizację ludzkiego życia, która dąży do zbytecznych kategoryzacji.

Trójwymiarowe dzieło Duchampa odwołuje się na gruncie wizualizacji ciała do *Początku świata* Courbeta. Pierwsza praca posiada jednak wyraźnie brutalny i niepokojący wydźwięk. Ciało kobiety jest bowiem w wielu punktach niebieskawe. Pytania o fakt pobicia czy też okaleczenia, a może nawet śmierci, wzbudzają w odbiorcy bardzo silne odczucia zakłopotania. Drugie dzieło należy zaś do klasycznego kanonu, w którym sztuka osiąga wymiar sacrum; oddalając się tym samym od rzeczywistości. Owa wypowiedź artystyczna ostatecznie staje się niedostępna. Inaczej niż *Étant donnés*, które poprzez wieczyste zapraszanie podglądaczy do uczestnictwa w sztucznej metareczywistości, poszukuje nieustannie własnej obecności w świecie człowieka. Dlatego też Duchamp odwrócił się od abstrakcyjnego malarstwa, na rzecz powrotu do tradycyjnej sztuki.

35 Por. C. Tomkins, *Duchamp: A Biography*, Henry Holt and Company, New York 1998.



Złożył wyraźny hołd wielkim twórcom, zwłaszcza zaś Courbetowi. Stał się zatem ikonodullem klasycznych motywów. Dokonując jednocześnie dekonstrukcji – nie w rozumieniu filozoficznym Jacquesa Derridy – tych punktów, które odsuwały klasyczne dzieła sztuki od rzeczywistości.

*Étant donnés* stanowi artystyczny testament sztuki nowoczesnej, która nie zdołała wyczyścić oraz uporządkować rozchwianej konstelacji człowieka. Pomocna na tym gruncie wydaje się praca Jeana-François Lyotarda z 1977 roku pt. *Les TRANS formateurs Duchamp*<sup>36</sup>. W oparciu o koncepcję wzniosłości, która wzbudza zarówno lęk, jak i przyjemność, francuski filozof i estetyk zwrócił uwagę na płaszczyznę instalacji. Już sam fakt pojawienia się górzystego krajobrazu w perspektywie powoduje przerażenie. Dlatego też Duchamp sięgnął do renesansowego sztafażu, nadając mu odmienny sens skończoności. Przeanalizował bowiem badania nad optyką. W swoim dziele zastosował zatem dwie perspektywy. Pierwsza z nich – linearna: została użyta względem modelunku kobiety. Druga zaś – z lotu ptaka: stanowi ujęcie dla całej instalacji. Duchamp chciał bowiem postawić pytanie o obiektywizm sztuki, wykorzystującej umiejętności przedstawiania trójwymiarowych przedmiotów na płaszczyźnie, zgodnie z prawami widzenia. Stąd też skupia się wyłącznie na wzroku, dokonując jednocześnie dekonstrukcji klasycznej perspektywy. Ponadto ukazuje także wnioski nad stanem techniki XX wieku.

Piewca kinetyzmu stworzył zatem najwybitniejsze anty-dzieło-sztuki, prezentujące zarazem sam proces kształtowania wypowiedzi artystycznej. Poprzez dekonstrukcję potrafił skonstruować (sic) doskonale dzieło malarzkie bez płaszczyzny – obraz bez płótna. Porzucił w tym celu właściwe XX-wiecznym twórcom ideologie potępiające złudzenie i trójwymiarowość oraz budujące kosztem przestrzeni obrazy dwuwymiarowe. Duchamp przeciwnie sprzyja spojrzeniu perspektywicznemu, jednakże kosztem płaszczyzny obrazu bądź samego płótna.

Dekonstrukcje płaszczyzny i perspektywy stanowią zatem najistotniejsze elementy instalacji Duchampa. W tradycyjnym obrazie poszczególne warstwy nakładają się na siebie, stapiając się w jedną płaszczyznę. Dzięki owym zabiegom widz doświadcza iluzji, rozciągającej narrację poza płaszczyznę obrazu. Obserwator może przecież wyrzec za okno spowite siatką Albertiego. Kompozycja stanowi wówczas quasirealistyczną konstrukcję. To malarstwo abstrakcyjne po raz pierwszy przekroczyło klasyczne zasady rozbioru płaszczyzny obrazu. Postulując przestrzenność, będącą bardziej niewidzialnym niż widzialnym symbolem. Albowiem formy abstrakcyjne wykorzystują najczęściej płaską artykulację. Wyzwalając się niemalże z każdego klasycznego elementu konstrukcji, za wyjątkiem

---

36 Zob., J.-F. Lyotard, *Les TRANS formateurs Duchamp*, Galilée, Paris 1977.

planu. Duchamp zauważył brak spójności w owym wyzwoleniu. Dlatego też uwalnia płaszczyznę, ale w ramach perspektywy, która przekracza dokonania tradycyjnego malarstwa. W swoim anarchizmie autor instalacji zawierzył bowiem w spojrzenie widza, który intencjonalnie naprawi zaburzoną perspektywę.

Zarówno *Początek świata*, jak i *Étant donnés* dotyka właściwe dzieło sztuki piętno ekshibicjonizmu. Zostało to wykorzystane przez Duchampa i Courbeta, którzy zapragnęli dokonać w swoich pracach otwartej krytyki tego co sztuczne. I tak też Courbet skrytykował akademizm, zaś Duchamp sztukę nowoczesną, a zwłaszcza abstrakcyjną. Punktem wspólnym dla obu twórców jest zatem potrzeba zdezawuowania tego co odległe od rzeczywistości (tego co nierealne), czyli wszystkich tych wypowiedzi artystycznych, które bazują wyłącznie na motywie samego dzieła. Różnica tkwi natomiast w ładunku emocjonalnym, który niosą narracje owych dzieł. *Biorąc pod uwagę* jest przepelnione samokrytycyzmem twórczym oraz głęboką melancholią. *Pochodzenie świata* stanowi zaś jeden z największych przykładów posłannictwa i wolności artystycznej. Pomimo to obie prace są jednak manifestami. Nawołującym do reprezentowania przez sztukę tego co realne, choć ukryte za obfitymi znaczeniami, skazonymi przez ponowoczesny subiektywizm i relatywizm.

Courbet nie mógł oczywiście przewidzieć pielgrzymiej tułaczki swojego dzieła ani tego, że w końcu wedrze się do publicznej przestrzeni. Jednakże, podobnie do Duchampa, stworzył narrację, uginającą się pod ciężarem tropów, które w przyszłości będą odkodowywane przez odbiorców. Obie prace stanowią tym samym potężne metafory człowieczeństwa. I to nie tylko w jego płciowej roli oraz cielesnej fizjologii, ale także na gruncie antropologicznym, który otwiera się na pracę ludzkiego intelektu. Dlatego też dzieła Duchampa i Courbeta łączy czytelna paralela transpozycji kontinuum rzeczywistości na grunt sztuki. Jako przewodników po owym uniwersum artyści wybrali zmysłowe kobiety. U Courbeta centrum wszechświata skierowane jest w lewą stronę, u Duchampa żeńskie linie przebiegają zaś na prawo. Obaj artyści podobnie przesłoniли ludzkie oblicze prowokacyjnie ułożonych ciał. Kobieta Courbeta oddaje pełnię życia. Kobieta Duchampa bliższa jest zaś śmierci i jej erotycznych umizgów. Autor *Kamieniarzy* nacechował swoje dzieło na gruncie semantycznym. Z kolei błazen sztuki nowoczesnej nie wyjaśnił właściwie nic tytułem swojej instalacji.

Duchamp stworzył przed śmiercią sześć rysunków odnalezionych przez Arturo Schwarz. Warto przyrzeć się na koniec jednemu z nich, bezpośrednio odwołującemu się do dwóch obrazów Courbeta – *Kobiety z papugą* i *Pochodzenia świata*. Rysunek zatytułowany *Woman with White Stockings* znajdujący się obecnie w kolekcji Barnes Foundation w Merion

w Pensylwanii, stanowi swoisty kolaż twórczości erotycznej Courbeta. Owa praca stała się wnikliwym studium do modelunku kobiety uwiecznionej w *Étant donnés*. Czytelne inspiracje łatwo odnaleźć w uniesionym w górę lewym ramieniu. Ów zabieg odwołuje się do *Kobiety z papugą*. Ważniejszy jest jednak układ kompozycyjny całego ciała, odwołujący się do *Początku świata*. Duchamp podobnie, jak Courbet, odlał sylwetkę z szeroko rozłożonymi nogami oraz ukrytą twarzą. Dzięki temu, dzieło wzmacnia przekaz erotyczny. Skupia się przecież na piersiach oraz genitaliach anonimowej kobiety.

Duchamp zdołał ostatecznie pokonać pęd Courbeta ku realizmowi. Tworząc trójwymiarową, hiperrealistyczną instalację, doprowadził realizm wręcz do absurdu. Dając tym samym zapowiedź sztuki widzialności (widoczności), która była tak istotna dla Courbeta, pragnącego malować tylko to, co zobaczą jego własne oczy. Z drugiej zaś strony Duchamp wpadł we własną pułapkę. Jego dzieło dotyka bowiem aberracja. Instalacja oddaje przecież wyłącznie to co na zewnątrz, nie ukazuje narządów wewnętrznych. Staje się zatem wyłącznie gipsowym sarkofagiem pogrzebanego za życia realizmu. Tak jak *Początek świata* stanowi iluzję erotycznego uniesienia, tak też *Étant donnés* jest wyłącznie wydrążoną formą, powłoką bez życia, na którą widz rzuca idealne – koliste spojrzenie.

#### BIBLIOGRAFIA

- Babiker Gloria, Arnold Lois, *Autoagresja. Mowa zranionego ciała*, tłum. M. Polaszewska-Nicke, GWP, Gdańsk 2002. Blistène Bernard, Buci-Glucksmann Christine, Cros Caroline, Durand Régis, Heartney Eleanor, Le Bon Laurent, Obrist Hans Ulrich, Rehberg Vivian, Zuga-zagoitia Julian, *Orlan*, Flammarion, Paris 2004.
- Bouleau Charles, *The Painter's Secret Geometry: A Study of Composition in Art*, Dover Publications, Mineola, New York 2014.
- Castagnary Jules-Antoine, *Gustave Courbet*, [1882], éditions critiques Bertrand Tillier, Séquences, Rezé 2000.
- Courbet: w oczach własnych i w oczach przyjaciół*, oprac. Pierre Courthion, przekład i wstęp Joanna Guze, PIW, Warszawa 1963.
- Courthion Pierre, *Courbet*, Librairie Floury, Paris 1931.
- Cousin Victor, *Cours de philosophie professé à la Faculté des Lettres pendant l'année 1818 par Victor Cousin sur le fondement des idées absolues du vrai, du beau et du bien*, publ. par Adolphe Garnier, Nabu Press, Charleston 2010.
- Du Camp Maxime, *Les Convulsions de Paris*, Librairie Hachette et Cie, Paris 1889.

- Duchamp Marcel, *Manual of Instructions: Étant donnés, revised edition*, Yale University Press, New Haven 2009.
- Ewangelia św. Łukasza: 22, 19-20, [w:] *Biblia Tysiąclecia*, red. naukowa o. Augustyn Jankowski OSB, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań – Warszawa 1971.
- Dufreigne Jean-Pierre, *Le ça d'Orsay*, „L'Express” 6 lipca 1995.
- Fargier Jean-Paul, *Le Trou de la Vierge*, 21 listopada 1982.
- (de) Font-Réaulx Dominique, *Painting and Photography: 1839-1914*, Flammarion, Paris 2013.
- Franklin Paul B., *Le (Re)tour du ready-made*, [w:] *Étant donnés Marcel Duchamp*. Revue annuelle publiée par l'association pour l'étude de Marcel Duchamp, n°5, Paris 2004.
- (de) Goncourt Edmond, *Mémoires de la vie littéraire* [1889-1891], 8 [3 sér., 2 vol.], Charpentier, Paris 1895.
- Haddad Michèle, *Gustave Courbet: Peinture et histoire*, Editions du Belvédère, Pontarlier 2006.
- Halévy Ludovic, *Trois dîners avec Gambetta*, Grasset, Paris 1929.
- Henric Jacques, *Adorations perpétuelles*, Seuil, Paris 1994.
- Jackson Candace, *Duchamp's Secret Masterpiece*, „The Wall Street Journal” 13 sierpnia 2009.
- Letters of Gustave Courbet*, edited and translated by Petra ten-Doesschate Chu, University of Chicago Press, Chicago 1992.
- Leonardini Jean-Pierre, *L'Origine du monde, enfin à tous*, „Humanité” 25 marca 1994.
- Liotard Jean-François, *Les TRANS formateurs Duchamp*, Galilée, Paris 1977.
- Marcel Duchamp: Work and Life*, edited by Pontus Hulten, The MIT Press, 1993.
- Masanès Fabrice, *Courbet*, Taschen, Köln 2006.
- Orban Christine, *J'étais l'origine du monde*, Albin Michel, Paris 2000.
- ORLAN, Virilio Paul, *Transgression, transfiguration, L'Une et L'Autre*, Paris 2009.
- Savatie Thierry, *L'Origine du monde: Histoire d'un tableau de Gustave Courbet*, Bartillat, Paris 2011.
- Teysède Bernard, *Le Roman de l'origine*, Gallimard, Paris 2007.
- Tomkins Calvin, *Duchamp: A Biography*, Henry Holt and Company, New York 1998.
- Zwang Gérard, *Le Sexe de la femme*, La Musardine, Paris 2012.

Katarzyna Kos  
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II

# Program patriotyczny w wystroju rzeźbiarskim krakowskich kamienic z czasów autonomii galicyjskiej

## STRESZCZENIE

Artykuł prezentuje zagadnienie patriotyzmu przejawiającego się w dekoracjach rzeźbiarskich kamienic krakowskich. Zakres chronologiczny badań ustalono na czas autonomii galicyjskiej, tj. od lat 60-tych XIX w. do odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. Analizie poddano rzeźby, zaangażowanie twórców i właścicieli oraz związki między wystrojem i rocznicami historycznymi.

**SŁOWA KLUCZOWE:** historia, Internet, badania klasyczne, amatorstwo, kultura popularna

## SUMMARY

*The Patriotic Themes in the Sculptural Design of the Tenement Houses in Kraków in the Age of the Galician Autonomy*

The article describes the presence of the patriotic themes in the sculptures on the facades of the tenement houses in Krakow. The chronological range of the research was set between the 1860s and 1918. It

covers Galician autonomy till the regaining of independence by Poland. The sculptures, the owners' and artists' devotion and relations between the design and the historical anniversaries were analysed.

KEYWORDS: Krakow, sculpture, patriotism

## Wstęp

W niniejszym artykule podjęty został złożony temat programu patriotycznego w wystroju rzeźbiarskim krakowskich kamienic z czasów autonomii galicyjskiej—zjawiska związanego z sytuacją polityczną oraz wzrastającą świadomością historyczną, narodową. Było ono związane z ideą odzyskania niepodległości oraz koniecznością przypominania czasów chwaly narodu polskiego. Celem niniejszego artykułu jest udowodnienie, że program patriotyczny w rzeźbiarskim wystroju kamienic krakowskich był zjawiskiem symptomatycznym, który należy rozpatrywać zarówno w kontekście sytuacji polityczno-społecznej, jak i z uwzględnieniem stylistyki, tematyki oraz materiałów, z których wykonano poszczególne rzeźby.

Słowo „kamienica” odnosi się do domów czynszowych (dochodowych). Poprzez określenie „wystroj rzeźbiarski” rozumiem zarówno pojedyncze rzeźby, jak i rozbudowane zespoły rzeźbiarskie zdobiące fasady kamienic. W większości anonimowi twórcy tych dzieł nawiązywali do krakowskiej tradycji zdobienia fasad budynków sięgającej swoimi korzeniami czasów średniowiecza.

Przedział czasowy uwzględniony w artykule należy tłumaczyć tym, że zaprezentowane w nim przykłady dekoracji rzeźbiarskich o wymowie patriotycznej powstawały od lat 60. XIX wieku do 1918 roku, czyli w dobie autonomii galicyjskiej. Od 1866 roku Kraków znajdował się w korzystnej sytuacji politycznej, miasto uzyskało status gminy i przywrócono mu ustrój samorządowy<sup>1</sup>. Rok później miasto uzyskało autonomię „Właściciele kamienic dążyli do tego, by elewacje ich kamienic były wzbogacone emblematami patriotycznymi”<sup>2</sup>. Tego rodzaju wystroj stawał się prywatnym manifestem patriotycznych uczuć właścicieli kamienic i autorów rzeźb. Uczucia te szczególnie nasilały się w okresie po powstaniu styczniowym.

1 Jacek Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990, s. 11.

2 Henryk Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne na kamienicach krakowskich z przełomu wieków XIX/XX*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa”, nr 9:1982, s. 87.

Bardzo ważną kwestią poruszoną w artykule jest zasięg terytorialny. Dzisiejsze oznakowania dzielnic Krakowa znacznie różnią się od tych, które funkcjonowały w dobie autonomii galicyjskiej. W spisie z 1869 roku wyszczególnione zostały dzielnice: I. Śródmieście, II. Wawel (Zamek), III. Nowy Świat, IV. Piasek, V. Kleparz, VI. Wesoła, VII. Stradom, VIII. Kazimierz<sup>3</sup>. W artykule zaprezentowane zostały także przykłady rzeźb znajdujących się na terenie dawnych przedmieść i wsi podkrakowskich: Zakrzówka, Dębnik i Zwierzyńca, które wcielono do miasta w 1910 roku. Miasto Podgórze przyłączono do Krakowa w 1915 roku. Wymienione tereny zostały przyłączone do Krakowa w latach 1909-1915, za czasów prezydenta Juliusza Leo, w ramach powstawania Wielkiego Krakowa<sup>4</sup>. W tamtym okresie Kraków tworzyły dwadzieścia dwie dzielnice<sup>5</sup>.

Znamienne jest to, że dekoracje rzeźbiarskie o wymowie patriotycznej ilościowo zdominowały dzieła wykonane w innych technikach. Rzadziej wykonywano dekoracje sgraffitowe, żeliwne, witraże. Sgraffita zostały spopularyzowane w architekturze Krakowa w II poł. XIX wieku dzięki architektom i malarzom, kształcącym się w Niemczech i Austrii, gdzie odrodziła się ta technika. Architekt krakowski Jan Wdowiszewski w dużej mierze przyczynił się do spopularyzowania tej techniki artystycznej<sup>6</sup>. Ponadto artyści mogli zapoznać się z rodzimymi przykładami sgraffit.

## Stan badań nad godłami kamienic krakowskich

Piotr Krakowski w artykule *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX* zamieszczonym na łamach „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego” podjął temat programu „patriotycznego”, pokazując go w szerszym kontekście. Pisząc na temat programu „patriotycznego” istniejącego w polskiej architekturze XIX wieku, uwzględnił kamienice czynszowe z Warszawy i Krakowa. W artykule znaleźć można

---

3 *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3, Kraków 1994, s. 231.

4 Jacek Purchla, *Śmierć-Przestrzeń-Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, [w:] *Śmierć-Przestrzeń-Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8-10 grudnia 1996, red. K. Grodziska, J. Purchla, Kraków 2002, s. 15; *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3, Kraków 1994, s. 363.

5 *Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3, Kraków 1994, s. 360.

6 Piotr Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki”, DCII, z. 16: 1981, s. 68-69.

stwierdzenie: „kamienic dekorowanych w ten sposób spotykamy w Krakowie dużo”<sup>7</sup>.

Nie można przecenić roli artykułu z 1899 roku autorstwa Adolfa Sternschussa *Godła domów krakowskich*<sup>8</sup>. Dał on bowiem impuls dalszemu zainteresowaniu tą problematyką. W artykule z 1899 roku, jako pierwszy z badaczy zwrócił on uwagę na rzeźby dekorujące fasady kamienic krakowskich. Uwzględnił zabytki ze wszystkich epok oraz dokonał podziału na cztery grupy godeł: kupieckie, herbowe, dewocyjne i dekoracyjne. Uwzględnił przykłady od czasów średniowiecznych do sobie współczesnych (np. godła kamienic projektowanych przez Teodora Talowskiego).

Henryk Świątek w artykule *Rzeźby i emblematy patriotyczne na kamienicach krakowskich z przelomu wieków XIX/XX* wiele uwagi poświęcił zagadnieniom rzeźb i emblematów o charakterze patriotycznym<sup>9</sup>. Wyodrębnił kilka najbardziej charakterystycznych przedstawień tego typu. Są to: *Znak Orła i Pogoni*, *Wizerunki królów polskich*, *Wizerunki wodzów w popiersiach i medalach*, *Emblematy powstańcze*. Odniesienia do obchodzonych rocznic ważnych wydarzeń oraz do obowiązujących prądów myślowych umożliwiają zrozumienie problemu w szerszym ujęciu. W końcowej części artykułu autor poświęca uwagę problemowi zasięgu terytorialnego oraz kwestii atrybucji<sup>10</sup>. Artykuł ten stanowi niejako punkt wyjścia do moich rozważań.

Niezwykle ważnym źródłem badawczym są także informacje na temat właścicieli, fundatorów kamienic oraz budowniczych, architektów i rzeźbiarzy zawarte w dokumentach Archiwum Państwowego w Krakowie<sup>11</sup>.

## Znaczenie programu patriotycznego w dziewiętnastowiecznej rzeźbie europejskiej i polskiej

Niezwykle istotnym zagadnieniem jest silne powiązanie dekoracji rzeźbiarskich z przemianami zachodzącymi w architekturze historyzmu. Warto przytoczyć pogląd głoszony przez żyjącego w XIX wieku niemieckiego filozofa Friedricha Wilhelma Josepha von Schellinga zdaniem, którego

7 Ibidem, s. 66.

8 Adolf Sternschuss, *Godła domów krakowskich*, „Rocznik Krakowski”, T. 2: 1899, s. 175-199.

9 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 84-99.

10 Ibidem, s. 84-99.

11 Archiwum Państwowe w Krakowie. Oddział V-materiałów kartograficznych i dokumentacji technicznej.



wygląd zewnętrzny budowli jest ważniejszy od jej wnętrza, jest wartością estetycznie niezależną od funkcji. Według opinii Piotra Krakowskiego, ta postawa miała wpływ na tworzenie się granic między konstrukcją, formą, a dekoracją<sup>12</sup>. W XIX wieku uznano, że program treściowy, jaki powinny wyrażać wystroje rzeźbiarskie fasad, jest ważnym komunikatem ideowym i estetycznym<sup>13</sup>. Słowa von Schellinga to zatem swoisty komentarz do przykładów dekoracji rzeźbiarskich o treściach patriotycznych, które miały za zadanie przypominać o ważnych postaciach historycznych, o przeszłości narodu, były tworzone „ku pokrzepieniu serc”<sup>14</sup>. Pełniły także funkcję dekoracyjną, miały być reprezentacyjne w krajobrazie miejskim.

Piotr Krakowski zwrócił uwagę na kluczowe dla architektury doby romantyzmu: koncepcję *architecture parlante* oznaczającą przekazywanie pewnych treści poprzez formy stosowane w architekturze oraz zjawisko „fasadowości” – oddziaływania fasad budowli wyglądem zewnętrznym, formą i treścią. Program treściowy był ściśle powiązany z dekoracją rzeźbiarską<sup>15</sup>. Dekorowanie elewacji było działaniem artystycznie autonomicznym, fasady stanowiły dla architektów osobne zagadnienie, wyrażały konkretny „program ideowy”<sup>16</sup>. Badacz zwrócił uwagę na to, że dziewiętnastowieczne fasady, będące swoistym „zespołem znaków”, miały informować o właścicielach czy inwestorach budowli<sup>17</sup>. Piotr Krakowski wyodrębnił trzy fazy architektury doby romantyzmu: tzw. styl kubiczny, historyzm romantyczny oraz historyzm dojrzały. Druga faza odznaczała się między innymi tym, że wystrój rzeźbiarski na fasadach budowli zarówno publicznych, jak i prywatnych cechował się charakterem reprezentacyjnym oraz organicznym powiązaniem z architekturą. W przeciwieństwie do fasad budynków wzniesionych w pierwszej fazie, elewacje budowli wzniesionych w drugiej fazie architektury doby romantyzmu nie były pozbawione dekoracji, lecz pokryte były bogatą dekoracją plastyczną, coraz bardziej dominującą nad architekturą. Natomiast w II połowie XIX wieku, w czasach dojrzałego historyzmu doszło do nobilitacji domu czynszowego<sup>18</sup>.

---

12 Piotr Krakowski, *Architekt w wieku XIX-artysta czy inżynier*, „Folia Historiae Artium”, T. 26: 1990, s. 123.

13 P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna.*, s. 62.

14 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 99.

15 Adam Kotula, Piotr Krakowski, *Rzeźba XIX wieku*, Kraków 1980, s. 26, 58-60.

16 P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna*, s. 55, 71.

17 Ibidem, s. 58.

18 Ibidem, s. 78, 81-82, 87.

## O patriotycznej roli Krakowa

Kraków w dobie autonomii galicyjskiej był w świadomości Polaków niezwykle ważnym ośrodkiem patriotyzmu. W warstwie symbolicznej stał się duchową i symboliczną stolicą narodu. Na tym polegał fenomen Krakowa, który w II połowie XIX wieku jako miasto niewielkie i biedne

potrafiło w stosunku do wszystkich ziem polskich wypełniać rolę historycznej metropolii, duchowej stolicy narodu, centrum polskiego życia naukowego, kulturowego, religijnego, a także politycznego<sup>19</sup>.

Niezwykle ważnym czynnikiem kształtującym świadomość mieszkańców Krakowa była siła tradycji. Zdaniem Jacka Purchli, współtworzyły ją: symbolika miejsca, legitymizująca Kraków jako dawną stolicę Polski, a także wartość kulturowa nagromadzonego tu dziedzictwa. Kraków, jako dawne stołeczne miasto, stał się symbolem Polski i polskości, wielkim narodowym misterium<sup>20</sup>. Do Krakowa, często nazywanego „Polskimi Atenami”, przybywały więc pielgrzymki patriotyczne z zaborów pruskiego i rosyjskiego. Odbywały się tu pogrzeby-manifestacje powstańcze. Ważną rolę w kształtowaniu świadomości Polaków odegrały między innymi: powtórny pogrzeb Kazimierza Wielkiego w 1869 roku, jubileusz 50-lecia pracy twórczej Józefa Ignacego Kraszewskiego obchodzony w Sukiennicach w 1879 roku, 400. rocznica śmierci Jana Długosza i jego ponowny pogrzeb w 1880 roku (utworzono na Skałce „Kryptę Zasłużonych”). W 1883 roku uroczyste obchodzono 200. rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. Rok później miała miejsce setna rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej. Innym wielkim wydarzeniem o patriotycznym charakterze było sprowadzenie do Krakowa w 1890 roku zwłok Adama Mickiewicza. W 1898 roku w 100. rocznicę urodzin wieszczka na Rynku Krakowskim postawiono pomnik autorstwa Teodora Rygiere. W 1910 roku obchodzono 500. rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Ważnymi wydarzeniami były również pogrzeby przedstawicieli świata sztuki i nauki, między innymi Jana Matejki w 1893 roku i Stanisława Wyspiańskiego w 1907 roku.

O duchowej roli Krakowa w 1870 roku tak pisał Józef Kremer w książce *Kraków wobec Polski i Sukiennice jego oraz słowo o Bramie Floriańskiej*:

19 J. Purchla, *Śmierć-Przestrzeń -Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900* [w:] *Śmierć-Przestrzeń-Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8-10 grudnia 1996, red. K. Grodziska, J. Purchla, Kraków 2002, s. 14.

20 Jacek Purchla, *Fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego*, Kraków 1993, s.14.

Kraków jest jakby jestestwem żywym, jakby duchem nieśmiertelnym, w nim kamienie mówią, a domy prawią legendy z dawnych czasów o śmiertelności ojczyzny<sup>21</sup>.

## Wystrój rzeźbiarski fasad kamienic na tle rzeźby krakowskiej. Rzeźbiarze i kamieniarze krakowscy

W środowisku krakowskim w dobie autonomii galicyjskiej w dalszym ciągu żywa była tradycja rzemieślnicza, praca rzeźbiarzy była zaś nierzadko marginalizowana. Jak podkreśla Piotr Szubert, „związki rzeźbiarstwa z tradycyjną, cechową strukturą zawodu były bardzo silne i trwały długo w głąb XIX wieku”<sup>22</sup>. Kondycję artystyczną krakowskiej rzeźby dekoracyjnej dobitnie charakteryzuje wypowiedź rzeźbiarza i krytyka Stanisława Romana Lewandowskiego, zamieszczona w czasopiśmie „Świat” w 1894 roku w związku z organizowaną we Lwowie Powszechną Wystawą Krajową. Autor stwierdza:

Zdawać by się mogło, że ogół nasz rzeźby omal nie potrzebuje wcale, więc jej nie popiera... nowo powstające gmachy rządowe lub prywatne, wznoszone najtańszą ofertą przedsiębiorstwa... najlichszą rzeźbą ozdabiają swe fasady<sup>23</sup>.

Z perspektywy czasu ta ocena wydaje się niezupełnie trafna, ponieważ wiele spośród przytoczonych w artykule przykładów reprezentuje wysoki poziom artystyczny.

Brak silnego mecenatu państwowego i prywatnego przyczynił się do tego, że wytwórczość rzeźbiarska była stosunkowo niewielka. Spośród rodzimych artystów zajmujących się tą dziedziną sztuki, sukces odnosili z reguły ci, którzy wyjeżdżali do Włoch czy Francji. Byli to między innymi Wiktor Brodzki, Cyprian Godebski, Oskar Sosnowski, Pius Weloński, Teodor Rygier<sup>24</sup>. Od lat 40. XIX wieku rozpoczął się bardziej sprzyjający okres dla rzeźby krakowskiej. Przyczynił się do tego w dużym stopniu Karol Ceptowski, wykładowca w krakowskim Instytucie Technicznym.

Trzeba także podkreślić to, że zadania podejmowane przez rzeźbiarzy krakowskich tego czasu, najczęściej sprowadzały się do wykonywania

---

21 J. Purchla, *Fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego*, Kraków 1993, s.14.

22 Piotr Szubert, *Rzeźba na pierwszej wielkiej wystawie sztuki polskiej Krakowie w 1887 roku*, [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, pod red. Wojciecha Balusa, Kraków 1991, s. 41.

23 Stanisław Roman Lewandowski, *Sztuka na Wystawie* [Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie]. *Rzeźba*, „Świat”, nr 1164:1894, s. 246.

24 Anna Król, *Ilustrowane dzieje pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie*, Kraków 1999, s. 11.

gipsaturowej dekoracji architektonicznej oraz kamieniarki cmentarnej<sup>25</sup>. Znanie są nazwiska majstrów warsztatów kamieniarskich. Na łamach *Józefa Czecha Kalendarza Krakowskiego* publikowane były inseraty majstrów kamieniarskich, rzeźbiarzy wykonujących mniejsze zlecenia. Szeroki zakres usług oferowały między innymi zakłady rzeźbiarsko-kamieniarskie Mieczysława Szatkowskiego, Władysława Nurka, Jana Tombińskiego, braci Adama i Zygmunta Trembecckich, Piotra Cekiery, Tomasza Bujasa czy Fabiana Hochstima. W *Kalendarzu* z 1891 roku znalazła się informacja na temat zakładu artystycznego K.M. Chodzińskiego, który „przyjmuje zamówienia na dekoracje domów”. Wojciech Samek, rzeźbiarz z Bochni zamieścił w *Kalendarzu* z 1893 roku inserat, na którym czytamy „wykonuje... ozdoby architektoniczne do kościołów, fasad, kamienic...”. W *Kalendarzu* z 1914 roku znajduje się inserat Piotra Cekiery, z którego wynika, że w zakres robót jego zakładu rzeźbiarskiego wchodzi „fasady kamienne, dekoracje fasad (sztukaterie)”<sup>26</sup>. W swoim artykule Henryk Świątek wspomina rolę, jaką odgrywały przerzysy godel historycznych reprodukowane w rocznikach *Kalendarza* oraz na kartkach pocztowych wydawanych przez Krakowski Salon Malarzy<sup>27</sup>.

Rzeźba architektoniczna nie miała pozycji uprzywilejowanej w hierarchii tego gatunku. Nie może zatem dziwić fakt, że nazwiska twórców dekoracji rzeźbiarskiej rzadko są znane. Rzeźby znajdujące się na fasadach kamienic przy ulicach Długiej 5 i Lubicz 34 wykonał Michał Stefan Korpala. Znanie są również nazwiska autorów dekoracji fasady kamienicy „Pod Białym Orłem” przy Rynku Głównym 45. Portal zaprojektował Władysław Ekielski, orła w zwieńczeniu prawdopodobnie wykonał natomiast Franciszek Wyspiański<sup>28</sup>. Autorem nieistniejącego płaskorzeźbionego popiersia Tadeusza Kościuszki z fasady kamienicy przy ul. Siemiradzkiego 16 był prawdopodobnie Karol Żychoń<sup>29</sup>.

Wspomniany Michał Stefan Korpala współpracował z wieloma znakomitymi architektami krakowskimi (m.in z Karolem Zarembą, Sławomirem Odrzywolskim, Teodorem Tałowskim), dla których tworzył rzeźby architektoniczne. Elżbieta Lang zwróciła uwagę na bardzo istotny fakt istnienia w zapiskach rodzinnych Korpala wzmianek na temat dekoracji rzeźbiarskich autorstwa Michała Stefana Korpala na kamienicach między innymi

25 P. Szubert, *Rzeźba na pierwszej wielkiej wystawie*, s. 41.

26 *Józefa Czecha Kalendarz Krakowski*: 1891, 1893, 1914.

27 H. Świątek, *op. cit.*, s. 98.

28 *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t: IV: Miasto Kraków, cz. 10, pod red. Michała Myślińskiego, s. 121.

29 *Encyklopedia Krakowa*, PWN 2000, s. 121.

przy ulicach Henryka Siemiradzkiego oraz Starowiślniej<sup>30</sup>. Ojciec Michała Stefana Korpala, Michał Adam Korpal, również był artystą i prawdopodobnie wykonywał rzeźby kamienne krakowskich fasad. Był jednym z artystów z kręgu Parysa Filippiego. Michał Stefan Korpal pracował zaś w warsztacie rzeźbiarsko-kamieniarskim Edwarda i Zygmunta Stehlików. Od lat 80. XIX wieku współpracował z warsztatem kamieniarskim Józefa Kuleszy<sup>31</sup>.

Henryk Świątek wiele uwagi poświęcił autorom rzeźb krakowskich o patriotycznej wymowie. Wymienia Pawła Filippiego, autora pierwszej, powstałej w 1841 roku, serii gipsowych posążków sławnych postaci i królów polskich. Takie serie powstawały masowo. Wzorując się na sarkofagach wawelskich, artysta miał wykonać serię popiersi królów do pałacu w Balicach. Dwadzieścia lat później jego syn Parys, zrealizował zamówienie Towarzystwa Naukowego w Krakowie w postaci dziewięciu gipsowych popiersi władców polskich. Parys Filippi miał być także autorem popiersi sławnych Polaków: Tadeusza Kościuszki i Juliusza Słowackiego. Świątek podkreśla, że tego rodzaju popiersia dekorowały nie tylko elewacje krakowskich kamienic, lecz także ich wnętrza. Za Władysławem Łuszczkiewiczem przytacza następującą informację dotyczącą Pawła Filippiego: „Jego dziełem było spopularyzowanie w odlewach małych biustów królewskich-posążków Kościuszki i Poniatowskiego”. Autor artykułu podkreśla, że rzeźby te Paweł Filippi wykonał w 1841 roku, ale produkcja owych posążków trwała jeszcze długo po jego śmierci rzeźbiarza. Prawdopodobne jest, że przed swoim wyjazdem z Krakowa do Lwowa w 1865 roku, Filippi podarował rzeźbiarskie formy popiersi przedstawicielom rzeźbiarskiego rodu Korpala. W oknie pracowni Franciszka Wyspiańskiego stała między innymi figurka Tadeusza Kościuszki, zapewne wzorowana na pierwowzorze Parysa Filippiego<sup>32</sup>.

## Próba typologii wybranych motywów rzeźbiarskich poświadczających istnienie programu patriotycznego na fasadach kamienic krakowskich

Większość zaprezentowanych poniżej przykładów znajduje się na fasadach kamienic wznoszonych poza obrębem Plant, na obszarze dawnych dzielnic Wesola i Kleparz. Na przełomie XIX i XX wieku dążono do

---

30 Elżbieta Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, Kraków 2011, s. 19-20.

31 E. Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, s. 9, 12.

32 H. Świątek, *op. cit.*, s. 98.

stworzenia na tym terenie nowego centrum Krakowa<sup>33</sup>. Ożywiony ruch budowlany był efektem pożaru z 1850 roku w wyniku, którego spłonęła znaczna część zabudowy Kleparza. W tym czasie przeprowadzono także tzw. Regulację Dietlowską, która objęła między innymi rejon ulicy Długiej. Przeobrażenia urbanistyczne, którym poddane zostały dzielnice usytuowane poza linią obwodnicy Plant, doprowadziły do powstania sieci ulic w szeregowej zabudowie. W wyniku tego procesu nastąpiło rozgęszczenie ludności z centrum Śródmieścia w kierunku zabudowujących się dawnych przedmieść<sup>34</sup>.

Wśród zaprezentowanych poniżej przykładów dekoracji rzeźbiarskiej o wymowie patriotycznej przeważają wyobrażenia symboli narodowych: przedstawienia Orła-herbu Królestwa Polskiego oraz Pogoni-herbu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Na terenie Galicji dopiero w 1869 roku zaczęły nieoficjalnie pojawiać się symbole narodowe. Charakterystyczne jest to, że po powstaniach listopadowym i styczniowym wracano do symbolicznych wyobrażeń Orła i Pogoni. Po powstaniu styczniowym wykształciło się wyobrażenie Orła, Pogoni i Archaniola, które pojawiło się na pieczęci powstańczego Rządu Narodowego. Takie przedstawienie znajduje się na fasadzie kamienicy przy ul. Rękawka 31. W okresie utraty bytu narodowego występowały także wyobrażenia orłów bez korony (np. na fasadzie przy ul. Karmelickiej 3) mające wyrażać brak uznania dla zaborców<sup>35</sup>. Wyjątkowym przykładem jest przedstawienie Pogoni, której nie towarzyszy Orzeł Polski. Znajduje się ono na fasadzie kamienicy przy ul. Nowowiejskiej 3. Ciekawe, że wśród XIX-wiecznych dekoracji fasad kamienic krakowskich nie ma przykładu przedstawienia Orła i Pogoni na jednej tarczy<sup>36</sup>.

Warto zwrócić uwagę na tzw. emblematy powstańcze. Przykłady dekoracji o takim charakterze znaleźć można na fasadach kamienic przy Rynku Dębnickim 1, ul. Kościuszki 34 i ul. Twardowskiego 25. Na każdej z nich widoczny jest ten sam motyw orła z rozpostartymi skrzydłami trzymającego w szponach skrzyżowane lufy armatnie oraz kule umieszczone pod nimi. Między skrzydłami orła dostrzec można rękę trzymającą szablę. Nie jest to godło narodowe ale motyw-znak mający swoje źródła w czasach napoleońskich. Był on używany przez armię francuską, a na terenie Polski funkcjonował w okresie istnienia Księstwa Warszawskiego do

33 Zbigniew Beiersdorf, *Kleparz-Zarys historii rozwoju przestrzennego*, Kraków 1995, s. 109 (Biblioteka UJ, mps).

34 Irena Homola, *Kwiat społeczeństwa (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860-1914)*, Kraków-Wrocław 1984, s. 9.

35 Marek Makowski, *Orzeł Biały: najstarsze godło narodu polskiego*, Zamek Królewski 1992, s. 19, 21, 23.

36 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 88.

czasów wybuchu Powstania Listopadowego. Dawny znak Wojska Polskiego symbolizował Polskę niepodległą. Warto zauważyć, że dwa z wymienionych przykładów dekoracji kamienic przy ulicach ul. Kościuszki 34 i ul. Twardowskiego 25 zostały odlane z tej samej formy rzeźbiarskiej<sup>37</sup>. Na fasadzie kamienicy przy Rynku Dębnickim 1 motyw orła został aż potworzony czterokrotnie.

Liczną grupę tworzą wyobrażenia królów, bohaterów narodowych i twórców kultury i nauki oraz „patronów”. Interesujący wystrój rzeźbiarski znajduje się na przykład na fasadzie kamienicy przy ul. Kołłątajowa 6 z rzeźbionymi popiersiami Kazimierza Wielkiego i Zygmunta Starego. Największe czasy świetności Polski przypadły na lata panowania tych właśnie monarchów. Reprezentacyjne przykłady znajdują się na fasadach kamienic przy ulicach Grzegórzeckiej 39 (popiersia króla Jana III Sobieskiego i wieszczka narodowego Adama Mickiewicza) oraz Łobzowskiej 31 (popiersie Adama Mickiewicza). Spośród wyobarzeń bohaterów narodowych przeważają rzeźby upamiętniające Tadeusza Kościuszkę, uważanego za najpopularniejszą postać historyczną<sup>38</sup>. Świadczą o tym zachowane wizerunki wodza, znajdujące się m.in. na fasadach kamienic przy ulicach Rejtana 8, Barskiej 15, Siemiradzkiego 16, Długiej 78, Helclów 11.

Na szczególną uwagę zasługują trzy zespoły rzeźbiarskie. Pierwszy z nich współtworzą rzeźby na fasadzie kamienicy zwanej kamienicą „Pod Głowami” przy Długiej 5. Pod balkonem umieszczony jest rzeźbiony Orzeł, a po bokach, symetrycznie rozmieszczone popiersia Stefana Czarnieckiego, Hugo Kołłątaja, Tadeusza Kościuszki i Juliana Ursyna Niemcewicza. Elżbieta Lang podkreśliła, że Michał Stefan Korpal, autor rzeźb z fasady kamienicy „Pod Głowami” często podejmował, aktualną w tym czasie tematykę bohaterów narodowych, a inspirowały go między innymi postaci z czasów insurekcji kościuszkowskiej<sup>39</sup>. Obok Alfreda Dauna, Tadeusza Błotnickiego, Stanisława Lewandowskiego był jednym z autorów zespołu rzeźb w parku im. Henryka Jordana. Popiersia miały nawiązywać do uczuć patriotycznych poprzez pamięć o dziejach narodu i jego bohaterach<sup>40</sup>. Drugi przykład zespołu rzeźbiarskiego to popiersia na fasadzie kamienicy przy ulicy Lubicz 34 ukazujące Jana Matejkę, Henryka Sienkiewicza oraz Adama Asnyka, które wykonał Michał Stefan Korpal<sup>41</sup>. Do lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia przed tym niezwykle interesującym zespołem rzeźb znajdowało się ogrodzenie z wysokimi cokołami,

---

37 Ibidem, s. 93.

38 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 89.

39 E. Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, s. 18; P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna*, s. 66.

40 Joanna Torowska, *Parki Krakowa*, cz. 1, Kraków 2001, s. 34-35.

41 Michał Rożek, *Przewodnik po zabytkach Krakowa*, red. H. Baszak Jaroń, Kraków 2006, s. 444.

na których ustawione były popiersia Teofila Lenartowicza, Władysława Syrokomli, Antoniego Malczewskiego oraz Edmunda Wasilewskiego. Na każdym z cokołów umieszczone były tablice z wersetami utworów literackich ich autorstwa. Wystrój rzeźbiarski kamienicy akcentował zaangażowanie polskich artystów w problematykę powstań narodowych, tak istotnych wówczas dla Polaków<sup>42</sup>. Grupa rzeźbiarska Tadeusza i Zosi ze zwieńczenia gmachu Teatru Słowackiego prawdopodobnie miała zdobić hall kamienicy przy ul. Lubicz 34. Dzięki opisom wiemy, że w hallu znajdowały się również drewniane rzeźby *Gerwazego* i *Protazego*<sup>43</sup>. Na fasadzie nieistniejącej kamienicy przy ul. Czarnowiejskiej 4, ponad oknami pierwszego piętra, umieszczone były niewielkie popiersia Adama Mickiewicza, Królowej Jadwigi, Tadeusza Kościuszki, Zygmunta Krasińskiego, Jana III Sobieskiego oraz Juliusza Słowackiego. W kwestii atrybucji Henryk Świątek powołał się na Władysława Łuszczkiewicza, który podał nazwisko Pawła Filippiego, jako prawdopodobnego autora popiersi z fasady kamienicy przy ul. Czarnowiejskiej<sup>44</sup>.

Reprezentacyjną grupę tworzą wystroje rzeźbiarskie kamienic architektów. Jednym z nielicznych przykładów uwzględnionych w artykule, znajdujących się na terenie Starego Miasta jest kamienica przy ul. Pijarskiej 5, którą zaprojektował dla siebie Stanisław Krzyżanowski<sup>45</sup>. Na jej fasadzie umieszczono dwa popiersia królewskie: Kazimierza Wielkiego i Zygmunta I Starego. Inny przykład to kamienica własna Jana Zawieskiego usytuowana w narożu ulic Biskupiej 2 i Łobzowskiej 11 z płaskorzeźbionym Orłem Jagiellonów umieszczonym pod balkonem. Jest to przykład wyraźnego nawiązania do rodzimych, wawelskich motywów architektonicznych. Wspomniana kamienica przy ul. Długiej 5 również została wzniesiona dla Adama Trembeckiego, jednego z właścicieli znanej krakowskiej firmy kamieniarskiej.

## Wnioski końcowe

Problematyka patriotyzmu w wystroju krakowskich kamienic w okresie od połowy XIX wieku do odzyskania niepodległości jest bardzo złożona. Kraków w tym czasie pełnił wyjątkową rolę – miasta, które miało

42 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 93, 97; E. Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, s. 20.

43 E. Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, s. 20.

44 H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne*, s. 96, 98.

45 Kazimierz Karolczak, *Właściciele domów w Krakowie na przełomie XIX i XX wieku. Z badań nad dziejami Krakowa*, Kraków 1987, s. 160.



symbolizować dawne czasy wolności i dobrobytu państwowego. Miasto wchodziło w fazę wielkomięjskiego rozwoju, by na przełomie XIX i XX wieku osiągnąć apogeum rozwoju. Kulminacją tego procesu było powstanie w latach 1909-1915 Wielkiego Krakowa za czasów prezydentury Juliusza Leo.

Tworzone w czasach zaborów wystroje rzeźbiarskie o charakterze patriotycznym są dowodem trwałości tradycji dekorowania fasad kamienic krakowskich godłami oraz tego, że miasto żyło aktualnymi uroczystościami (pogrzebami, rocznicami ważnych wydarzeń historycznych itd.). Pełniły one zatem funkcje reprezentacyjną i dydaktyczną.

Szczególnie godna uwagi jest różnorodność motywów oraz sposobów przedstawień. Świadczą one o zdolnościach twórców (niestety w większości anonimowych) dekoracji rzeźbiarskich a także o dużym zapotrzebowaniu na różne ujęcia tych samych motywów. Funkcjonowały liczne, często powielane wzory. Twórczość krakowskich rzeźbiarzy wykonujących w tamtym czasie gipsataurowe rzeźby architektoniczne była marginalizowana, miała charakter rzemieślniczy. Wielu znakomitych autorów rzeźb współpracowało z zakładami rzeźbiarsko-kamieniarskimi.

Bez wątplenia ważną rolę w doborze programu rzeźbiarskiego fasad mieli ich właściciele, którzy często decydowali na przykład, o tym, która z postaci historycznych będzie patronem ich kamienicy. Dowodem na to jest grupa kamienic, których właścicielami byli architekci i rzeźbiarze krakowscy: Stanisław Krzyżanowski, Tadeusz Stryjeński, Adam Trembecki, Jan Zawiejski i Karol Żychoń. Wystrój rzeźbiarski fasad tych kamienic wyróżnia się dużą oryginalnością oraz osobistym zaangażowaniem właścicieli-artystów. Wizerunki postaci związanych z obchodami rocznic wydarzeń historycznych wskazują na zaangażowanie właścicieli kamienic i twórców dekoracji rzeźbiarskich.

Okres, w którym powstawały zaprezentowane przeze mnie przykłady dekoracji, był w dziejach Polski szczególnie trudny. Czasy zaborów i związany z nimi brak bytu narodowego determinowały postawy patriotyczne. To, że dekoracje rzeźbiarskie o takim charakterze występują na terenie Krakowa znacznie częściej niż w innych miastach Polski, należy tłumaczyć historyczną stołecznością miasta. Jako duchowa stolica Polski, Kraków w XIX wieku był swego rodzaju ostoją patriotyzmu.

## BIBLIOGRAFIA

- Z. Beiersdorf, *Kleparz-Zarys historii rozwoju przestrzennego*, Kraków 1995, s. 109 (Biblioteka UJ, mps).
- Dzieje Krakowa. Kraków w latach 1796-1918*, red. J. Bieniarzówna, J.M. Małecki, J. Mitkowski, t. 3, Kraków 1994, s. 231, 360, 363.
- I. Homola, *Kwiat społeczeństwa (Struktura społeczna i zarys położenia inteligencji krakowskiej w latach 1860-1914)*, Kraków-Wrocław 1984, s. 9.
- Józefa Czecha *Kalendarz Krakowski: 1891, 1893, 1914*.
- K. Karolczak, *Właściciele domów w Krakowie na przełomie XIX i XX wieku. Z badań nad dziejami Krakowa*, Kraków 1987, s. 160.
- Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t: IV: *Miasto Kraków*, cz. 10, pod red. M. Myślińskiego, s. 121.
- A. Kotula, P. Krakowski, *Rzeźba XIX wieku*, Kraków 1980, s. 26, 58-60.
- P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Historii Sztuki”, DCII, z. 16: 1981, s. 62, 68-69.
- P. Krakowski, *Architekt w wieku XIX-artysta czy inżynier*, „Folia Historiae Artium”, T. 26: 1990, s. 123.
- A. Król, *Ilustrowane dzieje pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie*, Kraków 1999, s. 11.
- E. Lang, *Pędzlem i dłutem-Korpalowie*, Kraków 2011, s. 9, 12, 18-20.
- S.R. Lewandowski, *Sztuka na Wystawie [Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie]. Rzeźba*, „Świat”, nr 1164:1894, s. 246.
- M. Makowski, *Orzeł Biały: najstarsze godło narodu polskiego*, Zamek Królewski 1992, s. 19, 21, 23.
- J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1990, s. 11.
- J. Purchla, *Fundacja księcia Aleksandra Lubomirskiego*, Kraków 1993, s. 14.
- J. Purchla, *Śmierć-Przestrzeń-Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, [w:] *Śmierć-Przestrzeń-Czas-Tożsamość w Europie Środkowej około 1900*, Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8-10 grudnia 1996, red. K. Grodziska, J. Purchla, Kraków 2002, s. 14-15.
- M. Rożek, *Przewodnik po zabytkach Krakowa*, red. H. Baszak Jaroń, Kraków 2006, s. 444.
- A. Sternschuss, *Godła domów krakowskich*, „Rocznik Krakowski”, T. 2: 1899, s. 175-199.
- P. Szubert, *Rzeźba na pierwszej wielkiej wystawie sztuki polskiej Krakowie w 1887 roku*, [w:] *Sztuka Krakowa i Galicji w wieku XIX*, pod red. Wojciecha Bałusa, Kraków 1991, s. 41.
- H. Świątek, *Rzeźby i emblematy patriotyczne na kamienicach krakowskich z przełomu wieków XIX/XX*, „Krzysztofory. Zeszyty Naukowe Muzeum Historycznego Miasta Krakowa”, nr 9: 1982, s. 87.
- J. Torowska, *Parki Krakowa*, cz. 1, Kraków 2001, s. 34-35.

## Materiały archiwalne

(Oddział V-materiałów kartograficznych i dokumentacji technicznej,

ul. Lubicz 25 b, Kraków)

ABM Anczyca 11 f. 3

ABM Barska 12 f. 17

ABM Barska 15 f. 17

ABM Bernardyńska 8 f. 31

ABM Biskupia 10 f. 38

ABM Borelowskiego – Lelewela 22 f. 70

ABM Czarnowiejska 4 f. 121

ABM Czarnowiejska 19 f. 122

ABM Dietla 107 f. 107

ABM Długa 5 f. 161

ABM Długa 15 f. 162

ABM Długa 45 f. 167

ABM Długa 54 f. 168 a

ABM Długa 78 f. 171

ABM Dolnych Młynów 6 f. 179

ABM Helclów 11 f. 307

ABM Garncarska 5 f. 253 a

ABM Bronisławy 10 f. 83

ABM Grzegórzecka 39 f. 295

ABM Karmelicka 3 f. 355

ABM Karmelicka 33 f. 360

ABM Kołłątaja 6 f. 396

ABM Konopnickiej 3 f. 411

ABM Kościuszki 34 f. 426

ABM Krakowska 27 f. 437

ABM Krupnicza 16 f. 472

ABM Lubicz 34 f. 521

ABM Łobzowska 31 f. 537

ABM Madalińskiego 10 f. 549 a

ABM Madalińskiego 18 f. 549 a

ABM Michałowskiiego 4 f. 589

ABM Michałowskiiego 11 f. 390

ABM Modrzejevska 35 – teraz Lubomirskiego 35 f. 614

ABM Nowowiejska 3 f. 641

ABM Pijarska 5 f. 677

ABM Piłsudskiego 11 f. 558

ABM Podzamcze 22 f. 689a

ABM Rakowicka 12 f. 734

ABM Rejtana 8 f. 740

ABM Rękawki 31 f. 745

ABM Reja 9 – teraz Radziwiłłowska 9 f. 739  
 ABM Rynek Główny 45 f. 769a  
 ABM Siemiradzkiego 16 f. 807  
 ABM Sławkowska 3 f. 822  
 ABM Topolowa 24 f. 9

Lp.	Adres	Rok budowy	Architekt/ Rzeźbiarz	Właściciel	Motyw rzeźbiarski
ŚRÓDMIEŚCIE					
1	ul. Batorego 12, willa Pod Stańczykiem	1882-1883	Tadeusz Stryjeński	Tadeusz Stryjeński	Stańczyk
2	ul. Bernardyńska 8	1895	Leopold Tlachna	Stanisław Serek	Postacie w strojach sarmackich
3	ul. Biskupia 10	1892	Władysław Grabowski	Tomasz Bujas	Orzeł i Pogoń
4	ul. Biskupia 2 i Łobzowska 11, tzw. „Jasny Dom” – ka- mienica narożna	1909	Jan Zawiejski	Jan Zawiejski	Orzeł jagielloński
5	ul. Czarnowiejska 4	przeł. XIX-XX w.; prze- bud. 1911	?	Florentyna Fradyma	Orzeł oraz popiers- sia: Adama Mi- ckiewicza, kró- lowej Jadwigi, Tadeusza Koś- ciuszki, Zygmun- ta Krasińskiego, króla Jana III So- bieskiego, Juliu- sza Słowackiego (niezachowane)
6	ul. Czarnowiejska 19	1906	?	Józef Rapaport	Król Kazimierz Wielki, Orzeł i Pogoń
7	ul. Dietla 107	1907	Henryk Lamensdorf	Róża z Adlerów Blatt	Kur „Bractwa Strzeleckiego”
8	ul. Długa 5	1889	Maksymilian Nitsch/Mi- chał Korpal	Adam Trembecki	Orzeł i przedsta- wienia Stefana Czarneckiego, Ta- deusza Kościusz- ki, Hugo Kolląta- ja, Juliana Ursyna Niemcewicza
9	ul. Długa 15	1893-1894	Leopold Tlachna	Zygmunt Mikołajski	Popiersia: Zyg- munta I Starego, Jana III Sobieskie- go, Tadeusza Koś- ciuszki, Orły

10	ul. Długa 45	1892	Leopold Tlachna	Wojciech i Kazimierz Fusieccy	Popiersia: Tadeusza Kościuszki, króla Kazimierza Wielkiego, Orły
11	ul. Długa 78	1895	Leopold Tlachna	Wincenty Kramarczyk	Tadeusz Kościuszko, Orzeł
12	ul. Dolnych Młynów 6	1892; przebud. 1905	Ertel – kierujący budową	Jan Hegerle	Popiersie króla Jan III Sobieski
13	ul. Garncarska 5	1893	Jacek Matusiński – budowniczy	Karol Brzozowski	Fryz z Orłami
14	ul. Grzegórzecka 39	ok. 1890	?		Popiersia: Adama Mickiewicza, króla Jana III Sobieskiego, Orły
15	ul. Helclów 11	k. XIX w.	?	Antoni Śliwiński	Popiersie Tadeusza Kościuszki
16	ul. Kanonicza 4	nadbud. II piętra 1912	Ludwik Gutman		Orzeł
17	ul. Karmelicka 3	przebud. 1892	Władysław Ekielski	Jadwiga Muczykowska	Orzeł
18	ul. Karmelicka 33	1885	Teodor Tałowski		Tadeusz Kościuszko (nie zachowany)
19	ul. Kollątaja 6	1898	Leopold Tlachna	Aleksander Majcherka	Popiersia: Kazimierza Wielkiego, Zygmunta I Starego, Orły
20	ul. Krupnicza 16, pałacyk „Pod Orłem”	1860, 1869, 1894	?	właściciel: Jan Schneider	Orzeł
21	ul. Lubicz 34	1892-1894	Henryk de Laveaux	Józef Kulesza, Anna Schenkerowa; 1892-1894 Odo Bujwid; 1894	Jan Matejko, Henryk Sienkiewicz, Adam Asnyk
22	ul. Lubomirskiego 35	1912	Ludwik Gutman	Franciszek Szymakowski	Orzeł
23	ul. Łobzowska 31	1889-1890	Tadeusz Stryjeński	Jakób Horowitz i Wilhelm Lustgarten	Adam Mickiewicz
24	ul. Michałowskiego 4	1903-1904	Kazimierz Zieliński	Walerian Leśniowski	Orzeł i Pogoń
25	ul. Michałowskiego 11	1895	?	Władysław Nieć	Orły
26	ul. Murowana 12	po 1890	?		Jan III Sobieski
27	ul. Nowowiejska 3	ok. 1910	Tomasz Bujas – majster murarski	Władysław Paschalski	Pogoń

28	ul. Piłsudskiego 11	1905	Beniamin Torbe	Maurycy Waldman	Orzeł
29	ul. Pijarska 5	1890-1891	Stanisław Krzyżanowski	Stanisław Krzyżanowski	Kazimierz Wielki, Zygmunt I Stary
30	ul. Podzamcze 22	1898	Beniamin Torbe – budowniczy	Maurycy Waldman	Orzeł jagielloński
31	ul. Radziwiłłowska 9	1893	Karol Janecki		Orły
32	ul. Rakowicka 12	1892-1893	Beniamin Torbe	Zygmunt Mikołajski	Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Zygmunt I Stary, Jan III Sobieski, Orły
33	Rynek Główny 45, kamienica Pod Białym Orłem	restaur. i nadbud. po 1897; 1901: uzupełnienie fasady frontowej	Po 1897: Władysław Ekielski; 1901: Józef Kryłowski – budowniczy		Orły
34	ul. Siemiradzkiego 16	1891-1892	Karol Żychoń/ Karol Żychoń	Jakób Ciesielski	Tadeusz Kościuszko (niezachowany)
35	ul. Sławkowska 3, Hotel Saski	1902, 1906, 1913	1902: przebud. kierujący budowniczy: Biborski, 1906: przebud. w części od ul. Sławkowskiej, 1913: architekt Eugeniusz Ronka	Cezary i Józef Haller	Orły
36	ul. Topolowa 24	1891	Leopold Tlachna	Zygmunt Mikołajski	Juliusz Słowacki (niezachowany)
DĘBNIKI					
37	ul. Barska 15	1911	Ludwik Gutman	Emanuel Łukasik	Tadeusz Kościuszko
38	ul. Barska 12	?			Orzeł
39	ul. Madalińskiego 10	pocz XX w.	Wiktor Miarczyński-budowniczy	Berisch Weinberg	Orzeł

40	ul. Marii Konopnickiej 3 i ul. Madalińskiego 6 – kamienica narożna	k. XIX	?	Marian Fischer	Orzeł
41	Rynek Dębnicki 1	k. XIX	?		Orły
42	Rynek Dębnicki 16 i Madalińskiego 18 – kamienica narożna	pocz. XX w.	kierujący budową: Edmund Oraczewski	Antoni Serafin	Jan III Sobieski, Orzeł
ZWIERZYNIEC					
43	ul. Anczyca 11	1909-1913	Roman Bandurski	Kazimierz Kucharski	Orły
44	ul. Gontyny 1 willa „na Salwatorze”	ok. 1910	przedsiębiorstwo budowlane: J. Wilczyński, A. Kramarski	Klaudiusz Dębicki	Orzeł
45	ul. Kościuszki 34	ok. 1896	?	Karolina Kostmanowicz	Orzeł
46	ul. Stachowicza 13 i ul. Lelewela-Borelowskiego 22 – kamienica narożna	ok. 1909	?	D. Zimetzbaum	Orzeł (niezachowany)
PODGÓRZE					
47	ul. Rękawka 31	1895	Beniamin Torbe		Herb Królestwa Polskiego z czasów Powstania Styczniowego
48	ul. Rejtana 8	1897	Stanisław Mehl	Jan Emilewicz	Tadeusz Kościuszko
ZAKRZÓWEK					
49	ul. Twardowskiego 25, dwór Batków	1894	?	Teresa i Józef Batko	Orzeł
KAZIMIERZ					
50	ul. Skałeczna 1	1842-1860; remont. 1897	1842-1860: Michał Wąsowicz 1897: Beniamin Torbe		Orzeł

Na podstawie: *Zabytki architektury i budownictwa w Polsce. Kraków*, Warszawa 2007, red. J. Czaj-Waluś.



Ryc. 1. Kamienica narożna: ul. Biskupia 12 i Łobzowska 11, tzw. Jasny Dom, dom własny Jana Zawiejskiego; mur., 1909, Jan Zawiejski. Płaskorzeźba Orła. Nawiązanie do Orła z kaplicy Zygmuntowskiej.



Ryc. 2. Ul. Długa 5, kamienica Trembeckich, proj. Maksymilian Nitsch, mur., 1889, wyk. Michał Korpal.



Ryc. 3. Ul. Długa 78, mur., 1895, proj. Leopold Tlachna. Popiersie Tadeusza Kościuszki.



Ryc. 4. Ul. Kołłątaja 6, mur., 1898. Popiersie Władysława Jagiełły.





Ryc. 5. Ul. Piłsudskiego 11, mur., 1905, proj. Beniamin Torbe. Orzeł. Nawiązanie do Orła Piastowskiego z Sieni wjazdowej Zamku na Wawelu.



Ryc. 6. Ul. Rakowicka 12, mur., 1892-1893, proj. Beniamin Torbe. Popiersie Jana III Sobieskiego.



Ryc. 7. Ul. Kościuszki 34, mur., ok. 1896.



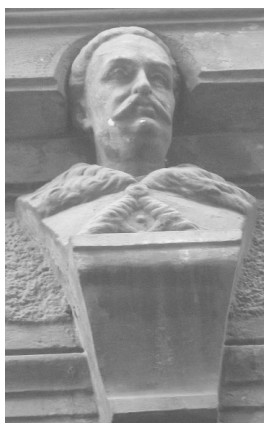
Ryc. 8. ul. Rękawki 31, Herb Królestwa Polskiego z czasów Powstania Styczniowego.



Ryc. 9. Ul. Czarnowiejska 19, mur., 1906, przebud. 1927. Popiersie Kazimierza Wielkiego.



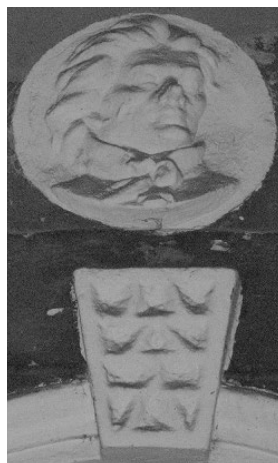
Ryc. 10. Ul. Długa 45, mur., 1892, proj. Leopold Tlachna. Rzeźba przedstawiająca Kazimierza Wielkiego.



Ryc. 11. Ul. Dolnych Młynów 6 (kamienice J. Hegerlego), mur., 1892, przebud. 1905. Popiersie Stefana Batorego.



Ryc. 12. Ul. Pijarska 5, mur., 1890-1891, proj. Stanisław Krzyżanowski (dom własny). Popiersie Zygmunta I Starego.



Ryc. 13. Ul. Barska 15, mur., 1911, proj. Ludwik Gutman. Medalion z przedstawieniem Tadeusza Kościuszki.



Ryc. 14. Ul. Siemiradzkiego 16, kamienica J. Ciesielskiego mur., 1891-1892, proj. Karol Żychoń. Medalion z przedstawieniem Tadeusza Kościuszki.



Ryc. 15. Ul. Lubicz 34, mur., 1892-1894, proj. Henryk de Laveaux, Kamienica Odon Bujwida. Piersie Jana Matejki.



Ryc. 16. Ul. Łobzowska 31, mur., 1889-1890, proj. Tadeusz Stryjeński. Medalion z przedstawieniem Adama Mickiewicza.



Ryc. 17. Ul. Długa 5, kamienica Trembeckich, proj. Maksymilian Nitsch, mur., 1889, wyk. Michał Korpal. Rzeźba przedstawiająca Tadeusza Kościuszkę.

Dawid Naprawca  
Akademia Ignatianum w Krakowie

# Znaczenie szlaków handlowych z Krakowa na Węgry w późnym średniowieczu

## STRESZCZENIE

Szlaki handlowe pomiędzy Polską a Węgrami w późnym średniowieczu pokazują jak duże znaczenie ma handel dla rozwoju zarówno lokalnego jak i całego państwa. Nawet wysokie góry jakimi są Tatry oraz kiepski stan dróg, nie przeszkadzały w ciągłej wymianie towarów, takich jak sól, miedź, sukno, a później wino, wzbogacając obie strony transakcji. W artykule opisano owe szlaki handlowe, z podkreśleniem czynników jej kształtujących (prawo składu, miejsca poboru cła i myta) oraz wskazaniem na stan i rodzaj występujących wówczas dróg. Wspomniano również o organizacji tego handlu, ze zwróceniem uwagi na ówczesne środki transportu, organizację techniczną całego przedsięwzięcia, opis zróżnicowanego systemu miar i wag oraz systemu płatniczego.

**SŁOWA KLUCZOWE:** handel średniowieczny, Kraków – Węgry, szlaki handlowe

## SUMMARY

*The importance of trade routes from Kraków to Hungary in the later Middle Ages*

Trade routes between Poland and Hungary in the later Middle Ages show the importance of trade for the development of regional and

national economy. Even high mountains like the Tatra Mountains and the poor condition of roads, did not refrain partners from the exchange of goods such as salt, copper, cloth, and later wine, enriching both sides of the trade. The article describes these trade routes with an emphasis on factors which formed them (store law, duty and toll collection law). The details of the medieval trade logistics are also mentioned in the paper.

KEYWORDS: trade in Middle Ages, Krakow – Hungary, trade routes

Położenie geograficzne Krakowa, na przecięciu najważniejszych szlaków handlowych późnego średniowiecza w tej części Europy, dawało mu niebywałą okazję do szerokiej wymiany handlowej. Handel idący przez Kraków, czy to na szlakach północ-południe, czy też wschód-zachód był przede wszystkim handlem tranzytowym. Węgry odgrywały tutaj szczególną rolę. Od zachodu ograniczane były gospodarczo przez sąsiednie ziemie Habsburgów, ze względu na konkurencyjność miejscowym towarom<sup>1</sup>. Od południa zagrożone zaś były ze strony Turków osmańskich<sup>2</sup>. Królestwo Polskie stanowiło więc dla nich, w pewnym sensie, „gospodarcze okno” na Europę. To właśnie tą drogą, w znacznej mierze prowadzony był wywóz towarów węgierskich, a jednocześnie przywóz towarów nie tylko polskich, lecz pochodzących z dalekich rynków flandryjskich i niemieckich. Korzyści więc były obopólne. Szczególne profity czerpał z tej gospodarczej wymiany stołeczny Kraków. Miasto zarabiało na tranzycie towarów węgierskich, a Węgry na wywozie towarów przez Kraków.

Wśród towarów, którymi handlowano, należy jednak zaznaczyć pewną zmienność. Przełom XV i XVI w. był niewątpliwie okresem zmian w światowej koniunkturze gospodarczej. Powoli upadały stare szlaki flandryjskie i czarnomorskie, a rynki holenderskie czy litewskie dopiero zaczynały nabierać znaczenia. I tak, powoli zmniejszał się handel sukniem, zaś wzrastał winem. Czym więc handlowano? Otóż z Krakowa na Węgry szło przede wszystkim sukno, ale również ołów, sól, ryby oraz na mniejszą skalę futra czy broń. W przeciwnym kierunku szła przede wszystkim miedź oraz wino, w dużo mniejszym stopniu wosk, oliwa, czy wyroby żelazne. Były to podstawowe towary wymiany, którymi jednak handlowano w dużych ilościach.

1 J. Wijaczka, *Handel zagraniczny Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2002, s. 44.

2 K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami w XVI w.*, Kraków 1935, s. 13.

Dla lepszego zrozumienia znaczenia tego handlu, należy poznać znaczenie samego towaru i to nie tylko w ujęciu polsko-węgierskim, które jednakże stanowiło pewien zwarty mechanizm ogólnoeuropejskiej gospodarki. Rynki te były na tyle ważne, że niekiedy problemy z niedoborem polskiego ołowiu, czy węgierskiej miedzi odbijały się w dalekiej Francji czy Niderlandach<sup>3</sup>. Z drugiej strony, zarówno Kraków jak i liczne miasta po obu stronach granicy polsko-węgierskiej były od tego handlu uzależnione<sup>4</sup>, do tego stopnia, że zmiana koniunktury w wieku XVI, wielu z nich doprowadziła do upadku.

Spółeczeństwo polskie przyzwyczajone do piwa i miodu przez długi czas było niechętnie nastawione do drogich trunków sprowadzonych z daleka<sup>5</sup>. Mieszkańcy Polski wykazywali jedynie uznanie dla wina kościelnego, stosowanego podczas liturgii. Inaczej na Węgrzech, gdzie winnice były uprawiane od czasów najdawniejszych. Historycy wskazują na powolną zmianę tego stanu rzeczy od czasu panowania na tronie polskim Ludwika Węgierskiego, a później Jadwigi, którzy zaczęli sprowadzać pewne ilości wina na potrzeby dworu<sup>6</sup>. Od tej chwili, kolejni królowie wysyłali swoich przedstawicieli po wino na Węgry, wzmacniając jednocześnie jego pozycję w Królestwie Polskim. Z tego też powodu, wino stało się szerszym przedmiotem handlu dopiero od końca wieku XV, wychodząc na pierwszeństwo w handlu polsko-węgierskim w połowie wieku następnego<sup>7</sup>.

Jak już wspomniano, wino w Polsce nie było w średniowieczu zbyt popularne, być może dlatego, że nie uprawiano tutaj winorośli. Owszem, istniały nieliczne winnice, które jednak skupiały się głównie na zapewnieniu wina na potrzeby liturgiczne. Działo się tak ze względu na surowszy klimat, panujący w Polsce, gdzie podczas stosunkowo krótkiego lata winogrona nie mogły nabrać słodyczy<sup>8</sup>. Inaczej było na Węgrzech. Winnice rozsiane były tam na całym terytorium państwa, w tym na pobliskich Górnych Węgrzech. Polska zaś, pozbawiona swoich upraw, była dogodnym

---

3 Z.P. Pach, *Colony or Periphery? The Position of East-Central Europe at the Dawn of Modern Times*, „Aula”, Vol. 13/2, 1991, s. 191-198.

4 D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII-XVII wieku*, „Studia i materiały z historii kultury materialnej”, t. 69, 2001, s. 56.

5 Z. Kuchowicz, *Uwagi o konsumpcji produktów destylacji alkoholowej w Polsce w XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. XIX, t. 4, Warszawa 1971, s. 675.

6 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*, „Rocznik Krakowski”, t. 13, 1911, s. 224.

7 J. Małecki, *Handel zewnętrzny Krakowa w XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie”, z. 11, 1960, s. 100.

8 J. Wijaczka, *op. cit.*, s. 61, Z. Morawski, *Rozwój i upadek winiarstwa w Polsce (XII-XVI w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. XXVI, t. 1, Warszawa 1978, s. 67; F.W. Carter, *Cracow's Wine Trade (Fourteenth to Eighteenth Centuries)*, „The Slavonic and East European Review”, Vol. 65/4, 1987, s. 538.

partnerem do handlu, ze względu na fakt, iż sąsiednie państwa ograniczały przywóz węgierskiego wina w swoje granice. Turcja czyniła to ze względów religijnych, Austria zaś ze względu na konkurencję dla wina własnego. Ocenia się, że w XVI w. rynek polski przyjmował ok. 50 000 hl wina węgierskiego rocznie, co było niemal połową całego węgierskiego eksportu tego trunku<sup>9</sup>. Jakość oraz bliskość (a przez to i niższa cena) węgierskiego wina spowodowała, że to sprowadzane z innych kierunków – Włoch, Mołdawii przez Lwów, czy Hiszpanii i Francji przez Gdańsk zostały zmarginalizowane<sup>10</sup>.

Wzrost znaczenia handlu winem, powodował coraz to dalsze za nim wędrówki. Początkowo najmodniejszym było wino sprowadzane z komitatu Tokajhegylia. Podstawowymi ośrodkami produkcji wina w tamtych rejonach były miasteczka: Tallya<sup>11</sup>, Tarcal<sup>12</sup>, Tolcsva<sup>13</sup> i Tokaj<sup>14</sup>, poza tym Sárospatak<sup>15</sup>, Sátoraljaújhely<sup>16</sup> i Mád<sup>17</sup>. Sprowadzano stamtąd wina już w XIV w. Po wina jeżdżono również do Koszyc, stąd przywożono wino określane jako *vinum terrestre Cassovianum*<sup>18</sup>. Było to wino lekkie, stołowe i niewątpliwie tanie, gdyż w Krakowie nie kosztowało więcej niż 1-2 grosze za kwartę. Z czasem, w poszukiwaniu innych gatunków win wybierano się dalej, zwłaszcza do Budy, gdzie były zwożone wina z południowych Węgier. Tam kupowano głównie wina syrmskie<sup>19</sup>. Jednak najpopularniejszym, od początku XVI w. winem, było to sprowadzane z Sopronia<sup>20</sup>,

9 M. Cerman, *Explaining the rise of the early-modern demesne economy (Gutswirtschaft) in East-central Europe: a critique of existing model*, wyd. pokonferencyjne „Annual Conference of the Economic History Society”, University Warwick, April 3-5, 2009, s. 11.

10 F.W. Carter, *Cracow's Wine Trade...*, s. 541-556.

11 Tallya – wieś i gmina w północno-wschodniej części Węgier, w powiecie Szerencs, wchodzącym w skład komitatu Borsod-Abaúj-Zemplén.

12 Tarcal – wieś i gmina w północno-wschodniej części Węgier, w powiecie Tokaj, należącym do komitatu Borsod-Abaúj-Zemplén.

13 Tolcsva – wieś i gmina w północno-wschodniej części Węgier, w powiecie Sárospatak, wchodzącym w skład komitatu Borsod-Abaúj-Zemplén.

14 Tokaj – miasto powiatowe w północno-wschodniej części Węgier, w komitacie Borsod-Abaúj-Zemplén.

15 Sárospatak (niem. Potok am Bodroch; słow. Potok) – miasto w północno-wschodnich Węgrzech, w komitacie Borsod-Abaúj-Zemplén.

16 Sátoraljaújhely (słow. Nové Mesto pod Šiatrom, niem. Neustadt am Zeltberg) – miasto powiatowe w północno-wschodnich Węgrzech, w komitacie Borsod-Abaúj-Zemplén.

17 Mád – gmina na Węgrzech w komitacie Borsod-Abaúj-Zemplén, w powiecie Szerencs.

18 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 108.

19 Sremska Mitrovica (serb. Сремска Митровица, pol. Śremska Mitrowica) – miasto w Wojwodinie w Serbii.

20 Sopron (czes. Špороň, niem. Ödenburg) – miasto i region na Węgrzech.



zwane winem edenburskim, od niemieckiej nazwy miasta – Ödenburg<sup>21</sup>. Trunek ten z czasem zdominował wszystkie inne gatunki win węgierskich sprowadzanych do Polski<sup>22</sup>. Warto tutaj nadmienić, że głównym ośrodkiem, przez którym szło wino do Polski, był Bardiów, gdzie po dzień dzisiejszy znajdują się ogromne piwnice służące w dawnych czasach do przechowywania wina, a mnogość kontaktów potwierdzają rozliczne dokumenty kancelarii miejskiej<sup>23</sup>.

Sezon na zakup wina trwał od jesieni, czyli od winobrania, do Bożego Narodzenia. Później popyt na wino był o wiele mniejszy. Zakupione wino, nie transportowano jednak od razu, lecz czekano do wczesnej wiosny, gdy górskie drogi staną się przejezdne. Powszechnym przy tym był fakt, że ilość wina w beczce przy zakupie, nie zgadzała się z jej ilością przy dostarczeniu na miejsce. Dodawano więc do każdego transportu pewną ilość wina dodatkowo, zwaną „dolewką”<sup>24</sup>.

Cena wina była bardzo różna, bo i wiele czynników na nią wpływało, jak choćby jego gatunek, czy też wiek. Można jednak podać dla przykładu, że wino zarówno białe jak i czerwone, sprowadzane na potrzeby dworu, kosztowało w 1522 r. 31 florenów za kufkę, zaś 1 denar za fuder<sup>25</sup>. Cena wina rosła i w roku 1537 wyniosła 36 florenów, zaś w 1560 r. już 42 floreny za kufkę. W samym Krakowie ceny były bardzo różne, stąd w 1522 r. rada miejska wydała dekret określający cenę wina przy wyszynku. Wynosiła ona pół grosza od kwarty za wino lepsze, zaś 22 denary za wino gorsze. Wiadomo również, że w 1524 r. płacono za garniec wina syrmjskiego 6 groszy<sup>26</sup>. Ogólnie rzecz ujmując, wydaje się że wino węgierskie było tańsze od win sprowadzanych z innych stron Europy. Pieradzka przytacza uniwersał z 1524 r., na mocy którego cena małmazji włoskiej i muszkateli miała wynosić 3 grosze za kwartę, małmazji greckiej 2 grosze za kwartę, a wina syrmjskie półtora grosza za kwartę. Jeszcze tańsze było zwykle

---

21 J.M. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963, s. 33.

22 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 109.

23 S.A. Sroka, wydał *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. 1-4, Kraków 1998-2006 [DPADKW] – czterotomowa edycja źródeł pochodzące głównie z archiwum w Bardiowie.

24 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 111.

25 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 215, podaje iż w XVI w. największymi jednostkami objętości były fuder liczący trzy półkufy oraz kufka (drewling) licząca dwie półkufy. Dąbrowski wyróżnia również beczkę zw. fass lub vas. Zaś K. Pieradzka, *op. cit.* odnosząc cały system miar objętości do XVI w. systematyzuje je w ten sposób, że największą jednostką był kufka, czyli duża beczka (fasa, cadus, fuder), zaś jedna taka beczka liczyła 12 garnców. J. Szymański, *Nauki Pomocnicze Historii*, Warszawa 2004, s. 169, autor podaje że w 1565 r. garniec krakowski liczył 2,18-2,26 l.

26 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 113-114.

wino węgierskie (*terrestre Hungaricum*), którego cena została określona na 1 grosz za kwartę<sup>27</sup>. Niewątpliwie wpływały na to niższe koszty transportu i duże jego ilości sprowadzane do Polski.

Swobodny handel winem z XV w. powoli zmieniał swoje oblicze w końcu tego stulecia, aby w wieku następnym zmienić całkowicie swój charakter. Wzrost popularności wina węgierskiego w Polsce, a w związku z tym duży jego wywóz w tym kierunku, spowodował obawę wśród węgierskich sfer rządzących, o niedostatek wina na potrzeby krajowe. Już w 1482 r. hrabia spiski Emeryk Zapolya, wydał zakaz wywozu do Polski wina syrmskiego, które jak było to już wspomniane, stawało się w tym okresie najpopularniejszym winem spożywanym w Polsce<sup>28</sup>. Obawy te wzmożyły się zwłaszcza w latach 40-tych XVI w., kiedy to produkcja wina na Węgrzech zmalała, w skutek licznych zawieruch wojennych. Cesarze habsburscy stosowali więc ograniczenia w wywozie wina do Polski, wprowadzając limity eksportowe, nad czym miała dbać komora spiska<sup>29</sup>. Nie zatrzymało to jednak handlu winem, gdyż trudny teren górzysty sprzyjał przemysłowi, zaś próby zamknięcia nielegalnych szlaków ograniczano ze względu na powstające przy tej okazji konflikty ze stroną polską<sup>30</sup>.

Średniowieczny handel, zarówno polski jak i węgierski, był przede wszystkim handlem prowadzonym na lądzie. Używano oczywiście szlaków wodnych, zwłaszcza rzecznych, jednakże na omawianym obszarze miały one małe znaczenie, a przynajmniej do początku XVI w.<sup>31</sup> Jako że był to handel prowadzony przez góry, powodowało to znaczny rozwój różnego rodzaju metod transportu i sposobów jego organizacji, koniecznych w tak zróżnicowanym terenie.

Przez znaczną część roku handel lądowy prowadzono przy użyciu specjalnie do tego przygotowanych wozów. Było ich kilka rodzajów, w zależności o rodzaju towaru jaki miał przewozić. Generalnie wozy można było podzielić na ciężkie, wykorzystywane do przewozu kruszców oraz wina i zaprzężone w kilka koni, zwane *currus magni, summarii*, po węgiersku *masa* lub *máras szekér*, albo też *taligą*, stosowane zazwyczaj do dłuższego transportu oraz lekkie używane do przewozu sukna i drobniejszych towarów zwane *currus communes, mediocres et leves*, po węgiersku *rudas*

27 *Ibidem*, s. 114, podobnie twierdzi Jan Dąbrowski (*Kraków a Węgry...*, s. 224), powołujący się na dokumenty Jana Olbrachta.

28 S. Kutrzeba, *Akta odnoszące się do stosunków Polski z Węgrami*, Kraków 1902, nr 50; J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 224.

29 J. Wijaczka, *op.cit.*, s. 62.

30 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 104.

31 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 210.

*szekér* (co znaczy wóz o jednym dyszlu) lub *kola*, zaś po polsku zwane *rynwan*<sup>32</sup>. Jak już wspomniano było ich wiele rodzajów, znane są wozy robione na sposób koszycki, duże i okute żelazem<sup>33</sup>, liptowskie<sup>34</sup>, a pod koniec XV w., popularne na Górnych Węgrzech wozy robione były na sposób polski (*lengelska kola*)<sup>35</sup>.

Cięższe wozy handlowe były najczęściej nie osłonięte na bokach i górą (rodzaj drabiniastego), na który kładziono duże pakunki zaszyte w płótno i powiązane zapewne gęsto sznurami<sup>36</sup>. Innym rodzajem wozów, były wozy pokryte budą z płótna i posiadające otwór z tyłu wozu. Niekiedy u boków wozu wisiały mniejsze beczułki, silnie przytwierdzone, z miodem, norymberszczyzną<sup>37</sup> lub winem, kupowanym „na dolewkę”, niekiedy w sporych ilościach, gdyż „dolewka” cła nie płaćła<sup>38</sup>.

Wozy zaprzęgano w różną liczbę koni. Przy większych wozach liczba ich dochodziła nawet do 8<sup>39</sup>, przy mniejszych zwykle wynosiła 2 lub 4, czasem i 1 koń ciągnął wóz. Bywało także, że przy większych wozach biegł koń zapasowy, zwany spicznym<sup>40</sup>. Wiadomo również, że ciągnięciem wozu zajmowały się niekiedy również woły<sup>41</sup>. Czasami, zwłaszcza w okresie deszczowy, kiedy drogi zamieniały się w błotniste rzeki, towar upakowywano na samego konia i prowadzono go, lub większą tak przygotowaną karawanę, do umówionego celu. Podróżowano często gromadnie, ze zbrojną ochroną na czele z tzw. starostą<sup>42</sup>, choć jak twierdzi Rybarski karawany były zdecydowaną domeną handlu wschodniego<sup>43</sup>.

Podczas podróży ważną sprawą było dbanie o stan techniczny wozów, gdyż prowadzone po kiepskich drogach, których nie brakowało, mogły się łatwo uszkodzić, a przez to uniemożliwić dalszą drogę. Koszty więc amortyzacji były znaczne, bo i liczne były awarie. Najczęściej psuły się, poza okuciami, koła i osie. Również sama uprzęż do trwałych elementów wozu nie należała, gdyż wyciąganie koni z błota, jak też częste, gwałtowne

32 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 57-58; J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 210.

33 O. Halaga, *Košice – Balt*, Koszyce 1975, s. 122.

34 *Ibidem*, s. 125.

35 *Ibidem*, s. 124.

36 *Ibidem*, s. 120.

37 Norymberszczyzna – galanteria wytwarzana w mieście Norymberga, z czego też to miasto słynęło, później tym terminem określano również ogólnie rzecz kramne.

38 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 58.

39 O. Halaga, *Košice – Balt*, s. 122.

40 R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, t. 1, Poznań 1928, s. 10.

41 O. Halaga, *Košice – Balt*, s. 122.

42 J. Kuliszewski, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, Warszawa 1961, s. 257.

43 R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. 1, s. 10

szarpnięcia spowodowane podbiciem wozu na kiepskiej drodze zdarzały się nader często. Powodowało to łatwe zrywanie postronków na końskiej szyi<sup>44</sup>.

Zimą sytuacja się zmieniała. Miejsce wozów przejmowały sanie przystosowane do transportu towarów. Był to jednocześnie najłatwiejszy i najszybszy rodzaj transportu, ponieważ sanie sprawniej posuwały się po zaśnieżonych i ubitych drogach, niż wozy, po często błotnistych drogach<sup>45</sup>.

Znany jest również sposób transportowania swojego towaru na własnych barkach, lub też na posiadanym przez siebie koniu. Mimo jednak pewnego stopnia popularności takiego handlu, nie odgrywał on w stosunkach polsko-węgierskich większego znaczenia, ze względu choćby na mały zasięg, ale i ilość przenoszonego towaru oraz małą jego wartość, o czym mogła by świadczyć choćby sama jego forma<sup>46</sup>.

Należy również wspomnieć o transporcie wodnym. Jak już nadmieniono, odgrywał on w omawianym okresie małą rolę w interesującym nas kierunku, jednak był bardzo zróżnicowany. W źródłach występują okręty (*naves*), jednak należy je uznać za tratwy, gdyż na górskich rzekach, a zwłaszcza na najczęściej uczęszczanym do tego typu transportu Dunajcu, niemal tylko o nich może być mowa<sup>47</sup>. Była ich jednak spora różnorodność, często w zależności od towaru i rzeki po której miały płynąć. Na większych rzekach podgórskich występowały również łodzie, długie i stosunkowo szerokie, o małym jednak zanurzeniu. Występowały więc skutki, komięgi, dubasy, tratwy, kozy i płyty<sup>48</sup>, które to albo później wracały, albo też były sprzedawane w miejscu docelowym, co było szczególnie popularne w Gdańsku<sup>49</sup>.

44 B. Jewsiewicki, *Koszty żółowego transportu w Polsce XVI-XVIII w.*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych”, t. 31, 1970, s. 168.

45 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 210.

46 R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. 1, Poznań 1928, s. 9

47 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 210.

48 O. Halaga, *Košice – Balt*, s. 113, autor podaje również wielkości tych wodnych środków transportu, w analogii do XVIII wieku. Miarą którą operuje jest łokieć w wersji wiedeńskiej, liczący 77,5 cm.

	szerokość	długość
szkut	10,5 – 11,5 łokcia	46 – 50 łokci
komiegi	11,5 łokcia	33 – 39 łokci
dubas	10,5 łokcia	39 – 40 łokci
tratwa	7,5 – 10,5 łokcia	27,5 – 41 łokci
koza	7,5 łokcia	26 łokci

49 R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa...*, t. 1, s. 14.

Co się tyczy obsady wozów kupieckich, zwłaszcza tych kierowanych na dłuższą podróż, to z reguły nie było w niej samego kupca<sup>50</sup>. Wozy prowadzili zwykle woźnice (*furleute*), z dodaną służbą, którzy jednocześnie załatwiali czynności kupieckie. Mieli oni zawieść towar do wyznaczonego miejsca i tam sprzedać za najczęściej już ustaloną cenę lub też dostarczyć zamawiającemu<sup>51</sup>. Po powrocie dokonywano rozliczenia często przy świadkach i pod przysięgą<sup>52</sup>. Było to ważne, gdyż dość często zdarzało się, iż z jakiegoś powodu woźnica nie wywiązał się w pełni ze swoich obowiązków. Czy to sprzedał towar wcześniej, przed dostarczeniem we wskazane miejsce, czy też nie mógł się rozliczyć po podróży, czy choćby został aresztowany wraz z towarem przez jakieś miasto np. za długi swojego zleceniodawcy. Czasami odpowiadał także za zrabowany towar, w sytuacji gdy sam woźnica był odpowiedzialny za wynajęcie zbrojnej eskorty<sup>53</sup>.

Podróż drogami lądowymi była ponadto bardzo długa. Henryk Samsonowicz szacuje średnie tempo podróży na około 4-5 km/h, nie więcej jednak niż 30 km dziennie. Należy jednak zauważyć, że te obliczenia odnoszą się do terenów Polski centralnej, czyli generalnie nizin. Tutaj natomiast handel był prowadzony przez góry, więc i czas przejazdu musiał być odpowiednio dłuższy. W warunkach szczególnych, mieszczanie zdobywali się na pośpiech i tak np. pościg Gdańszczan za uciekającą bandą zbójczą Materny odbywał się w tempie 12-15 km/h przez około 7 godzin<sup>54</sup>. Szybciej było statkiem, który mógł pokonywać do 18 km/h, przeważnie jednak płynął znacznie wolniej<sup>55</sup>.

Niekiedy dla bezpieczeństwa, jak i dla osiągnięcia większe zysku kupcy tworzyli spółki. Były to spółki krótkie, zwykle na okres nie dłuższy niż rok. Na interesującym nas obszarze spółki jednak najczęściej zawiązywane były nie na określony czas, lecz w określonym celu, na przykład przewiezienia większej ilości sukna na dalszą odległość, a tam jego sprzedaż lub też nabycie nowego towaru. Po zakończeniu podróży spółki takie zawiązywały się, a zyski liczone według wcześniejszej umowy, stosownie do włożonego kapitału i własnej pracy<sup>56</sup>. Inaczej jeśli chodziło o spółki rodzinne, które niekiedy przechodziły z pokolenia na pokolenie, jak

50 J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza...*, s. 278; B. Jewsiewicki, *Organizacja...*, s. 13.

51 B. Jewsiewicki, *Organizacja...*, s. 14.

52 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 210.

53 M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczypospolitą w XVII wieku*, Wrocław 1961, s. 71-72.

54 H. Samsonowicz, *Złota jesień polskiego średniowiecza*, Poznań 1971.; B. Jewsiewicki, *Koszty kolowego...*, s. 169.

55 G. Myśliwski, *Handel Europy w późnym średniowieczu*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, pod. red. H. Samsonowicza, Warszawa 2003, s. 96.

56 St. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. 14, 1912, s. 18.

istniejąca kilkadziesiąt lat spółka Turzonów i Fuggerów<sup>57</sup>. Ale i spółki utworzone przez ludzi spoza jednego rodu wykazywały niekiedy wielką żywotność, Wielka Spółka Ravensburdzka przetrwała aż 150 lat<sup>58</sup>.

Widzimy więc, że podróż handlowa była długa, trudna i kosztowna. Samo wynagrodzenie dla członków transportu pociągało już pewne koszty, zależne od odległości, ilości i rodzaju wiezionego towaru. I tak dla przykładu wynajęcie woźnicy z okutym wozem czterokołowym kosztowało w Krakowie w 1425 r. 1044 groszy, zaś w 1538 r. już 1250 groszy<sup>59</sup>. Przewiezienie 25 cetnarów soli z Bochni do Bardiowa kosztowało 5 florenów, a zwykłemu posłańcowi płacono się za podróż z Krakowa na Węgry od 0,5 do 2 grzywien<sup>60</sup>. Dla wielkich kupców, posiadających własne wozy i furmanów, koszty były jeszcze większe, gdyż oprócz stosunkowo wysokich kosztów amortyzacji, dochodziło roczne utrzymanie furmana i konia, mimo że najczęściej pracowali oni jedynie kilka miesięcy, kiedy drogi były przejezdne. Bogumił Jewsiewicki ocenia koszty utrzymania furmana i wozu w ciągu roku dla początku XVI w. na ok. 16 gr. dziennie. W drugiej połowie stulecia suma ta uległa niemal podwojeniu. Do tego należy również doliczyć krótką żywotność koni, które nadwyręcane i słabo karmione, zdychały niekiedy w trakcie podróży<sup>61</sup>. Choć tego typu przypadki występowały dość rzadko, o wiele wygodniejsze dla kupca było wynajęcie czy to furmana, czy też furmana wielkiego (posiadającego swoje przedsiębiorstwo transportowe), dzięki czemu ryzyko przedsięwzięcia i możliwe straty były ograniczane wyłącznie do towaru<sup>62</sup>. Oprócz tego należało opłacić cła i myta, a tych było bardzo wiele.

Jeśli jakiś kupiec utrzymywał stałe kontakty handlowe z jakimś miastem to najczęściej miał tam swojego „*liegera*” („*einliegera*”). Był to miejscowy kupiec, któremu furman przywoził towar, a on na jego rachunek sprzedawał, względnie kupował dla niego inny towar<sup>63</sup>. Występowały też przypadki osadnictwa jednej rodziny po wielu miastach handlowych, co miało ułatwić im interesy.

Był jednak pewien rodzaj handlu, w którym sam kupiec brał udział najczęściej osobiście. Był to handel jarmarczny, mocno rozpowszechniony

57 Szerzej o tym m.in. G. Pölnitz, *Die Fugger*, Tübingen 1981, G. Pölnitz, *Jakob Fugger*, Tübingen 1949, J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa: Przedsiębiorstwa kopalniane krakowian i nawiązanie stosunków z Fuggerami*, [w:] „Biblioteka Krakowska”, t. 21, 1902,

58 G. Myśliwski, *Handel Europy...*, s. 82.

59 B. Jewsiewicki, *Koszty kołowego...*, s. 166.

60 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 211

61 B. Jewsiewicki, *Koszty kołowego...*, s. 168-169.

62 B. Jewsiewicki, *Organizacja...*, s. 21.

63 *Kod. Krak.*, t. 2, nr 293, S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu...*, s. 19.

w XV i XVI w. System jarmarczny stanowił, jak się wydaje, jedyną formę wolnej sprzedaży w średniowieczu<sup>64</sup>. Działo się tak, ponieważ w przeciwieństwie do normalnego handlu, w którym to wiele miast uzyskało przywileje stawiające swoich kupców na uprzywilejowanej pozycji, bo na przykład tylko oni mogli sprzedawać swój towar w detalu, przyjezdni zaś musieli go miejscowym odsprzedać hurtem, na jarmarkach sytuacja wyglądała inaczej. Mogli wtedy swoje towary detalicznie sprzedawać nie tylko kupcy miejscowi, ale i przyjezdni. W omawianej epoce, nie było jednak reguł bez wyjątków, a takimi tutaj były przywileje Krakowa, ograniczające wolny handel detaliczny na jarmarkach, lecz tylko co do miedzi. Handel jarmarczny miał jednak swoje minusy, wynikające z konieczności opłacania cła, które musiał uiszczać kupiec, jadący ze swoim towarem od miasta do miasta. I w tym przypadku Kraków był na zwycięskiej pozycji, gdyż uzyskał w 1431 r. od Władysława Jagiełły przywilej zwalniający od płacenia takich cel<sup>65</sup>.

Oczywistym jest, że każdy handel, w tym ten średniowieczny potrzebuje dróg, którymi to kupcy mogli by w sposób szybki i bezpieczny przewozić swoje towary do zamierzonego celu. Powstawanie takich dróg i ich utrwalanie sprawiało, iż tworzyły się szlaki handlowe o dużym niekiedy znaczeniu dla danego państwa, czy nawet kilku państw. Sprawiało to, iż obecność na tym szlaku mogła dawać znaczne korzyści. Dlatego też szczegółowe wyznaczenie jego trasy stawało się niekiedy powodem rywalizacji kilku miast o to walczących.

Pod terminem droga rozumiemy pas ziemi służący do komunikacji między dwoma punktami osadniczymi<sup>66</sup>, dlatego też ważne jest kto nad nią sprawował kontrolę. W Polsce średniowiecznej istniało regale drogowe, świadczące o władzy panującego nad drogami publicznymi<sup>67</sup>, którymi to handel mógł się realizować. Mógł on dzięki temu prowadzić politykę handlową w skali całego kraju, wyznaczając przebieg trasy danego szlaku. Z drugiej strony dbał on o to, aby nikt nie omijał wyznaczonego traktu, gdyż uszczuplało to jego korzyści wynikające z pobierania cła<sup>68</sup>. Widać więc, że miasta znajdujące się na danym szlaku, a obdarzone prawem składu, uzyskiwały poparcie panującego w walce z próbami zmiany

64 H. Samsonowicz, *Niektóre cechy charakterystyczne sieci jarmarcznej w Polsce późnego średniowiecza*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996, s. 10.

65 S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu...*, s. 20.

66 B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Kraków 1977, s. 5.

67 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 14.

68 S. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 7; S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938, s. 27, 38.

szlaku lub z tworzeniem nowych dróg handlowych. Drogi handlowe na Węgry miały jeszcze dodatkowe znaczenie – strategiczne, pozwalające w łatwy sposób szybko wejść w głąb kraju św. Stefana. Dobrymi tego przykładami były wyprawy św. Kazimierza<sup>69</sup> i Jana Olbrachta<sup>70</sup>.

Biorąc pod uwagę powyższe czynniki należy stwierdzić, iż szlaki handlowe biegnące z Polski na Węgry do łatwych nie należały. Karpaty dzielące oba kraje, mają grzbiet w wielu miejscach przekraczający wysokość 1000 m n.p.m., zaś tereny górskie porośnięte były lasami, nietkniętymi niekiedy ludzką ręką. Do tego prymitywne środki transportu, w połączeniu z rabusiami, wykorzystującymi górskie ukształtowanie terenu sprawiało, że droga ta była długa i trudna. Źródła dają nam na to bardzo wiele przykładów, odnoszących się także do koronowanych głów. Przykładem może być tutaj podróż Jadwigi z Elżbietą w 1383 r., które nie mogły dojechać z Koszyc do Nowego Sącza ze względu na powodzie, występujące tam w czasie roztopów. Niewątpliwie jednak, wbrew wszystkim przeciwnościom, handel na tej drodze, w omawianym okresie, miał się dobrze.

Drogi handlowe biegnące z Polski na Węgry nie były jednak wewnętrznym szlakiem handlowym tych dwóch państw, lecz wchodziły w skład jednej z głównych dróg Europy Środkowej. Mianowicie z Bałtyku przez Gdańsk, Toruń, Kraków, Koszycy, Eger do Budy i Dunaju, która to z kolei łączyła się w tym miejscu ze szlakiem wiodącym od Renu, wzdłuż Dunaju przez Wiedeń, Budę, Sybin, Braszów do Morza Czarnego i do Konstantynopola<sup>71</sup>. Krakowscy kupcy dość często również wybierali kierunek włoski, zwłaszcza do Wenecji przez Wiedeń i Treviso<sup>72</sup>. Widzimy więc, iż mamy tu do czynienia z rozległą, ogólnoeuropejską siecią licznych, przecinających się szlaków handlowych.

Polska część tej sieci, tworzyła się od XIII w. z powodu zmian politycznych w basenie Morza Śródziemnego, próby wylamania się kupców żydowskich z monopolu miast włoskich w handlu wschodnim, a także w wyniku ekspansji kupców niemieckich na wschód. Wzrosła zwłaszcza z chwilą zmiany politycznej na Rusi i upadku Nowogrodu<sup>73</sup>. Jedyną bezpieczną drogą tranzytową na wschód, była droga przez Polskę, która dzięki skutecznej polityce Kazimierza Wielkiego, zarówno handlowej jak również gospodarczej, zaczęła odgrywać tutaj coraz większą rolę. Zaś

69 L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936, s. 84-91.

70 F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1999, s. 23-27; M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987, s. 251-253.

71 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 204.

72 F.W. Carter, *Cracow's Wine Trade...*, s. 544.

73 A. Mączak, H. Samsonowicz, *Z zagadnień genezy rynku europejskiego: strefa bałtycka*, „Przegląd Historyczny”, t. 55, 1964, s. 207



na szlaku wschód-zachód powstawały nowe potęgi handlowe – Kraków, monopolizujący niedługo handel węgierski i Lwów, rozciągający swe podwoje na tereny wschodniej Małopolski, Litwy i Rusi, aż po wybrzeża Morza Czarnego<sup>74</sup>.

Przyjrzyjmy się jednak bardziej interesującym nas obszarem. Otóż szlaki handlowe łączące Polskę z Węgrami można generalnie podzielić na te leżące na wschód, oraz na zachód od Tatr, łączące się w Krakowie, a w znacznej mierze już w Nowym Sączu. Zajmijmy się jednak najpierw szlakami leżącymi po wschodniej stronie Tatr, ze względu na szerszy ich zasięg.

Najłatwiejszą metodą przebycia pasma górskiego jest przebycie go jakąś kotliną lub doliną, ze względu na niższe jej położenie od linii grzbietu gór. Taką możliwość na omawianym terenie daje dolina Wagu, biegnąca od Dunaju, która łączy się ze źródłami Popradu, a następnie doliną tej rzeki przechodzi do doliny Dunajca, a stamtąd do Wisły. Ten stary i stosunkowo łatwy szlak, opierający się po części na transporcie wodnym, w omawianym przez nas okresie stracił na znaczeniu w swojej północnej części. Przyczyną tego był fakt, iż szlak ten omijał Kraków, który z tego względu starał się go zamknąć, ewentualnie skierować przez Nowy Sącz<sup>75</sup>.

Utrwaliła się za to droga z Krakowa do Koszyc, wykorzystująca doliny Popradu i Dunajca. Główna arteria tego szlaku biegła z Krakowa, przez Wieliczkę, Bochnię, Lipnicę, Czchów, Nowy Sącz<sup>76</sup>, skąd doliną Dunajca do Spiskiej Starej Wsi<sup>77</sup>, wznosząc się przez Hagy Reľov<sup>78</sup> na wysokość 956 m n.p.m., a następnie przez przełęcz Magurę, Toporec<sup>79</sup>, Hodermark<sup>80</sup> do Lipan<sup>81</sup>. Tam droga krakowsko-koszycza łączyła się z drogami bocznymi, np. biegnącą przez Torysę<sup>82</sup> drogą do Lewoczy. Z Lipan droga wiodła do Sabinova<sup>83</sup>, a następnie do Preszowa, skąd przez Obišovce<sup>84</sup>,

74 L. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925, s. 31-52; B. Jewsiewicki, *Organizacja wolnonajemnego transportu kółowego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 53, 1968, s. 15-16.

75 A. Mączak, H. Samsonowicz, *Z zagadnień genezy...*, s. 205; St. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 9.

76 K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 42.

77 Stara Wieś Spiska (słow. Spišská Stará Ves, niem. Alt(en)dorf, węg. Szepesófalú) – miejscowość na Słowacji w powiecie Kieżmark, w Kraju preszowskim.

78 Hagy Reľov – wieś na Słowacji, w powiecie Kieżmark.

79 Toporec – wieś na Słowacji, w powiecie Kieżmark.

80 Obecnie jest to Majerka, będąca częścią wsi Ihl'any, leżącej na wschód od miasta Spišská Belá.

81 Lipany – miasto na Słowacji w kraju preszowskim, o powiecie Sabinov.

82 Torysa – wieś na Słowacji w kraju preszowskim, o powiecie Sabinov, na zachód od Lipan.

83 Sabinov (węg. Kisszeben, niem. Zeben, łac. Cibinium) – miasto powiatowe we wschodniej Słowacji, w kraju preszowskim, w historycznym regionie Szarysz (Šariš).

84 Obišovce (węg. Abos) – wieś na Słowacji w powiecie Koszyce.

doliną Torysy do Koszyc<sup>85</sup>. Występowały również jej odnogi, jak droga lipiańska, biegnąca z Nowego Sącza, przez Stary Sącz, Rytro<sup>86</sup> do Piwnicznej, skąd były dwie możliwości, bezpieczniejsza lecz dłuższa przez Mniszek<sup>87</sup>, Krępak<sup>88</sup>, przełęczą Vabec do Starej Lubowli i Plaveč<sup>89</sup>, stąd zaś do Lipan. Lub też z Piwnicznej Popradem do Muszyny<sup>90</sup> i do Plaveča, jednak droga ta była mniej bezpieczna z uwagi na liczne zakręty rzeczne, niebezpieczne w czasie licznie występujących tutaj powodzi. Ponadto była tam również droga ze Spiskiej Starej Wsi do Starej Lubowli przez Wielki Lipnik<sup>91</sup>, Kamionkę<sup>92</sup>, Gniazda<sup>93</sup>, prowadząca przez przełęcz Stránany<sup>94</sup>. Droga ta, zw. Turzową, przedłużona ze Spiskiej Starej Wsi do Niedzicy i Czorsztynu, biegnęła aż do Nowego Targu<sup>95</sup>.

Jako że droga krakowsko-koszycka była stara, uczęszczana oraz skupiająca na swym szlaku najznaczniesze ówczesne miasta<sup>96</sup>, staraniem Krakowa została uznana w 1455 r. przez Kazimierza Jagiellończyka za jedyną obowiązującą drogę na Węgry<sup>97</sup>. Był to szlak długi, rozciągnięty i prowadzony w bardzo zróżnicowanym terenie. Sprzyjało to, wbrew nakazom królewskim i działalności niektórych miast, np. Nowego Sącza, powstawaniu nowych odgałęzień. Ważnym dla tej sytuacji miastem był Bardiów, położony na wschód od głównego traktu drogi krakowsko-koszyckiej. Miasto wysyłające znaczne ilości wina do Polski, a odbierające polskie sukno, z pominięciem Krakowa<sup>98</sup>. Odgałęzienie to rozłaziło się z głównym traktem w Preszowie, skąd kierowało się na północ do Bardiowa. Z Bardiowa zaś odchodziły dwie drogi kierujące się do

85 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 205.

86 Rytro – wieś gminna w województwie małopolskim w powiecie nowosądeckim.

87 Mniszek (słow. Mníšek nad Popradom) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

88 Krępak (słow. Kremna) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

89 Plaveč (pol. Plawec) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

90 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 42.

91 Wielki Lipnik (słow. Veľký Lipník) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

92 Kamionka (słow. Kamienka) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

93 Gniazda (słow. Hniezdne) – wieś na Słowacji w powiecie Stara Lubowla.

94 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 205, K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 45.

95 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 45.

96 O tym m.in. O.R. Halaga, *Pakty vzájomnosti obchodných stredísk Krakova a Košice*, Bratislava-Košice 1988, R. Pražák, *Dějiny Maďarska*, Brně 1993, s. 46, M. Ďurica, *Dejiny Slovenska a Slovákou*, Bratislava 1996, s. 37.

97 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 205.

98 F. Kiryk, *Związki handlowe miast ziemi sanockiej z Bardiowem na przelomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, 3, 1985, s. 9.

Krakowa. Starszą drogą, była biegnąca przez Nowy Sącz lub Grybów<sup>99</sup> do Czychowa<sup>100</sup>, gdzie łączyła się drogą krakowsko-koszycką. Wariant tej drogi, biegnący przez Grybów, a omijający Nowy Sącz, był dla Sądeczan na tyle niekorzystny, że wielce się oni starali, aby skierować szlak jedynie przez ich miasto, omijając Grybów. Jednocześnie Bardiów spierał się z klasztorem w Starym Sączu o cło grybowskie<sup>101</sup>. sprawę załatwiono w 1434 r. w tej sposób, że Bardiowianie mają prawo chodzić z własnym towarem przez Grybów, gdyby zaś wieźli towar obcy, muszą kierować się przez Nowy Sącz, pod groźbą jego konfiskaty<sup>102</sup>. Lecz jak to zwykle bywało, akt ten nie wystarczył i jeszcze w 1469 r. opatka klasztoru w Starym Sączu, skarżyła się bardiowskiej radzie miejskiej, iż jej mieszczanie nie płacą cła<sup>103</sup>, a 1470 r. Nowy Sącz skarżył się na Koszyczan, którzy często używają drogi przez Grybów, omijając Nowy Sącz<sup>104</sup>. Lecz o sporze słyhać i później, bo w 1485 r. kiedy to jeszcze doszło do rozmów polubownych<sup>105</sup>.

Drugą drogą biegnącą z Bardiowa do Krakowa, była rozwinięta w XV w. droga przez Biecz, omijająca Nowy Sącz z daleka<sup>106</sup>. Biegła ona bądź to przez Zborów, Konieczną i Bartne, bądź przez Zborów<sup>107</sup>, Żmigród, Dębowiec do Biecza<sup>108</sup>. Tym samym łączyła się z ważnym szlakiem biegnącym z Krakowa przez Wieliczkę, Lipnicę, Biecz, Żmigród na Ruś. Z Biecza biegła również droga ku północy, która przez Szerzyny, Pilzno, Dębicę i Mielec dochodziła do Sandomierza, przecinając się po drodze z innym odgałęzieniem drogi ruskiej biegnącym z Krakowa przez Tarnów, Ropczyce do Lwowa<sup>109</sup>. Jednak i tutaj w 1482 r., skarżył się Mikołaj ze Żmigrodu, kasztelan przemyski, że kupcy bardiowscy omijają cło w Żmigrodzie, poruszając się bocznymi drogami<sup>110</sup>. Najważniejszym jednak kierunkiem

99 Grybów – miasto w południowo-wschodniej części województwa małopolskiego.

100 Czychów – miasto w woj. małopolskim, w powiecie brzeskim, siedziba gminy miejsko-wiejskiej Czychów.

101 *DPADKW*, t. 1, nr 22, 27, 34, 51, 58, 59, 60, 101, 102, 103; St. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 9. Autor wspomina o sporach o cło w Grybowie od roku 1363, aż do roku 1450;

102 S. Kutrzeba, *Akta...*, nr 15.

103 *DPADKW*, t. 2, nr 231.

104 *DPADKW*, t. 2, nr 235; J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 206.

105 *DPADKW*, t. 3, nr 360, 366

106 T. Ślowski, *Produkcja i wymiana towarowa Biecza w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 1968, s. 157: Pierwsze wzmianki pisane o tej drodze pochodzą z 1390 r. kiedy to królowa Jadwiga potwierdza Bieczanom przywilej tyczący się tej drogi.

107 Zborov (węg. Zboró, pol. Zborów) – wieś i gmina na Słowacji w kraju preszowskim, powiecie Bardiów.

108 S. Weymann, *Cła...*, s. 30.

109 T. Ślowski, *Produkcja Biecza*, s. 158.

110 *DPADKW*, t. 3, nr 352, 356.

w jakich wychodziła droga z Biecza, w omawianym okresie, był Kraków, do którego można było się dostać przez Gromnik<sup>111</sup>, Czchów i Wieliczkę. Sandomierski wariant drogi bardiowsko-bieckiej był ważny dla Węgrów zwłaszcza w XIV w., gdyż dzięki przywilejowi Bolesława II z 1310 r. otrzymali tą drogą dostęp do Mazowsza. Przywilejami zaś Kazimierza Wielkiego z 1349 r. i Ludwika Węgierskiego z 1376 r., Węgrzy idący drogą przez Sandomierz, a skręcający w Opatowcu na Radom, mieli dostęp do Brześcia i drogi toruńskiej<sup>112</sup>. W XV w. szlak ten jednak zamiera, zapewne za sprawą Krakowa<sup>113</sup>. Jak już wspomniano, droga bardiowsko-biecka omijała Nowy Sącz, co z kolei doprowadziło do długich starań tego miasta, aby ją zamknąć. Jednak łatwo można zauważyć, że była to droga ważna i uczęszczana, dlatego też króla Aleksander w 1505 r. uznał drogę przez Biecz za prostszą, krótszą i z dawna używaną, odrzucając jednocześnie jakiegokolwiek pretensje Nowego Sącza do Bardiowa i Biecza. W sprawie cła, król rozsądził, aby towary wiezione przez Bardiowian do Biecza były z niego zwolnione, natomiast, jeśli wieźli by je do Krakowa, to mają płacić cło zwykle<sup>114</sup>. Sprawy to jednak nie rozwiązało, zwłaszcza że sami Bardiowianie używali drogi, która im bardziej pasowała. Ostatecznie, jak się wydaje, załatwiło ową sprawę potwierdzenie wyroku króla Aleksandra przez Zygmunta I z 1523 r., nakazujące kupcom bardiowskim i okolicznym udającym się do Krakowa przejazd przez Biecz, a nie Nowy Sącz<sup>115</sup>.

Wśród miast północnowęgierskich swoje szlaki posiadała również Lewocza, której to kupcy mogli do Polski iść przez górę Jankowiec, Starą Lubowlę, Krępak do Popradu. Odgałęzieniem tego szlaku była droga przez Hodermark, Toporec, Spiską Starą Wieś w dolinę Dunajca<sup>116</sup>. Położenie Lewoczy nie było zbyt korzystne, ze względu na to, iż można było to miasto łatwo ominąć idąc przez Kieżmark, co wywołało konkurencję między tymi miastami, która szybko przerodziła się w długi i zażarty konflikt<sup>117</sup>.

W XV w. powstała jeszcze jedna droga z Węgier do Polski<sup>118</sup>, zupełnie odmienna od dotychczas wspomnianych. Biegła ona z Vranova<sup>119</sup>

111 Gromnik – wieś w woj. małopolskim, w pow. tarnowskim, w gminie Gromnik.

112 St. Kutrzeba, *Handel Krakowa...*, s. 11.

113 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 206.

114 T. Ślowski, *Produkcja Biecza*, s. 160-161.

115 *Ibidem*, s. 161.

116 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 49.

117 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 77-83.

118 *Kod. Krak.*, t. 1, nr 176; J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 206: autor podaje, że pierwsze wzmianki o tej drodze pochodzą z lat 1455 i 1464.

119 Vranov nad Topľou (niem. Frö(h)nel/Vronau an der Töpl, węg. Varannó) – miasto powiatowe we wschodniej Słowacji, w kraju preszowskim, w historycznym regionie Zemplín.

przez Humenné<sup>120</sup>, omijając Koszyce od wschodu<sup>121</sup>, wzdłuż Laborcy<sup>122</sup>, a stamtąd przełęczą Łupkowską, wzdłuż Osławicy do Sanoka i Krosna<sup>123</sup>. Z Krosna zaś do Ropczyc, gdzie łączyła się z drogą lwowską lub odgałęziała się w stronę Lwowa już w Sanoku. Wygodna droga, omijająca uciążliwe prawo składu w Krakowie<sup>124</sup>, wywołała szybko reakcję tego miasta, za sprawą którego już w roku 1464 Kazimierz Jagiellończyk zakazał używania drogi z Humenného do Sanoka<sup>125</sup>. Nie udało się jednak zatrzymać ruchu kupieckiego, który kierował tą drogą wino do Lwowa<sup>126</sup>.

Na tym kończą się szlaki handlowe biegnące po wschodniej stronie Tatr. Z zachodniej jej części mamy natomiast do czynienia zaledwie z jednym głównym szlakiem, miejscami nieznacznie się rozgałęziającym. Działo się tak ze względu na bliskość śląskiej granicy, jak i na charakter tego szlaku. Był to bowiem szlak służący przede wszystkim do transportu kruszców z licznych na tym obszarze północnych Węgier kopalń, jak i z Polski na Węgry. To właśnie stąd i tędy płynęła do Polski miedź węgierska, a z Polski tędy szedł ołów olkuski i sól wielicka. Nie była to droga łatwa. Prowadziła z Bańskiej Bystrzycy przez uciążliwą i wysoką przełęcz Šturec wzdłuż Revucy do Ružomberku<sup>127</sup>, a następnie przez przełęcz Brestová, znajdującą się na wysokości 720 m n.p.m. na Valaská Dubová<sup>128</sup> i Jasenovę<sup>129</sup> do

---

120 Humenné (pol. Humienne, węg. Homonna, niem. Homenau, ukr. Гуменне) – miasto powiatowe we wschodniej Słowacji, w kraju preszowskim, w regionie Zemplín.

121 S. Kutrzeba, *Akta...*, nr 176.

122 Laborec (węg. Laborcza) – rzeka we wschodniej Słowacji, należąca do dorzecza Dunaju.

123 O. Halaga, *Košice – Balt*, Koszyce 1975, s.79

124 Prawo składu nakładało na obcego kupca obowiązek wystawienia swojego towaru, lub jego części, na sprzedaż, przez określoną liczbę dni, najczęściej były to 3 dni, a dopiero po upływie tego czasu mógł on z towarem pójść dalej. W swej ostrzejszej formie – bezwzględnego prawa składu – obcy kupiec musiał cały swój towar w tym mieście sprzedać. Więcej m.in. w: St. Górzyński, *Prawo składu w Polsce*, Warszawa 1926; K. Stachowska, *Prawo składu w Polsce do 1565 r.*, [w:] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, II, 9, Kraków 1951; St. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. 14, 1910, s. 10-11.

125 *Kod. Krak.*, t. 1, nr 176.

126 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 51, Pieradzka opierając się na wykazach tamtejszych komór celnych odrzuca tezę Dąbrowskiego (*Kraków a Węgry...*), jakoby po wydaniu przez Kazimierza Jagiellończyka zakazu używanie tej drogi, ruch na niej ustał.

127 Ružomberk (słow. Ružomberok, węg. Rózsahegy, niem. Rosenberg) – miasto powiatowe w środkowej Słowacji, w kraju żylińskim, w historycznym regionie Liptów.

128 Valaská Dubová (węg. Olah Dubova, pol. Wołoska Dębowa) – wieś na Słowacji w powiecie Ružomberk.

129 Jasenová – wieś na Słowacji w powiecie Dolny Kubín.

Dolnego Kubina<sup>130</sup> i Zamków Orawskich<sup>131</sup>. W tym miejscu rozgałęziała się. Jedno ramię biegło na Hruštín<sup>132</sup> do Pólgóry<sup>133</sup>, a następnie przelecząc o tej samej nazwie do Kobielowa i Żywca, zaś stamtąd przez Bielsk na Śląsk. Drugie odgałęzienie, istotne dla nas, prowadziło z Zamków Orawskich do Twardoszyna<sup>134</sup> i Podwilka<sup>135</sup>, przez Spytkowice<sup>136</sup> w stronę Chabówki. W tym miejscu szlak ten łączył się ze wspomnianą już wcześniej drogą na Nowy Targ, biegnącą ze Starej Lubowli i Gniazda, wzdłuż Dunajca przez Kamionkę, Wielki Lipnik i Spiską Starą Wieś. Następnie droga ta wiodła wzdłuż Raby do Myślenic, zaś dalej albo przez Dobczyce i Wieliczkę, albo też przez Skawinę do Krakowa<sup>137</sup>.

Jak było to już wspomniane, Kraków starał się ograniczać drogi przez niego nie idące, tak samo na południe od Tatr, miastem takim, będącym regionalnym centrum handlu, były Koszyce. Miasto to w 1514 r. złożyło protest przeciwko istnieniu drogi od zachodniej strony Tatr, wskazując na dawny charakter drogi biegnącej przez górę Krępak do Starej Lubowli, gdzie była filia tricesimy<sup>138</sup>. Zaś drogę przez Twardoszyń na Orawę uznał za nową. Protest ten, jak i inne podobne zabiegi Koszyczan, sprawiły ustalenie praktyki, że drogi przez Twardoszyń mogły używać jedynie miasta górnicze i to tylko do transportu miedzi i ołowiu. Nie powstrzymało to jednak kupców wiozących inny towar, o czym świadczą zapiski ze śledztwa prowadzonego za sprawą Koszyc na komorze celnej w Twardoszynie w 1560 r.<sup>139</sup>

Warto jednak wspomnieć, że te wszystkie przywileje drożne i składowe miast, czasami mogły być okresowo i dla konkretnego przypadku

130 Dolný Kubín (węg. Alsókubin, niem. Unterkubin) – miasto powiatowe w środkowej Słowacji, w kraju żylińskim, w historycznym regionie Orawa.

131 Zamek Orawski (słow. Oravský hrad, węg. Árva vára, niem. Arwaburg) – góruje nad miejscowością o nazwie Orawskie Podzamcze.

132 Hruštín – wieś na Słowacji w powiecie Námestovo.

133 Orawska Pólgóra (słow. Oravská Polhora, do 1948 Polhora, węg. Polhora, w latach 1882-1888 także Árvapolhora, łac. Pagus Polgora) – wieś w Słowacji, w kraju żylińskim, w powiecie (okresie) Namestovo.

134 Twardoszyń (sk. Tvrdošín, węg. Turdossin, dawniej Turdos, niem. Turdoschin) – miasto powiatowe w środkowej Słowacji, w kraju żylińskim, w historycznym regionie Orawa.

135 Podwilk (słow. Podvlk) – wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim, w gminie Jablonka.

136 Spytkowice – wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie nowotarskim, w gminie Spytkowice.

137 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 207; K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 52.

138 Podatek na Węgrzech wynoszący 1/30 wartości przewożonego towaru.

139 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 54, Pieradzka wspomina, że wśród towarów przewożono nawet gotowe ubrania z Krakowa.

zawieszono przez monarchę. Przykładem może być tutaj sprawa Franciszka Becka, któremu król polski Władysław III zezwolił w 1439 r. na podróż wraz z towarzyszami, dowolną bezpieczną drogą z Węgier do Krakowa i z powrotem, co motywuje licznymi niebezpieczeństwami, mogącymi ich spotkać na owej drodze<sup>140</sup>.

Na tym kończą się szlaki prowadzące z Górnych Węgier do Polski. Należy się jednak w tym miejscu zastanowić, co determinowało ich taki, a nie inny przebieg. Wspomniano powyżej starania, często skuteczne, Krakowa, Koszyc, czy Nowego Sącza zmierzające do zmiany jakiegoś odcinka drogi handlowej, lub wręcz zamknięcia całego nowopowstałego szlaku. Na jakiej jednak podstawie mieli prawo to czynić? Otóż czynników było wiele. Jednym z najważniejszych była mniej lub bardziej świadoma polityka panującego, który to mógł zatwierdzać, czy wręcz tworzyć nowe drogi handlowe. Sprzyjało mu posiadane regale drogowe. Według Bożeny Wyrozumskiej w Polsce średniowiecznej istniały dwa rodzaje dróg, drogi publiczne (*via publica, via communis*) oraz drogi wiejskie<sup>141</sup>, nie do końca jednak wiadomo, którą drogę można zakwalifikować do danej kategorii. *Najstarszy zwój prawa polskiego* określa drogę wiejską jaką taką, która prowadzi ze wsi do wsi<sup>142</sup>, niestety jednak nie definiuje drogi państwowej. Trudności definicji dodaje również fakt, iż obie te drogi były drogami gruntowymi. Można jednak generalnie uznać za drogi państwowe drogi publiczne, nad którymi spowijała się „ręka pańska”, czy też „mir”<sup>143</sup>. Oznaczał on opiekę panującego nad poruszającymi się tymi drogami, a na łamiących „mir” nakładał surowe kary<sup>144</sup>. Należy przy tym zaznaczyć, że kary te były znacznie większe niż w przypadku rozboju na drodze wiejskiej. Widzimy więc, że panujący miał na uwadze drogi publiczne, chcąc niewątpliwie skierować ruch, przede wszystkim handlowy, tymi drogami. Niekiedy wręcz panujący budował drogę od podstaw, w terenach trudnych, górskich, czy lesistych, jak np. Ludwik Węgierski, który to w 1364 r. zbudował drogę z Koszyc na Śląsk<sup>145</sup>. Jednak opieka panującego nad drogami nie była z jego strony do końca bezinteresowna. Oprócz kar ściąganych za przestępstwa dokonywane na drogach publicznych, monarcha miał znacznie większe zyski wynikające z konieczności opłacania przez kupców podróżujących daną drogą ceł i myt, co w połączeniu z obowiązującym przymusem drożnym, łatwym do zauważenia przy śledzeniu

140 DPADKW, t. 1, nr 67.

141 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 14.

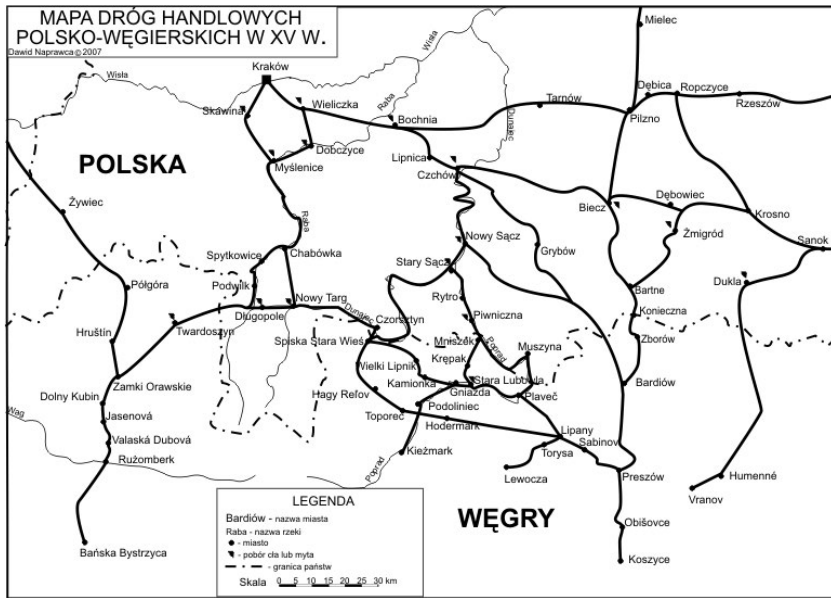
142 *Najstarszy Zwój Prawa Polskiego*, oprac. J. Matuszewski i J. Matuszewski, Łódź 1995, art. 15.10.

143 *Najstarszy Zwój...*, art. 15.1; *Starodawne Prawa Polskiego Pomniki*, t. 2, s. 22.

144 Dokładnie to opisuje *Najstarszy Zwój Prawa Polskiego* w art. 8, 15 i 28.

145 J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry...*, s. 208.

przebiegu szlaków handlowych, dawało panującemu spore źródło dochodu, a jednocześnie było prymitywną próbą rozwiązywania trudności komunikacyjnych. Należy jednak zauważyć wielką żywotność wielu średnio-wiecznych szlaków handlowych, których przebieg jest w wielu miejscach niemal identyczny z obecnymi drogami łączącymi Polskę i Słowację.



Przyjrzyjmy się jeszcze samym drogom. Nie powstało jak dotąd żadne opracowanie stanu dróg małopolskich w późnym średniowieczu, jednakże autorzy poruszający ten temat niejednokrotnie powołują się na *Lustrację dróg województwa krakowskiego z roku 1570 r.*<sup>146</sup>, którą poprzedziła lustracja z roku 1564, opisująca przede wszystkim komory poboru cła i myta, wskazując jednocześnie na wielkie podobieństwo, czy wręcz brak zmian w stosunku do stanu dróg z przełomu XV i XVI w.<sup>147</sup>. Na jej podstawie, jak i na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, iż drogi były generalnie w złym stanie. Były to drogi gruntowe, bardzo podatne na czynniki atmosferyczne. Zresztą same trakty biegnące często blisko koryt rzecznych, zwłaszcza na terenach górskich, wykorzystując nieliczne w takich terenach równości terenu, stawały się często ofiarami wylewów tychże rzek, zwłaszcza w okresie jesiennej niepogody oraz

146 *Lustracja dróg województwa krakowskiego z roku 1570*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 1971.

147 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 38; Należy również zaznaczyć, iż *Lustracja...* powstała niespełna 50 lat po skrajnej dacie niniejszego opracowania, co pozwala czerpać szerzej z jej opisów.



wiosennych roztopów. Lustratorzy badający drogi wskazywali, że najgorzej było z drogami biegnącymi po glebach ciężkich, gdyż są one najbardziej podatne na tworzenie się błotnistych topieli i tak np. we wsi Łazy pod Bochnią stwierdzono, że „tam droga wąska i zła, że nie tylko furman, ale i na koniach ledwieśmy obrali, bo byśmy jechali gościńcem, tedy by nam były konie potonęły”<sup>148</sup>. Choć nawet w samym Krakowie nie było lepiej<sup>149</sup>. Lepiej natomiast było na terenach piaszczystych, które wsiąkały wodę, nie pozwalając na tworzenie się znacznych ilości błota, takie drogi posiadały m.in. Stary i Nowy Sącz<sup>150</sup>. Oprócz trudności z nawierzchnią drogi, znacznym problemem była także jej szerokość. Teoretycznie droga powinna być tak szeroka, by dwa wozy mogły się na niej swobodnie minąć, w praktyce było jednak inaczej. Problemy te stały się nawet tematem sejmu 1569 r., kiedy nakazano, aby droga miała szerokość co najmniej 10 łokci<sup>151</sup>. Niestety nie było to przestrzegane i znane są przypadki konfliktów furmanów z właścicielami ziemskimi o zaorywanie dróg. Nieco lepiej wyglądały groble, budowane na grząskich terenach przy użyciu chrustu, drewna i kamienia, które jednak ze względu na znaczny koszt budowy nie były zbyt często spotykane. Nie najlepiej wyglądała również sprawa mostów, których nie dość że było niewiele, to jeszcze były w kiepskim stanie, podobnie jak i brody. Miłym wyjątkiem dla lustratorów z 1564 r. był most przez Dunajec pod Melsztynem, który

warownie a mocno zbudowany, drzewem dobrym, pod którym pale mocne, dębowe, każdy w wirzchu okowany żelazem, także i gwoździe wszędzie żelazne, którego jest wzdłuż 180 łokci, a wszerz 12, na tymże moście poręczę z obu stron jest mocne i warowne. Item przed tym mostem są strażnice dla psowania mostu od lodu kosztem niemałym zbudowane, bo wszędzie żelazem dobrze obwarowane<sup>152</sup>.

---

148 *Lustracja...*, s. 54.

149 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 38-39; *Lustracja...*, s. 3-5: „Kiedychmy przyjechali do ulicy garnarskiej, która idzie aż ku Szewskiej bramie, tak zła droga, że gorsza być nie może [...] jakoż i sam jeden rajca, przez nami jadąc, mało nie utonął, bo szkapa z nim w błocie padła”, a na ulicy Mikołajskiej drogi były tak złe, że „niejedno furman, ale i na koniu tędy z wielką pracą przejechać, na drugich miejscach topić się musi”. Na ulicy Grodzkiej nie było wprawdzie błota, ale także trudno było „przez nią jechać, a to przez skazę a nienaprawę bruków [...] jedne bruki wyższe, drugie niższe, po których koniem jechać nie może”.

150 *Lustracja...*, s. 37: „Przejechaliśmy przez rzekę Poproth i przyjechaliśmy do gruntu miasta Starego Sącza. Tam też aż do samego miasta droga dobra piaszkowata, nie trzeba jej nigdzie poprawować. Także i z drugiej strony Starego Sącza przez miasto wszędy droga dobra tak, iż na wszystkim gruncie nie masz żadnego miejsca, które by potrzebowało naprawy, a zwłaszcza jadąc do Nowego Sącza, aż do granic ich, kędy się kończy z granicą barczkowską”.

151 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 39.

152 *Lustracja...*, s. 50.

Przytoczony opis nie może być brany pod uwagę przy opisie drogi sprzed kilkudziesięciu lat, ze względu na krótki okres żywotności ówczesnych mostów, on sam został zniesiony przez wodę przed 1570 r. Może jednak służyć jako przykład, jak wyglądały mosty w tamtych czasach.

Jak ten stan ma się do istnienia cła i regale drogowego nakazującego należyte utrzymanie drogi? Otóż drogi były niewątpliwie często naprawiane. Naprawy takie, ze względu na charakter dróg, musiały być kosztowne. Były jednak w miarę możliwości remontujących prowadzone<sup>153</sup>. Na tym tle, w porównaniu z drogami Europy Zachodniej, stan polskich dróg Wyrozumska określa jako „nienajgorsze”<sup>154</sup>, zwłaszcza że nie znano u nas rozpowszechnionego głównie w Niemczech *Grundruhrrecht*, czyli prawa pana terytorialnego do zagarnięcia tego co spadło z wozu, a oczywistym jest, że im gorsza droga, tym łatwiej było o taką legalną grabież<sup>155</sup>. Istniały jednak plusy takiego stanu dróg, pozwalające na czerpanie korzyści mieszkańców osad, przez które biegł szlak handlowy, jak np. naprawy uszkodzonych wozów, wynajmu dodatkowych koni, czy w przypadku karczmarzy, korzyści wynikających z wymuszonego postoju jakiegoś kupca.

Zimą sprawa była ułatwiona. Na szeroką skalę używano sani, na których transportowano swój towar. Prócz transportu po śniegu nadarzała się wówczas często również okazja do transportu po zamrzniętych rzekach, co niezwykle ułatwiało i przyspieszało zimowy handel. Zresztą sam handel najłatwiej było prowadzić wczesną wiosną i latem oraz zimą, co też czyniono<sup>156</sup>. Wczesną wiosną, czy wręcz późną zimą, nie było już tak silnych mrozów i wysokich śniegów, jednocześnie drogi wciąż były zamrznięte, co ułatwiało podróż<sup>157</sup>. Latem zaś, ciepła pogoda wysuszała błota, a wysoka temperatura pozwalała stosunkowo łatwo przebyć góry. Jesienią i wiosną handel częściowo zamierał, przynajmniej na większą skalę, ze względu na błota, a powstałe czy to z deszczów, czy to roztopów i wywołane tymi ostatnimi wylewy rzek, zwłaszcza górskich, przy których często wiodła droga handlowa w terenach górskich<sup>158</sup>.

153 S. Weymann, *Cła...*, s. 11.

154 B. Wyrozumska, *Drogi...*, s. 38.

155 *Ibidem*, s. 37.

156 K. Pieradzka, *op.cit.*, s. 56.

157 *Ibidem*, s. 57.

158 D. Naprawca, *Techniki późnośredniowiecznego handlu na przykładzie wymiany polsko-węgierskiej*, „Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Krakowie”, t. 3, Kraków 2008, s. 80-82.

BIBLIOGRAFIA

- M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk. Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987.
- F.W. Carter, *Cracow's Wine Trade (Fourteenth to Eighteenth Centuries)*, „The Slavonic and East European Review”, Vol. 65/ 4, 1987.
- M. Cerman, *Explaining the rise of the early-modern demesne economy (Gutswirtschaft) in Eastcentral Europe: a critique of existing model*, wyd. pokonferencyjne „Annual Conference of the Economic History Society”, University Warwick, April 3-5, 2009.
- Ł. Charewiczowa, *Handel średniowiecznego Lwowa*, Lwów 1925.
- J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*, „Rocznik Krakowski”, t. 13, 1911.
- M. Ďurica, *Dejiny Slovenska a Slovákov*, Bratislava 1996.
- O. Halaga, *Košice – Balt*, Koszyce 1975.
- O. Halaga, *Pakty wzajemności obchodných stredísk Krakova a Košic*, Bratislava-Košice 1988.
- B. Jewsiewicki, *Koszty żółowego transportu w Polsce XVI-XVIII w.*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych”, t. 31, 1970.
- B. Jewsiewicki, *Organizacja wolnonajemnego transportu żółowego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego, Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 53, 1968.
- F. Kíryk, *Związki handlowe miast ziemi sanockiej z Bardiowem na przełomie średniowiecza i czasów nowożytnych*, „Przemyskie Zapiski Historyczne”, 3, 1985.
- L. Kolankowski, *Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne*, Lwów 1936.
- Z. Kuchowicz, *Uwagi o konsumpcji produktów destylacji alkoholowej w Polsce w XVI wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. XIX, t. 4, Warszawa 1971.
- J. Kulischer, *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, Warszawa 1961.
- S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. 14, 1912.
- Lustracja dróg województwa krakowskiego z roku 1570*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 1971.
- J. Małecki, *Handel zewnętrzny Krakowa w XVI wieku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie”, z. 11, 1960.
- J.M. Małecki, *Studia nad rynkiem regionalnym Krakowa w XVI wieku*, Warszawa 1963.
- A. Mączak, H. Samsonowicz, *Z zagadnień genezy rynku europejskiego: strefa bałtycka*, „Przegląd Historyczny”, t. 55, 1964.
- D. Molenda, *Polski ołów na rynkach Europy Środkowej w XIII-XVII wieku*, „Studia i materiały z historii kultury materialnej”, t. 69, 2001.

- Z. Morawski, *Rozwój i upadek winiarstwa w Polsce (XII-XVI w.)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, z. XXVI, t. 1, Warszawa 1978.
- G. Myśliwski, *Handel Europy w późnym średniowieczu*, [w:] *Schyłek średniowiecznej Europy*, pod. red. H. Samsonowicza, Warszawa 2003.
- Najstarszy Zwój Prawa Polskiego*, oprac. J. Matuszewski i J. Matuszewski, Łódź 1995.
- D. Naprawca, *Techniki późnośredniowiecznego handlu na przykładzie wymiany polsko-węgierskiej*, „Per aspera ad astra. Materiały z XVI Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów w Krakowie”, t. 3, Kraków 2008.
- Z.P. Pach, *Colony or Periphery? The Position of East-Central Europe at the Dawn of Modern Times*, „Aula”, Vol. 13/2, 1991.
- F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1999.
- K. Pieradzka, *Handel Krakowa z Węgrami w XVI w.*, Kraków 1935.
- G. Pölnitz, *Die Fugger*, Tübingen 1981.
- G. Pölnitz, *Jakob Fugger*, Tübingen 1949.
- R. Pražák, *Dějiny Maďarska*, Brně 1993.
- J. Ptaśnik, *Obrazki z przeszłości Krakowa: Przedsiębiorstwa kopalniane krakowian i nawiązanie stosunków z Fuggerami*, „Biblioteka Krakowska”, t. 21, 1902.
- R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu*, Poznań 1928.
- H. Samsonowicz, *Niektóre cechy charakterystyczne sieci jarmarcznej w Polsce późnego średniowiecza*, [w:] *Studia nad dziejami miast i mieszczaństwa w średniowieczu*, t. 1, Toruń 1996.
- H. Samsonowicz, *Złota jesień polskiego średniowiecza*, Poznań 1971.
- S.A. Sroka, *Dotyczy polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. 1-4, Kraków 1998-2006.
- T. Ślowski, *Produkcja i wymiana towarowa Biecza w XVI i XVII wieku*, Rzeszów 1968.
- S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej*, Poznań 1938.
- J. Wijaczka, *Handel zagraniczny Krakowa w połowie XVII wieku*, Kraków 2002.
- M. Wolański, *Związki handlowe Śląska z Rzeczypospolitą w XVII wieku*, Wrocław 1961.
- B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Kraków 1977.

Wiktor Szymborski  
Uniwersytet Jagielloński

# Mendykanci potrzebującym – czyli jak zakon żebraczy wspomagał żebraków w nowożytnej Warszawie, przykład konwentu dominikanów

## STRESZCZENIE

Celem artykułu jest prezentacja sposobów, jakimi Zakon Kaznodziej-ski wspomagał ubogich we wczesnym okresie nowożytnym. Można je dostrzec na podstawie analizy źródeł z XVII, XVIII i XIX. Znajdują się w nich informacje na temat przekazywania jałmużny ubogim, studentom, pielgrzymom podróżującym do różnych miejsc świętych (na przykład Santiago de Compostela czy Rzymu), a nawet ubogich duchownych. W niektórych przypadkach dominikanie zawierali wzmianki o żebrakach (narodowość) w tym takie, jak ten, że dana osoba należy do stanu szlacheckiego. Członkowie zakonu ofiarowywali jałmużnę byłym żołnierzom, którym udało się uciec z niewoli.

SŁOWA KLUCZOWE: dominikanie, jałmużny, historia  
gospodarcza, Warszawa

## SUMMARY

*Beggars to beggars – some comments about helping the beggars based on the bookkeeping of the Warsaw Black Friars Convent at the Modern Period*

The purpose of the study is to present techniques used by members of the Dominican Order to help the poor in early modern period. On the basis of the accounts written in XVII, XVIII and XIX century those practices were shown. We can find information about giving alms to unknown poor people, students, poor pilgrims traveling to various holy places (for example to Santiago de Compostela or Rome) and even poor vicars. In some cases dominicans wrote more details about the beggar (nationality) such as the fact that he or she is a member of a gentry. Members of the black friars gave alms to the former soldiers that fortunately had been released from captivity.

KEYWORDS: dominicans, alms, economic history, Warsaw

Takie oto bogactwa zostawiam wam, bracia najdrożsi, abyście je jako synowie posiadali na mocy dziedziczonego prawa. Miejcie miłość, zachowujcie pokorę, posiadźcie dobrowolne ubóstwo<sup>1</sup>

te słowa zawarł w swym testamencie św. Dominik założyciel zakonu braci kaznodziejów.

Zagadnienie dobrowolnego ubóstwa czy kwestie posiadania prywatnej własności przez dominikanów były wielokrotnie omawiane i analizowane przez licznych badaczy. Kwestia jałmużnictwa jak dotąd postrzegana była głównie przez pryzmat legatów udzielanych braciom kaznodziejom a nie dobrowolnych ofiar, które przekazywali potrzebującym sami zakonnicy. Najwymowniej świadczą o tym wypisy z akt kapituł generalnych zatytułowane *de eleemosynis*<sup>2</sup>. Uwzględniając rozporządzenia kapituł odnoszące się do prywatnej własności zakonników<sup>3</sup> jest to zrozumiałe, sam fakt

1 *Obyczaje św. Dominika*, [w:] *Legendy dominikańskie*, przełożył i opracował J. Salij OP, przedmowa A. Kamieńska, Poznań 1985, s. 17.

2 *Constitutiones, declarationes et ordinationes capitulorum generalium Ordinis Praedicatorum Ab anno MCCXX usque ad MDCL emanatae*, ed. V.M. Fontana, Pars Prima, Romae 1655, kol. 254-255.

3 Zob. szerzej rdz. De bonis fratrum, [w:] *Constitutiones, declarationes*, pars Prima, kol. 61 i n. a także rdz. De bonis fratrum defunctorum, [w:] *ibidem*, kol. 68 i n., rdz. De inventariis, [w:] *ibidem*, nr 3 i n, kol. 337 i n.; De paupertate, [w:] *ibidem*, kol. 475-477; De proprietate, [w:] *ibidem*, kol. 531; rdz. De testamentis, [w:] *ibidem*, kol. 636 i n. Odnośnie do zagadnienia ubóstwa w zakonie braci

udzielenia wsparcia zakłada, że trzeba przecież dysponować prywatną własnością, którą następnie podzielono się z potrzebującymi.

Aspekt dobroczynnej działalności przedsięwziętej przez zakon braci kaznodziejów nie został jak dotąd w literaturze przedmiotu wyczerpująco omówiony. Historię gospodarczą zakonu zdominowały zagadnienia związane z historią dóbr jakie poszczególne klasztory posiadały, dziejami pobożnych legatów zapisywanych na rzecz dominikanów a także z filozoficzną i teologiczną refleksją związaną z posiadaną własnością<sup>4</sup>. Należy także podkreślić, że badacze w przeważającej mierze koncentrują się na odtworzeniu najstarszych dziejów zakonu, z tego powodu nowożytnie dzieje zakonu ciągle pozostają mało zbadane<sup>5</sup>. Innym dominującym podejściem

---

kaznodziejów zwłaszcza w czasach św. Dominika zob. szerzej W.A. Hinnebusch OP, *Poverty in the Order of Preachers*, „The Catholic Historical Review”, 1960, vol. 45, no 4, s. 436-453.

- 4 Zob. szerzej liczne prace Jerzego Kłoczowskiego poświęcone dziejom dominikanów w tym zbiór artykułów autorstwa prof. Kłoczowskiego ogłoszony w tomie pt. *Polska prowincja dominikańska w średniowieczu i Rzeczypospolitej obojga (wielu) narodów*, Poznań 2008; idem, *Dominikanie polscy na Śląsku w XII-XIV wieku*, Lublin 1956; F. Cygler, *Bibliografia komentowana wybranych zagranicznych studiów nt. średniowiecznych mendykantów w perspektywie zagadnień ekonomicznych*, [w:] *Inter oeconomiam coelestem et terrenam. Mendykanci a zagadnienia ekonomiczne*, red. W. Długokęcki, T. Gałuszka OP, R. Kubicki, A. Zajchowska, Kraków 2011, s. 17-35; zob. też wybrane prace poruszające zagadnienia gospodarcze w historii zakonu braci kaznodziejów: J. Wiesiołowski, *Dominikanie w miastach wielkopolskich w okresie średniowiecza*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, red. J. Kłoczowski, t. I, Warszawa 1975, s. 195-271; T.M. Trajdos, *Uposażenie klasztoru dominikanów lwowskich w średniowieczu*, „Nasza Przeszość”, 1999, t. 91, s. 47-76; A. Golembnik, *Własność dominikańska w przestrzeni powstającego Gdańska*, [w:] *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej Pt. Gdańskie i europejskie dziedzictwo. Zakon Dominikanów w dziejach Gdańska zorganizowanej przez Klasztor OO. Dominikanów w Gdańsku*, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 775-lecia powstania klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku (9-10 maja 2002), red. D.A. Dekański, A. Golembnik, M. Grubka OP, Gdańsk-Pelplin 2003, s. 438-453; K. Fokt, *Szlachecy dobrodziejze krakowskich dominikanów od połowy XIV wieku do roku 1462*, „Nasza Przeszość”, 2001, t. 95, s. 105-134; M. Bukała, *Zagadnienia ekonomiczne w nauczaniu wrocławskiej szkoły dominikańskiej w późnym średniowieczu*, Wrocław 2004; idem, *Obrót rentą w ocenie średniowiecznych dominikanów oraz innych scholastyków*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole-Warszawa 2005, s. 519-531; A. Zajchowska, *Zagadnienia ekonomiczne w zbiorach kazań modelowych z dominikańskich bibliotek klasztornych w późnym średniowieczu*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013, s. 49-73; odnośnie ekonomii mendykanckiej i kwestii jałmużn otrzymywanych przez zakonników w średniowieczu zob. W.A. Hinnebusch OP, *The History of the Dominican Order. Origins and Growth to 1500*, vol. I, New York 1965, s. 145-169; idem, *The Domestic Economy of the Early English Dominicans*, „The Catholic Historical Review”, 1944, vol. 30, no 4, s. 247-270; M.D. Bailey, *Religious Poverty, Mendicancy, and Reform in the Late Middle Ages*, „Church History”, 2003, vol. 72, no 3, s. 457-483; A. Rigon, *Mendicant orders and the reality of economic life in Italy in the Middle Ages*, [w:] *The Origin, Development and Refinement of Medieval Religious Mendicancies*, ed. D.S. Prudlo, Leiden-Boston 2011, s. 241-277.
- 5 Odnośnie nowożytnych dziejów poszczególnych zgromadzeń zob. studia ogłoszone w tomie z materiałami pokonferencyjnymi *Inter oeconomiam coelestem et terrenam. Mendykanci a zagadnienia*

w badaniach nad średniowieczną i nowożytną ekonomią zakonną jest spojrzenie z perspektywy otrzymującego wsparcie a nie go udzielającego<sup>6</sup>.

*ekonomiczne*, red. W. Długocki, T. Gałuszka OP, R. Kubicki, A. Zajchowska, Kraków 2011 jak również uwagi związane ze stanem badań nad historią nowożytną zakonu dominikanów w Polsce H. Gapski, *Badania nad przeszłością dominikanów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Próba bilansu*, [w:] *Dzieje Dominikanów w Polsce XIII-XVIII wiek. Historiografia i warsztat badawczy historyka*, red. H. Gapski, J. Kłoczowski, J.A. Spież OP, Lublin 2006, s. 53-67; spośród pozostałej literatury warto wspomnieć przykładowe prace odnoszące się do dziejów dawnej Rzeczypospolitej: W. Kłapkowski, *Konwent dominikanów w Sejnach*, Sejny 2006; E. Kizik, *Z dziejów dominikanów gdańskich w II poł. XVI-XVIII w.*, [w:] *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa*, s. 243-253; A. Markiewicz, *Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Lachowicach w świetle wizytacji prowincji ruskiej św. Jacka z 1708 roku*, „Nasza Przeszość”, 2005, t. 104, s. 111-128; Z. Mazur, *Klasztor dominikanów w Nowym Żmigrodzie*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998, s. 299-309; R. Kubicki, *Środowisko dominikanów kontraty pruskiej od XIII do połowy XVI wieku*, Gdańsk 2007; idem, *Dominikanie w Elblągu – materialne podstawy egzystencji konwentu i jego związki z miastem*, „Rocznik Elbląski”, 2004, t. 19, s. 5-31; K. Dola, *Dominikanie w Nysie 1749-1810. Przyczynek do historii zakonu i miasta*, Opole 2009; T. Gałuszka OP, *Dominikański dworek koło kościoła św. Idziego w Krakowie i jego dzierżawcy w latach 1595-1672*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009, s. 153-169; S. Gąsiorowski, *Wierzytelności dominikanów lwowskich u Żydów z terenu Rusi Czerwonej w 2 poł. XVII i w XVIII wieku*, [w:] ibidem, s. 193-215; A. Markiewicz, *Kościół i klasztor oo. Dominikanów Brodach w świetle osiemnastowiecznych inwentarzy*, [w:] ibidem, s. 227-255; K. Stojek-Sawicka, *Fundacje dominikańskie Radziwiłłów nieświeżkich w XVIII wieku*, [w:] ibidem, s. 257-269; G. Wierchowski, *Inwentarz folwarku Piąski z 1755 roku. Przyczynek do dziejów gospodarczych sieradzkich dominikanów w XVIII wieku*, [w:] ibidem, s. 469-484; Ł. Mysza, *Związki dominikanów toruńskich z Kaszczorkiem w świetle nowożytnej kroniki klasztornej*, „Rocznik Toruński”, 2006, t. 33, s. 179-208; T. Kantor, *Gospodarka klasztoru dominikanów krakowskich w świetle księgi rachunkowej w latach 1764-1763*, „Roczniki Humanistyczne”, 1976, t. XXIV, z. 2, s. 70-96; G. Wierchowski, *Dzieje klasztoru dominikanów w Sieradzu od lat 30. XIII wieku do 1864 roku*, Sieradz 2012; idem, *Podstawy materialne klasztoru dominikanów w Sieradzu w świetle kopiarzusa klasztorowego z początku XVII wieku*, „Nasza Przeszość”, 2014, t. 121, s. 131-152; M. Zdanek, *Kupno renty w gospodarce krakowskiego klasztoru dominikanów w XV i na początku XVI w.*, [w:] *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, red. K. Ożóg, T. Gałuszka OP, A. Zajchowska, Kraków 2008, s. 517-535; M. Miławicki, *Kontrybucje klasztorne w dominikańskiej Prowincji Ruskiej św. Jacka w latach 1612-1648*, [w:] *Klasztor w gospodarce*, s. 229-257; D. Burdzy, „Percepta et expensa”. *Budżety obu klasztorów dominikańskich w Sandomierzu w XVIII w.*, [w:] ibidem, s. 319-333; J.A. Spież OP, „Figle i niedole” *poddanych dominikańskiego klasztoru pw. Bożego Ciała we Lwowie z majątku w Dawidowie w XVIII w.*, [w:] ibidem, s. 461-483. Spośród badaczy zachodnioeuropejskich poruszających tematykę dziejów nowożytnej historii gospodarczej mendykantów warto wymienić następujące nowsze prace: S. Turck, *Les dominicains a Strasbourg entre prêche, prière et mendicité (1224-1420)*, Strasbourg 2002; J.P. Foggie, *Renaissance Religion in Urban Scotland. The Dominican Order, 1450-1560*, Leiden-Boston 2003; J. Röhrkasten, *The Mendicant Houses of Medieval London 1221-1539*, Münster 2004; B. O'Sullivan OP, *Medieval Irish Dominican Studies*, ed. H. Fenning OP, Portland 2009.

6 Dla przykładu można wspomnieć o jałmużnach przyznawanych warszawskim dominikanom przez prymasa z okazji święta św. Jacka w 1732 r., od króla elekta w 1733 r., monarchy 1734 r. ADK, rkps sygn Wa 35, s. 49, 67, 80.



Zagadnienie jałmużnictwa najczęściej analizowane było pod kątem funkcjonowania szpitali prowadzonych przez różne wspólnoty zakonne<sup>7</sup>. Poruszano także dobroczynne aspekty prowadzonych przez mendykantów bractw religijnych<sup>8</sup>. Na zagadnienie klasztornej ekonomii warto spojrzeć z innej punktu widzenia, przez pryzmat wsparcia udzielanego przez zakonników, były to bowiem działania „żebraków” na rzecz żebraków<sup>9</sup>. Aby zilustrować to zjawisko analizie poddano jeden z nowożytnych konwentów zakonu braci kaznodziejów – klasztor warszawski. Rozważania oparto na lekturze zachowanych klasztornych rachunków od najstarszych aż po czas sprawowania urzędu prowincjała przez Damiana Dzieszkowskiego w XIX wieku<sup>1011</sup>. Górne ramy chronologiczne rozważań wyznaczają wydarzenia związane z pobytom wojsk napoleońskich

- 
- 7 Zob. przykładowo: A. Pobóg-Lenartowicz, *Działalność charytatywna kanoników regularnych na Śląsku w średniowieczu*, [w:] *Curatores pauperum*, s. 105-113 (autorka prócz funkcjonowania szpitali omawia także kwestie rozdawnictwa żywności); P. Wiszewski, *Opieka nad potrzebującymi w śląskich klasztorach żeńskich w średniowieczu*, [w:] *ibidem*, s. 172-185.
- 8 Zob. przykładowe informacje odnośnie bractw religijnych w Bolonii: C.F. Black, *The Public Face of Post-Tridentine Italian Confraternities*, “The Journal of Religious History”, 2004, vol. 28, no 1, s. 93, 97-98.
- 9 Kwestii szeroko pojmowanego wsparcia biedaków poświęcony jest zbiór artykułów pt. *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004; zob. także prace B. Geremka, *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV-XV wiek*, Poznań 2003, s. 145-164; idem, *Świat „opery żebraczej”. Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Warszawa 1989; idem, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989, s. 45 i n.; tematyka wspierania ubogich przez średniowieczne zakony do XIII wieku poruszona została w pracy J.L. Goglin, *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1998, s. 52-62 i n.
- 10 Warszawski klasztor powstał dzięki aktywności prowincjała Wojciecha Sękowskiego, 1 lipca 1603 r. kapituła prowincjalna obradująca w Poznaniu zatwierdziła ideę założenia nowych placówek, w tym konwentu warszawskiego. Abraham Bzowski, wybitny dominikański historyograf, był odpowiedzialny za nadzór nad powstającą świątynią i konwentem, został także jego pierwszym przeorem. Odnośnie dziejów klasztoru warszawskiego zob. szerzej: L. Rychter, *Widomość historyczna o kościele i klasztorze warszawskim XX Dominikanów w Nowem Mieście*, [w:] *Na popis publiczny uczniów szkoły wydzielowej XX. Dominikanów mający się odbyć w d. 21 i 22 lipca 1828*, Warszawa 1828, s. 1-52; J. Bartoszewicz, *Kościoły warszawskie i ich wizerunki opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855, s. 171-201; przegląd literatury poświęconej klasztorowi warszawskiemu zamieszcza A. Markiewicz, „Wielki, zacny w szerokości, wesoly, pański, w jasności”. *Kościół i klasztor Dominikanów św. Jacka w Warszawie w XVII wieku*, [w:] *Atria caeli. Epitafia i nagrobki w dominikańskim kościele św. Jacka w Warszawie*, red. A. Markiewicz, Kraków 2009, s. 10-12; zob. też W. Szymborski, *Procesja bractwa różańcowego z Warszawy do Częstochowy w 1608 r. Przynależność do dziejów konfraterni zakonnej*, [w druku].
- 11 Przejrzano następujące rachunki: Archiwum Dominikanów w Krakowie (dalej ADK), Wa rkps sygn: 19, 24, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 42, 43, 45, 48, 52, 80, 82. Najwięcej informacji odnaleźć można w rachunkach z lat 1728-1741 r. (rkps Wa 34) z tego względu poniżej posłużono się głównie przykładami zaczerpniętymi z tego rękopisu.

i zniszczeniami jakie wówczas miały miejsce, czas ten stanowi swoistą cezurę zamykającą dawny okres a założenie nowych szkół i odbudowa klasztoru wytyczają jego nowy etap. Dzieje gospodarcze konwentu warszawskiego nie były jak dotąd poddawane analizie z wyjątkiem wyczerpującego studium O. Roberta Świętochowskiego traktującego o dziejach zakonnej cegielni<sup>12</sup>, ponadto na podstawie zapisów zawartych w rachunkach podjęto próbę odtworzenia dziejów księgozbioru konwentu<sup>13</sup>.

Przed omówieniem tytułowego zagadnienia warto podkreślić specyficzny charakter źródeł informujących o zagadnieniu jałmużnictwa. Rachunki sporządzone przez klasztornych prokuratorów są wyjątkowe z kilku powodów. Są przede wszystkim źródłem niezwykle wiarygodnym, nie ma w nim śladów propagandy, celowego przeinaczania lub „podkoloryzowania” dziejów. Cel ich sporządzenia był zupełnie inny: jak najdokładniej odnotowywać przychody i rozchody. Z tych względów zapiski są bardzo dokładne aczkolwiek lapidarne, rejestrowano np. fakt oprawy księgi ale już nie podawano jej tytułu<sup>14</sup>. Dokładnie odnotowywano fakt wydatkowania nawet małych sum na jedzenie, ubiór dla zakonników czy np. zakup psa, który miał zapewne następnie pilnować zakonnego majątku (zapisy z czerwca 1777 r. kiedy na ten cel wydano 4 zł)<sup>15</sup>. Uwzględniając specyfikę rachunków należy podkreślić, że dla zakonników odnotowywanych w księgach rachunkowych fakt przyznania jałmużny nie było istotne imię czy nazwisko obdarowywanego, a jedynie sam fakt przekazania jałmużny, data oraz jego wysokość. Fakt ten nastęrcza sporych problemów gdyż nie sposób ustalić personaliów osób obdarowanych, można jedynie domyślać się, że były nimi osoby wzmiankowane w erudycyjnym studium Andrzeja Karpińskiego omawiającego dzieje niezamożnych mieszkańców stolicy w okresie nowożytnym<sup>16</sup>. Wysokość jałmużny określano wedle podziału na floreny – złote, grosze i szelągi<sup>17</sup>. Uwzględniając powyższe cechy analizowanego źródła, poniżej omówiono wybrane działania warszawskich dominikanów wspierających ubogich. Celowo zrezygnowano z zestawiania wszystkich wzmianek gdyż dla ukazania specyfiki

12 R. Świętochowski, *Cegielnia oo. dominikanów w Warszawie (1604-1784)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 20: 1972, nr 2, s. 203-229.

13 W. Szymborski, *Dobrodziejstwo warszawskiej biblioteki klasztoru Dominikanów w okresie nowożytnym*, [w druku].

14 W. Szymborski, *Dobrodziejstwo warszawskiej biblioteki klasztoru Dominikanów w okresie nowożytnym*, [w druku].

15 ADK, rkps sygn Wa 45, s. 201, 202.

16 A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

17 1 zł zawierał 30 groszy tj. 90 szelągów, wartość szeląga wynosiła 1/3 grosza zob. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983, s. 600, 607; T. Wierzbowski, *Vademecum. Podręcznik dla studiów archiwalnych*, Lwów-Warszawa 1926, s. 221.

jałmużnictwa wystarczające są jednostkowe przypadki obrazujące grupy wiernych, którzy mogli liczyć na wsparcie ze strony braci kaznodziejów.

Pierwszą najliczniejszą kategorią osób korzystających z pomocy warszawskich braci kaznodziejów byli szeroko pojmowani ubodzy. Kto otrzymywał wówczas wsparcie? Niestety przy tak ogólnikowych informacjach nie można jednoznacznie odpowiedzieć. Jałmużna przyznana ubogim nader często pojawia się na kartach klasztornych rachunków, dla przykładu można wspomnieć o wybranych zapisach: 29 czerwca 1730 r. na polecenie przeora wypłacono 6 groszy<sup>18</sup>, natomiast 31 stycznia 1732 r. (10 groszy)<sup>19</sup>, 12 lutego 1732 r. dwóch ubogich otrzymało wsparcie (12 groszy i 2 szelągi a w drugim przypadku 6 groszy)<sup>20</sup>, 22 października 1731 r. (6 groszy)<sup>21</sup>, 14 lutego 1732 r. (6 groszy)<sup>22</sup>, 12 listopada 1732 r. (6 groszy)<sup>23</sup>, 15 listopada 1732 r. (6 groszy)<sup>24</sup>, zanotowano także fakt udzielenia wsparcia w kwietniu 1744 r.: *eleemozyny dla ubogich* (25 groszy i 1 szeląg)<sup>25</sup>. Zapisy dla ubogich (4 luty 1732 r. *dla ubogiego iednego*)<sup>26</sup> nigdy nie były wysokimi kwotami.

Można domniemywać, że w momencie kiedy nie doprecyzowano czy jest to podróżnik, zakonnik czy pątnik jałmużnę udzielano miejscowym żebrakom i biedakom. W klasztornych rachunkach wyraźnie rozgraniczono fakt przyznania jałmużny pielgrzymowi od podróżnego. I tak wśród zapisów dla bliżej niezidentyfikowanych wędrowców można wspomnieć o jałmużnie z dnia: 18 kwietnia 1731 r. (12 groszy i 2 szelągi)<sup>27</sup>, 2 czerwca 1739 r. (3 groszy)<sup>28</sup>, dokąd i skąd udawali się obdarowani tego już nie zapisano.

W stołecznym klasztorze bracia kaznodzieje udzielali wsparcia także pielgrzymom. Warto nadmienić, że już od wczesnego średniowiecza pobożni pątnicy cieszyli się przywilejami mającymi ułatwić im dotarcie do zamierzonego celu, dlatego zobowiązywano wiernych do szeroko pojmowanej gościny oraz udzielania wsparcia<sup>29</sup>.

---

18 ADK, rkps sygn 34, s. 75.

19 ADK, rkps sygn 34, s. 147.

20 ADK, rkps sygn 34, s. 150.

21 ADK, rkps sygn 34, s. 131.

22 ADK, rkps sygn 34, s. 150.

23 ADK, rkps sygn 34, s. 139.

24 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 139.

25 ADK, rkps sygn Wa 37, s. 51.

26 6 groszy ADK, rkps sygn 34, s. 150.

27 ADK, rkps sygn 34, s. 112.

28 ADK, rkps sygn 34, s. 203.

29 Zob. szerzej W. Mruk, *Status prawny pielgrzymów. Wybrane aspekty prawne pielgrzymowania w wiekach średnich*, „Peregrinus Cracoviensis”, 1996, z. 4, s. 116 i n.

Dysponujemy zapisami o udzieleniu jałmużny pielgrzymom, bez podawania ich kondycji społecznej, przynależności do stanu społecznego oraz celu ich podróży. Dla przykładu można wspomnieć o przyznaniu 29 sierpnia 1669 r. jałmużny dwóm pielgrzymom, dokąd zmierzali nie sposób ustalić<sup>30</sup>. Pobożni zakonnicy przyznali 6 gr ubogim *na miejsca święte idącym*, dokąd jednakże udawali się niesposób stwierdzić<sup>31</sup>. Sytuacja ta nader często powtarza się na kartach rachunków, i tak 25 lipca 1737 r. pielgrzym otrzymał 12 groszy i 2 szelągi jałmużny<sup>32</sup>, 18 stycznia 1732 r. 12 groszy i 2 szelągi<sup>33</sup>.

Znacznie rzadziej wprowadzając wysokość kwoty jałmużny przyznanej pielgrzymom do klasztornych rejestrów zamieszczano informacje odnośnie celu peregrynacji oraz kondycji społecznej pątnika. Dysponujemy przykładowymi zapisami z: 28 maja 1730 r. *ubogiemu szlachcicowi idącemu do Compostelli* 1 zł<sup>34</sup>, natomiast 29 czerwca 1730 r. przyznano 6 groszy *Pannie do Rzymu idącej*<sup>35</sup>. Tego samego dnia 1 zł otrzymała kolejna niewiasta udająca się do Wiecznego Miasta, tym razem określono ją mianem *dewotki*<sup>36</sup>. W odniesieniu do zapisu z 25 maja 1746 r. odnotowano fakt udzielenia jałmużny osobie duchowej udającej się na pielgrzymkę ale już niestety nie dookreślono dokąd wyruszyła<sup>37</sup>.

Interesującym aspektem szeroko pojmowanej działalności charytatywnej było wsparcie udzielane niezamożnym studentom. Już w epoce średniowiecza dostrzeżono poważny problem jakim był poziom życia uczniów i studentów. Jednym z rozwiązań tej sytuacji były przyznawane w zamian za udzielenie wsparcia studentom odpusty, praktyka ta znana była np. w Paryżu czy Tuluzie<sup>38</sup>. Przyznawano także specjalne stypendia, które w uniwersytecie krakowskim zwane były borkarnami<sup>39</sup>. Innym prostszym acz nie wystarczającym środkiem zaradczym było indywidualne jałmużnictwo. Ta ostatnia praktyka jest widoczna w świetle lektury

30 ADK, rkps sygn Wa 32, s. 150.

31 ADK, rkps sygn Wa 82, s. 318.

32 ADK, rkps sygn Wa 34 [rkps częściowo niespaginowany].

33 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 145.

34 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 71.

35 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 75

36 ADK, rkps sygn Wa 75.

37 Przyznano jej aż 2 floreny i 6 groszy ADK, rkps sygn Wa 34 [rkps częściowo niespaginowany].

38 W. Szymborski, *Czy korporacja studentów i mistrzów Uniwersytetu Krakowskiego w średniowieczu otrzymywała odpusty?*, [w:] *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A.K. Banach, Kraków 2013, s. 531-541.

39 Odnośnie dziejów fundacji i legatów zapisywanych uniwersytetowi zob. szerzej: K. Stopka, *Wdzięczność ma długą pamięć: mecenasi Uniwersytetu Krakowskiego i rola ich darów w dziejach uczelni*, Kraków 2005.

warszawskich rachunków. Dnia 13 listopada 1730 r. ubogi student otrzymał 10 groszy<sup>40</sup>, natomiast 9 lutego 1732 r. czytamy o jałmużnie wynoszącej 20 groszy – *dla studenta ubogiego pro necessitate*<sup>41</sup>.

Fakt udzielania jałmużny ubogim nie jest niczym zaskakującym, praktyka ta w odniesieniu do zgromadzeń zakonnych poświadczona jest od czasów wczesnego średniowiecza. Warto zwrócić uwagę na zapisy informujące o stanie społecznym obdarowanych a nawet o ich narodowości. I tak odnotowywano fakt przyznania wsparcia osobom o pochodzeniu szlacheckim. Dla przykładu można wspomnieć o udzieleniu jałmużny: ubogiemu szlachcicowi 17 października 1671 r.<sup>42</sup>, podobne zapisy odnotowano dnia 18 września 1730 r. (1 zł, 8 groszy)<sup>43</sup>, 27 listopada 1730 r. (1 zł)<sup>44</sup>, 28 listopada 1732 r. (6 groszy)<sup>45</sup>, 3 stycznia 1732 r. (12 groszy, 2 szelągi)<sup>46</sup>, 15 lutego 1732 r. (18 groszy)<sup>47</sup>, 7 lutego 1741 r. (6 groszy)<sup>48</sup>, ubogiej szlachciance 9 lutego 1732 r. (6 groszy)<sup>49</sup>, identyczny zapis widnieje 14 lutego 1732 r. wówczas szlachcianka otrzymała 15 groszy<sup>50</sup>. W przypadku zapisów z 1730 r. zapisano fakt przyznania jałmużny na polecenie przeora klasztoru: i tak dzięki hojności przeora ubodzy szlachcice otrzymali: 6 groszy 8 marca 1730 r.<sup>51</sup>, 12 groszy i 2 szelągi 11 marca 1730 r.<sup>52</sup> Do wyjątków należy zapiska z 3 lutego 1732 r. kiedy to ubogiemu szlachcicowi przyznano 1 zł<sup>53</sup>. Zanotowano wówczas cel na jaki przeznaczono jałmużnę – *dla szlachcica ubogiego na pogrzeb żony jego*. Równie niespotykany zapis widnieje dnia 27 kwietnia 1730 r. kiedy to przyznano 17 groszy i 2 szelągi pewnemu szlachcicowi. Pisarz sporządzając rachunki nadmienił, że przedstawiciel stanu szlacheckiego wracał z niewoli moskiewskiej<sup>54</sup>, w jakich okolicznościach się do niej dostał tego niestety nie wiemy. Sygnalizując zagadnienie przekazywania wsparcia na rzecz

40 ADK, rkps sygn 34, s. 98.

41 ADK, rkps sygn 34, s. 150.

42 ADK, rkps sygn Wa 32, s. 186.

43 ADK, rkps sygn 34, s. 90.

44 ADK, rkps sygn 34, s. 97.

45 ADK, rkps sygn 34, s. 97.

46 ADK, rkps sygn 34, s. 146.

47 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 150.

48 ADK, rkps sygn Wa 34 [rkps częściowo niespaginowany].

49 ADK, rkps sygn 34, s. 150.

50 ADK, rkps sygn 34, s. 150.

51 ADK, rkps sygn 34, s. 62.

52 ADK, rkps sygn 34, s. 62.

53 ADK, rkps sygn 34, s. 147.

54 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 62.

osób powracających z niewoli warto wspomnieć także o zapisie z 22 lipca 1685 r. kiedy to zakonnicy jałmużną obdarowali *więźniów ubogich z niewoli* zapewne powracających<sup>55</sup>. Dominikanie troszczyli się ponadto o osoby uwięzione w wieży marszałkowskiej – o czym świadczy fakt przyznania jałmużny więźniom 7 lipca 1685 r.<sup>56</sup>

Co warte jest podkreślenia warszawscy zakonnicy udzielali wsparcia także przybyszom z zagranicy, wówczas nie odnotowywano dalszych informacji o stanie społecznym. Sytuację taką spotykamy w odniesieniu: do uboższego Niemca, któremu z polecenia przeora wypłacono 21 marca 1730 r. 15 groszy<sup>57</sup>; mieszkańca Saksonii 14 lipca 1732 r. (6 groszy)<sup>58</sup> czy dla uboższego Niemca 16 sierpnia 1739 r., który otrzymał 1 zł, 20 groszy i 2 szelągi<sup>59</sup>. Dnia 6 kwietnia 1730 r. jałmużnę otrzymał ubogi Ormianin (10 groszy), wsparcia udzielono mu na wyraźne polecenie przeora klasztoru<sup>60</sup>. Niestety w 100 % nie można stwierdzić czy był to członek wspólnoty ormiańskiej zamieszkującej stolicę Rzeczypospolitej czy może przybysz z zagranicy. Zasadne wydaje się przyjęcie tezy, że był to mieszkaniec Rzeczypospolitej, w przeciwnym przypadku zapewne zakonnicy przy tym zapisie nadmieniliby z jakiego kraju pochodzi, stosowanie takiej praktyki widoczne jest na przykładzie wymienionych wyżej datków przyznanych obcokrajowcom. Dnia 4 października 1688 r. warszawscy zakonnicy przyznali jałmużnę w wysokości 1 zł pewnemu pobożnemu Hiszpanowi pielgrzymowi, dokąd się jednakże udawał i jak znalazł się w Warszawie o tym milczy źródło<sup>61</sup>.

Osobną kategorią osób, którym udzielano wsparcia był kler świecki. Najprawdopodobniej zapisy te odnieść należy do wsparcia udzielonego duchownym, którzy mieli niższe święcenia kapłańskie lub pełnili funkcje wikariuszy, w obu tych przypadkach środki materialne jakimi mogli dysponować były stosunkowo niewysokie. W rachunkach odnajdujemy fakt udzielenia wsparcia *xiędzu ubogiemu* dnia 3 października 1730 r. otrzymał 12 groszy<sup>62</sup>, inny przedstawiciel stanu duchownego 5 lipca 1732 r. uzyskał 12 groszy i 2 szelągi odnotowano wówczas *xiędzu świeckiemu elemosyny*<sup>63</sup>.

55 ADK, rkps sygn Wa 82, s. 256.

56 ADK, rkps sygn Wa 82, s. 225.

57 ADK, rkps sygn 34, s. 61.

58 ADK, rkps sygn 34, s. 169.

59 ADK, rkps sygn 34 [rkps częściowo niespaginowany]

60 ADK, rkps sygn 34, s. 63; odnośnie dziejów ludności ormiańskiej w dawnej Warszawie zob. szerzej: K. Stopka, A.A. Zięba, A. Artwich, M. Agopsowicz, *Ormiańska Warszawa*, Warszawa 2012 (tam dalsza literatura).

61 ADK, rkps sygn Wa 82, s. 324.

62 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 92.

63 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 170.

Pobożna jałmużna jaką obdarowywano ubogich, podróżnych, pielgrzymów czy niezamożnych duchownych zaliczana była w poczet szeroko pojmowanych aktów miłosierdzia. Działania te podejmowane były nie tylko przez zakonników, udzielanie wsparcia materialnego niezamożnym było jedną z powinności monarszych, stąd w rachunkach królewskich często pojawiają się zapisy na rzecz biedaków. Rachunki prowadzone przez warszawskich dominikanów informują nas o jeszcze jednej grupie społecznej, której przyznawano jałmużny – byli to żołnierze. O ile żołd przyznawany szeregowym wojownikom nigdy nie był zbyt wysoki, to oficerowie zawsze byli lepiej opłacani. Z tych względów obecność w rachunkach kwot wydatkowanych na ubogich żołnierzy nie jest niczym zaskakującym (23 września 1729 r. – 12 groszy, 2 szelągi; 6 sierpnia 1730 r. – 2 złote, 16 groszy i 2 szelągi<sup>64</sup>; 23 sierpnia 1736 r. przyznano 6 groszy<sup>65</sup>). Zastanawiający jest fakt, że do kategorii biedaków, których należało wesprzeć zaliczeni zostali także oficerowie. Lakoniczność prowadzenia rachunków nie pozwala nam nic więcej powiedzieć odnośnie ich rangi, ani kim byli owi anonimowi wojskowi, odnotowywano jedynie fakt przyznania jałmużny *ubogiemu oficerowi* (17 marca 1730 r. – 1 złoty<sup>66</sup>; 21 kwietnia 1730 r. – 1 złoty, 8 groszy<sup>67</sup>; 28 lipca 1732 r. – 12 groszy i 2 szelągi<sup>68</sup>, 1 sierpnia 1732 r. – 3 grosze<sup>69</sup>).

Jałmużnę przyznawano także osobom, które nawróciły się na chrześcijaństwo. Uwzględniając fakt, że neofita nie mógł liczyć na pomoc ze strony przedstawicieli wyznawanej uprzednio religii, należało pomóc mu w odnalezieniu się w nowej dlań rzeczywistości poza swoją dawną wspólnotą. Przyznanie wsparcia tym osobom zaliczane było do aktów miłosierdzia. Wiernych zachęcano wręcz do szczodrości wobec np. niedawno nawróconych osób pochodzenia żydowskiego, świadczą o tym np. przyznawane od czasów średniowiecza nadania odpustów tym, którzy złożyli na ręce konwertytów datki na ich utrzymanie<sup>70</sup>. Warszawscy bracia kaznodzieje 29 listopada 1730 r. obdarowali 12 groszami i 2 szelągami *przechrzte*, niestety nie odnotowano faktu jaką religię zmienił.

64 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 84.

65 ADK, rkps sygn Wa 34 [brak paginacji].

66 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 62.

67 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 68.

68 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 170.

69 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 169.

70 W. Szymborski, *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 243-244; E. Doležalová, J. Hrdina, F. Šmahel, Z. Uhlř, *The Reception and Criticism of Indulgences in the Late Medieval Czech Land*, [w:] *Promissory Notes on the Treasury of Merits. Indulgences in Late Medieval Europe*, ed. R.N. Swanson, Leiden-Boston 2006, s. 109.

Ostatnią kategorią zapisów jałmużniczych można by określić wspólnym mianem – wsparcia w nagłej potrzebie. Datki przyznawano zarówno osobom świeckim jak i duchownym. Zapisy te niejednokrotnie przynoszą informację o tragediach jakie dotykały mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej. 9 lipca 1731 r. bezimienny szlachcic otrzymał aż 7 zł i 1 grosz<sup>71</sup>. Wysoka wartość jałmużny wynikała z faktu, że stracił on majątek w wyniku pożaru spowodowanego przez uderzenie pioruna. Inna tragedia dotknęła pielgrzymów. Informuje nas o tym wpis z 28 października 1730 r. o przyznaniu jałmużny pątnikom, którzy *na morzu szkodę podieli* 1 zł<sup>72</sup>. Wyjątkowy charakter mają dwa wpisy z 13 października 1728 r. oraz 7 listopada 1734 r. W obydwu z nich odnaleźć można informacje o tragedii jaka dotknęła osoby stanu duchownego. W pierwszym przypadku wydatkowano czerwony złoty<sup>73</sup>. Aż tak wysoka wartość jałmużny była prawdziwą rzadkością, do równie niespotykanych należał cel zbiórki pieniędzy: a było nim uwolnienie z niewoli w Persji dwóch dominikanów, pieniądze na okup zbierał jeden z zakonników. Zapis z 7 listopada 1734 r. kiedy przyznano 12 groszy i 2 szelągi odnosił się do *Xiędza który z niewoli albo z więzienia moskiewskiego był eliberowany*<sup>74</sup>.

Kończąc tę charakterystykę jałmużniczej działalności warszawskich zakonników należy wspomnieć o dwóch niezwykle interesujących zapisach, które odnotowano: 1 stycznia 1683 r. oraz 20 listopada 1809 r. gdyż ukazują one pewien znamieny rys dobroczynności. W Europie zachodniej, jak wykazały badania Bronisława Geremka, istniała tzw. kategoria ubogich wstydlivych, były to osoby, którym z racji wysokiego statusu społecznego nie wypadało żebrać w momencie kiedy straciliby swój majątek, jałmużnę wspólnoty parafialne dostarczały im do ich domów. I tak dnia 1 stycznia 1683 r. zakonnicy przyznali jałmużnę szlachetnym biedakom<sup>75</sup>, użycie takiego sformułowania mogłoby sugerować objęcie wsparciem osób na zachodzie zaliczanych do wspomnianych ubogich wstydlivych. Natomiast 20 listopada 1809 r. wyraźnie odnotowano, że wsparcie przyznano *pewnej osobie wstydzającej się żebrać*<sup>76</sup>. Te dwa przykłady ilustrują praktykę jak dotąd znaną z terenów Europy Zachodniej.

Lektura rękopiśmiennych rachunków klasztornych umożliwiła ukazanie różnych kategorii osób, które mogły liczyć na wsparcie ze strony zakonników. Sygnalizowany wyżej fakt przyznawania jałmużny ubogim

71 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 121.

72 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 96.

73 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 5.

74 ADK, rkps sygn Wa 34, s. 255.

75 ADK, rkps sygn Wa 82, s. 122.

76 ADK, rkps sygn Wa 52, zapis 20 XI 1809.



nie jest niczym zaskakującym. Zdziwienie budzić może natomiast kogo dominikanie zaliczali w poczet potrzebujących wsparcia materialnego, oprócz osób tradycyjnie postrzeganych jako biedacy (żebracy, studenci, szeregowi żołnierze) wpisano do tej grupy także przedstawiciele szlachty oraz oficerów wojskowych. Zapisy informujące o jałmużnach ukazują inne oblicze konwentu, z prośbą o wsparcie do zakonników zwracano się w nagłych losowych sytuacjach. Interesującą kategorię stanowią datki przyznane w związku z organizowanymi zbiórkami środków na wykup z niewoli, świadczą one o poczuciu wspólnoty całego zgromadzenia za losy swych współbraci.

Warto także zwrócić uwagę na ważny aspekt jakim była anonimowość zapisów. Z jednej strony można fakt ten łączyć z cechami charakterystycznymi samego źródła (jego lakonicznością). Jednakże czyż nie można upatrywać tutaj pragnienia ukrycia tożsamości osób obdarowanych. Fakt ten był zapewne bardzo ważny zwłaszcza w odniesieniu do osób pochodzenia szlacheckiego, utrzymywanie się z jałmużny udzielanej przez zakon żebraczy mogło przecież przynieść utratę dobrego imienia w oczach braci szlacheckiej. Kolejnym istotnym aspektem dominikańskiego jałmużnictwa jest fakt udzielania wsparcia na wyraźne polecenie przeora zgromadzenia, co skwapliwie odnotowywano w zapisach rachunkowych.

Należy także podkreślić, że wydatkowane na potrzeby biedaków kwoty nigdy nie stanowiły znaczących sum, nie mogły zatem wydatnie obciążyć klasztornego budżetu. Najwyższa przyznana jałmużna wynosiła 1 czerwony złoty (jak pisarz odnotował było to 17 zł i 15 groszy) oraz 7 złotych. Od 8 do 17 października 1728 r. klasztor na utrzymanie wydał 320 zł, 15 groszy i 2 szelągi<sup>77</sup>. W drugim przypadku kiedy to bracia kaznodzieje wsparli bezimiennego szlachcica przyznając mu 9 lipca 1731 r. 7 złotych, na przestrzeni kilku dni tj. od 9 lipca do 15 lipca wydatkowano 560 złotych. Zestawienie to jasno dowodzi, że jałmużny rozdawane przez warszawskich zakonników nigdy nie były wysokimi kwotami, które mogły w znaczący sposób obciążyć budżet konwentu. Aby pełniej odzwierciedlić wysokość wspomnianych kwot odnieść je można do średnich zarobków robotnika niewykwalifikowanego w 1728 r. i 1731 r. (dla przykładu posłużono się sporządzanymi przez Stanisława Hoszowskiego zestawieniami odnoszącymi się do miasta Lwowa) we Lwowie wynosiła ona 12 groszy, za garniec (wynosił około 3,7 litra) piwa należało zapłacić wówczas od 6 do 4,8 grosza<sup>78</sup>. W Warszawie za garniec piwa w latach 1726-1730 zapłacić

---

77 W księdze rachunkowej pisarz po zapisaniu całej karty podsumowywał wydatki umieszczając stosowną kwotę, była ona następnie co miesiąc weryfikowana i sprawdzana przez komisję z przeorem klasztoru na czele.

78 S. Hoszowski, *Ceny we Lwowie w latach 1701-1914*, Lwów 1934, Tablice statystyczne s. 44, 17.

należało niespełna 4 grosze<sup>79</sup>, natomiast za korzec pszenicy (około 120 litrów zboża) w Warszawie w analogicznym okresie zapłacić należało w latach 1726-1730 17, 2 groszy a w latach 1731-1735 12,6 grosza<sup>80</sup>. Wyliczenia te jasno dowodzą, że datki rozdawane przez warszawskich zakonników nie były zbyt wysokie, starczały jedynie na najbardziej niezbędne produkty spożywcze, zapewniały swoiste minimum życiowe.

## BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Dominikanów w Krakowie, rkps sygn Wa 32, rkps sygn Wa 34, rkps sygn Wa 35, rkps Wa 45, rkps sygn Wa 52, rkps sygn Wa 75, rkps sygn Wa 82.
- Bailey M. D., *Religious Poverty, Mendicancy, and Reform in the Late Middle Ages*, "Church History", 2003, vol. 72, no 3.
- Bartoszewicz J., *Kościół warszawskie i ich wizerunki opisane pod względem historycznym*, Warszawa 1855.
- Black C.F., *The Public Face of Post-Tridentine Italian Confraternities*, "The Journal of Religious History", 2004, vol. 28, no 1.
- Bukała M., *Obrót rentą w ocenie średniowiecznych dominikanów oraz innych scholastyków*, [w:] *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole-Warszawa 2005.
- Bukała M., *Zagadnienia ekonomiczne w nauczaniu wrocławskiej szkoły dominikańskiej w późnym średniowieczu*, Wrocław 2004.
- Burdzy D., „Percepta et expensa”. *Budżety obu klasztorów dominikańskich w Sandomierzu w XVIII w.*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013.
- Constitutiones, declarationes et ordinationes capitulorum generalium Ordinis Praedicatorum Ab anno MCCXX usque ad MDCL emanatae*, ed. V.M. Fontana, Pars Prima, Romae 1655.
- Cygler F., *Bibliografia komentowana wybranych zagranicznych studiów nt. średniowiecznych mendykantów w perspektywie zagadnień ekonomicznych*, [w:] *Inter oeconomiam coelestem et terrenam. Mendykanci a zagadnienia ekonomiczne*, red. W. Długokęcki, T. Gałuszka OP, R. Kubicki, A. Zajchowska, Kraków 2011.
- Dola K., *Dominikanie w Nysie 1749-1810. Przyczynek do historii zakonu i miasta*, Opole 2009.
- Doležalová E., Hrdina J., Šmahel F., Uhlíř Z., *The Reception and Criticism of Indulgences in the Late Medieval Czech Land*, [w:] *Promissory*

79 400 lat stołeczności Warszawy w świetle statystyki 1596-1996, Warszawa 1997, tabela 5,11 Ceny piwa w Gdańsku, Krakowie i Warszawie w latach 1501-1795, s. 267.

80 400 lat stołeczności, tabela 5,1 Ceny pszenicy i żyta w Warszawie w latach 1526-1815, s. 256.

- Notes on the Treasury of Merits. Indulgences in Late Medieval Europe*, ed. R.N. Swanson, Leiden-Boston 2006.
- Foggie J. P., *Renaissance Religion in Urban Scotland. The Dominican Order, 1450-1560*, Leiden-Boston 2003.
- Fokt K., *Szlacheccy dobrodziejcy krakowskich dominikanów od połowy XIV wieku do roku 1462*, „Nasza Przeszołość”, 2001, t. 95.
- Gałuszka T. OP, *Dominikański dworek koło kościoła św. Idziego w Krakowie i jego dzierżawcy w latach 1595-1672*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009.
- Gapski H., *Badania nad przeszłością dominikanów w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Próba bilansu*, [w:] *Dzieje Dominikanów w Polsce XIII-XVIII wiek. Historiografia i warsztat badawczy historyka*, red. H. Łapski, J. Kłoczowski, J. A. Spież OP, Lublin 2006.
- Gašiorowski S., *Wierzytelności dominikanów lwowskich u Żydów z terenu Rusi Czerwonej w 2 poł. XVII i w XVIII wieku*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009.
- Geremek B., *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*, Warszawa 1989.
- Geremek B., *Świat «opery żebraczej». Obraz włóczęgów i nędzarzy w literaturach europejskich XV-XVII wieku*, Warszawa 1989.
- Geremek B., *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu XIV-XV wiek*, Poznań 2003.
- Goglin J.L., *Nędzarze w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1998.
- Gołembnik A., *Własność dominikańska w przestrzeni powstającego Gdańska*, [w:] *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej Pt. Gdańskie i europejskie dziedzictwo. Zakon Dominikanów w dziejach Gdańska zorganizowanej przez Klasztor OO. Dominikanów w Gdańsku, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 775-lecia powstania klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku (9-10 maja 2002)*, red. D.A. Dekarski, A. Gołembnik, M. Grubka OP, Gdańsk-Pelplin 2003.
- Hinnebusch W. A. OP, *Poverty in the Order of Preachers*, „The Catholic Historical Review”, 1960, vol. 45, no 4.
- Hinnebusch W. A. OP, *The Domestic Economy of the Early English Dominicans*, „The Catholic Historical Review”, 1944, vol. 30, no 4.
- Hinnebusch W. A. OP, *The History of the Dominican Order. Origins and Growth to 1500*, vol. I, New York 1965.
- Hoszowski S., *Ceny we Lwowie w latach 1701-1914*, Lwów 1934.
- Kantor T., *Gospodarka klasztoru dominikanów krakowskich w świetle księgi rachunkowej w latach 1764-1763*, „Roczniki Humanistyczne”, 1976, t. XXIV, z. 2.
- Karpiński A., *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1983.

- Kizik E., *Z dziejów dominikanów gdańskich w II poł. XVI-XVIII w.*, [w:] *Dominikanie Gdańsk-Polska-Europa. Materiały z konferencji międzynarodowej Pt. Gdańskie i europejskie dziedzictwo. Zakon Dominikanów w dziejach Gdańska zorganizowanej przez Klasztor OO. Dominikanów w Gdańsku, Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego, Instytut Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, z okazji 775-lecia powstania klasztoru św. Mikołaja w Gdańsku (9-10 maja 2002)*, red. D. A. Dekarski, A. Golembnik, M. Grubka OP, Gdańsk-Pelplin 2003.
- Kłapkowski W., *Konwent dominikanów w Sejnach*, Sejny 2006.
- Kłoczowski J., *Dominikanie polscy na Śląsku w XII-XIV wieku*, Lublin 1956.
- Kłoczowski J., *Polska prowincja dominikańska w średniowieczu i Rzeczypospolitej obojga (wielu) narodów*, Poznań 2008.
- Kubicki R., *Dominikanie w Elblągu – materialne podstawy egzystencji konwentu i jego związki z miastem*, „Rocznik Elbląski”, 2004, t. 19.
- Kubicki R., *Środowisko dominikanów kontraty pruskiej od XIII do połowy XVI wieku*, Gdańsk 2007.
- Legends dominikańskie*, przełożył i opracował J. Salij OP, przedmowa A. Kamińska, Poznań 1985.
- Markiewicz A., „*Wielki, zacny w szerokości, wesoly, pański, w jasności*”. *Kościół i klasztor Dominikanów św. Jacka w Warszawie w XVII wieku*, [w:] *Atria caeli. Epitafia i nagrobki w dominikańskim kościele św. Jacka w Warszawie*, red. A. Markiewicz, Kraków 2009.
- Markiewicz A., *Kościół i klasztor oo. Dominikanów Brodach w świetle osiemnastowiecznych inwentarzy*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009.
- Markiewicz A., *Kościół i klasztor OO. Dominikanów w Lachowicach w świetle wizytacji prowincji ruskiej św. Jacka z 1708 roku*, „Nasza Przyszłość”, 2005, t. 104.
- Mazur Z., *Klasztor dominikanów w Nowym Żmigrodzie*, [w:] *Christianitas et cultura Europae. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kłoczowskiego*, cz. 1, red. H. Gapski, Lublin 1998.
- Miławicki M. OP, *Kontrybucje klasztorne w dominikańskiej Prowincji Ruskiej św. Jacka w latach 1612-1648*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013.
- Mruk W., *Status prawny pielgrzymów. Wybrane aspekty prawne pielgrzymowania w wiekach średnich*, „Peregrinus Cracoviensis”, 1996, z. 4.
- Myszka Ł., *Związki dominikanów toruńskich z Kaszczorkiem w świetle nowożytnej kroniki klasztornej*, „Rocznik Toruński”, 2006, t. 33.
- O’Sullivan B. OP, *Medieval Irish Dominican Studies*, ed. H. Fenning OP, Portland 2009.
- Pobóg-Lenartowicz A., *Działalność charytatywna kanoników regularnych na Śląsku w średniowieczu*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje*

- kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004.
- Rigon A., *Mendicant orders and the reality of economic life in Italy in the Middle Ages*, [w:] *The Origin, Development and Refinement of Medieval Religious Mendicancies*, ed. D. S. Prudlo, Leiden-Boston 2011.
- Röhrkasten J., *The Mendicant Houses of Medieval London 1221-1539*, Münster 2004.
- Rychter L., *Wiadomość historyczna o kościele i klasztorze warszawskim XX Dominikanów na Nowem Mieście*, [w:] *Na popis publiczny uczniów szkoły wydziałowej XX. Dominikanów mający się odbyć w d. 21 i 22 lipca 1828*, Warszawa 1828.
- Spież J. A. OP, „*Figle i niedole*” poddanych dominikańskiego klasztoru pw. Bożego Ciała we Lwowie z majątku w Dawidowie w XVIII w., [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013.
- Stojek-Sawicka K., *Fundacje dominikańskie Radziwiłłów nieświeskich w XVIII wieku*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009.
- Stopka K., *Wdzięczność ma długą pamięć: mecenasi Uniwersytetu Krakowskiego i rola ich darów w dziejach uczelni*, Kraków 2005.
- Stopka K., Zięba A. A., Artwich A., Agopsowicz M., *Ormiańska Warszawa*, Warszawa 2012.
- Szymański J., *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1983.
- Szymborski W., *Czy korporacja studentów i mistrzów Uniwersytetu Krakowskiego w średniowieczu otrzymywała odpusty?*, [w:] *Virtuti et ingenio. Księga pamiątkowa dedykowana Profesorowi Julianowi Dybcowi*, red. A.K. Banach, Kraków 2013.
- Szymborski W., *Dobrodzieje warszawskiej biblioteki klasztoru Dominikanów w okresie nowożytnym*, [w druku].
- Szymborski W., *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011.
- Świętochowski R. OP, *Cegielnia oo. dominikanów w Warszawie (1604-1784)*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 20: 1972, nr 2.
- Trajdos T.M., *Uposażenie klasztoru dominikanów lwowskich w średniowieczu*, „Nasza Przeszłość”, 1999, t. 91.
- Turck S., *Les dominicains a Strasbourg entre prêche, prière et mendicité (1224-1420)*, Strasbourg 2002.
- Wierzbowski T., *Vademecum. Podręcznik dla studiów archiwalnych*, Lwów-Warszawa 1926.
- Wierzychowski G., *Dzieje klasztoru dominikanów w Sieradzu od lat 30. XIII wieku do 1864 roku*, Sieradz 2012.
- Wierzychowski G., *Inwentarz folwarku Piaski z 1755 roku. Przyczynek do dziejów gospodarczych sieradzkich dominikanów w XVIII wieku*, [w:] *Dominikanie na ziemiach polskich w epoce nowożytnej*, red. A. Markiewicz, M. Miławicki OP, Kraków 2009.

- Wierzychowski G., *Podstawy materialne klasztoru dominikanów w Sieradzu w świetle kopiarusza klasztornego z początku XVII wieku*, „Nasza Przyszłość”, 2014, t. 121.
- Wiesiołowski J., *Dominikanie w miastach wielkopolskich w okresie średniowiecza*, [w:] *Studia nad historią dominikanów w Polsce 1222-1972*, red. J. Kłoczowski, t. I, Warszawa 1975.
- Wiszewski P., *Opieka nad potrzebującymi w śląskich klasztorach żeńskich w średniowieczu*, [w:] *Curatores pauperum. Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004.
- Zajchowska A., *Zagadnienia ekonomiczne w zbiorach kazań modelowych z dominikańskich bibliotek klasztornych w późnym średniowieczu*, [w:] *Klasztor w gospodarce średniowiecznej i nowożytnej*, red. M. Derwich, Wrocław 2013.
- Zdanek M., *Kupno renty w gospodarce krakowskiego klasztoru dominikanów w XV i na początku XVI w.*, [w:] *Mendykanci w średniowiecznym Krakowie*, red. K. Ożóg, T. Gałuszka OP, A. Zajchowska, Kraków 2008

Marek Hermann  
Uniwersytet Jagielloński

# Metody argumentacji s sofistycznej w dialektyce i retoryce starożytnej

## STRESZCZENIE

Starożytne formy argumentacji obejmowały trzy obszary perswazji: ethos, pathos i logos. W artykule omawiane jest zagadnienie logosu, które obejmuje zasób racjonalnych środków argumentacji. Nie każdy rodzaj takiej argumentacji jest poprawny. Oprócz takich logicznych argumentów jak sylogizmy czy entymematy istnieje także wiele nieuczciwych instrumentów retorycznych nazywanych dzisiaj sofistmatami. Zaliczają się do nich bardzo popularne zarówno w starożytności, jak i dzisiaj argumenty retoryczne: *argumentum ad hominem*, *argumentum ad personam*, *argumentum ad crumenam*, *mutatio controversiae*, *petitio principii*, *retorsio argumenti*, paradoks.

SŁOWA KLUCZOWE: retoryka, perswazja, sofistmat, sofisci

## SUMMARY

### *Sophistic Arguments in Ancient Dialectic and Rhetoric*

The ancient forms of argument covered three areas of persuasion: ethos, pathos and logos. This article considers the third area, logos, that is concerned reasonable means of argumentation. Not every kind of reasonable argument is correct. Apart from such logical arguments as syllogism or enthymeme there are also many suspected instruments of persuasion today called fallacies. To these very popular both in ancient and contemporaneous rhetoric arguments belong: *argumentum*

*ad hominem, argumentum ad personam, argumentum ad crumenam, mutatio controversiae, petitio principii, retorsio argumenti, paradox* and many others described in this paper.

KEYWORDS: rhetoric, persuasion, sophism, sophists

W starożytności wyróżniano trzy sfery perswazji – obszar argumentacji etycznej, emocjonalnej i racjonalnej. Owe trzy dziedziny argumentacji od czasów Arystotelesa nazywane były etosem, patosem i logosem. Uzupełniają się one wzajemnie i dopiero razem tworzą właściwy klimat perswazyjny<sup>1</sup>. Mówca rezygnujący z jednej z tych dziedzin wygłasza mowę okaleczoną – albo nie posiada ona podbudowy moralnej, albo brak jej sfery emocjonalnej, lub nie zawiera ona argumentów rozumowych<sup>2</sup>. Spośród tych trzech sfer argumentacji najważniejszy wydaje się być logos. Jako ludzie jesteśmy dumni ze swego rozumu, chcemy więc rozstrzygać wszystkie problemy racjonalnie, nie poddając się bezwonnemu zauroczeniu jakąś osobą czy zaślepiającym emocjom. Jednak czy środki logiczne mogą być zawsze bezstronne? Czy zawsze odwołują się one do ideału pełnej obiektywności? W argumentacji logicznej, wydawałoby się w pełni obiektywnej, możemy stosować także nieuczciwe narzędzia perswazyjne, które tylko pozornie zgodne są z wymogami prawdziwej nauki. Narzędzia te znane były już starożytnym, przyjrzyjmy się zatem, jak antyczni badacze retoryki i dialektyki definiowali owe paralogiczne środki argumentacji<sup>3</sup>.

Grecki termin „logos” posiada bardzo szerokie znaczenie. Jego pole semantyczne zawiera między innymi takie desygnaty jak: słowo, obliczenie, ocena, argument, mówienie, przemowa, zdolność myślenia. Platon określa w *Sofistice* mowę jako logos zewnętrzny, natomiast myślenie jako

- 
- 1 Argumentacja etyczna ma za zadanie przedstawić mówcę jako człowieka sympatycznego, godnego zaufania, mądrego; argumentacja patetyczna stawia sobie za cel kierowanie emocjami słuchaczy (przez Arystotelesa nazywana była psychagogią); argumentacja logiczna posługuje się w perswazji siłą rozumu. Por. Coenen 2006, s. 15, 17, 35; Perelman 2002, s. 114; Allhoff D., Allhoff W. 2006, s.131; Kennedy 1963, s.10; Korenjak 2000, s. 10.
  - 2 Ów podział na trzy sfery argumentacyjne jest cały czas aktualny. H. Carson (1967, s. 5) nazywa żartobliwie etos, patos i logos trzema muszkietarami argumentacji, którym trudno byłoby wygrać walkę w pojedynkę, bez wzajemnego wsparcia.
  - 3 Termin „sofizmat” jest bardziej adekwatny na określenie nieuczciwych środków argumentacji logicznej niż „paralogizm”. Jeden i drugi oznacza nieuczciwe narzędzie perswazji logicznej, jednak podczas gdy sofizmatem nazywa się świadome oszukiwanie słuchacza czy interlokutora, to za paralogizm uważa się nieświadome posługiwanie się nieuczciwymi środkami argumentacji.



logos wewnętrzny<sup>4</sup>. Ten pogląd stał się później elementem doktryny stoickiej<sup>5</sup>. W sensie dialektycznym „logos” oznacza reguły argumentowania logicznego. W dialektyce i retoryce nowożytnej logika przez pewien czas wyparła wszystkie inne formy perswazji, gdyż uznawano ją za jedyne, poważne, naukowe narzędzie argumentacji<sup>6</sup>. Dzisiaj wraz z renesansem retoryki wyrastającej z korzeni antycznych etos i patos zostały zrehabilitowane i zajmują równorzędne miejsce obok logosu<sup>7</sup>. Celem argumentacji nie jest bowiem, jak w matematyce, udowodnienie prawdziwości wniosku w oparciu o niepodważalne przesłanki, lecz zdobycie poparcia słuchaczy, czego nie da się osiągnąć bez wszystkich trzech dziedzin argumentacyjnych. Jednak logos pozostaje najważniejszą dziedziną w sztuce perswazji. Logika to domena rozumu. Ludzie mogą na chwilę ulec hipnotycznemu wpływowi emocjonalnej demagogii, jednak gdy przyjdzie czas na zastanowienie, mowa pozbawiona argumentów logicznych okaże się pusta i jałowa<sup>8</sup>.

## Argumenty racjonalne

Głównym narzędziem logosu jest syllogizm. Użycie syllogizmu dla potrzeb retoryki i dialektyki opracował w swych pismach logicznych i retorycznych Arystoteles. Co o syllogizmach winien wiedzieć dialektyk przedstawia on w *Topikach*, co retor, w *Retoryce*<sup>9</sup>. Definicja syllogizmu, jaką Arystoteles zamieścił w *Topikach* brzmi następująco: „Syllogizm jest to wypowiedź, w której, gdy się coś założy, coś innego niż się założyło, musi wynikać dlatego, że się założyło”<sup>10</sup>. Syllogizm to więc argument, w którym dwie przesłanki prowadzą do przekonującej konkluzji. Jeżeli owe przesłanki są prawdziwe, konkluzja również musi być prawdziwa, problem pojawia się wówczas, gdy jedna z przesłanek czy obie przesłanki są

---

4 Platon, *Sofista* 263c.

5 Por. Allen 2007, s. 350.

6 Pod koniec XIX, na początku XX w. uważano, że doskonale argument można uzyskać jedynie w efekcie ściśle naukowej analizy logicznej, odrzucając etyczne i patetyczne metody dowodzenia w retoryce. Stanowisko to nie wytrzymało jednak próby czasu. Por. Kraus 1994, s. 1198.

7 Do renesansu retoryki w XX w. w Europie przyczynił się traktat o argumentacji, którego autorami byli Chaim Perelman i Olbrechts Tyteca. Por. Desbordes 1996, s. 5; Cohen 1994, s. 70.

8 Por. Carson 1967, s. 9.

9 *Topiki* powstały wraz z *Analitikami* wcześniej niż *Retoryka*, w której Arystoteles wykorzystuje elementy z jednych i drugich. *Topiki* tworzyły początkowo wspólnie z *Dowodami sofistycznymi* podręcznik dialektyki, później zostały jednak rozdzielone.

10 *Topiki* 100 a, cytaty z *Topik* i *Dowodów sofistycznych* w tłumaczeniu Kazimierza Leśniaka.

falszywe. Najbardziej znanym sylogizmem jest wnioskowanie: „Sokrates jest człowiekiem. Ludzie są śmiertelni, zatem Sokrates jest śmiertelny”. Mamy tu dwie prawdziwe przesłanki, które prowadzą do niepodważalnej konkluzji. Arystoteles wyróżnia dwa rodzaje sylogizmów – sylogizm dialektyczny i sylogizm erystyczny. Ten pierwszy opiera się na przesłankach zgodnych z opinią powszechną, ten drugi tylko pozornie opiera się na takich przesłankach, co niekiedy jest trudne do stwierdzenia, jednak w rzeczywistości stoi z nimi w sprzeczności<sup>11</sup>. Sylogizm dialektyczny jest narzędziem naukowym, pomagającym odkryć prawdę, natomiast sylogizm erystyczny nie służy dochodzeniu do prawdy, wykorzystywany jest jedynie do wygrywania za wszelką ceną sporów słownych.

Odmianą sylogizmów są entymematy, stosowane przede wszystkim w retoryce. Entymemat to niepełny sylogizm, któremu brak jednej z przesłanek lub konkluzji. Arystoteles nazywa go sylogizmem retorycznym<sup>12</sup>. Uznaje on, że sylogizmy retoryczne to argumenty idealnie nadające się do dyskursu retorycznego<sup>13</sup>. Jeżeli znany nam już sylogizm o Sokratesie przekształcimy w entymemat, otrzymamy wnioskowanie typu: Ponieważ Sokrates jest człowiekiem, jest on śmiertelnikiem. Pomijamy tu jedną z przesłanek – wszyscy ludzie są śmiertelni – uznając, że jest zbyt oczywista, aby ją wymieniać. Entymemat taki możemy również postawić w formie pytania retorycznego, co brzmi jeszcze efektowniej: Jeśli Sokrates jest człowiekiem, jak mógłby być nieśmiertelnym?<sup>14</sup>.

Entymemat nie zawsze jednak prowadzi do prawdziwych wniosków, może on też być nieuczciwym narzędziem perswazyjnym. Jeżeli opuszczona przesłanka jest fałszywa, konkluzja entymematu może być także fałszywa. Odbiorca który nie ma czasu, lub nie zadaje sobie trudu, aby to sfalsyfikować, akceptuje w dobrej wierze fałszywą konkluzję, która przekonuje go do kłamliwej wersji argumentacji. Przykładem takiego entymematu jest zdanie: Robert jako młody chłopak jest osobą lekkomyślną. Pominięta tutaj przesłanka – wszyscy młodzi ludzie są lekkomyślni – nie musi być prawdziwa i może prowadzić do fałszywych wniosków. Robert

11 Arystoteles, *Topiki* 100 b. Arystoteles jest ojcem europejskiej metody argumentowania opartej na łańcuchu przyczynowym. W kulturze indyjskiej obowiązuje inny model dowodzenia zwracający większą uwagę na dominującą rolę przykładu lub analogii niż na przesłanki. Por. Lloyd 2011, s. 77.

12 Określenie entymematu mianem skróconego sylogizmu to tylko jedna z jego definicji. Współcześni teoretycy uznają entymemat za wniosek z prawdopodobieństwa na podstawie stałego, ogólnie uznanego schematu argumentacyjnego, jeszcze inni charakteryzują go jako wniosek sylogistyczny, którego możliwości prawdopodobieństwa opierają się na wiarygodności jego przesłanek. Zob. Kraus 1994, szp. 1997 n.

13 Arystoteles, *Retoryka* 1354 a.

14 Kraus 1994, szp. 1200.

może przecież być chłopakiem nad wiek dojrzałym, rozsądnym, ułożonym; jeżeli go nie znamy, nie wiemy o tym i nie możemy oceniać go na podstawie ogólnego sądu tendencyjnie wartościującego wszystkich młodych ludzi bez wyjątku<sup>15</sup>.

## Argumenty paralogiczne

Pozostawmy już syllogizmy i entymematy, które należą najczęściej do argumentów konstruowanych zgodnie z zasadami sztuki logicznej, i zajmijmy się argumentami sofistycznymi, wykorzystywanymi do argumentowania nieuczciwego, nazywanymi sofistmatami czy paralogizmami. Często kierujemy się tzw. mentalnością stadną, która sprawia, że zachowujemy się w sposób irracjonalny, że wyłączamy system kontrolny, jakim jest nasz rozum. Jesteśmy wówczas narażeni na oszustwa ze strony manipulatorów, czego przykładem jest kłaka, czy śmiech z puszki, włączany w czasie drugorzędnych seriali komediowych<sup>16</sup>. Arystoteles w swych pismach logiczno-dialektycznych, w *Topikach* i w *O dowodach sofistycznych*, scharakteryzował owe nieuczciwe środki argumentacyjne. Zwłaszcza jego praca *O dowodach sofistycznych* wywołuje zdziwienie, a nawet zażenowanie – twórca logiki analitycznej, przeciwnik sofistów, zwolennik uczciwej, opartej na filozofii retoryki propaguje podstępne metody perswazji? Arystoteles tłumaczy się jednak ze swojego postępowania i pisze, że przedstawiony przez niego zestaw sofistmatów ma jedynie na celu uświadomienie uczciwemu rozmówcy lub mówcy, z jak wieloma pułapkami może spotkać się w swej praktyce dialektycznej czy retorycznej. Filozof pisze:

Obowiązkiem wiedzącego (znającego sofistmaty) jest nie wypowiadać się samemu fałszywie o tym, co się wie, a nadto umieć pokazać tego, kto popełnia błąd<sup>17</sup>.

Pismo Arystotelesa *de facto* skierowane jest przeciwko sofistom, którzy, jak pisze autor, wolą wydawać się mądrymi niż nimi być, sofistyka bowiem jest mądrością pozorną, a sofista to człowiek, który z pozornej, a nie z rzeczywistej wiedzy ciągnie zyski<sup>18</sup>. Ujawnienie sofistycznych chwytów

---

15 Por. Budzyńska-Daca 2008, s. 61. Sprute (1975, s. 71) twierdzi, że cała topika została wymyślona przez Arystotelesa na potrzeby entymematów.

16 Por. Cialdini 1995, s. 145.

17 Arystoteles, *O dowodach...* 165 a.

18 *Ibid.* 165 a.

to zatem nie instruktaż posługiwania się fałszywymi argumentami, lecz ostrzeżenie dla uczciwych adeptów dialektyki i retoryki.

Autor *Topik*, nie traktuje sylogizmów, entymematów czy sofizmatów jako panaceum na wszystkie bóleczki pojawiające się w sztuce dyskusji, stwierdza bowiem, że nie z każdym możliwa jest sensowna dysputa. Piśze on: „Nie należy z każdym dyskutować i wdawać się z pierwszym lepszym w rozmowę, bo dyskusja z pewnymi osobami musi być jałowa”<sup>19</sup>. Istnieją osoby, wobec których sztuka dialektyki jest bezproduktywna, nie pomoże nam ona ich przekonać do czegokolwiek, nasz wysiłek okaże się jedynie zmarnowanym trudem. Posługiwanie się dowodami dialektycznymi w rozmowie z takimi ludźmi to zatem coś w rodzaju rzućania pereł między wieprze. Jeżeli jednak znajdziemy odpowiedniego interlokutora, człowieka otwartego na argumenty, wówczas środki dowodzenia dialektycznego i retorycznego okażą się wspaniałymi instrumentami. W każdym razie musimy być czujni, aby nie pozwolić się zwieść przeciwnikowi biegłemu w sztuce posługiwania się nieuczciwymi argumentami i nie stać się jego ofiarą.

Arystoteles wymienia pięć sposobów nieuczciwego argumentowania: elenchos (pozorne odpięcie twierdzeń oponenta), argument fałszywy, paradoks, solecyzm i doprowadzenie przeciwnika do bredzenia<sup>20</sup>. Tworzy, co dla niego charakterystyczne, jeszcze wiele innych klasyfikacji, których nie będę tutaj w całości wymieniał. Niektóre z sofizmatów wyłożył już w *Topikach*. Co ciekawe, stwierdza, że nie można się nauczyć umiejętności trafnego wyboru prawdy i unikania fałszu, gdyż potrzebna jest do tego pewna zdolność przyrodzona<sup>21</sup>. Przyznaje więc, aczkolwiek nie wprost, że ci, którzy posiadają naturalne inklinacje do oszustwa, mogą wykorzystać umiejętność posługiwania się podejrzaną argumentacją do nieuczciwych celów. Jak to się ma zatem do oświadczenia Stagiryty, że naucza on podejrzanym metod argumentacji, aby uchronić przed nimi niedoświadczonych i nieświadomych? Odlóżmy jednak na bok dywagacje natury etycznej i przyjrzyjmy się kilku sofizmatom stosowanym przez starożytnych w dyskursie dialektycznym i retorycznym.

(1) Jedną z metod nieuczciwego wygrywania sporów słownych, analizowanych przez Arystotelesa w *Topikach*, jest utrudnianie zrozumienia

19 Arystoteles, *Topiki* 164 b.

20 Arystoteles, *O dowodach*... 165 b.

21 Arystoteles, *Topiki* 163 b. Podobną tezę wysuwa Platon w *Gorgiaszu* (457) ustami swego tytułowego bohatera. Mówi on, że nauczyciel sztuki wymowy, czyli sofista-retor, nie może odpowiadać za czyny swego ucznia, który wykorzystuje do złych celów naukę przekazaną mu przez nauczyciela. Jeżeli jakiś trener nauczył pięściarza sztuki walki, nie oznacza to od razu, że ten musi bić swego ojca i matkę, podobnie jest więc z mówcą, fakt że opanował umiejętność zwyciężania w dyskusji, nie oznacza, że będzie wszystkich oszukiwał.

własnej wypowiedzi poprzez ukrywaniu przesłanek argumentu. Metoda ta polega na tym, że nie podajemy przesłanek właściwych, lecz jakieś przesłanki wstępne, a więc przesłanki przesłanek nazywane prosylogizmami i podobnie czynimy z wnioskami, przedstawiając je w ostatnim momencie dyskusji – w ten sposób utrzymujemy przeciwnika długo w niepewności<sup>22</sup>. Oponent nie ma możliwości, by odpowiednio wcześniej zapoznać się z naszymi przesłankami i konkluzjami, nie ogarnia naszej wypowiedzi, gdyż nie ma czasu, aby zastanowić się nad argumentami, i tym samym nie jest w stanie we właściwym momencie się do nich ustosunkować.

(2) Inny dowód sofistyczny przedstawiony w *Topikach* polega na posługiwaniu się przesłankami błędnymi. Widząc, że przeciwnik nie zgadza się na przesłanki prawdziwe, stosujemy po prostu przesłanki błędne, czynimy to jednak *ex concessu*, czyli za świadomym czy nieświadomym przyzwoleniem adwersarza. Arystoteles zastrzega jednak, że tego typu przesłanki mogą być wykorzystywane jedynie w dyskusjach ćwiczebnych, próbnych, które nie dotyczą kwestii pryncypialnych, gdzie prawda jest wartością nadrzędną. Jeżeli są to więc dyskusje ćwiczebne, możemy w nich wyciągać fałszywe wnioski czy to z prawdziwych, czy z fałszywych przesłanek. Jeżeli nie możemy odeprzeć fałszywych przesłanek przeciwnika przy pomocy prawdziwych kontrargumentów, uciekamy się do zdań fałszywych. Jeżeli będą one odpowiadały przekonaniom oponenta, łatwiej uda nam się go przekonać owymi fałszywymi argumentami<sup>23</sup>. Arystoteles zakłada idealistycznie, że przedstawiane przez niego sofistyczne metody perswazyjne będą stosowane jedynie w dyskusjach próbnych, jeżeli jednak skonfrontujemy to z jego stwierdzeniem o potrzebie posiadania naturalnych, wrodzonych inklinacji, umożliwiających przyjęcie dobra i odrzucenie fałszu, optymizm autora *Topik* wydaje się nieuzasadniony. To nie nauczyciel decyduje, czy uczeń będzie posługiwał się uczciwie nabytą wiedzą, ale wrodzone predyspozycje wychowanka.

(3) Kolejnym sofizmatem, o którym czytamy w *Topikach* jest błędne koło, znane w tłumaczeniu łacińskim jako *petitio principii*<sup>24</sup>. Polega ono na użyciu tezy zawartej w konkluzji w funkcji przesłanki dowodu<sup>25</sup>. Schemat *petitio principii*, jeżeli A to A, nie jest bynajmniej błędem logicznym,

---

22 *Ibid.* 156 a.

23 *Ibid.* 161 a.

24 W rozumieniu potocznym błędne koło to np. bezsensowny proces zadawania pytań i udzielania odpowiedzi: pierwsza osoba pyta – co to jest faramuszką, druga odpowiada – jest to fintifluszka, na to pierwsza zadaje pytanie – a co to jest fintifluszka – i uzyskuje odpowiedź – jest to faramuszką – i tak w koło.

25 Arystoteles, *Topiki* 162 b.

gdyż nie mówimy w tym przypadku nieprawdy<sup>26</sup>. Błędne koło jest jednak tautologią, która nie ma żadnej wartości argumentacyjnej. Chcąc, dajmy na to, udowodnić męstwo Rzymian, argumentujemy: „Rzymianie byli dzielnym narodem, ponieważ dzielność była wpisana w ich naturę. Zatem i w przesłance, i w konkluzji posługujemy się tym samym pojęciem, „dzielność”, co sprowadza się do argumentacji – Rzymianie byli dzielni, bo byli dzielni. Znamiona *petitio principii* noszą też synonimy. Jeżeli konkluzję próbujemy udowodnić wyrażeniem synonimicznym, np. Cezar był świetnym wodzem, gdyż był wybitnym dowódcą, wychodzi nam z dowodzenia masło maślane, czyli błędne koło. Istnieją jednak bardziej subtelne formy argumentowania metodą *petitio principii*, gdzie o wiele trudniej zorientować się w nieuczciwych metodach dyskutanta. A oto starożytny przykład błędnego koła z mowy Antyfonta, *O zabójstwo Herodesa*:

Wiedzcie, że zasługuję w większym stopniu na waszą litość niż potępienie. Potępienie odnosi się bowiem do winnych, litość zaś do tych, którzy padli ofiarą niesłusznych oskarżeń<sup>27</sup>.

Antyfont wysuwa na samym początku wnioszek – oskarżony zasługuje na litość, nie skazanie – który stara się udowodnić za pomocą jeszcze nie dowiedzionej przesłanki. Jest ona równoznaczna z oświadczeniem, które winno być wygłoszone w konkluzji – oskarżony został niesłusznie oskarżony<sup>28</sup>. Mamy tu więc klasyczne *petitio principii* (dążenie do początku), gdyż konkluzja jest identyczna z początkową przesłanką.

Wyrafinowaną formą błędnego koła jest też wkładanie z góry w nazwę tego co chcemy udowodnić jakiejś sugestii: jeżeli mamy zamiar skrytykować członka jakiejś partii, używamy określenia pejoratywnego już w samej nazwie rzeczy lub osoby, którą mamy zamiar zganić. Mówimy więc: X jako reprezentant partii lewackiej, lub Y jako kryptoreakcjonista jest osobą niegodną zaufania, gdyż... Możemy oczywiście postępować odwrotnie i dowartościować opcję polityczną, która nam odpowiada, stwierdzając: członek nowoczesnego stronnictwa, przedstawiciel sił postępowych, działacz prospołeczny itp. Nazywając kogoś w ten sposób, dyskredytujemy lub dowartościowujemy go poprzez samą nazwę<sup>29</sup>. Nie

26 Por. Perelman, Tyteca 1988, s. 151 n.

27 Antyfont, *Mowa o zabójstwie Herodesa*, 73.

28 Por. Perelman 2002, s. 35.

29 Por. Schopenhauer 1983, sofizmat 12. Ciekawy przykład pozytywnego lub negatywnego określania tej samej rzeczy różnymi słowami podaje w *Retoryce* Arystoteles. Piszze on o poecie greckim Simonidesie, który poproszony przez zwycięzcę wyścigu mułów o napisanie za niewielkie pieniądze poematu pochwalnego odpowiedział, że napawa go wstrętem wysławianie pół-osłów. Kiedy jednak otrzymał za tę samą laudację wysokie wynagrodzenie, napisał poemat

mając wystarczających dowodów na czyjąś winę lub niewinność, możemy zatem argumentować posługując się błędnym kołem, licząc, że strona przeciwna tego nie zauważy i zaakceptuje nasze tautologiczne wywody.

(4) Bardzo ciekawym chwytem sofistycznym, służącym ćwiczeniu i wyrobieniu sprawności w dowodzeniu jest *retorsio argumenti* (odwrócenie argumentu na własną korzyść)<sup>30</sup>. Ułatwia on odpieranie twierdzeń przeciwnika i pozwala wyprowadzać liczne wnioski za pomocą nielicznych twierdzeń. Odwrócenie argumentu polega na konwersji wniosku stawianego przez przeciwnika i obaleniu jego przesłanki<sup>31</sup>. Jeżeli ktoś nas przekonuje, że studentów na pierwszym roku należy traktować pobłaźliwie, gdyż dopiero zaczynają naukę, możemy odwrócić ów argument, oponując: Właśnie dlatego, że dopiero zaczynają, należy im uświadomić, że studia to nie zabawa, więc trzeba ich traktować surowo<sup>32</sup>. Słyszac, że jakiś bezrobotny nie szuka pracy, gdyż nie ma kwalifikacji, kontrargumentujemy, odwracając jego rozumowanie: „Właśnie teraz powinieneś szukać pracy, gdyż tylko w ten sposób zdobędziesz kwalifikacje w zawodzie, w którym w przyszłości zostaniesz zatrudniony”. Ewentualnie na pełną rezygnacji enuncjacją rozmówczynie: „Jestem beznadziejna, nie mogłam dogadać się z szefem firmy i znowu nie znalazłam pracy” – odpowiadamy – „Wręcz przeciwnie, jesteś asertywna, umiesz wyrazić własne zdanie, zobaczysz, już wkrótce cię ktoś doceni”.

(5) I jeszcze jeden sofizmat przedstawiony w *Topikach*, czyli przekłamanie. Polega on na uogólnieniu wypowiedzi przeciwnika i zawężeniu wypowiedzi własnej, gdyż większa ogólnikowość ułatwia atak, zaś niepełny, zawężony dowód pozwala ukryć braki w argumentacji. Nawet jeżeli nie dysponujemy pełnym materiałem dowodowym, przedstawiamy nasze wyrywkowe argumenty, traktując je jako wersję ostateczną – być może słuchacze nie zorientują się w naszym fortelu i nie będą domagali się podania wszystkich przesłanek potrzebnych do udowodnienia tezy<sup>33</sup>. Ktoś chcący pochwalić się sukcesami swego resortu, wymieni np. jeden szczegół, który ma być równoznaczny z sukcesem całej branży: „Nasz szpital dziecięcy ma dobrą opinię, nie rozumiem tych ciągłych narzekań na służbę zdrowia”. Natomiast oponent, szukający okazji do krytyki, odniesie się do funkcjonowania całej gałęzi, gdyż o wiele łatwiej znaleźć mankament w wymiarze ogólnym. Oponuje on zatem: „Być może szpital dziecięcy się

---

zaczynający się słowami: „Witajcie córny wiatronogich rumaków”, chociaż były one też córkami osłów. Arystoteles, *Retoryka* 1405 b.

30 Arystoteles, *Topiki*, 163 a.

31 O *retorsio argument* w sylogistyce Arystoteles pisze w: *Analitikach* 59 b.

32 Przykład za Budzyńska-Daca 2008, s. 73.

33 Arystoteles, *Topiki* 164 a.

stara, ale służba zdrowia w całości funkcjonuje fatalnie, trudno więc byśmy byli zadowoleni z waszej działalności”.

Jeszcze większą ilość sofizmatów znajdziemy w traktacie Arystotelesa zatytułowanym *O dowodach sofistycznych*. Jak już wspominałem, autor starał się w nim uświadomić adeptom sztuki dialektycznej, jak wiele pułapek czeka na nich w dyskusji. Owa charakterystyka dowodów sofistycznych miała ułatwić znalezienie środków zaradczych, które pomogą uczciwemu dialektykowi przeciwstawić się podstępnej argumentacji ze strony erystów czy sofistów. Przyjrzyjmy się zatem jeszcze kilku wybranym przykładom owych nieuczciwych chwytów stosowanych w logomachii (walce słownej).

(6) Nieuczciwą metodą przekonywania do jakiejś tezy może być *fal-lacia consequentis*, czyli sofizmat oparty na następstwie<sup>34</sup>. Przykładem takiego sofizmatu, według Arystotelesa, jest dowód Melissosa: „Świat jest wieczny, gdyż świat nie powstał (bo z niebytu nie mogło nic powstać), a to, co powstało, musi mieć początek. Jest to oczywiście dowodzenie fałszywe, gdyż, jeżeli wszystko, co powstało, ma początek – z drugiej strony jednak coś, co ma początek, nie musiało powstać”<sup>35</sup>. Inny przykład fałszywego argumentu z następstwa: „Mężczyzna ten jest żigolakiem, gdyż jest nazbyt elegancko ubrany”; jednak z faktu, że ktoś nosi elegancki ubiór, nie musi przecież wynikać, że uwodzi on kobiety, taka argumentacja jest ewidentnym nadużyciem.

(7) Odmianą sofizmatu opartego na następstwie jest tzw. argument równi pochyłej. Przypomina on sylogizm hipotetyczny – jeżeli a to b, jeżeli b to c, jeżeli c to d, zatem jeżeli a to d<sup>36</sup>. Przykładem sylogizmu hipotetycznego jest łacińskie zdanie: *Qui bibit, dormit, qui dormit, non peccat, qui non peccat, sanctus est, ergo qui bibit sanctus est* (kto pije, śpi, kto śpi nie grzeszy, kto nie grzeszy, jest świętym, więc kto pije jest świętym). Argumentem równi pochyłej jest tzw. przestroga św. Jana Chryzostoma, przypominająca tyradę demonicznego mnicha Jorge przeciwko śmiechowi w *Imieniu róży* Umberto Eco<sup>37</sup>. Jan Chryzostom pisze:

34 Lewiński (2012 s. 74) proponuje, by wprowadzić do języka polskiego termin „fallacja”, który istnieje w innych językach nowożytnych, gdyż, jego zdaniem, „sofizmat” jest określeniem niewystarczającym na oznaczenie nieuczciwego chwytu sofistycznego w dyskusji.

35 Arystoteles, *O dowodach...* 167 b.

36 Zob. Hołówka 1998, s. 79.

37 Oto słowa Jorge: Śmiech to słabość, zepsucie, jałowość naszego ciała. Jest rozrywką dla wieśniaka, swawolą dla opilca, nawet Kościół w mądrości swojej wyznaczył tylko momenty święta, karnawału, jarmarku, tę całodzienną polucję (...) Lecz śmiech pozostaje rzeczą nikczemną, obroną dla prostaczków, zdesakralizowaną tajemnicą dla gminu. Eco 1987, s. 547, tłum. Adam Szymanowski.



Ani śmiech, ani wesołość nie wydają się grzechem, lecz przecie do grzechu prowadzą. Bowiem z rozbawienia rodzi się brudna mowa, a z brudnej mowy jeszcze brudniejsze uczynki. Od wesołości już tylko krok do obrazy i kłótni, a od kłótni do bójki, która zazwyczaj kończy się uszkodzeniem ciała, kalectwem, a nawet zabójstwem. Zatem jeśli gotowi jesteście przyjąć dobrą radę, unikajcie nie tylko brudnej mowy, kłótni i bójek – unikajcie też niepotrzebnego śmiechu<sup>38</sup>.

Powyższą wypowiedź można by uznać także za *argumentum ad baculum* (argument kija), którego siła przekonywania tkwi w zastraszaniu: „Jeżeli tego nie zrobisz, gorzko pożałujesz”. Jan Chryzostom przedstawia wizję strasznych konsekwencji, do jakich może prowadzić niepotrzebny śmiech, a ponieważ granica między śmiechem potrzebnym i niepotrzebnym jest trudna do sprecyzowania, najlepiej unikajmy śmiechu w ogóle<sup>39</sup>. Trzeba przyznać, że jest to ponura wizja, trudno bowiem wyobrazić sobie nasze życie bez śmiechu.

(8) Już w czasach starożytnych ludzie uciekali się w argumentacji do chwytów sprowadzających się do sugerowania ludzkiej chciwości jako motywu przestępstwa. Jedną z najczęściej powtarzanych dzisiaj sentencji jest myśl: „Jeśli nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Jeżeli mamy zamiar wyjaśnić jakąś skomplikowaną, trudną do wyjaśnienia sprawę, zacytujmy to zdanie, a możemy być pewni, że znajdzie ono posłuch u nie jednego odbiorcy. Argument ten zwany z łacińska *ad crumenam* (do trzosa) omawiany był przez wielu starożytnych retorów, filozofów, pisarzy. Autor *Retoryki do Aleksandra* pisze: „Często bowiem ze względu na nią (korzyść) ukierunkowujemy swoje postępowanie, depreczając naturę ludzką i własny charakter”<sup>40</sup>. Podobnie sąd wyraża inny retor grecki, Izokrates: „Jasne jest bowiem, że wszyscy dopuszczają się przestępstwa z chęci zysku”<sup>41</sup>. Takie rozumowanie staje się powszechne: szukamy winnego, kierując się zasadą *cui bono* (czyjemu dobru to służyło), która przecież nie musi sprawdzać się w każdym przypadku. Argumentu do trzosa nie mogło też zabraknąć wśród sofistematów Arystotelesa, który w taki oto sposób charakteryzuje ten chwyt sofistyczny:

Argumenty można czerpać ze skrytych życzeń ludzkich i z jawnych opinii. Ludzie bowiem nie życzą sobie tego, o czym mówią głośno, lecz

---

38 Cytat za: Hołówka 1998, s. 81.

39 Konkluzja wynikająca z argumentacji powyższego dowodzenia równi pochyłej odpowiada treści łacińskiej sentencji, której autorem jest poeta Katullus: *Risu ineptu res ineptior nulla est* (żadna rzecz nie jest bardziej niepotrzebna od niepotrzebnego śmiechu).

40 *Retoryka do Aleksandra*, 1428 b, tłum. H. Podbielski.

41 Izokrates, *In Euthymum*. Por. też Lizjasz *mowa*. VII, 13; Izajos *mowa*. III, 66.

wypowiada się najpiękniej brzmiące słowa, a pragnie się tego, co najbardziej zyskowne. Twierdzą na przykład, że należy raczej pięknie umrzeć niż wieść życie pełne przyjemności i raczej żyć w szlachetnym ubóstwie niż w hańbie opływać w bogactwa, a pragną czegoś przeciwnego. Zatem człowiek, który mówi zgodnie ze swoimi życzeniami, trzeba doprowadzić do otwartego wypowiedzenia swoich poglądów, a tego który wygłasza powszechną opinię, zmusić do wypowiedzenia ukrytych życzeń, w obu wypadkach wypowiedź będzie paradoksalna<sup>42</sup>.

Zmuszając zatem naszego adwersarza do otwartego wypowiedzenia się w sprawach pieniężnych, nakłaniając go, by przyznał się, że kierują nim przyziemne, materialne pobudki, możemy liczyć na jego kompromitację.

Owa pierwotna ludzka skłonność do zbytku, do posiadania rzeczy materialnych była szeroko komentowana przez pisarzy. Arystofanes w swej komedii, której tytułowym bohaterem jest bóg bogactwa, Plutos, pisze: „Wszyscy są ogarnięci chęcią zysku” oraz „Wszyscy służą potędze pieniądza”<sup>43</sup>. Podobny wydzźwięk posiada dowcipny i ironiczny fragment z tragedii Eurypidesa, *Danaidy*, poświęcony pieniądзом:

Pieniądz – oto rodzaju ludzkiego dobro największe,  
Któremu dorównać nie zdoła ni matki czar miły, ni dzieci  
Powab przymilny, ni ojca szacowne i święte zasługi.  
Jeśli coś już tak przyjemne błyski w oczach  
Samej Wenus wznieca, to słusznie pieniądze wzbudzają  
Miłość ku sobie wśród niebian, a także wśród ludzi  
Śmiertelnych<sup>44</sup>.

Wypowiedź ta, jak pisze Seneka, wywołała w teatrze wśród Ateńczyków tak wielkie oburzenie, że sam Eurypides musiał błagać widzów, aby pozwolili na dokończenie sztuki, gdyż dopiero w epilogu zsyła na chciwego Bellerofonta najgorsze kary. Taka postawa Ateńczyków to, zdaniem Erazma z Rotterdamu, przejaw ludzkiej obłudy, charakterystyczny dla ludzi wszystkich czasów<sup>45</sup>. Zwykliśmy się oburzać na słowa wypowiedziane publicznie, natomiast te same słowa w życiu prywatnym nie budzą naszej reakcji – fałszywe obietnice rządzących, nie zwracanie pożyczanych pieniędzy, oszukiwanie kupujących, nieuczciwe przyjmowanie niezасłużonego wynagrodzenia i wiele innych tego rodzaju praktyk wynikających z chciwości zdecydowanie zaprzecza oficjalnym słowom, wypowiedzanym

42 Arystoteles, *O dowodach...* 172 b.

43 Arystofanes, *Plutos* 144, 145; 202, 203.

44 Eurypides, *Danae*, frag. 324. Seneca, *Epistulae* 115,14, tłum. W. Kornatowski.

45 Erazm, *Adagia* 19, 12.

na forum publicznym. Według Seneki, pieniądze jednoczą ludzi niezależnie od pochodzenia, wieku, głoszonych poglądów:

Ta sama rzecz, która wyłącznie zajmuje tylu urzędników i tylu sędziów, a która i urzędników, i sędziów tworzy, to są pieniądze, odkąd zaczęły się cieszyć szacunkiem, od tego czasu upadł szacunek dla wszelkich wartości. Przemienieni kolejno w nabywców i sprzedawców, nie pytamy, czym jest albo jaka jest dana rzecz, ale chcemy wiedzieć, ile kosztuje. Stosownie do zapłaty jesteśmy pobożni, stosownie do zapłaty bezbożni. Idziemy za cnotą dopóty, dopóki łączy się z tym jakaś nadzieja zysku, gotowi zawsze przejść na stronę przeciwną, jeśli występkę przyrzekną nam więcej. Podziw dla srebra i złota wzbudzili w nas rodzice, a wszczepiona za młodu chciwość wkorzeniła się głębiej i razem z nami wyrosła. Poza tym całe pospólstwo w innych sprawach niezgodne ze sobą w tej wykazuje jednomyślność. To wszyscy szanują, tego życzą swoim najbliższym, to jako najcenniejsze z dóbr ludzkich ofiarują bogom<sup>46</sup>.

Tak ludzka skłonność, popychająca nas ku posiadaniu rzeczy materialnych, może być także wykorzystywana w nieuczciwej argumentacji, o czym wspominali już autor *Retoryki do Aleksandra* i Arystoteles.

(9) Sposobem podchwytliwego wygrywania sporów jest też metoda erotematyczna, polegająca na taktyce stosowaniu wielu pytań<sup>47</sup>. Metodę tę znamy z dialogów Platona, a jej głównym praktykiem był Sokrates. Arystoteles stwierdza, że zadawanie pytań nie odnoszących się do żadnego określonego przedmiotu może być metodą prowadzącą do celu. Stawiając szereg niespójnych pytań, prowokujemy do chaotycznych odpowiedzi, a ci, co mówią chaotycznie, popełniają łatwiej błędy. Ten sofistyczny chwyt jest dzisiaj często stosowany przez dziennikarzy telewizyjnych czy radiowych. Ci, chcąc ośmieszyć dyskutanta, zarzucają go mnóstwem pytań, nie pozwalając tym samym udzielić mu satysfakcjonującej odpowiedzi. Ofiara znajdująca się w krzyżowym ogniu pytań nie jest w stanie zapanować nad rozmową – wypowiada się ona niespójnie, chaotycznie i ośmiesza się przed słuchaczami, co jest celowo prowokowane przez dziennikarza prowadzącego<sup>48</sup>.

(10) Inny nieuczciwy chwyt to wydłużanie ponad miarę swej wypowiedzi. Przeciwnikowi zmuszonemu do zapamiętania długiego wywodu słownego i do ustosunkowania się do bardzo licznych argumentów trudno będzie spójnie i sensownie odpowiedzieć. Zagubiony w labiryncie niepotrzebnych zdań albo zrezygnuje z walki, albo zmarnuje mnóstwo

---

46 Seneka, *Epistulae* 115,10,11, tłum., Wiktor Kornatowski.

47 Arystoteles *O dowodach* ... 172 b. Por. SCHOPENHAUER 1983, sofizmat 7.

48 Por. Budzyńska-Daca, Kwosek 2009, s. 60.

czasu na znalezienie mocnych kontrargumentów. Przy stosowaniu tego sofizmu, jak zauważa Arystoteles, dobrze jest rozwlekać argumentację i wtrącać rzeczy, które w argumentacji nie mają żadnego znaczenia, także z innego powodu, gdyż wśród licznych twierdzeń trudniej jest wykryć błąd<sup>49</sup>. Zatem podstępnie wydłużając wypowiedź, nie tylko utrudniamy adwersarzowi jej zrozumienie, lecz także ukrywamy wśród niepotrzebnych, przydługich wątków błędy własnej argumentacji lub braki naszej wiedzy.

(11) Kolejny sposób utrudniający oponentowi zrozumienie wypowiedzi i rzeczowe ustosunkowanie się do niej to szybkość mówienia. Mówiąc szybko, nie pozwalamy przeciwnikowi nadać za naszymi słowami, nie pozwalamy mu ich zrozumieć. Adwersarz może zażyczyć sobie powtórzenia naszej wypowiedzi, możliwe jednak, że nie będzie domagał się dokładniejszych wyjaśnień w obawie przed kompromitacją – a nuż zarzucimy mu ociężałość w myśleniu, brak lotności umysłu, brak inteligencji itp.<sup>50</sup>. Zatem, jeżeli do rozwlekłości wypowiedzi dodamy jeszcze szybkość, możemy być pewni, że adwersarz niewiele zrozumie z tego, co mówimy. Musimy jednak uważać, by nie przekroczyć pewnych rozsądnych granic, aby nasza przemowa nie stała się zbiorem bzdur postrzeganych jako *aegri somnia*.

(12) I jeszcze jeden sofizmat ułatwiający odparcie argumentów przeciwnika, który Arystoteles łączy z dwoma poprzednimi – jest to doprowadzenie oponenta do utraty kontroli nad swymi emocjami. Elementarnym sposobem rozniewania przeciwnika jest wywołanie wrażenia, że się chce mu wyrządzić krzywdę i w ogóle bezczelne zachowanie, pisze autor „Dowodów sofistycznych”<sup>51</sup>. Dobrze wiemy, że wyprowadzeni z równowagi nie potrafimy logicznie argumentować, stajemy się porywczy, siła emocji zaczyna górować nad naszym rozumem<sup>52</sup>. Nie przestrzegamy wówczas starej rzymskiej zasady *plus ratio quam vis* (rozum znaczy więcej niż siła)<sup>53</sup>. Słuchacze, widzowie postrzegają osobę ulegającą niepotrzebnym emocjom jako jednostkę niezrównoważoną, której trudno ufać. Nawet jeśli jej argumenty wydają się prawdziwe, nie ma ona szans na przekonanie audytorium. Sokrates, uczestniczący w dyskusjach, nigdy nie tracił panowania nad sobą. Ton jego wypowiedzi był poważny, ewentualnie sprawiał

49 Arystoteles, *O dowodach...* 174 a, *Topiki* 157 a.

50 Arystoteles, *O dowodach...* 174 a.

51 *Ibid.* 174 a.

52 Chwyt sofistyczny polegający na wyprowadzaniu z równowagi nazywany jest czasami juszeniem byka. Por. Czarniawska 1995, s. 59.

53 Autorem owej zasady, którą znamy dzisiaj jako dewizę Uniwersytetu Jagiellońskiego, jest poeta rzymski Korneliusz Gallus.

take wrażenie, co doprowadzało jego niedoświadczonych interlokutorów czasami do pasji. W taki sposób wyprowadził np. z równowagi młodego, porywczego sofistę, Polosa, uważającego się za świetnego mówcę. Sokrates, podkreślając ironicznie jego mądrość, rozległą wiedzę, doświadczenie, sprowokował go i doprowadził do utraty kontroli nad emocjami<sup>54</sup>.

(13) Przejdźmy do następnych nieuczciwych chwytów stosowanych przez sofistów i erystów. Jeżeli chcemy, aby adwersarz zaakceptował naszą tezę, stawiamy obok niej antytezę, czyli jej przeciwieństwo, w sposób przerysowany. Nasz przeciwnik, mając alternatywę dobre lub złe, piękne lub brzydkie, uczciwe albo nieuczciwe, będzie musiał zgodzić się z naszym twierdzeniem<sup>55</sup>. Obrońca, porównując swego klienta, który dopuścił się kradzieży, ze złodziejem recydywistą, czyni z niego osobę wręcz uczciwą – mojego klienta, w porównaniu z takim Verresem<sup>56</sup>, możemy uznać za przykład uczciwości, powiedziałby Cynceron. Z drugiej strony oskarżyciel przedstawia tego samego człowieka jako groźnego przestępcę, zestawiając go z drobnym złodziejaszkiem, z chorym kleptomaniem, mającym na sumieniu banalną kradzież. Argumentuje on – oskarżony w porównaniu z tym oto nieświadomym swych czynów człowiekiem, jest naprawdę groźnym przestępcą. Schopenhauer zobrazował to w następujący sposób:

Jest to tak jakby szare położyć obok czarnego, wtedy będzie postrzegane jako białe, natomiast to samo szare położone obok białego, będzie odbierane jako czarne<sup>57</sup>.

Chcąc usprawiedliwić ocenę niedostateczną, uczeń tłumaczy się przed rodzicami: „cała klasa dostała jedynkę (chodzi oczywiście nie o całą klasę, lecz o kilku uczniów), ten nauczyciel jest chyba nienormalny”. Spotyka się jednak z kontrargumentem ze strony matki, która szuka kontrastu, aby zmotywować syna: „Antek z pewnością dostał szóstkę”, on zawsze potrafi się dobrze nauczyć.

(14) Następny sposób nieuczciwego wygrywania sporów, wymaga dużego tupetu. Polega on na spokojnym przyjmowaniu argumentów przeciwnika, niezgadzającego się z naszymi poglądami i przytakiwaniu jego wywodom. Kiedy ten jest już pewien, że nas przekonał, słyszy niespodziewaną konkluzję – zatem widzi pan, że trudno jest polemizować z naszymi

---

54 Dyskusja Sokratesa z Polosem zajmuje prawie jedną trzecią dialogu Platona, *Gorgiasz* 461-480.

55 Arystoteles, *O dowodach...* 174 b.

56 Namiestnik Sycylii w latach 73-71, wsławił się grabieżami, konfiskatami, których dokonywał na wyspie. Został on oskarżony przez Cyncerona w głośnym procesie w roku 70 o nadużycia w czasie pełnienia urzędu na Sycylii.

57 Schopenhauer 1983, sofistmat 13, s. 63.

argumentami, musi pan przyznać, że racja leży po naszej stronie. Taka postawa może wyprowadzić z równowagi najspokojniejszego dyskutanta i pozbawić go ochoty do dalszej wymiany poglądów. Arystoteles pisze:

Przeciwnik nie dowiódłszy niczego, zamiast przedłożyć swoje końcowe zdanie jako pytanie, podaje je jako wniosek, jak gdyby udowodnił, że wobec tego to i to jest prawdą<sup>58</sup>.

Proponujemy np. szefowi przyznanie nam podwyżki, usprawiedliwiając naszą prośbę trudnymi warunkami finansowymi czy brakiem motywacji do pracy. Nasz chlebodawca odpowiada – w tej chwili jest to niemożliwe, na rynku panuje kryzys – z czym w pełni się zgadzamy, mówiąc – faktycznie. Szef kontynuuje – nasze towary w ogóle się nie sprzedają – i tu wykazujemy zrozumienie, przytakując – w istocie. Gdy pada argument o zbyt dużym zatrudnieniu i potrzebach redukcji załogi, po naszym potwierdzeniu – w pełni się z panem zgadzam – pracodawca uważa sprawę za załatwioną. Jednak my kończymy rozmowę stwierdzeniem, które może go przyprawić o palpitanę serca – w takim razie czy przystałby pan na podwyżkę w wysokości 800 złotych. Jeżeli ma ochotę na dalszą dyskusję, seria następnych argumentów z jego strony może obniżyć nasze żądania o 100 złotych, nie mamy przecież nic do stracenia – albo uda nam się coś wywalczyć, albo zostaniemy po prostu wyrzuceni za drzwi. Takie podejście rozmówcy rozmija się z nowoczesnym kodeksem honorowej dyskusji ułożonym przez van Emerena i Grootendorsta, którzy w ósmym punkcie swego poradnika stwierdzają: „Nieudana obrona stanowiska powinna spowodować wycofanie się zeń antagonisty, zaś udana skłonić antagonistę do wycofania obiekcji”<sup>59</sup>. Głównym celem sofistematów jest jednak nie szlachetność dialektycznego dyskursu, ale skuteczność, odniesienie zwycięstwa w logomachii.

(15) Inny wybieg sofistyczny polega na budowaniu wypowiedzi paradoksalnej<sup>60</sup>. Chcąc znaleźć poparcie dla słabego dowodu, wynajdujemy jakiś sąd, który jest zgodny z naszym stanowiskiem, a uchodzi za powszechnie aprobowany. Następnie domagamy się, ażeby odpowiadający zdeklarował się, co o nim myśli. Jeżeli go odrzuci wykazujemy absurdalność jego postępowania, gdyż zaprzecza ogólnie przyjętym normom, jeżeli zaś go przyjmie, tryumfujemy<sup>61</sup>. Chcemy udowodnić tezę o wyższości pracy fizycznej nad pracą umysłową. Pytamy zatem – Czyż aktywność

58 Arystoteles, *O dowodach...* 174 b.

59 Zob. Hołówka 1998, s. 60; Lewiński 2012, s. 76.

60 Arystoteles, *O dowodach...* 174b.

61 *Ibid.* 174b.

fizyczna nie jest zbawienna dla zdrowia? Każdy lekarz może to przecież potwierdzić. Tak więc praca listonosza, leśnika, pracownika zieleni miejskiej jest o wiele zdrowsza niż osłabiająca ciało praca biuralisty czy niszczące wzrok zajęcie informatyka. Jeżeli nasz oponent zaprzeczy, wyśmiejemy go, że gustuje w skrzywionych kręgosłupach i grubych okularach, jeśli zaś potwierdzi on nasze, niekoniecznie słuszne, przekonanie, możemy buńczucznie oznajmić – ja to mam zawsze rację.

Paradoksy nie ograniczają się jedynie do naginania trudnych do udowodnienia w uczciwy sposób argumentów. Należą do nich również metody dowodzenia, w których wykorzystuje się nieostrość jakiegoś predykatu i trudne do uchwycenia przejście ze sfery mieszczącej się w zakresie dyskutowanego pojęcia do sfery wychodzącej poza jego obręb. Przykładem takiego nieuczciwego dowodzenia przy pomocy tzw. paradoksu stosu jest argumentowanie M.H. Salmona:

Oczywiste, że nie można zabić istoty ludzkiej w dniu, w którym się urodziła. Ale dzień wcześniej była to także istota ludzka, wobec tego jej też dotyczy zakaz zabójstwa. I tak samo jeszcze dzień wcześniej – aż do dnia, w którym została poczęta, bo nie ma przecież momentu, w którym moglibyśmy powiedzieć, że odtąd nie jest to już istota ludzka, tylko coś innego. Równie dobrze jednak można by twierdzić, że żołądź jest dębem i wobec tego nie wolno go niszczyć bez specjalnego zezwolenia konserwatora przyrody<sup>62</sup>.

Nieuczciwość w argumentacji Salmona polega na tym, że zniekształca on stanowisko strony przeciwnej, stosującej paradoks braku nieostrości, zwany też paradoksem stosu – moi adwersarze twierdzą, że komórka jajowa i człowiek, podobnie jak żołądź i dąb, to jedno i to samo<sup>63</sup>. Jednak argumentacja Salmona jest nieuczciwa, gdyż zwolennicy ochrony życia od momentu poczęcia nie utożsamiają zapłodnionej komórki z noworodkiem, a jedynie podkreślają niemożność wyznaczenia momentu, kiedy owa komórka staje się człowiekiem. Inny przykład tego rodzaju sofizmu to paradoks łysego, przypisywany filozofowi greckiemu Eubulidesowi<sup>64</sup>.

---

62 Cytat za Hołówka 1998, s. 83.

63 Lewiński (2012, s. 181) jako przykład paradoksu stosu podaje tzw. zakład Lokiego: Loki, nordycki bóg oszustwa, założył się z karłami i przegrał, a zastawem w zakładzie była jego głowa. Kiedy karły przyszły po jego głowę, Loki zapowiedział, że chętnie im ją odda, ale nie pozwolił tknąć szyi. Wówczas zaczęła się dyskusja, gdzie zaczyna się głowa, a kończy szyja. Ponieważ karły nie mogły znaleźć punktu granicznego między szyją i głową, mistrz oszustwa, Loki, ocalał.

64 Eubulidesowi, filozofowi z Miletu, który żył w IV w. przed Chr. Przypisuje się autorstwo siedmiu paradoksów. Diogenes Laertios 2, 111.

Jeżeli porównamy ze sobą dwie osoby, z których jedna wyróżnia się bujną czupryną, a druga ma tylko o jeden włos mniej, przyjmujemy naturalnie, że również ta druga osoba nie jest łysa, zakładamy bowiem, że różnica jednego włosa nie może decydować o łysinie. Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę większą liczbę osób, z których dajmy na to pierwsza ma 100 tysięcy włosów, a każda następna o jeden włos mniej i jeżeli ustawimy w szeregu 100 tysięcy osób i dodamy do nich jeszcze jedną, to owa ostatnia osoba nie ma już ani jednego włosa na głowie<sup>65</sup>. Jednak także ją nie możemy nazwać łysą, zgodnie z przyjętym założeniem, że jeżeli poprzednik nie jest łysy, to następująca po nim osoba, o ile ma tylko o jeden włos mniej, także nie może mieć łysin. Takie założenie prowadzi nas do paradoksalnego wniosku – osoba nie mająca ani jednego włosa nie jest łysa.

Paradoksy, były ulubionymi zabawami logicznymi starożytnych Greków. Ich zadaniem było wprowadzenie w konfuzję strony przeciwnej. Dzięki paradoksom starano się wykazać słabość rozumowaniu ludzkiego, usiłowano udowodnić trudności w dojściu do prawdy lub po prostu tę prawdę relatywizowano<sup>66</sup>. Przykładem takiego paradoksu jest antynomia Eubulidesa, nazywana też antynomią kłamcy: „Jeżeli kłamca twierdzi, że teraz kłamie, czyli że mówi prawdę, znaczy to, że nie jest kłamcą, jeśli natomiast mówi prawdę, wówczas kłamie”. Podobny wydzwięk ma paradoks filozofa Kreteńskiego Epimenidesa, który powiedział: „Kreteńczycy kłamią”. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby on sam nie był Kreteńczykiem, zatem jako Kreteńczyk sam kłamie, co oznacza, że Kreteńczycy mówią prawdę. Ostatecznie zaplątujemy się w interpretacji słów Epimenidesa, nie mogą stwierdzić, czy mówi on prawdę, czy też kłamie. Przytoczę jeszcze jedną zabawę słowną, zwaną paradoksem matki i krokodyla: Krokodyl porwał matce dziecko, a kiedy ta błagała go, by mu nie robił krzywdy, odpowiedział – nie pożrę twego dziecka, jeśli odpowiesz zgodnie z prawdą na moje pytanie: powiedz czy pożrę, czy nie pożrę twoje dziecko. Matka odpowiedziała – pożresz. Na to krokodyl – muszę go więc pożreć, gdybym tego nie zrobił twoja odpowiedź byłaby nieprawdziwa, wówczas też musiałbym je pożreć. Te i tym podobne paradoksy, w których lubowali się starożytni Grecy, Rzymianie traktowali z przymrużeniem oka, co potwierdza opinia Seneki, który nazywa je po prostu stratą czasu<sup>67</sup>.

(16) Pozostawmy już paradoksy i zajmijmy się jeszcze jednym sofizmatem dialektycznym, polegającym na nieuczciwej zmianie tematu rozmowy, co w języku łacińskim nazywa się *mutatio controversiae*. Metoda ta

65 Człowiek, posiadający pełną fryzurę, ma średnio 100 tysięcy włosów na głowie.

66 Arystoteles, *O dowodach...* 171 b.

67 Seneka, *Epistulae* 45.



jest bardzo popularna także dzisiaj w telewizyjnych, politycznych debatach, a współcześnie określa się ją mianem czerwonego śledzia, wędzonego śledzia lub zdechłego śledzia. Nazwę przejęto z praktyki myśliwskiej – myśliwi rzucają psom tropiącym śledzie, odwracając ich uwagę od upolowanej zwierzyny<sup>68</sup>. Podobnie czyni nieuczciwy dyskutant, który, gdy widzi, że jego przeciwnik jest stroną górującą w rozmowie, odwraca nagle jego uwagę, zmieniając temat dyskusji na inny, mniej korzystny dla niego. Osoba nieobeznana z ową sofistyczną strategią może dać się nabrać – podejmuje nowy wątek i traci wypracowaną dotychczas przewagę. Metodę tę przedstawia już Arystoteles wśród dowodów sofistycznych, pisząc:

Czasem trzeba też skierować atak przeciwko innym pozycjom niż te, które się przyjęło, jeżeli broniącemu swojego poglądu nie potrafimy nic zarzucić<sup>69</sup>.

Wyobraźmy sobie np. dyskusję dwóch polityków, przedstawiciela partii sprawującej władzę i reprezentanta opozycji. Kłócą się oni między sobą o sprawy związane z funkcjonowaniem gospodarki, a działacz partii opozycyjnej, widząc, że kwestie gospodarcze są silną stroną jego adwersarza, a rząd dobrze w tej dziedzinie wypada, postanawia zastosować *mutio controversiae*. Zmienia więc temat i podejmuje wątek związany z zagadnieniami socjalnymi czy służbą zdrowia, co jest piętą achillesową każdej ekipy rządzącej. Jeżeli rozmówca zgodzi się na taką zmianę jego porażka jest przesądzona.

## Podsumowanie

To tylko kilka przykładów uczciwych i nieuczciwych środków argumentacji z ogromnej ilości chwytów sofistycznych stosowanych w dialektyce i retoryce już w czasach starożytnych. Musimy przyznać, że nie straciły one nic ze swej aktualności. Sylogizmy i entymematy są dzisiaj z powodzeniem używane w logice, dialektyce i retoryce. Sofizmaty, mimo ich nieetycznego charakteru, są nadal wykorzystywane w dyskusjach przez ludzi opanowanych żądzą wygrania sporu. Sofizmaty starożytne, znane przede wszystkim z pracy Arystotelesa „O dowodach sofistycznych, były ulubionym instrumentem sofistów, którzy wsławili się nieuczciwymi chwytami stosowanymi w dyskusji. Praktykowane przez nich metody sprowadzały

---

68 Por. Budzyńska-Daca, Kwosek 2009, s. 93.

69 Arystoteles, *O dowodach...* 174 b.

się do wyprowadzania adwersarza z równowagi, do zaciemniania obrazu wypowiedzi, stosowanie środków paralogicznych, do odwracania uwagi dyskutanta od istotnych wątków dyskusji. Wyprowadzeniu adwersarza z równowagi służył atak, wywołanie wrażenia, że chce się mu wyrządzić krzywdę, a także bezczelne zachowanie; także nie przyjmowanie do wiadomości żadnych jego argumentów – z jednej strony przytakiwanie jego dowodzeniu, z drugiej uparte obstawanie przy swych wnioskach. Zaciemnienie obrazu wypowiedzi osiągnano przez ukrywanie przesłanek argumentacji, nadmierne uogólnianie lub zawężanie omawianego tematu, zarzucanie przeciwnika mnóstwem pytań, przesadne wydłużanie wypowiedzi, jak również zbyt szybkie mówienie. Do metod paralogicznych należy posługiwanie się przesłankami błędnymi, o ile pozwala nam na to oponent, następnie tzw. *petitio principii*, czyli dowodzenie przesłanki poprzez przesłankę, sofizmaty opierające się na pozornej konsekwencji czy tzw. równi pochyłej, odwoływanie się do argumentu trzosa, stosowanie metody kontrastu oraz korzystanie z paradoksów. W arsenale chwytów sofistycznych odwracających uwagę dyskutanta znajdowały się natomiast *retorsio argumenti*, odwracania argumentu i *mutatio controversiae*, zmiany tematu dyskusji. Wiele z owych nieuczciwych chwytów wykorzystywanych w dyskusji spotykamy i dzisiaj, oglądając programy telewizyjne czy słuchając rozmów radiowych. Posługują się nimi dziennikarze, politycy lub zwykli rozmówcy, których moglibyśmy nazwać współczesnymi sofistami. Musimy jednak pamiętać, że już starożytni ceniący prawdę i uczciwość skompromitowali i odrzucili owe chwytły, ośmieszając sofistów chępiących się swymi quasiretorycznymi osiągnięciami. Czy taki sam los nie czeka naszych współczesnych sofistów? Jeżeli zatem musimy sięgać po owe środki, róbmy to w ostateczności i korzystajmy z nich tak, jak zalecał Arystoteles, nie by atakować, lecz by się bronić.

#### BIBLIOGRAFIA

- Allen J., *Rhetoric and Logic*, [w:] *A Companion to Greek Rhetoric*, edited by Ian Worthington, Blackwell Publishing 2007.
- Allhoff D., Allhoff W., *Sztuka przekonywania do własnych racji*, Kraków 2008.
- Budzyńska-Daca A., *Sztuka argumentacji*, w: *Retoryka*, pod redakcją M. Barłowskiej, M. Budzyńskiej-Dacy, P. Wilczka, Warszawa 2008.
- Budzyńska-Daca A., Kwosek J., *Erystyka, czyli o sztuce prowadzenia sporów*, Warszawa 2009.
- Cialdini R., *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk 1995.

- Carson H.L., *Steps in Successful Speaking*, Toronto – London 1967.
- Cohen D., *Classical Rhetoric and Modern Theories of Discourse*, w: *Greek Rhetoric in Action*, ed. by Ian Worthington, London, New York 1994.
- Coenen H.G., *Rhetorisches Argumentieren im Licht antiker und moderner Theorien*, Baden Baden 2006.
- Czarniawska M., *Współczesny sofista, czyli nowe chwytły erystyczne*, Warszawa 1995.
- Desbordes F., *La Rhétorique antique*, Paris 1996.
- Eco U., *Imię róży*, Warszawa 1987.
- Hołówka T., *Błędy, spory, argumenty*, Warszawa 1998.
- Kennedy G., *The Art of Persuasion in Greece*, Princeton, New Jersey 1963.
- Korenjak M., *Publikum und Redner. Ihre Interaktion in der sophistischen Rhetorik der Kaiserzeit*, München 2000.
- Kraus M., *Enthymem*, w: *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*, Hrsg. Gert Ueding Band 2, Darmstadt 1994.
- Lewiński P., *Neosofistyka. Argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012.
- Lloyd K., *Culture and Rhetorical Patterns: Mining the Rich Relations Between Aristotle's Enthymeme and Example and India's Nyaya Method*, „Rhetorica” 29, 2011, s. 77.
- Perelman Ch., Tyteca L.O., *Traité de l'argumentation. La nouvelle rhétorique*, Bruxelles 1988.
- Perelman Ch., *Imperium retoryki. Retoryka i argumentacja*, Warszawa 2002.
- Schopenhauer A., *Erystyka, czyli sztuka prowadzenia sporów*, tłum. Bolesław i Łucja Konorscy, Kraków 1983.
- Sprute J., *Topos und Enthymem in der Aristotelischen Rhetorik*, „Hermes” 103, 1975.



Łukasz Burkiewicz  
Akademia Ignatianum w Krakowie

# Marketing w kulturze. Ukierunkowanie na rynek czy na produkt?

## STRESZCZENIE

Potrzeby i pragnienia współczesnego klienta sprawiają, że instytucje kultury, dążące do poprawienia relacji z konsumentami, przyjmują nowoczesne mechanizmy marketingowe i rozwiązania rynkowe. Menedżerowie kultury są zmuszani przez rynek do adoptowania komercyjnych rozwiązań, które z powodzeniem wdrażają na polu kultury. Instytucje kultury muszą adoptować nowe technologie, aby nie pozostać z tyłu oraz muszą wykorzystywać nowoczesne narzędzia marketingowe aby być atrakcyjnym dla nowych generacji swoich konsumentów. Obecnie w sektorze kultury stosujemy koncepcję produktu, charakterystyczną dla marketingu instytucji kultury oferujących sztukę wysoką, oraz zarządzanie popytem, czyli nowoczesne podejście do marketingu, który jest implementowany w grupie produktów kultury tzw. niższej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** marketing w kulturze, orientacja na rynek, orientacja na produkt, kultura, marketing

## SUMMARY

*Marketing in culture. Market or product orientation?*

Institutions in the arts and culture sector compete for the attention of an audience which is ever more selective in its way of spending both time and money. Marketing, as the methodology of communicating the

value of a product or service to customers, for the purpose of selling that product or service, has been applied in culture sector. The reasons for introducing marketing in cultural institutions have sprung from a desire for the democratization of culture, an increasing need of finance, increasing competition both within the sector and extra-sartorially with the leisure industry, and, finally, the need to get to know their visitors. Marketing can be use as financial support, increasing revenues and establishing public relations. Institutions in the arts and culture sector represents two different models of marketing: 1. market orientated organizations, which its activities, products and services around the wants and needs of its customers; 2. product-orientated organizations which has its primary focus on its product and on the skills.

**KEYWORDS:** marketing in culture, product orientation, market orientation, culture, marketing

Obecnie na świecie nikt nie ignoruje kryzysu gospodarczego, który rozpoczął się w 2008 roku i odbił się niemal na wszystkich dziedzinach współczesnego życia. Przyniósł on nie tylko następstwa ekonomiczne, ale także polityczne i społeczne, w tym również dotyczące kultury. Bez wątplenia jednym z najbardziej bolesnych skutków kryzysu stało się ograniczenie subwencji publicznych oraz wsparcia przez sektor prywatny organizacji działających w sferze kultury. Z jednej strony przyniosło to ograniczenia w rozwoju wielu ciekawych dziedzin sztuki oraz inicjatyw kulturalnych, z drugiej zaś strony wpłynęło na oddolny wzrost poprawy zarządzania w sektorze kultury, która zmierza do pokonania tradycyjnej nieefektywności panującej w tym sektorze<sup>1</sup>.

Wobec złożonej sytuacji ekonomicznej koniecznością stało się jeszcze mocniejsze zwrócenie uwagi na kwestię efektywnego kierowania instytucjami kultury oraz na kształtowanie procesu sprzedaży dóbr i usług. Nie jest to temat całkowicie nowy. Funkcja pośredniczenia pomiędzy artystą i sztuką a odbiorcą, czyli to czym w istocie zajmuje się zarządzanie i marketing w kulturze, istnieje już od dawna, a w II poł. XX wieku rozpoczęła się naukowa i zawodowa dyskusja nad tymi dziedzinami w obszarach kultury<sup>2</sup>.

- 
- 1 L. Bonet, F. Donato, *The Financial Crisis and its Impact on the Current Models of Governance and Management of the Cultural Sector in Europe*, „ENCATC Journal of Cultural Management and Policy” 2011, vol. 1, is. 1, s. 10.
  - 2 P. Dewey, *From Arts Management to Cultural Administration*, „International Journal of Arts Management” 2004, vol. 6, no. 3, s. 13.

## Ekonomika kultury

Wraz z implementacją rynkowych rozwiązań w sferze kultury zaczęto dostrzegać coraz większe jej znaczenie dla różnych dziedzin życia. „Gdybym jeszcze raz miał zaczynać budowę zjednoczonej Europy zacząłbym od kultury”. Słynne zdanie wypowiedziane pod koniec życia przez francuskiego polityka i ekonomistę, architekta wspólnot europejskich, Jeana Monneta (1888-1979), podkreśla istotne znaczenie kultury, stawiając ją na równi z innymi ważnymi dziedzinami naszego życia, jak choćby gospodarką. Badania kanadyjskiego socjologa Herberta Marshalla McLuhana (1911-1980) pokazały, że kultura i gospodarka stają się sferami, które w coraz większym stopniu wzajemnie się przenikają i uzupełniają przez co nie mogą być traktowane oddzielnie<sup>3</sup>. Zbliżenie gospodarki i kultury sprawiło, że kultura stała się przedmiotem zainteresowania takich dziedzin nauki jak ekonomia i zarządzanie. Ekonomia, posiadając wymiar teoretyczny, dąży do określenia prawidłowości dotyczących gospodarki, a w przypadku ekonomii (czy też ekonomiki) kultury zajmuje się teoretycznymi obszarami wzajemnego oddziaływania kultury i gospodarki. Z kolei zarządzanie to nauka, która na płaszczyźnie wzajemnego przenikania się kultury i gospodarki, formułuje praktyczne rozwiązania dotyczące organizacji, w tym w zakresie rozwiązań marketingowych.

Początkowo w badaniach naukowych w sferze powiązań kultury z ekonomią i zarządzaniem zaczęły przeważać teorie związane z definicją choroby kosztów (*cost disease*) amerykańskich ekonomistów W. Baumola i W. Bowena, którzy obok omówienia specyfiki dóbr kultury oraz pojęcia kapitału kulturowego, zwrócili uwagę na to, że w sferze kultury postęp techniczny nie prowadzi do wzrostu produktywności, czyli spadku kosztów<sup>4</sup>. Od momentu pojawienia się teorii Baumola oraz Bowena w powszechnym użyciu zaczął funkcjonować termin *cultural*

---

3 W ostatnich latach nastąpił szeroki rozwój działalności naukowej związanej z połączeniem ekonomii z kulturą: D. Throsby, *Economics and Culture*, New York 2001 (pol. wyd. D. Throsby, *Ekonomia i kultura*, Warszawa 2011); idem, *The economics of cultural policy*, Cambridge 2010; *A Handbook of Cultural Economics*, ed. R. Towse, Northampton 2003; *Does The Past Have a Future? The Political Economy of Heritage*, ed. A. Peacock, London 1998; *Economic Perspectives on Cultural Heritage*, eds. M. Hutter, I. Rizzo, New York 1997; M. Bevolo, *The golden crossroads—multidisciplinary findings for business success from the worlds of fine arts, design and culture*, Houndsmills 2010; W.A. Jackson, *Economics, culture and social theory*, Cheltenham 2009; R. Towse, *A textbook of cultural economics*, Cambridge 2010.

4 J. Heilbrun, *Baumol's Cost Disease*, w: *A handbook of cultural economics*, s. 91 i n.; zob. W. Baumol, W. Bowen, *Performing Arts, The Economic Dilemma: a study of problems common to theater, opera, music, and dance*, New York 1966.

*economics*, co możemy tłumaczyć jako „ekonomika kultury” czy „ekonomizacja kultury”<sup>5</sup>.

Wraz z biegiem czasu zauważano, że stosowanie rozwiązań zapożyczonych z innych dziedzin gospodarki stwarza możliwości uzyskania większej efektywności w tej sferze. Stwierdzono, że zarządzanie podmiotami funkcjonującymi na rynku kultury i tym samym kształtowanie marketingu wymaga wysokich kwalifikacji, nie tylko związanych ze sferą kultury, ale również umiejętności zgodnych z zasadami racjonalnego gospodarowania<sup>6</sup>. Rozpoczęto badania nad zarządzaniem kulturą, stosunkowo nową dyscypliną naukową, zawieszoną pomiędzy naukami ekonomicznymi i kulturoznawstwem, porównywaną w sferze praktycznej do prowadzenia negocjacji pomiędzy wewnętrzną ekspresją artystów a zewnętrzną publicznością<sup>7</sup>, a w sferze teoretycznej oznaczającej efektywną pracę nad wykorzystaniem potencjału kultury poprzez tworzenie odpowiednich procesów organizacyjnych oraz finansowych<sup>8</sup>. Dzisiaj instytucje kulturalne coraz lepiej odnajdują się w gospodarce rynkowej, szybko i elastycznie reagują na nowe wyzwania oraz osiągają wyższą jakość usług przy tym samym poziomie wsparcia ze środków publicznych stosując nowoczesne metody organizacyjne<sup>9</sup>.

- 
- 5 G. Doyle, *Why culture attracts and resists economic analysis*, „Journal of Cultural Economics” 2010, vol. 34, s. 245-247; J. Szomburg, *Kultura i przemysł kultury szansą rozwojową dla Polski*, w: *Kultura i przemysł kultury szansą rozwojową dla Polski*, red. J. Szomburg, Warszawa 2002, s. 9-13; D. Ilczuk, *Ekonomika kultury*, Warszawa 2012, s. 22; Y. Evvard, F. Colbert, *Arts Management. A New Discipline Entering the Millennium?*, „International Journal of Arts Management” 2000, vol. 2, no. 2, s. 4-13.
- 6 M. Iwaszkiewicz (we współpracy z M. Okupnik), *Uwarunkowania i odrębności w zarządzaniu podmiotami na rynku kultury*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Zarządzanie w kulturze” 2008, t. 9, s. 12, 15.
- 7 P. Bendixen, *Skills and Roles: Concepts of Modern Arts Management*, „International Journal of Arts Management” 2000, vol. 2, no. 3, s. 12.
- 8 M. Al Ghusain, A. Sommer, *Zarządzanie kulturą: projekty – techniki – planowanie – instrumenty polityki komunikacyjnej*, w: *Zarządzanie kulturą*, red. J. Purchla, Kraków 1995, s. 43; P. Bendixen, *Wprowadzenie do ekonomiki kultury i sztuki*, Kraków 2001, s. 12; idem, *O filozoficznych fundamentach teorii zarządzania kulturą*, „Culture Management. Kulturmanagement. Zarządzanie kulturą” 2008, R. I, z. 1, s. 219; M. Lewandowski, *W poszukiwaniu znaczenia zarządzania kulturą*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Zarządzanie w kulturze” 2010, t. 11, s. 20, 28; B. Mandel, *Kształcenie w zakresie zarządzania kulturą w szkołach wyższych – między wymogami teorii a potrzebami praktyki*, „Culture Management. Kulturmanagement. Zarządzanie kulturą” 2008, R. I, z. 1, s. 227.
- 9 E. Orzechowski, *Europejskie modele polityki kulturalnej i polską niemożność*, w: *Arte et ratione*, s. 56; M. Lewandowski, *W poszukiwaniu znaczenia*, s. 21; D. Ilczuk, *Zmiany w organizacji*, s. 18.



## Marketing kultury

Marketing, pasjonujący przedmiot studiów i praktyki gospodarowania, stanowiący część zarządzania, odgrywa ważną rolę w funkcjonowaniu każdej organizacji, w tym również instytucji kultury<sup>10</sup>. Rola marketingu w kulturze jest z roku na rok coraz bardziej istotna, głównie z uwagi na zmieniającą się na przestrzeni czasu misję instytucji kultury. Od poł. XX wieku niektóre instytucje kultury, jak np. muzea, przestały być obiektami o „czymś”, lecz stały się również obiektami dla „kogoś”<sup>11</sup>. Co więcej o niektórych instytucjach kultury przyjęło się mówić w obecnych czasach jako o przedsiębiorstwach kulturowych<sup>12</sup>.

Pomimo, że początki marketingu datuje się na pierwsze lata XX wieku, jego intensywny rozwój miał miejsce dopiero w latach 50. ubiegłego stulecia. Początkowo rozwój marketingu obejmował sferę produkcji dóbr konsumpcyjnych i przemysłowych, jednak szybko przedostał się do sektora organizacji non profit, a następnie do kultury. Zasadniczo marketing jest ściśle związany z zarządzaniem, a Philip Kotler<sup>13</sup>, uchodzący obecnie za najważniejszego specjalistę w dziedzinie marketingu, mówi o nim jako o procesie zarządzania, podkreślając że jest to coś więcej niż tylko sprzedaż i reklama, walcząc w ten sposób z powszechnym utożsamianiem marketingu tylko i wyłącznie z reklamą<sup>14</sup>. Marketing jest m.in. procesem społecznym, dzięki któremu jednostki lub grupy otrzymują to, czego potrzebują i chcą, poprzez kreowanie, oferowanie i swobodną wymianę produktów i usług<sup>15</sup>. Peter Drucker, znakomity teoretyk zarządzania, nazywa marketing w następujący sposób:

Zawsze będzie tak, że ktoś stwierdzi, że musi coś sprzedać. Zadaniem marketingu jest poznanie i zrozumienie klienta, jak również zorientowanie

- 
- 10 F. Mayaux, *Le marketing au service de la culture*, „Revue française de Marketing” 1987/3, no. 113, s. 37-46.
  - 11 M. Cerquetti, *Local art museums and visitors: Audience and attendance development. Theoretical requirements and empirical evidence*, „ENCATC Journal of Cultural Management and Policy” 2011, vol. 1, is. 1, s. 21; S.E. Weil, *From Being about Something to Being for Somebody: The On-going Transformation of the American Museum*, „Daedalus” 1999, vol. 128, no. 3, s. 229-258.
  - 12 J.-M. Tobelem, *De l’approche marketing dans les musées*, „Publics & Musée” 1992, no. 2, s. 49.
  - 13 Philip Kotler (ur. 1931) – ekonomista amerykański, honorowy profesor w Kellogg School of Management w Northwestern University (Evanston, stan Illinois), będącym jednym z najlepszych uniwersytetów na świecie w kategorii uczelni o profilu naukowo-badawczym jako przewodnim. Jest autorem oraz współautorem najważniejszych podręczników i opracowań w dziedzinie marketingu.
  - 14 E. Michalski, *Marketing*, Warszawa 2003, s. 20.
  - 15 P. Kotler, *Marketing*, Poznań 2005, s. 8.

się, czy produkt lub usługa odpowiadają jemu i same się sprzedają. W idealnej sytuacji marketing powinien w rezultacie dać klienta, który jest gotowy do dokonania zakupu. Wszyscy powinni być w potrzebie, wówczas wystarczy udostępnić im produkt lub usługę<sup>16</sup>.

Opiniotwórcza organizacja *American Marketing Association* definiuje marketing jako planowanie i wdrażanie koncepcji, dystrybucji, promocji, ceny dóbr, usług i idei, które zmierzają do zaspokojenia potrzeb nabywców<sup>17</sup>.

Pomimo, że marketing ma zastosowanie przede wszystkim w działalności gospodarczej, to jego uniwersalny charakter sprawia, że może on również z powodzeniem być implementowany w sferze kultury, gdzie wykorzystuje się zasady i reguły marketingowe przy wytwarzaniu i sprzedaży oraz oferowaniu produktów i usług kultury<sup>18</sup>. Zastosowanie technik marketingowych w kulturze stało się naturalnym następstwem szybko rozwijającej się konkurencji w sposobach spędzania wolnego czasu przez ludzi. Instytucje kultury dzisiaj stoją przed koniecznością rywalizowania o klientów z centrami handlowymi, restauracjami, telewizją, Internetem czy wydarzeniami sportowymi<sup>19</sup>. Pojawienie się marketingu w instytucjach kultury należy również przypisać czterem czynnikom, które różnią się w zależności od kraju i charakteru danej instytucji: wzrost roli instytucji kultury, sprawy finansowania, rozwoju konkurencyjnych aktywności i konieczności lepszego zrozumienia klientów<sup>20</sup>.

Spoglądając historycznie należy podkreślić, że dyskusja nad zastosowaniem marketingu w sektorze kultury rozpoczęła się pod koniec lat 60. XX wieku<sup>21</sup>. Wspomniany już P. Kotler zauważył, że stosowanie marketingu w sferze kultury, szczególnie wysokiej, gdzie funkcjonują filharmonie, teatry, muzea i biblioteki, jest niezbędne ze względu na rosnącą konkurencję nie tylko w samym sektorze, ale również w sektorach pokrewnych jak rozrywka czy turystyka<sup>22</sup>.

16 P. Drucker, *Management: Tasks, Responsibilities, Practices*, New York 1973, s. 64-65.

17 E. Michalski, *Marketing*, s. 19; F. Colbert, *Le Marketing des Arts et de la Culture*, Montréal 1993, s. 7. (Książka doczekała się kolejnych wydań w 2002 i 2007 roku).

18 E. Michalski, *Marketing*, s. 27.

19 P. Kotler, A.R. Andreasen, *Strategic Marketing for Nonprofit Organizations*, New Jersey 1987; A. Hausmann, *The Importance of Word of Mouth for Museums: An Analytical Framework*, „International Journal of Arts Management” 2012, vol. 14, no. 3, s. 32.

20 J.-M. Tobelem, *De l'approche marketing dans les musées*, s. 53.

21 P. Kotler, S. Levy, *Broadening the concept of Marketing*, „Journal of Marketing” 1969, vol. 33, s. 10-15.

22 P. Kotler, J. Scheff, *Standing Room Only: Strategies for Marketing the Performing Arts*, Boston 1997, s. 23; Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe w instytucjach kultury*, Warszawa 2012, s. 49.

W 1980 r. zastosowanie marketingu w sferze kultury doczekało się szerszego opracowania i stwierdzenia, że tradycyjne fundamenty tworzące marketing w sferze działalności biznesowej również znajdują zastosowanie w sektorze organizacji non profit<sup>23</sup>. Niedługo potem zauważono wzrost zainteresowania rynkowymi narzędziami marketingowymi wśród menadżerów instytucji kultury, a na początku lat 90. większość brytyjskich obiektów muzealnych stosowała rozwiązania marketingowe w swojej działalności<sup>24</sup>.

Kilka lat później kanadyjski profesor F. Colbert podsumował dotychczasowe rozważania o zastosowaniu marketingu w kulturze wysuwając tezę, że przeszedł on ewolucję i ma on inny charakter niż w pozostałych działach gospodarki. Według jego interpretacji marketing w kulturze najpierw tworzy produkt, a dopiero później poszukuje dla niego klientów (tzw. koncepcja produktu w marketingu), co jest całkowicie odwrotną koncepcją od najczęściej obecnie stosowanej na rynku metody tworzenia odpowiednich produktów pod grupy klientów<sup>25</sup>. Tą teorię poparła również F. McLean, która dodatkowo stwierdziła, że pomimo faktu, że część instytucji stosuje rozwiązania marketingowe to jednak większość z nich nie akceptuje w pełni tej filozofii stawiając na pierwszym miejscu koncepcję produktu, utrzymującą, że konsumenci zawsze będą wybierać produkty oferowane przez instytucje kultury, a nie koncepcję rynkową, która w środku zainteresowania nie stawia produktu, lecz potrzeby klientów. Koncepcja produktu wyraża się przez stwierdzenie „zrobić i sprzedać”, co w przypadku większości oferowanych na szerokim rynku towarów i usług jest podejściem archaicznym, nazywanym obecnie krótkowzrocznością marketingową. Z kolei koncepcja rynkowa charakteryzuje się słowami „zrozumieć i zareagować”, co polega na poszukiwaniu odpowiedniego produktu dla klienta<sup>26</sup>.

---

O zachowaniach konsumentów kultury, w tym przypadku odwiedzających muzea, pisali już w l. 70. ubiegłego wieku S.H. Book, S. Globerman, *An Economic Analysis of Museum Attendance*, „Performing Arts Review” 1973, vol. 4, no. 1-2, s. 60-67.

- 23 Por. *Marketing the Arts*, eds. M.P. Mokwa, W.M. Dawson, E.A. Pieve, New York 1980.
- 24 Zob. F. Mayaux, *Le marketing au service de la culture*, s. 37-47; R.C. Blattberg, C.J. Broderick, *Marketing of Art Museums*, w: *Economics of Art Museums*, ed. M. Feldstein, Chicago 1991, s. 327-346. O zarządzaniu marketingowym w muzeach zob.: M. Cuadrado, *Gestión de Marketing y Museos: Un Enfoque Estratégico*, w: *Proceedings of the ICOMON meetings held in Madrid*, Madrid 1999, s. 321-328; J.-M. Tobelem, *De l'approche marketing dans les musées*, „Publics et Musées” 1992, no. 2, s. 49-70.
- 25 F. Colbert, *Le Marketing des Arts et de la Culture*, s. 23 (książka doczekała się kolejnych wydań w 2002 i 2007 roku).
- 26 F. McLean, *A Marketing Revolution in Museums?*, „Journal of Marketing Management” 1995, vol. 11, s. 601-616.

W porównaniu z instytucjami funkcjonującymi w sferze non profit, instytucje kultury przez długi okres wzbraniały się przed wprowadzaniem zastosowań marketingowych we własnej działalności<sup>27</sup>. Wydaje się również, że istniał (i w pewnym sensie istnieje) konflikt pomiędzy koncepcją marketingu a etosem działalności artystycznej, gdzie zbyt szerokie uleganie wpływom odbiorców może wpłynąć w opinii wielu artystów na spadek wartości sztuki. Wspomniany brak akceptacji dla działań marketingowych, postrzeganych jako technika sprzedaży wykorzystywana przez prywatne firmy, spowodował opór ze strony części pracowników sektora kultury, dostrzegających w rynkowych rozwiązaniach element obniżający elitarność tego sektora. Tymczasem marketing jest w istocie techniką mającą na celu zwiększenie przychodów instytucji oraz liczby odwiedzających, niezależnie od misji naukowej i edukacyjnej instytucji<sup>28</sup>. Dlatego też współczesne instytucje kultury wpisują się zarówno w działalność rynkową, dążąc do zaspokojenia potrzeb społeczeństwa poprzez dostawę swoich usług, oraz społeczną poprzez wypełnianie społecznej i kulturowej misji.

## Marketing mix w kulturze

Jak stwierdziliśmy marketing to znacznie więcej niż tylko reklama<sup>29</sup>. Najlepiej to można zrozumieć na podstawie kompozycji marketingu mix wprowadzonej przez N. Bordena w połowie l. 60. XX w.<sup>30</sup>. Wówczas przytoczona lista 12 obszarów odpowiedzialnych za tworzenie marketingu przez kolejne dekady została ograniczona do czterech najważniejszych elementów, które dzisiaj w powszechnej opinii tworzą marketing: jest to cena (*price*), produkt (*product*), dystrybucja (*place*) i promocja (*promotion*). Koncepcja ta, nazwana 4 x P, od pierwszych liter czterech najważniejszych elementów, została spopularyzowana przez E.J. McCarthy'ego<sup>31</sup>.

Dokonując analizy zastosowania kompozycji marketingu mix w instytucjach kultury możemy to przeanalizować na przykładzie obiektów

27 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 48-49.

28 J.-M. Tobelem, *De l'approche marketing dans les musées*, s. 56-57.

29 Istnieje wiele prac odnoszących się do błędnego utożsamiania marketingu jedynie z reklamą bądź sprzedażą; zob. A.R. Andreasen, *Marketing or Selling the Arts: An Orientational Dilemma*, „Journal of Arts Management” 1985, vol. 15, no. 1, s. 9-19.

30 N.H. Borden, *The Concept of Marketing Mix*, „Journal of Advertising Research” 1964, vol. 4, s. 2-7; rozwój kompozycji marketing mix świetnie opisuje F. Colbert, *Le Marketing des Arts et de la Culture*, s. 10 i n. (rozdz. 1.2.3. *L'apparition du marketing modern*).

31 Zob. E.J. McCarthy, *Basic marketing, a managerial approach*, Bloomington 1960.

muzealnych. Odnosząc się do *produktu* głównym zadaniem instytucji jest zachowanie, ochrona i upowszechnianie wspólnego dziedzictwa, składającego się z eksponatów i przekazywanej misji. Pozostałe elementy, rozpoznawalne fizycznie, jak akustyka, oświetlenie, atmosfera i nazwa obiektu pozwalają publicznie rozpoznać muzeum. W końcu na *produkt* składają się liczne dodatkowe elementy jak wycieczki z przewodnikiem, seminaria, kursy, wynajem pomieszczeń konferencyjnych, kawiarnia, parking i inne usługi wpływające na zwiększenie wartości produktu. Zarówno prywatne jak i publiczne muzea w ten sposób zwiększają wartość swojego *produktu* poprzez dodawanie licznych usług, jak choćby najpopularniejsze metody obecne na rynku: wynajmowanie pomieszczeń pod seminaria i konferencje. Muzea hiszpańskie, jak w Barcelonie, Museu d'Arqueologia de Catalunya i Museu de Cera de Barcelona oraz w Gironie Museu d'Història de Girona, organizują w swoich obiektach występy znanych aktorów. Te same muzea w okresie świątecznym przyciągają atrakcyjnymi wydarzeniami dzieci i nastolatków, np. w Barcelonie w Museu de la Música, gdzie samodzielnie można skonstruować instrument muzyczny czy w Museu Etnològic, gdzie z kolei można dokonywać eksperymentów z perfumami, jedzeniem i muzyką z różnych epok, kultur i miejsc<sup>32</sup>. Podobnie jest w wielu miejscach na świecie, również krakowskie muzea próbują nietypowymi atrakcjami wzbogacić oferowany przez siebie *produkt*<sup>33</sup>.

Kolejny element kompozycji marketing mix, *cena*, jest przedmiotem największej uwagi administracji instytucji kultury. Ponieważ muzea posiadają zazwyczaj niewielkie budżety i ograniczone zasoby finansowe, również te płynące z administracji publicznej, są zmuszone do ciągłego poszukiwania źródeł finansowania swoich ciągle rosnących potrzeb. Doświadczenia z zarządzaniem ceną w instytucjach kultury pokazują, że po pierwsze musi być ona społecznie akceptowalna, a po drugie winna znajdować się na poziomie cenowym nie odbiegającym od innych, podobnych obiektów muzealnych<sup>34</sup>.

Następnym elementem marketingu mix jest *dystrybucja*, która w przypadku instytucji kultury dotyczy możliwości dotarcia z ofertą obiektu do klientów w odpowiednim czasie i miejscu. Muzea muszą wykorzystywać swoje usługi i wystawy do zachęcania publiczności do odwiedzenia.

32 J.C. Mejón, E.C. Fransi, A.T. Johansson, *Marketing Management*, s. 17-18.

33 Krakowskie muzea oferują liczne atrakcje wychodzące poza standardową ofertę muzealną, np. Muzeum Historyczne Miasta Krakowa kilka lat temu wykreowało postacie Krzysztoforka i Dorotki, chłopca i dziewczynki z okresu średniowiecza, którzy są bohaterami różnych wydażeń i publikacji organizowanych w celu przyciągnięcia najmłodszych do obiektów muzealnych Krakowa pozostających w gestii Muzeum Historycznego m. Krakowa.

34 J.C. Mejón, E.C. Fransi, A.T. Johansson, *Marketing Management*, s. 18-19.

Dodatkowo powinny pozostawać otwarte na osoby, które nie mogą osobiście odwiedzić obiektu. Na sukces dystrybucji składa się wiele czynników, takich jak lokalizacja, dostęp, oznakowanie, punkty informacyjne, drogi (kanały) sprzedaży wejściówek<sup>35</sup>.

Ostatnim przez nas rozpatrywanym składnikiem marketing mix jest *promocja*. Cele *promocji* muszą docierać do klientów w odpowiednim kanale komunikacyjnym, a instytucje kultury muszą wykorzystywać wszystkie dostępne narzędzia, dostosowane do odbiorców, aby przekaz był zrozumiały i docierał do jak największej grupy klientów<sup>36</sup>.

Marketing przeszedł ewolucję od orientacji produktowej do odpowiadania na potrzeby klienta<sup>37</sup>. Obecna tendencja wymaga od instytucji kultury docierania do klienta również w rynkowy sposób. Dużą rolę w marketingu instytucji kultury odgrywa tzw. marketing WOM (ang. *whisper marketing*, *word of mouth marketing*), czyli marketing szeptany, tworzony w celu dotarcia do klienta za pomocą spontanicznego przekazu ustnego<sup>38</sup>.

## Marketing w kulturze – koncepcja produktu czy podejście rynkowe

Dokonując analizy zastosowania marketingu w kulturze, należy zwrócić uwagę na jego specyfikę i różnice w podejściu do stosowania marketingu we wspomnianych już wcześniej koncepcji: tradycyjnej (ukierunkowanie na produkt) i nowoczesnej (ukierunkowanie na rynek). Należy przyjąć, że zadaniem marketingu w kulturze nie jest jedynie zaspokojenie potrzeb określonego wcześniej klienta, lecz dotarcie do takiego odbiorcy, który doceni również pracę artysty. Należy dążyć do pogodzenia preferencji klientów i potrzeb artystów. Orientacja na potrzeby klienta nie zawsze oznacza podanie mu tych produktów, których oczekuje, ale też zrozumienie jego potrzeb i życzeń w dającej się przewidzieć przyszłości oraz znalezienie sposobu na bardziej efektywne osiągnięcie celów organizacji, zarówno w krótkim jak i długim okresie<sup>39</sup>.

35 Tamże, s. 19.

36 Zob. N. Kotler, P. Kotler, *Museums Strategy and Marketing. Designing Missions, Building Audiences, Generating Revenue and Resources*, San Francisco 1998.

37 J.-M. Tobelem, *De l'approche marketing dans les musées*, s. 50-52; F. Colbert, *Le Marketing des Arts et de la Culture*, s. 7.

38 A. Hausmann, *The Importance of Word of Mouth*, s. 32.

39 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 50, 53.

Konieczne jest również branie pod uwagę trudności z wdrożeniem marketingu w kulturze, gdyż instytucje kultury pomimo rozwoju marketingu w kulturze bardzo często nie dostrzegają potrzeby stosowania narzędzi marketingowych lub co więcej są nawet jemu przeciwnie o czym już wspomnieliśmy. Wiele z nich utożsamia marketing ze sprzedawaniem i uważa, że tego typu techniki obniżają wartość działalności w którą się angażują. Zastrzegając, że ich produkty nie powinny wymagać komercyjnego podejścia, należy zachować równowagę pomiędzy poglądami na sztukę obejmującymi twierdzenia, że ma ona sama w sobie immanentną wartość i należy ją chronić za wszelką cenę, a poglądami osób, które uważają że podobnie jak każda inna forma działalności ludzkiej, kultura musi na siebie zarobić, w związku z czym należy przede wszystkim brać pod uwagę dostępną publiczność<sup>40</sup>.

Cechą instytucji kultury jest to, że są bardzo zróżnicowane pod względem wielkości, struktury, dziedzin, które reprezentują. Jeden typ marketingu, charakterystyczny dla danego typu instytucji, bardzo często nie może zostać zastosowany w innej sferze kultury. Marketing zwraca uwagę na podział instytucji kultury według zorientowania na produkt lub rynek w związku z czym podejście do marketingu w kulturze jest dwutorowe. Dla przykładu warto zastanowić się nad podejściem do marketingu obiektów muzealnych. W tego typu organizacjach nadrzędnym celem marketingu jest wypełnianie misji muzeum i oferowanie klientom tego czego potrzebują, a nie tego czego chcą. W ten sposób muzea stoją na straży naszej kultury i dziedzictwa historycznego, posiadają misję edukacyjną<sup>41</sup>.

Bez wątpienia koncepcję produktu w marketingu możemy zidentyfikować z marketingiem kultury wysokiej, który dotyczy m.in. opery, teatru, gdzie zadaniem marketingu jest dotarcie do takiej grupy, która doceni pracę artysty. Jest to koncepcja produktu w której punktem wyjścia jest produkt, czyli twórczość artystyczna. Produkt zostaje poddany weryfikacji rynku, wcześniej jednak spotyka się z opinią środowiska twórców, krytyków i znawców sztuki<sup>42</sup>. Wówczas głównym zadaniem marketingu kultury jest pozyskanie stosownej liczby odbiorców dla produktu będącego tworem artysty, co w efekcie doprowadzi do osiągnięcia lepszego wyniku

40 Tamże, s. 51-52.

41 P. Lewis, *Museum and Marketing*, w: *Manual of Curatorship: A Guide to Museum Practice*, eds. J.M.A. Thompson et al., London 1992, s. 148-158. O zastosowaniu marketingu w obiektach muzealnych zob.: J.C. Mejón, E.C. Fransi, A.T. Johansson, *Marketing Management in Cultural Organizations: A Case Study of Catalan Museums*, „International Journal of Arts Management” 2004, vol. 6, no. 2, zvl. s. 12-13 i n.; zob. także nie nowe już pozycje: S. Weil, *A Cabinet of Curiosities: Inquiries into Museums and Their Prospects*, Washington 1992; N. Kotler, P. Kotler, *Museums Strategy and Marketing*; G. McLean, *Marketing the Museum*, London 1997.

42 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 57.

finansowego<sup>43</sup>. Celem nie jest zaspokojenie potrzeb określonego wcześniej klienta, lecz dotarcie do takiego, który doceni pracę artysty<sup>44</sup>. Rolą marketingu nie jest mówienie artyście, jak należy tworzyć sztukę; rolą marketingu jest zapewnienie twórcemu artyście kontaktu ze stosowną publicznością<sup>45</sup>. Marketing musi być dostosowany do potrzeb instytucji kultury, szczególnie w odniesieniu do specyficznego produktu tych instytucji, gdyż to artysta narzuca publiczności swoją wizję produktu, a nie odwrotnie<sup>46</sup>. Ten pogląd na marketing kultury mówi, że nie należy tylko i wyłącznie opierać się na preferencjach klientów, gdyż wówczas świat sztuki stawałby się coraz ciaśniejszy i sterylny. Widzów trzeba przyciągać, inspirować, cały czas zachęcać, narzucać im nowe doznania artystyczne<sup>47</sup>. Marketingowa koncepcja produktu, w marketingu szerokiego rynku jest od dawna nieaktualna. Dominujący niegdyś slogan „Jeżeli mamy wytworzyć produkt, to on sam się sprzeda” już w obecnych czasach jest mało realny, choć stosowany w marketingu kultury wysokiej.

Z kolei marketing kultury powszechnej, tzn. niższej, odpowiada już tendencjom rynkowym<sup>48</sup>. Orientacja na rynek oznacza odwoływanie się oferty kulturalnej do potrzeb i oczekiwań odbiorców<sup>49</sup>. Marketing tworzony przez instytucje kultury, tworzące powszechnie dostępne produkty kultury, powinien być realizowany według podstawowych zasad marketingu, czyli w odpowiedzi na oczekiwania klientów. Przykładem stosowania orientacji rynkowej w marketingu może być rynek upowszechniania dzieł sztuki, kiedy mamy do czynienia z instytucjami upowszechniania. Wówczas właściwe wydaje się zastosowanie orientacji rynkowej i wykorzystanie tradycyjnego modelu marketingowego, co nazywamy orientacją marketingową<sup>50</sup>. W tym modelu punktem wyjścia nie jest produkt, lecz rynek, czyli potrzeby klientów. Instytucja kultury na podstawie wcześniejszych badań marketingowych uzyskuje informacje o preferencjach klientów, ich oczekiwaniach co do ceny, sposobów dystrybucji itd. Dobór jednak tego repertuaru nie może jednak odbywać się z ogólną szkodą dla sztuki<sup>51</sup>.

43 K. Diggle, *Guide to Arts Marketing: The Principles and Practice of Marketing as They Apply to the Arts*, London, s. 243.

44 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 49-50.

45 *Marketing the Arts*, eds. M.P. Mokwa, E.A. Prieve, W.M. Dawson, New York 1980, s. 286.

46 F. Colbert, *Le Marketing des Arts et de la Culture*, Montreal 1994, s. 13.

47 P.D. Searles, *Marketing in the Arts*, w: *Marketing the Arts*, s. 69.

48 E. Michalski, *Marketing*, s. 37.

49 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 28.

50 E. Michalski, *Marketing*, s. 37.

51 Ł. Wróblewski, *Strategie marketingowe*, s. 57-58.



## Podsumowanie

Przyjmowanie przez podmioty sektora kultury mechanizmów marketingowych wpływa na poprawę relacji pomiędzy konsumentami a instytucją, która implementując nowoczesne rozwiązania rynkowe wychodzi naprzeciw potrzebom i pragnieniom współczesnego klienta. Menedżerowie kultury są zmuszani przez rynek do adoptowania komercyjnych rozwiązań, które z powodzeniem wdrażają na polu kultury. Instytucje kultury muszą adoptować nowe technologie, aby nie pozostać z tyłu oraz muszą wykorzystywać nowoczesne narzędzia marketingowe aby być atrakcyjnym dla nowych generacji swoich konsumentów<sup>52</sup>.

Obecnie obserwujemy stosowanie koncepcji produktu, charakterystycznego dla marketingu instytucji kultury oferujących sztukę wysoką, jak opery i filharmonie, gdzie nadal obowiązuje zasada że nabywca znajdzie każdą ilość produktu, który i tak występuje w niedostatecznej podaży. Z kolei produkty kultury, tzw. niższej, jak usługi oferowane przez instytucje kultury, wymagają typowego dla nowoczesnego marketingu zarządzania marketingowego, czyli zarządzania popytem. To podejście jest procesem który: 1. determinuje, które z produktów, usług i idei kultury są oczekiwane przez odpowiedni rynek; 2. ustanawia mierzalne, określone cele marketingowe; 3. wpływa na rozwój produktów kultury na które nie ma w danym momencie popytu; 4. pobudza komunikację i dystrybucję produktów kulturalnych; 5. sprawdza czy cele zostały osiągnięte. Sukces wdrożenia procesu zarządzania marketingowego w instytucji kultury jest uzależniony od przyjęcia marketingu jako modelu budowania lojalności z konsumentami rozumianego jako solidne i długie relacje z konsumentami. Na te relacje wpływa wiele czynników jak reputacja instytucji, jakość oferowanych produktów i usług, zależność pomiędzy ceną i jakością czy również stopień zaangażowania pracowników instytucji kultury<sup>53</sup>.

### BIBLIOGRAFIA

- A Handbook of Cultural Economics*, ed. R. Towse, Northampton 2003.  
Andreasen A.R., *Marketing or Selling the Arts: An Orientational Dilemma*, „Journal of Arts Management” 1985, vol. 15, no. 1.  
„*Arte et ratione*”. *Dziesięć lat Szkoły Zarządzania Kulturą UJ*, red. Emil Orzechowski, Kraków 2004.  
Baumol W., Bowen W., *Performing Arts, The Economic Dilemma: a study of problems common to theater, opera, music, and dance*, New York 1966.

---

52 M. Sobocińska, *Zachowania nabywców na rynku dóbr i usług kultury*, Warszawa 2008, s. 39 i n.

53 J.C. Mejón, E.C. Fransi, A.T. Johansson, *Marketing Management*, s. 12.

- Bendixen P., *O filozoficznych fundamentach teorii zarządzania kulturą*, „Culture Management. Kulturmanagement. Zarządzanie kulturą” 2008, R. 1, z. 1.
- Bendixen P., *Skills and Roles: Concepts of Modern Arts Management*, „International Journal of Arts Management” 2000, vol. 2, no. 3.
- Bendixen P., *Wprowadzenie do ekonomiki kultury i sztuki*, Kraków 2001.
- Bevolo M., *The golden crossroads— multidisciplinary findings for business success from the worlds of fine arts, design and culture*, Houndsmills 2010.
- Bonet L., Donato F., *The Financial Crisis and its Impact on the Current Models of Governance and Management of the Cultural Sector in Europe*, „ENCATC Journal of Cultural Management and Policy” 2011, vol. 1, is. 1.
- Book S.H., Globberman S., *An Economic Analysis of Museum Attendance*, „Performing Arts Review” 1973, vol. 4, no. 1-2.
- Borden N.H., *The Concept of Marketing Mix*, „Journal of Advertising Research” 1964, vol. 4.
- Cerquetti M., *Local art museums and visitors: Audience and attendance development. Theoretical requirements and empirical evidence*, „ENCATC Journal of Cultural Management and Policy” 2011, vol. 1, is. 1.
- Colbert F., *Le Marketing des Arts et de la Culture*, Montréal 1993.
- Dewey P., *From Arts Management to Cultural Administration*, „International Journal of Arts Management” 2004, vol. 6, no. 3.
- Diggles K., *Guide to Arts Marketing: The Principles and Practice of Marketing as They Apply to the Arts*, London 1984.
- Does The Past Have a Future? The Political Economy of Heritage*, ed. A. Peacock, London 1998.
- Doyle G., *Why culture attracts and resists economic analysis*, „Journal of Cultural Economics” 2010, vol. 34.
- Drucker P., *Management: Tasks, Responsibilities, Practices*, New York 1973.
- Economic Perspectives on Cultural Heritage*, eds. M. Hutter, I. Rizzo, New York 1997.
- Economics of Art Museums*, ed. M. Feldstein, Chicago 1991.
- Evrard Y., Colbert F., *Arts Management. A New Discipline Entering the Millennium?*, „International Journal of Arts Management” 2000, vol. 2, no. 2.
- Hausmann A., *The Importance of Word of Mouth for Museums: An Analytical Framework*, „International Journal of Arts Management” 2012, vol. 14, no. 3.
- Ilczuk D., *Ekonomika kultury*, Warszawa 2012.
- Iwaszkiewicz M. (we współpracy z M. Okupnik), *Uwarunkowania i odrębności w zarządzaniu podmiotami na rynku kultury*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Zarządzanie w kulturze” 2008, t. 9.
- Jackson W.A., *Economics, culture and social theory*, Cheltenham 2009.
- Kotler N., Kotler P., *Museums Strategy and Marketing: Designing Missions, Building Audiences, Generating Revenue and Resources*, San Francisco 1998.
- Kotler P., Andreasen A.R., *Strategic Marketing for Nonprofit Organizations*, New Jersey 1987.

- Kotler P., Levy S., *Broadening the concept of Marketing*, „Journal of Marketing” 1969, vol. 33.
- Kotler P., *Marketing*, Poznań 2005.
- Kotler P., Scheff J., *Standing Room Only: Strategies for Marketing the Performing Arts*, Boston 1997.
- Kultura i przemysł kultury szansą rozwojową dla Polski*, red. J. Szomburg, Warszawa 2002.
- Lewandowski M., *W poszukiwaniu znaczenia zarządzania kulturą*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Zarządzanie w kulturze” 2010, t. 11.
- Mandel B., *Kształcenie w zakresie zarządzania kulturą w szkołach wyższych – między wymogami teorii a potrzebami praktyki*, „Culture Management. Kulturmanagement. Zarządzanie kulturą” 2008, R. 1, z. 1.
- Manual of Curatorship: A Guide to Museum Practice*, eds. J.M.A. Thompson et al., London 1992.
- Marketing the Arts*, eds. M.P. Mokwa, E.A. Prieve, W.M. Dawson, New York 1980.
- Mayaux F., *Le marketing au service de la culture*, „Revue française de Marketing” 1987/3, no. 113.
- McCarthy E.J., *Basic marketing, a managerial approach*, Bloomington 1960.
- McLean F., *A Marketing Revolution in Museums?*, „Journal of Marketing Management” 1995, vol. 11.
- McLean G., *Marketing the Museum*, London 1997.
- Mejón J.C., Fransi E.C., Johansson A.T., *Marketing Management in Cultural Organizations: A Case Study of Catalan Museums*, „International Journal of Arts Management” 2004, vol. 6, no. 2.
- Michalski E., *Marketing*, Warszawa 2003.
- Mowka M.P., Dawson W.M., Pieve E.A., *Marketing in Arts*, New York 1980.
- Proceedings of the ICOMON meetings held in Madrid*, Madrid 1999.
- Sobocińska M., *Zachowania nabywców na rynku dóbr i usług kultury*, Warszawa 2008.
- Throsby D., *Economics and Culture*, New York 2001.
- Throsby D., *Ekonomia i kultura*, Warszawa 2011.
- Throsby D., *The economics of cultural policy*, Cambridge 2010.
- Tobelem J.-M., *De l'approche marketing dans les musées*, „Publics et Musées” 1992, no. 2.
- Towsea R., *A textbook of cultural economics*, Cambridge 2010.
- Weil S., *A Cabinet of Curiosities: Inquiries into Museums and Their Prospects*, Washington 1992.
- Weil S.E., *From Being about Something to Being for Somebody: The Ongoing Transformation of the American Museum*, „Daedalus” 1999, vol. 128, no. 3.
- Wróblewski Ł., *Strategie marketingowe*, Warszawa 2012.
- Zarządzanie kulturą*, red. J. Purchla, Kraków 1995.



Salvatore Barbagallo

Uniwersytet Salento

# Mobilità e frantumazione dei quadri ambientali dell'antica provincia di Terra d'Otranto

## STRESZCZENIE

Autor przedstawia obraz przemian w krajobrazie rolniczej prowincji Otranto od XVI-XIX w. Jego zdaniem krajobraz jest najważniejszym elementem, który pozwala historykowi na pełny opis środowiska przyrodniczego człowieka i jego umocowania w kulturze. Autora tekstu interesują szczególnie momenty zmian w krajobrazie gospodarczym i próbuje je zdefiniować wykorzystując materiały źródłowe, bogatą literaturę przedmiotu oraz najnowsze metody badań statystycznych i gospodarczych.

SŁOWA KLUCZOWE: Otranto, krajobraz gospodarczy, region rolniczy

## SUMMARY

*Mobility and fragmentation of environmental frameworks in the ancient province of Terra d'Otranto*

The Author presents the evolution of the agricultural landscape of the Otranto region from 16th to 19th century. In his opinion it is the landscape that is the most important element which allows the full,

historical description of the environmental conditions and their connections with culture. The Author focuses on the changes in the economic landscape and tries to define them using primary and secondary sources as well as the up-to-date methods of statistical and economic analyses.

KEYWORDS: Otranto, economic landscape, agricultural region

Nella concezione di Paul Vidal de la Blache c'è un orientamento fondamentale, ovvero la consapevolezza che le radici e il passato di qualunque comunità o civiltà non possono essere separati dal luogo che esse abitano. Pertanto, partendo da questo assunto, è chiaro che non è possibile fare astrazione dal territorio, perché questo "è un serbatoio nel quale dormono energie di cui la natura ha deposto il germe, ma che spetta all'uomo d'impiegare"<sup>1</sup>. All'interno di questa visione secondo Fernand Braudel emerge una concezione possibilista per l'individuazione di spazi e la determinazione di quadri paesaggistici delimitabili<sup>2</sup>.

Un tale approccio resta però limitativo se prescinde dall'azione umana che la subordina come conseguenza delle ragioni fisiche e climatiche<sup>3</sup>. Occorre avviare, invece, un'indagine meno meccanicista e cercare di definire come le possibili morfologie sociali riescono a determinare e disegnare probabili e complessi quadri territoriali. Si tratta di precisare una segmentazione di culture che insistono dentro un universo sociale plasmato dal tempo, le cui specificità risultano confuse e amalgamate<sup>4</sup> all'interno di una determinazione più generale. E se l'analisi finisce per privilegiare aspetti più generali, sacrificando le specificità geografiche, non possiamo sottacere, riprendendo le osservazioni metodologiche di Marc Bloch, che

se le condizioni imposte all'attività umana dall'ambiente naturale non sembrano capaci di spiegare le caratteristiche fondamentali della nostra storia rurale, nondimeno esse riprendono tutti i loro diritti allorché si tratta di rendere conto delle diversità tra le varie regioni. Si tratta di una

1 Cfr. P. g., *Tableau de la géographie de la France*, préface de Paul Claval, Paris 1979, p. 8.

2 Cfr. F. Braudel, *L'identità della Francia. Spazio e storia*, Milano 1986, pp. 253-254.

3 In tal senso si veda l'ormai classico lavoro di Lucien Febvre che rappresenta una solida e penetrante critica verso il determinismo geografico: L. Febvre, *La terra e l'evoluzione umana, Introduzione geografica alla storia*, Prefazione di Franco Farinelli, Torino 1980, p. 363.

4 Cfr. G. Galasso, *Gli insediamenti e il territorio*, in id., *L'altra Europa. Per un'antropologia storica del Mezzogiorno d'Italia*, Milano 1982, pp. 13-63.

correzione di notevole entità, che un giorno studi più approfonditi non mancheranno di compiere<sup>5</sup>.

Il paesaggio perde quella caratura di luogo definibile nei termini soltanto fisici per assumere la valenza propria di un documento, di una fonte sulla quale si riflettono e si materializzano i progetti e le ansie delle civiltà che qui si avvicendano.

L'alterazione dei quadri paesaggistici è strettamente correlata con l'azione umana che inevitabilmente contribuisce a modificare gli assetti originari e determinare un'artificialità; e il problema non è costituito da questi cambiamenti, ma dal livello di sostenibilità degli stessi. Valutando, quindi, un qualunque intervento dell'uomo, anche migliorativo rispetto al territorio, come un atto profanatore degli equilibri naturali, possiamo facilmente evincere che la diade naturale-artificiale<sup>6</sup> può far assumere all'azione del genere umano le sembianze di un gesto sacrilego che configura una colpa, un'intromissione illecita. Il paesaggio diventa in questo modo il luogo dove si è compiuto il delitto commesso dagli uomini. In questo spazio si possono, dunque, rinvenire degli elementi di prova, ovvero le spie atte a comprendere le dinamiche del reato, e attraverso quegli indizi ricostruire un paradigma che riassume tutti i presupposti, i moventi, gli elementi ricorrenti di quel complesso campo di tensione che ha determinato quel misfatto. Il paesaggio viene qui concepito come la più importante traccia che consente allo storico<sup>7</sup> di definire non soltanto un ambiente, ma quel complesso articolato di azioni che lega gli elementi geografici

---

5 Cfr. M. Bloch, *I caratteri originali della storia rurale francese*, con uno scritto di Gino Luzzatto, Torino 1973, p. XXIV.

6 Non a caso, Emilio Sereni in apertura del suo celebre lavoro sulla *Storia del paesaggio agrario italiano*, richiama un passo di Giacomo Leopardi tratto dall'*Elogio degli uccelli* inserito nelle *Operette morali*, nel quale il poeta di Recanati riflette che "ora in queste cose, una grandissima parte di quello che noi chiamiamo naturale, non è; anzi è piuttosto artificiale: come a dire, i campi lavorati, gli alberi e le altre piante educate e disposte in ordine, i fiumi stretti infra certi termini e indirizzati a certo corso, e cose simili, non hanno quello stato né quella sembianza che avrebbero naturalmente. In modo che la vista di ogni paese abitato da qualunque generazione di uomini civili, eziandio non considerando le città, e gli altri luoghi dove gli uomini si riducono a stare insieme; è cosa artificata, e diversa molto da quella che sarebbe in natura. Dicono alcuni, e farebbe a questo proposito, che la voce degli uccelli è più gentile e più dolce, e il canto più modulato, nelle parti nostre, che in quelle dove gli uomini sono selvaggi e rozzi; e concludono che gli uccelli, anco essendo liberi, pigliano alcun poco della civiltà di quegli uomini alle cui stanze sono usati"; G. Leopardi, *Elogio degli uccelli*, in id., *Operette morali*, a cura di Laura Melosi, Milano 2008, p. 446.

7 Cfr. C. Ginzburg, *Spie. Radici di un paradigma indiziario*, in Id., *Miti emblemici spie. Morfologia e storia*, Torino 1986, pp. 158-209.

dell'habitat alle forme del sapere che a loro volta veicolano una cultura e stabiliscono dei più solidi e solidali rapporti tra gli uomini.

## I caratteri del paesaggio agrario di Terra d'Otranto dal Cinquecento al Seicento

L'affermazione di influssi mercantili nel sistema di scambi mediterranei<sup>8</sup> ha determinato dei cambiamenti e delle trasformazioni interne all'organizzazione economica prevalente nell'area meridionale. Il sistema produttivo ereditato dal Medioevo evidenziava delle peculiarità caratterizzate dall'accentuazione di un regime agrario latifondista che, per attendere ai bisogni e per la sopravvivenza della manodopera, ricorreva alla pratica degli usi civici che la comunità poteva esercitare sulle terre del demanio universale e feudale (esercizio delle attività legate al pascolo, alla raccolta di legna, insomma tutti quegli *ius incidendi e capulandi* a cui si aggiungeva il *frondaticum*, l'*herbaticum*, lo *spigaticum* e lo *ius serendi*). Le rendite percepite dal feudatario potevano essere suddivise tra quelle riscosse da "diritti feudali in senso stretto" (censi, diritti giurisdizionali, diritti proibitivi,

8 Sui caratteri e la natura degli scambi commerciali che interessano l'Italia meridionale è opportuno riportare le pregnanti considerazioni di Lorenzo Palumbo il quale rilevava che "la sostanziale continuità fra tardo Medioevo e inizi dell'Età Moderna si manifesta anche nel settore del mercato: gli stretti legami tra produzione agricola meridionale e commercio internazionale, soprattutto in direzione dei porti dell'alto Adriatico, rappresentò costantemente un incentivo per i ceti agricoli. L'esportazione non riguardava solo il frumento, i legumi, l'olio, il vino e la seta: si esportavano anche mandorle, anice, lino, canapa, manna, uva passa, aceto, zafferano, talvolta anche frutta fresca, capperi oltre a sottoprodotti dell'olio, sapone in primo luogo.

Nelle piazze commerciali meridionali, sin dai primi del Quattrocento, è attivamente presente un ceto di mercanti locali, che opera nel mondo contadino con l'incetta e l'accaparramento di prodotti soprattutto per mezzo di anticipazioni in denaro, ma il ruolo assunto è caratterizzato da una condizione di subalternità nei confronti dei mercanti stranieri. Non è questa la sede per discutere se si sia trattato di scarso spirito imprenditoriale da parte dei locali ceti mercantili, o se quella subordinazione sia stata l'effetto di una politica, quella dei sovrani succedutisi nel regno di Napoli, che finì praticamente con il favorire i mercanti stranieri, oppure se quella subordinazione, almeno per le cittadine costiere dell'Adriatico, sia stata la conseguenza del monopolio per lungo tempo esercitato da Venezia sulle rotte dell'Adriatico. Qui basti solo constatare che quella condizione di subordinazione valse a legare strettamente le sorti di gran parte dell'agricoltura dei Mezzogiorno alle vicende di mercato, dalle quali pertanto, più che dall'andamento dei raccolti, finì col dipendere il benessere o la miseria dei ceti contadini. Il mercato, insomma, rappresenta il protagonista di quelle secolari vicende, delle quali si tenterà di fornire, nelle pagine che seguono, un ragguaglio orientativo", cfr. L. Palumbo, *Appunti sul mondo rurale dell'Italia meridionale (secc. XV-XVII)*, in Accademia di agricoltura, scienze e lettere di Verona, Atti del Convegno nazionale: 25-26-27 novembre 1983: *Rapporti tra proprietà impresa e mano d'opera nell'agricoltura italiana dal IX secolo all'unità*, s.e., Verona 1984, pp. 223-224.



diritti su attività artigianali, decima del prezzo e commutazioni in denaro di antiche prestazioni personali) e quelle provenienti “dalle entrate derivanti dalla pastorizia e dalle entrate ottenute dalla produzione agricola”<sup>9</sup> come *jus muntae* o *jacitura*, *erbatica*, *carnatica*, quelli legati all’esercizio degli *jus fidandi* e alla percezione della decima sui prodotti<sup>10</sup>. Proprio all’interno del sistema di gestione dell’azienda signorile emergevano processi di erosione e di riordino dei vecchi assetti feudali che ora possiamo rintracciare in quei patti redatti e sottoscritti dai possessori delle terre e dai contadini<sup>11</sup>. Queste pattuizioni rivelano lo scontro che, in seguito all’espansione economica cinquecentesca, contrappose i signori al ceto rurale per appropriarsi di una quota maggiore del prodotto, quindi, aumentare e rimpinguare gli introiti monetari di ciascun feudo<sup>12</sup>.

La vivacità del settore commerciale non venne alimentata dalla domanda locale che fu esigua e soddisfatta ricorrendo all’autoconsumo, bensì sostenuta attraverso lo sviluppo dei flussi mediterranei di prodotti agricoli dell’Italia meridionale come il grano, il vino e i prodotti dell’allevamento ovino. Questa domanda era promossa dalle annone dei grossi centri commerciali come Napoli e Palermo e di tutte quelle città italiane dell’area centro-settentrionale prive di una solida base per i rifornimenti agricoli e che in cambio offrivano le loro produzioni di manufatti<sup>13</sup>. Dal XIV secolo si era sviluppata una grossa competizione tra i mercanti provenienti da Firenze, Genova e dalla regione catalana, mentre quelli locali di Messina, Bari, Amalfi, Napoli e Lecce occupavano un ruolo marginale; d’altronde “erano passati i giorni in cui i mercanti dell’Italia meridionale avevano dominato il traffico del Mediterraneo”<sup>14</sup>. Queste condizioni in cui versava l’economia meridionale nel corso del Cinquecento contribuirono a modificare gli assetti del paesaggio agrario di Terra d’Otranto e accrebbero la spinta verso quelle colture specializzate che come l’ulivo trovarono un loro habitat naturale. Infatti, a Gallipoli le piantagioni di oliveti, persino dopo la distruzione effettuata per necessità militari da Consalvo

9 Cfr. M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell’età moderna (XVI-XVIII sec.)*, in “Società e storia”, n. 9, 1980, p. 532.

10 Ivi, p. 535.

11 Cfr. S. Barbagallo, *Per una tipologia dei contratti agrari in terra d’Otranto: il caso di Nardò alla fine del Settecento*, in “Risorgimento e Mezzogiorno. Rassegna di Studi storici”, Anno XV, n. 1-2, dicembre 2004, 29-30, pp. 177-190.

12 Cfr. G. Giorgetti, *Contadini e proprietari nell’Italia moderna. Rapporti di produzione e contratti agrari dal secolo XVI a oggi*, Torino 1974, pp. 174-175.

13 Ivi, p. 175.

14 Cfr. D. Abulafia, *I regni del Mediterraneo occidentale dal 1200 al 1500. La lotta per il dominio*, Roma-Bari 1999, p. 256.

di Cordova<sup>15</sup>, vennero reimpiantate anche per il ruolo che il centro portuale jonico acquistò come centro di smercio del prodotto oleario diretto nei paesi del Nord Europa<sup>16</sup>. Tali indizi vengono suffragati dalla puntuale descrizione effettuata da Antonio De Ferrariis (il Galateo) nel *De situ Iapygiae* del 1509<sup>17</sup>. Pure sul versante adriatico nei territori vicini al porto di Otranto prevalsero le colture arboree favorite da un ambiente temperato da un terreno fertile con acque sorgive la cui macchia produceva delle erbe spontanee come il mirto e l'alloro, mentre i campi venivano coltivati "a uliveto e agrumeto" che l'assedio turco del 1480 devastò ma che grazie alla pazienza e alle cure degli abitanti tutto cominciò "a rifiorire"<sup>18</sup>. Al viandante tale paesaggio appariva definito da colture ad alta redditività<sup>19</sup> via via che si approssimava verso la capitale dell'antica provincia dove pulsava il più importante mercato della zona. A Lecce la campagna appariva "pietrosa", la città sembrava avvolta da "un folto bosco di ulivi" e tutt'intorno vi era una "grande varietà di agrumi, dai frutti saporosi e dalle piante resistenti". I giardini posti nelle vicinanze delle mura cittadine sembravano "pregevoli, il sapore degli ortaggi e della frutta non conosce[va] confronti"<sup>20</sup>. Non mancavano i vigneti che potevano incontrarsi a una distanza di "quattro e cinque miglia fuori dalla città" e producevano "una varietà di vini dal color ocra, per usare una terminologia galenica, o xanto" simili ai

15 "Anche dopo la cacciata di Federico, la città continuò ad essere fedele al suo re, e Consalvo di Cordova, proprio per questa ragione, diede ordine di dar fuoco alla campagna circostante e di distruggerne gli alberi rigogliosi". Cfr. A. De Ferrariis Galateo, *La Iapigia (Liber de situ Iapygiae)*, Prefazione di Francesco Tateo, Introduzione, testo, traduzione e note a cura di Domenico Defilippis, Galatina 2005, p. 35 [7 8].

16 Cfr. M.A. Visceglia, *Territorio, feudo e potere locale. Terra d'Otranto tra medioevo ed età moderna*, Napoli 1988, p. 157. Vedi anche S. Barbagallo, *Imprenditoria e feudalità: Angelo Serafini Sauli sullo sfondo del mercato di Gallipoli*, in S. Barbagallo e B. Pellegrino (a cura di), *Filippo Briganti l'età dei Lumi nel Salento*, introduzione di Mario Agrimi, Convegno di studi (Lecce-Gallipoli, 5-6-7 dicembre 2005), Galatina 2010, p. 199; S. Barbagallo e P. Panico, *Rapporti commerciali tra Gallipoli ed i principali centri portuali italiani e dell'Europa del Nord nella seconda metà del XVIII secolo*, in *Towns and Communication*, Vol. 2, *Communication between Towns*, Proceedings of the Meetings of the International Commission for the History of Towns (ICHT), London 2007-Lecce 2008, Edited by Hubert Houben and Kristjan Toomaspoeg, Galatina 2011, pp. 345-346.

17 Cfr. D. Defilippis, *La descrizione della Iapigia di Antonio Galateo*, in A. de Ferrariis Galateo, *La Iapigia (Liber de situ Iapygiae)*, cit., p. XIX.

18 Cfr. A. De Ferrariis Galateo, *La Iapigia (Liber de situ Iapygiae)*, cit., p. 41 [9 8].

19 Nella vicina Rudiae "l'intera zona è coltivata, o a seminativo o ad uliveto, e su di essa grava, a favore di mio genero, l'annuale servitù della decima parte di tutto il prodotto che qui si raccoglie", Ivi, p. 65 [14 8].

20 Ivi, p. 71 [15 16].

“vini bianchi o biondi o dorati”, si trattava “di una qualità selezionata e in grado di competere, al confronto, col vino cretese”<sup>21</sup>.

Anche a Soletto la campagna era “ricoperta a tratti da uliveti”<sup>22</sup>; a San Pietro in Galatina vi era “una deliziosissima vallata pianeggiante, ricca di ulivi e di ogni specie di ottimi alberi”<sup>23</sup>; a Muro i poderi della città venivano arati o erano ricoperti “da ulivi e da alte querce che la nascondevano”<sup>24</sup>. A Galatone si produceva “lo zafferano stesso, il miele, il formaggio, il vino, l’olio, i fichi secchi e l’uva passa”<sup>25</sup>, a tre miglia<sup>26</sup> in prossimità della città di Nardò dove le acque piovane rendevano fertili quei terreni<sup>27</sup>, il suolo era asciutto “grasso e fertile” e forniva una “gran quantità di ortaggi e di frumento, al di là di ogni aspettativa, crescendovi ogni cosa che la terra produce[va]”<sup>28</sup>. Infine, nell’area prossima al porto di Taranto i campi erano fertili e adatti “alla coltivazione della vite, dell’ulivo, dei cereali, e al pascolo”<sup>29</sup>.

Certamente all’inizio del Cinquecento l’immagine del paesaggio tracciata nella descrizione del De Ferrariis poteva apparire sommaria. Sicuramente, insieme alla cronica mancanza di acque superficiali vi saranno state aree con una forte vocazione estensiva, oppure ancora coperte di boschi come lo studioso galateo genericamente rileva<sup>30</sup>, ma a parte le zone malsane e paludose<sup>31</sup> che egli puntualmente segnala, l’autore voleva

---

21 *Ibidem* [15 17].

22 Ivi, p. 77 [16 1].

23 *Ibidem* [16 2].

24 *Ibidem* [16 4].

25 Ivi, p. 85 [17 14].

26 Ivi, p. 91 [18 1].

27 Ivi, pp. 91-93 [18 4].

28 Ivi, p. 91 [18 2].

29 Ivi, p. 27 [5 8].

30 Il Galateo in apertura della sua opera traccia il quadro dei prodotti propri di un’agricoltura estensiva come il grano ma solo nei territori di Taranto (come si dirà in seguito) ne segnala la presenza. Egli scrive “i cereali, gli ortaggi, la frutta sono ottimi; il grano e l’orzo sono di eccellente qualità; l’avena della Iapigia tiene testa, in un confronto, all’orzo e l’orzo al grano delle altre regioni; le paglie ripiene del loro frutto posseggono un alto valore nutritivo; i cavoli, le cipolle, le cicorie selvatiche, i rafani, le zucche, le fave crescono di straordinaria grandezza; i meloni sono enormi e saporitissimi, gli agrumi sono presenti ovunque in abbondanza; le erbe che vengono utilizzate in medicina sono le più efficaci di tutte le altre della stessa specie”, Ivi, p. 17 [3 4].

31 L’autore segnala a Roca che “una vasta zona paludosa, prossima alla cittadina, ne rese malsana l’aria per alcuni anni, sicché il posto non è del tutto salubre. In tempi remoti essa era provvista di canali che, lasciando defluire le acque al mare, la mantenevano pulita”, Ivi, p. 49 [10 10]; nei pressi di Otranto “vi è un pescoso lago, nel quale è consentita la navigazione solo a piccole barche e che gli abitanti chiamano ancor oggi, alla greca, «Λιμνη», ovvero, come dice Galeno «limnothalassa»: così egli definisce quei laghi le cui acque sono in comunicazione con quelle

sottolineare al lettore i caratteri di quel processo connesso con la mercantizzazione dell'economia agricola tra la Puglia, l'Oriente e Venezia<sup>32</sup> nonché le forme specifiche che ne avevano caratterizzato la realizzazione in tutta la provincia.

Nella prima metà del Cinquecento un'altra descrizione confermava i tratti del paesaggio salentino trasmesso dal Galateo. Nella *Descrizione di tutta Italia*<sup>33</sup> del domenicano bolognese Leandro Alberti<sup>34</sup>, si evincono i caratteri di un territorio più articolato nei suoi quadri ambientali e agrari. Emerge un mondo rurale di difficile decrittazione e viene, dunque, consolidato quel tratto che dal XVI al XIX secolo ne diverrà l'impronta più stabile, ovvero una commistione di ambienti agrari caratterizzati dalla diffusione di seminativi, pascoli e colture legnose, che segneranno quadri paesaggistici poco omogenei e al tempo stesso difficilmente riassumibili<sup>35</sup>.

Emergavano nell'opera dell'Alberti i caratteri di un territorio aspro e sassoso che difettava della presenza di acqua in superficie ma che, grazie al lavoro dei contadini, produceva molto frumento e presentava "però belli, e vaghi pascoli, con molti ordini d'alberi"<sup>36</sup>. Affioravano i tratti di un

---

manne per l'azione di flusso e di riflusso del mare; ha un perimetro di dodici miglia e raccoglie i corsi di molti fiumiciattoli, alcuni dei quali sono idonei ad azionare i mulini; ora è in gran parte asciutto per la scarsità d'acqua. La via Traiana, di cui si parlerà, divideva questo lago, passando per là dove esso si restringe", Ivi, pp. 45-47 [10 1]. Nei pressi della costa adriatica vicina a Lecce "l'aria è pesante e malsana. L'intera Iapigia vanta ovunque un clima saluberrimo, privo di umidità, e aria pura, ad eccezione di quel tratto di costa compreso tra il lago di Otranto, di cui si è detto, e Brindisi, dove in moltissime zone si formano delle paludi a ridosso del mare, come anche avviene nel territorio di Nardò, nei pressi di Cesarea", Ivi, p. 49 [10 14].

- 32 Cfr. A. Zambler e F. Carabellese, *Le relazioni commerciali fra la Puglia e la Repubblica di Venezia dal secolo X al XV*, Bologna 1991 (ristampa anastatica dell'edizione di Trani, 1898), pp. 123-124; S. Barbagallo, *Imprenditoria e feudalità: Angelo Serafini Sauli sullo sfondo del mercato di Gallipoli*, cit., pp. 195-196.
- 33 Cfr. F.L. Alberti, *Descrizione di tutta Italia di F. Lendro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrizione di tutte l'isole*, vol. II, Bergamo 2003 (riproduzione anastatica, Lodovico degli Avanzi, Venezia 1568), ff. 233r-240v.
- 34 Il viaggio di Leandro Alberti ha inizio nel 1525, cfr. A. Massafra e S. Russo, *Terra d'Otranto, Terra di Bari, Puglia Piana (Puglia)*, in F.L. Alberti, *Descrizione di tutta Italia di F. Leandro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrizione di tutte l'isole*, vol. I, Bergamo 2003 (riproduzione anastatica, Lodovico degli Avanzi, Venezia 1568), p. 152.
- 35 Cfr. G. Poli, *Il paesaggio agrario di Terra d'Otranto tra Sette e Ottocento*, in "Risorgimento e Mezzogiorno", anno XVI, n. 1-2, dicembre 2005, pp. 46-48; G. Poli, *Le trasformazioni del paesaggio agrario in Terra d'Otranto fra Sette e Ottocento, in Tra res e imago. In memoria di Augusto Placanna*, a cura di M. Mafri e M.R. Pelizzari, vol. I, Soveria Mannelli 2007, p. 199; S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, Galatina 2013, p. 118.
- 36 Cfr. F.L. Alberti, *Descrizione di tutta Italia di F. Lendro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrizione di tutte l'isole*, vol. II, cit., f. 233v. Una raffigurazione confermata da Girolamo Marciano il quale narra che "il paese de' Japigi è buono, quantunque sembri il contrario: perocché

sistema agrario eterogeneo al proprio interno, nel quale le spinte verso la coltivazione di prodotti commercializzabili convivevano in maniera asimmetrica e disarmonica con la conservazione del regime baronale, fondato sulla gestione delle terre feudali. All'interno di questo contesto, dove il mondo feudale incontrava il mercato, un ruolo importante per determinare una saldatura tra nobili e mercanti fu svolto dalla città di Gallipoli. Qui, come sottolineava Leandro Alberti, si concentravano numerosi mercanti di diverse "nazioni" che giungevano tanto per mare quanto per terra, sicché in ogni stagione dell'anno "vi si [vedevano] mercatanti, e massimamente Genovesi"<sup>37</sup>. Tale concorrenza di mercanti aveva trasformato questa località in una *market town*, per effetto dell'abbondanza di olio e altre derrate che produceva il suo territorio<sup>38</sup>. In tono minore questa sensibilità verso la mercantilizazione delle derrate alimentari si avvertiva anche a Castro. Infatti, "quivi si ragunano i mercatanti a fare i suoi traffichi, e massimamente per comperare olio, che quivi è portato"<sup>39</sup>. Anche per Otranto, dove è "il territorio d'essa città molto bello, e buono, e produttivo di buoni, e saporiti frutti"<sup>40</sup>, possono ripetersi le analoghe considerazioni. Nelle sue campagne sono abbellite da "vagli giardini ornati di cedri, aranci limoni, e [...] altri frutti"<sup>41</sup>.

All'interno di questi quadri ambientali mobili e frantumati si possono individuare tre tipologie rurali: quella di un'agricoltura specializzata fondata sulle colture arboree, sensibili agli influssi provenienti dal porto di Gallipoli; quella meno incline a recepire queste sollecitazioni fondata sulla consociazione tra alberi e seminativo; quella dove signoreggiava

---

nella superficie si dimostra aspro, rotto nondimeno coll'aratro si scoprono zolle di gran fertilità, e benchè sia povero d'acque, somministra tuttavolta lietissimi pascoli, e si vede pieno di alberi; ed anco per il passato fu molto popoloso, ed ebbe tredici città; ma ora, oltre Taranto e Brindisi, tutte sono piccole terricciuole, tante sventure soffersero", cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, con aggiunte del filosofo e medico Domenico Tommaso Albanese di Oria, Introduzione di Domenico Novembre, Galatina 1996 (ristampa fotomeccanica: Stamperia dell'Iride, Napoli 1855), p. 145.

37 Cfr. F.L. Alberti, *Descrittione di tutta Italia di F. Lendro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrittione di tutte l'isole*, vol. II, cit., f. 234r.

38 *Ibidem*.

39 Ivi, f. 234v. La presenza degli oliveti e gli abbondanti traffici commerciali che arricchiscono l'economia provinciale non sfuggono, anche, a Girolamo Marciano quando annota che "il quale olio che se ne cava, è il nerbo dell'entrata principale del Paese; che s'imbarca alle sue marine, e distribuisce ogni anno per Napoli, Venezia, Levante, Ponente, ed indi per tutta l'Europa, Asia, Africa, ed America", cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, cit., p. 185.

40 Cfr. F.L. Alberti, *Descrittione di tutta Italia di F. Lendro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrittione di tutte l'isole*, vol. II, cit., f. 236r.

41 *Ibidem*.

l'arcaismo per eccellenza del latifondo granario che esportava modeste quantità del prodotto<sup>42</sup>. Alla prima tipologia esemplificata in precedenza si affianca la seconda caratterizzata dalle campagne di Mesagne<sup>43</sup>, Oria, Francavilla e Grottaglie<sup>44</sup> che producevano frumento, olio, vino e zafferano. Così anche a Lecce, il capoluogo della provincia dove risiedeva "il Real consiglio di Puglia, ove si raduna[va]no i popoli a trattare le sue differenze avanti i consiglieri"<sup>45</sup>, i poderi producevano grano, vino, olio, mandorle, aranci, limoni, e tanti altri gustosi frutti<sup>46</sup>. Più a sud, favorite da un ambiente carsico, le campagne delle università di Andrano, Tricase, Alessano Montesardo, Villa di Santa Maria presentavano dei campi "ben coltivati" con vigne, olivi, aranci, e alberi da frutto, e dove i poderi apparivano simili ai giardini e offrivano un gradevole habitat rurale<sup>47</sup>. A venti miglia dal capo di Santa Maria di Leuca, da Gallipoli e da Otranto appariva posta su un colle Uggento il cui feudo produceva vino, olio, e altri frutti<sup>48</sup>. Il territorio circostante al Castello dell'università di Corigliano d'Otranto somigliava invece a un giardino pieno di agrumi come cedri e aranci e altri alberi da frutta ma anche di verdure rigogliose. Infatti, nella sua narrazione l'Alberti ricordava di avere visto

fra l'altre rare cose un tronco di cavolo alto un piede di tanta grossezza, che oltre tre palmi era di grossezza, misurando però intorno. Cosa veramente da far maravigliare quelli che nõ l'havranno veduto<sup>49</sup>.

Lentamente i cedri, gli aranci e i limoni si diradavano a mano a mano che ci si allontanava da Corigliano d'Otranto in direzione di San Pietro in Galatina, ubicata fra "gran selve d'olivi", insieme alla vicina Soleto<sup>50</sup>. Anche nelle campagne del feudo di Nardò, dove signoreggiavano "col titolo del

42 Sui caratteri e peculiarità dei circuiti commerciali granari di Terra d'Otranto verso la metà del XVI secolo, come ha opportunamente osservato Maria Antonietta Visceglia, "si tratta di due circuiti mercantili in certo senso indipendenti: le rotte del grano del grande commercio controllate dai mercanti esteri attraverso intermediari locali o napoletani e il cabotaggio lungo la costa frantumato nei piccoli carichi.", cfr. M.A. Visceglia, *Territorio, feudo e potere locale. Terra d'Otranto tra medioevo ed età moderna*, cit., p. 155.

43 Cfr. F.L. Alberti, *Descrizione di tutta Italia di F. Lendro Alberi Bolognese. Aggiuntavi la Descrizione di tutte l'isole*, vol. II, cit., f. 237v.

44 Ivi, f. 238r.

45 Ivi, f. 239r.

46 *Ibidem*.

47 *Ibidem*.

48 Ivi, f. 239v.

49 Ivi, ff. 239v-240r.

50 Ivi, f. 240r.

ducato, quei della nobile famiglia d'Acquaviva", prevalevano "aranci, limoni, e di gran selve d'olivi di belle vigne"<sup>51</sup>. Mentre a Manduria si imponeva l'archetipo del latifondo dove il marchese di Oria "produce[va] assai grano" nel "territorio di esso"<sup>52</sup>.

Tra mercantizzazione dell'agricoltura e permanenza del sistema feudale si consolidavano nel Cinquecento i caratteri della civiltà contadina di Terra d'Otranto. Essa non era il prodotto di un arcaismo antimoderno, il sogno romantico e primigenio di un incontaminato mondo naturale metastorico, ma il prodotto di un mondo ibrido divorato dalla vertigine che agitava da una parte il potere feudale e dall'altra l'euforia proveniente dalle spinte mercantili. Insomma il tentativo, peraltro riuscito, di operare nel breve periodo una saldatura tra vecchio e nuovo, ma che a ben vedere produsse nel lungo periodo disarmonie e differenziazioni dei quadri paesaggistici, asimmetrie sociali e infine arretratezza economica.

Lo sviluppo cinquecentesco promosso attraverso la commercializzazione di colture specializzate prodotte nell'antica provincia di Terra d'Otranto non incoraggiava e non promuoveva il processo di accumulazione del capitale locale, perché le cospicue rendite venivano dilapidate e dissipate in spese improduttive, spesso in lussuosi e sontuosi palazzi o per sostenere un regime di vita aristocratico improntato alla preferenza per l'esteriorità, il fasto e la pompa. Al contrario, i proventi originati dalla commercializzazione di questi prodotti, gestita prevalentemente da mercanti esteri, venivano reinvestiti da questi ultimi in ulteriori attività mercantili oppure in altre forme di impieghi che assicuravano privilegi ai singoli detentori senza essere reimpiegati nel territorio salentino. Spesso questi commercianti forestieri acquistavano feudi facendo propria quella mentalità baronale fondata sulla massimizzazione della rendita attraverso investimenti irrilevanti, alimentando comportamenti tesi a perpetuare lo sfruttamento e lo stato di miseria delle classi contadine. Attraverso questi comportamenti, le condizioni di sviluppo economico della provincia erano subordinate ai mutamenti della domanda esterna e all'afflusso nelle attività commerciali di capitali stranieri. Inoltre, i tratti di una regione poco urbanizzata<sup>53</sup>, fatta eccezione della città di Lecce, rendeva ancor più

---

51 Ivi, f. 240v.

52 *Ibidem*.

53 L'Alberti, a proposito del territorio e dell'urbanizzazione di Terra d'Otranto scrive: "et è molto buono, e fertile paese, ove erano ne' tempi antichi secondo Strabone 13. honorevoli, e ricche città, già mancate ne' suoi tempi eccetto Brindisi, e Taranto, il qual dice che fosse capo di questa Regione, come etiandio scrive Plinio. Ben'è vero che soggiunge Strabone, come ne' suoi tempi si vedea no quivi alcune d'esse città, ma però divenute tanto picciole che pareano castelletti. Al presente non si ritrova in questi luoghi alcuna honorevole città eccetto Litorio essendo tutte l'altre rovinate, o male habitate, o divenute a guisa di piccioli castelli", Ivi, f. 233v. Queste

acute le difficoltà nel poter fare affidamento sui ricavi di quei flussi costanti dei prodotti agricoli provenienti dalle città la cui mancanza conseguentemente determinò la penuria di capitali che si formavano localmente e che, quindi, condizionavano l'espansione dell'investimento produttivo agricolo dei possessori fondiari.

Nel territorio non si radicarono, oppure furono insufficienti, quelle spinte necessarie a sfuggire le consuetudini latifondiste e ad aderire a comportamenti e pratiche proprie di un regime autarchico che favorisse l'appoderamento e che accrescesse i caratteri dei regimi agrari intensivi<sup>54</sup>.

La crescita cinquecentesca, a un'attenta lettura, appare fragile e contraddittoria: alle disfunzioni del sistema economico e produttivo si aggiungevano le criticità di carattere politico e quelle legate agli eventi bellici. Con la scomparsa del principato orsiniano si apriva una fase molto delicata sul versante politico, economico e sociale che determinò il drastico ridimensionamento delle pretese e delle funzioni di Taranto. Infatti, con la dominazione aragonese e successivamente con quella spagnola si definì una riorganizzazione della maglia urbana, che comportò una riformulazione delle gerarchie cittadine in favore di Lecce. Qui gli Aragonesi decisero di impiantare la sede della Regia Udienza provinciale provocando una fiera reazione degli abitanti di Taranto, che nel 1496 con un atto di sfida minacciarono di consegnarsi agli Ottomani. Per tale motivo alla città

---

considerazioni sulla maglia insediativa dell'antica provincia e i medesimi riferimenti bibliografici sono presenti anche nell'opera del Galateo: "ecco ciò che di questa regione scrive Strabone, che cito alla lettera: «Il successivo territorio della Iapigia è, contro ogni aspettativa, molto confortevole. Infatti sebbene appaia aspro in superficie, dove è possibile arare, si scopre che il terreno è alquanto profondo e fertile, e quantunque sia povero d'acqua, nondimeno è abbondante di ridenti pascoli e appare ricco di foreste. Un tempo tutta questa regione era anche densamente abitata e contava tredici città. Ora invece, ad eccezione di Taranto e di Brindisi, le altre non sono che piccoli borghi, essendo giunto a tal punto il degrado. Si tramanda che i Salentini siano dei coloni venuti da Creta»", Cfr. A. De Ferrariis Galateo, *La Iapigia (Liber de situ Iapygiae)*, cit., pp. 15-16 [3 2]. Una condizione di scarsa urbanizzazione, dell'area di Terra d'Otranto, che permane anche nel Seicento; infatti, anche il filosofo e medico Girolamo Marciano annotava che il territorio di questa provincia, se anche "per il passato fu molto popoloso, ed ebbe tredici città; ma ora, oltre Taranto e Brindisi, tutte sono piccole terricciuole, tante sventure soffersero", cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, cit., p. 145.

54 Mi sembra opportuno segnalare i rilievi sviluppati da Giorgio Giorgetti sul mancato processo di appoderamento delle campagne del Mezzogiorno d'Italia: egli scriveva che "data la carenza di «capitali» destinati all'impiego nell'agricoltura, data l'abbondanza relativa di terra disponibile, questo indirizzo non implicava affatto una specializzazione fondata sull'intensificazione della coltivazione mediante l'accrescimento degli investimenti produttivi", cfr. G. Giorgetti, *Contadini e proprietari nell'Italia moderna. Rapporti di produzione e contratti agrari dal secolo XVI a oggi*, cit., p. 176. Si veda anche: S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., p. 34; M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell'età moderna (XVI-XVIII sec.)*, cit., pp. 554-555.



jonica fu concesso di “ospitare l’importante istituzione giudiziaria e amministrativa” solo per alcuni mesi dell’anno<sup>55</sup>.

Sul versante geopolitico la provincia diventava un importante avamposto del confine orientale: le continue scorrerie turchesche insieme alle divisioni del corpo aristocratico tra la componente filo-francese e quella filo-spagnola, acuirono quel sentimento di insicurezza<sup>56</sup>, che determinò un maggiore controllo della costa, mediante un sistema di avvistamento che serviva come protezione dalle irruzioni dei pirati. Nel 1528, il fallimento della spedizione di Odet de Foix, visconte di Lautrec, se determinò il definitivo inserimento della provincia nel sistema imperiale spagnolo non arrestò il processo di “militarizzazione” nei confronti della pirateria ottomana. Queste incursioni costituiranno un serio ostacolo per lo sviluppo delle relazioni commerciali e produrranno una riduzione del raggio d’azione, della marineria mercantile locale, alla sola navigazione costiera oppure a quella adriatica, determinando che

questa regione di frontiera, divenuta ormai periferia di un grande impero, per molti decenni si ritrarrà dalla costa, ripiegando verso le sue aree interne<sup>57</sup>.

Gli assetti agrari della provincia non subirono grosse trasformazioni. Infatti, nel secondo decennio del XVII secolo Girolamo Marciano nella sua *Descrizione, origini e successi della Provincia d’Otranto*<sup>58</sup>, pubblicata postuma nel 1885, raffigurava i caratteri ridenti di una provincia circondata dal mare,

---

55 Cfr. A. Massafra e S. Russo, *Terra d’Otranto, Terra di Bari, Puglia Piana (Puglia)*, cit., p. 153.

56 Questa sensazione si coglie proprio nelle prime pagine dell’opera del Galateo, il quale scrive a proposito di Terra d’Otranto che “come un tempo essa era l’ombelico della Grecia, quando i Greci esercitavano il loro dominio su quasi l’intero mar Mediterraneo, possedendo Marsiglia e la costa africana, l’Egitto, la Siria, l’Asia, la Grecia e la maggior parte dell’Italia, la Sicilia e Creta, così ora che il mondo è diviso, anzi piuttosto lacerato, poiché i Greci e i Latini sono in disaccordo tra loro e i Saraceni e i Turchi hanno conquistato il potere, è emarginata nel suo lembo più remoto”, cfr. A. de Ferrariis Galateo, *La Iapigia (Liber de situ Iapygiae)*, cit., p. 3 [13].

57 Cfr. A. Massafra e S. Russo, *Terra d’Otranto, Terra di Bari, Puglia Piana (Puglia)*, cit., p. 152.

58 L’opera postuma del Marciano era stata redatta molto probabilmente tra il 1611 e il 1621; infatti, Domenico Novembre sostiene che “altri cenni autobiografici utili a delineare il periodo di tempo in cui fu compilata la *Descrizione* sono dati dall’annotazione relativa alla miniera di allume visitata nel 1611 e dall’accenno, a proposito del rimedio contro le tarantole, alle «Istorie mediche» di Epifanio Ferdinando «il quale scrisse dopo noi, e mandò prima in luce la sua opera» (p. 183). Affermazione questa che, riferita a *Centum Historiae seu Observationes et casus medicis* pubblicato dal Ferdinando a Venezia nel 1621 porterebbe ad intendere che in quell’anno (o poco dopo) la *Descrizione* non fosse ultimata (secondo quanto si deduce anche dall’annotazione, a p. 480, relativa alla morte di Paolo Calia avvenuta nel 1621 ma riportata come avvenimento già remoto) e che il Marciano avesse già scritto (oltre a quella sulle origini d’Italia, come dichiara a pp. 3 e 144) un’opera sui «rimedi contro il veleno delle tarantole»;

con un terreno “duro e denso” ma fertile che abbondava di prodotti come lo zafferano, la seta, il frumento, l’orzo, le fave, i legumi (ceci, faggiuoli, lenticchie), il miglio, l’avena. Soprattutto, il frumento, l’orzo e le fave erano le migliori d’Italia tanto che l’avena poteva “contendere coll’orzo, e l’orzo col frumento degli altri Paesi”. Ottime e copiose erano le produzioni di frutta tra le quali quelle di cedri, limoni, cetrangoli, pere, mele, cotogne, melegrane, mandorle, noci, pesche, albicocche, prugne, gelsi, nespole, sorbe, corniole, ciliegie, fichi, giuggiole, e verdure del tipo brassiche, cipolle, agli, carote, ravanelli, zucche. I melloni, cetrioli e cocomeri erano grossi e di ottimo gusto, inoltre i terreni macchiosi erano coperti “di lentischi” la cui resina si poteva utilizzare come mastice e i frutti per estrarre l’olio, ma anche di mirti, eriche acacie, corbezzoli, lauri, ligustri, ginepri, tamarischi, sabbine<sup>59</sup>, timi, capitati<sup>60</sup>, timbre<sup>61</sup>, serpilli<sup>62</sup>, salvie, rosmarini, stecade arabe<sup>63</sup>, e cidrine<sup>64</sup>, garofani, fiori, e molte altre piante che servivano per aromatizzare i cibi<sup>65</sup>.

cfr. D. Novembre, *Terra d’Otranto nella descrizione di Geronimo Marciano (primo seicento)*, in G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d’Otranto*, cit., pp. XIII-XIV.

- 59 Arbusto o alberello del genere Iuniperu (*Juniperus sabina*) con foglie piccole, ovali e scagliose da cui si estrae un olio usato in passato come emmenagogo, vermifugo e ossitocico, e oggi per sofisticare la trementina, cfr. *Grande dizionario Italiano dell’uso*, ideato e diretto da Tullio De Mauro, Vol. V, Torino 1999, p. 798.
- 60 “Bot. Che termina in un rigonfiamento a forma di capocchia di spillo (l’organo di una pianta); che ha il capo grosso (aglio, porro)”; cfr. S. Battaglia, *Grande dizionario della lingua italiana*, Vol. II, 2007 Torino, p. 692.
- 61 “Nome di alcune piante della famiglia delle Labiate, come la santoreggia”; cfr. *Grande dizionario Italiano dell’uso*, cit., Vol. VI, p. 676.
- 62 “Pianta aromatica del genere Timo (*Thymus serpyllum*), diffusa nei prati e nei boschi delle regioni mediterranee, con fiori dal rosso al bianco, di cui si usano i rametti fioriti per aromatizzare i cibi e per estrarne un olio usato in medicina e profumeria”; cfr. *Grande dizionario Italiano dell’uso*, cit., Vol. V, cit., p. 1143.
- 63 “Pianta erbacea del genere Lavandula (*Lavandula stoechas*), che cresce nei luoghi aridi delle regioni mediterranee e si distingue dalla lavanda per un ciuffo di brattee violacee alla sommità dello spicastro”; cfr. *Grande dizionario Italiano dell’uso*, cit., Vol. VI, Torino 1999, p. 374.
- 64 “Arbusto del genere Lippia (*Lippia citriodora* o *Lippia triphylla*) le cui foglie contengono un’essenza usata in profumeria che ricorda l’aroma dei cedri e dei limoni”; cfr. *Grande dizionario Italiano dell’uso*, cit., Vol. I, Torino 2000, p. 1025.
- 65 Cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d’Otranto*, cit., p. 185. Sui caratteri del territorio di Terra d’Otranto sulle produzioni agrarie e sulla fauna si veda anche il napoletano Scipione Mazzella. Egli scrive che “forma questa Provincia uno estremo capo di terra, ch’è uno de’ tre angoli d’Italia, nel quale ha fine l’uno di quelli due principali capi, ne i quali si parte l’Appennino, e per commun parere quivi finisce il mar’Adriatico, e si mescola con l’Ionio. Veramente questa Provincia pare che sia un’altra chersoneso giacendo sotto benigno aere. La sua circonferenza è poco più che ducento miglia, il cui Isthmo che gli è fra Taranto, e Monopoli non trascende lo spatio di quaranta miglia, nella quale penisola quantunque il terreno mostra gran parte la superficie aspera, e sassosa, nondimeno rotto con l’aratro, scuopre ottime zolle, e benchè sia povero d’acque, somministra lietissimi pascoli agli animali, è producevole

Copiosissime erano le produzioni “delle uve, de’ fichi, e delle olive”<sup>66</sup> e per questo “non le manca[va]no i traffichi delle altre regioni, dalle quali ella riceve[va] e manda[va] del suo”<sup>67</sup>. All’autore spesso sfuggiva la dimensione del processo di mercantilizazione di quei prodotti attraverso i porti, e la sua descrizione più che agli aspetti funzionali e ai rilievi economici della maglia urbana di questa antica provincia, sembrava interessata a trasmettere fatti e notizie che alimentavano e magnificavano il mito delle origini oppure le gesta epiche di un luogo o di una città. Proprio nella descrizione di Gallipoli, egli sorvolava sul carattere della città commerciale e tralasciava gli aspetti legati ai regimi agrari per rilevarne la bontà del suo impianto urbanistico e idraulico<sup>68</sup>, mentre altre fonti coeve ponevano in risalto la funzione militare per la presenza del castello ma anche “la fertilità del suo territorio abbondante d’oglio, vino zefferano, e d’altro”<sup>69</sup>.

Seguendo la costa nella direzione di Leuca si scorgeva un capo dove una torre era posta a protezione delle scorrerie dei corsari. In quest’area il terreno era macchioso e all’interno si svolgevano

famose cacce di porci selvaggi, capri, lepri, e volpi, ove ristretti e rinchiusi da cacciatori, e seguiti da’ cani, si buttano per forza nel mare, lasciandosi pigliare con meraviglia e piacere grandissimo da chi li segue<sup>70</sup>.

---

di frumento, vino, orzo avena, olive, cedri, melloni eccellenti, fichi, mela, pera, limoni, aranci, buoi, asini, muli molto stimati, e tanta copia di zafferano si raccoglie, che par sia frutto proprio del paese, e non di Cartagine. L’abbondanza grande de gli olij, che vi si fanno è cosa incredibile a chi non l’ha veduto, onde non solamente n’abbonda tutto’l Regno, ma anco la maggior parte d’Italia, e da per tutto vi si fa bella cacciagione di uccelli, e di lepori, e conigli. E benchè l’aria sia saluberrima, con tutto ciò vi regna la lepra, per l’uso com’io credo della carne di porco, e de’ fichi secchi cibi ordinarij della moltitudine. Lacque sono sorgenti parte dolci, e parte grosse, e salemastre”, cfr. S. Mazzella, *Descrizione del Regno di Napoli*, Napoli, ad istanza di Gio. Battista Cappello, 1601 (ristampa anastatica: Forni, Bologna 1997), p. 182.

66 Cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d’Otranto*, cit., p. 184.

67 Ivi, p. 145.

68 Ivi, pp. 361-362.

69 Cfr. E. Bacco, *Nuova descrizione del Regno di Napoli diviso in dodici Provincie*, Napoli, Roncagliolo, per Ottavio Beltrano ad istanza di A. Paladino, 1629 (ristampa anastatica, Forni, Sala Bolognese 1999), p. 266. L’opera è stata più volte ristampata in varie edizioni e ci fu anche una traduzione in tedesco nel 1606. Edita da Ottavio Beltrano, il quale nella successiva stampa occulta nel titolo il “nome di Enrico Bacco”; per ulteriori notizie su questo “best seller del Seicento”, si consulti F. de Pinto, G. Polignano e B. Salvemini, *Carte dei moderni, repertori degli antichi per una cartografia dell’insediamento pugliese fra antico regime e monarchia amministrativa*, in *Atlas. Atlante storico della Puglia moderna e contemporanea. Materiali su amministrazione, politica, industria*, a cura di A.L. Denitto, Bari 2010, pp. 14-16. Segnaliamo inoltre O. Beltrano, *Descrizione del Regno di Napoli diviso in dodici Provincie*, N. de Bonis, Napoli 1671 (ristampa anastatica, Forni, Sala Bolognese, 2003), p. 219.

70 Cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d’Otranto*, cit., p. 366.

Successivamente si incontravano delle torri di avvistamento nell'ordine: di Susa, di Sonfano e di San Giovanni d'Ugento: qui si poteva scorgere la "terra Santa Maria del Casale, chiesa divota, vicino alla quale sono le paludi, e mammalìe d'Ugento, terreni fertilissimi del contado"<sup>71</sup>. Procedendo da Leuca verso Castro il suolo appariva irregolare e pieno di asperità, le cui rocce ripide verso il mare costituivano un insormontabile pericolo per i vascelli che si volevano avvicinare<sup>72</sup>. L'area posta a sud della città di Otranto evidenziava tratti collinari, scarsità d'acqua e un clima "caldo e secco", mentre quella situata a nord-ovest presentava un'atmosfera fredda e umida, ricca di fonti e ruscelli che fuoriescivano nel mare. Dalla commistione delle due condizioni atmosferiche si formava un "temperatissimo ciclo" che era adatto alla coltivazione di "cedri, limoni ed aranci, mirti, allori, ed altri alberi" e splendidi giardini che venivano irrigati dalle acque del "fiume Idro, e da altri fonti e ruscelli"<sup>73</sup>. Nel tratto di costa che univa Otranto a Brindisi non vi erano luoghi di rilievo se non "il Lago di Liminiti [Alimini] con alcune ruine" e il porto di San Cataldo. Brindisi, che nell'antichità era un importante snodo commerciale con l'Oriente, ora viveva in stato di abbandono<sup>74</sup>. Il suo declino demografico era stato determinato dall'interramento del porto causato dall'affondamento di una nave per volontà di Giovanni Antonio del Balzo Orsini<sup>75</sup>. Intorno alla città il paesaggio agrario era mutevole. Se, infatti, nella zona interna posta

fra Brindesi, e Otranto ogni cosa è piena di Oliveti, ma da Brindesi a Ostuni (per spazio di ventiquattro miglia) ogni cosa è piena di cespugli, e di selve<sup>76</sup>

con animali selvaggi. Ostuni era ricca di cereali, vino mandorle e produceva molto olio<sup>77</sup>. I quadri ambientali mutavano verso le colline situate all'estremità meridionale delle Murge dove si incontrava Ceglie, luogo boscoso dove abbondavano bestiame e selvaggina ma anche zafferano ed eccellenti vini<sup>78</sup>. Ma proprio nella zona murgiana il paesaggio risentiva delle condizioni ambientali. Qui prevaleva il binomio cerealicolo pastorale. Così

71 *Ibidem*.

72 Ivi, p. 372.

73 Ivi, p. 379.

74 Cfr. S. Mazzella, *Descrizione del Regno di Napoli*, cit., p. 184.

75 Cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, cit., p. 400.

76 Cfr. S. Mazzella, *Descrizione del Regno di Napoli*, cit., p. 185.

77 Cfr. E. Bacco, *Nuova descrizione del Regno di Napoli diviso in dodici Provincie*, cit., p. 270; G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, cit., p. 432.

78 Ivi, p. 434.

Martina era “circondata di borghi, e fertilissima di bestiami, salvaggine, biada, vini, frutti ed in particolare di pera, prugne, e ciliege”<sup>79</sup>; Castellanea, nel “suo territorio fertilissimo per i bestiami, abbonda[va] di frumenti, e di altre biade, di vini eccellentissimi, di cervi, capri, cignali, lepri, e simili” e dove dai tronchi e dalle fronde degli alberi si estraeva “la teribintina, la ragia, e la pece di pini selvaggi, mele assai, e vi si genera[va] la manna”<sup>80</sup>; Laterza, ricca di acque “di biade, vini, animali domestici e selvaggi”<sup>81</sup>; Ginosa, dove “anticamente vi si ragunavano i pastori che pascevano le greggi in queste campagne”<sup>82</sup>; Grottaglie, “fertilissima terra, perché produce[va] il suo territorio copia di frutti, frumenti, orzi, vini, e zafferani”<sup>83</sup>. Nella parte occidentale della provincia era situata Matera, una città “notabile per la stravaganza del suo sito, che per la moltitudine del popolo”<sup>84</sup> il cui territorio molto fertile di tutti prodotti agricoli era particolarmente copioso “di grani ed orzi”; qui si estraeva il bolo armeno e il salnitro<sup>85</sup>. Mentre le descrizioni del circondario di Taranto appaiono avere di notizie sulle condizioni del paesaggio agrario, più puntuali, invece, sono le osservazioni sul nucleo urbano del centro portuale dove nel Mar Piccolo le acque del fiume Galeso venivano assimilate alle “bianche lane che i greggi producevano, pascolando l’erbe de’ suoi convicini”<sup>86</sup>.

Procedendo nella zona interna, verso Santa Susanna, il territorio era ricco di biade e di pascoli, mentre a Francavilla<sup>87</sup> e Manduria<sup>88</sup> abbondavano le produzioni di grano, olio, vino e zafferano. La vicinanza di un fiorente mercato di prodotti voluttuari come quello di Lecce favoriva nel “Casale di *S. Maria di Nove*” [Novoli] la coltivazione “di molta seta” e la produzione di vini, olio e frutta<sup>89</sup>. In prossimità del mare, la comunità di Veglie era “una piccola terricciuola” circondata da paludi<sup>90</sup>, le quali alimentavano d’inverno i tenimenti di Leverano, le cui terre se pur acquitrinose avevano un aspetto definito dal Marciano “il più bello, vago,

79 *Ibidem*.

80 Ivi, p. 437.

81 Ivi, p. 442.

82 Ivi, pp. 442-443.

83 Ivi, p. 442.

84 Ivi, p. 183.

85 Ivi, p. 441; S. Mazzella, *Descrizione del Regno di Napoli*, cit., pp. 183-184; E. Bacco, *Nuova descrizione del Regno di Napoli diviso in dodici Provincie*, cit., p. 269.

86 Cfr. G. Marciano, *Descrizione, origini e successi della Provincia d'Otranto*, cit., p. 232.

87 Ivi, p. 443.

88 Ivi, p. 461.

89 Ivi, p. 471.

90 Ivi, pp. 472-473.

delizioso, e fertile sito del paese”<sup>91</sup>. A cinque miglia da Leverano si poteva incontrare il porto di “*Cesarea*” dove si caricavano molte merci e si praticava la pesca, e dove, inoltre, la fertilità dei suoli favoriva la produzione “vini, olii e zafferani e frutti” ma anche di giuggiole “da’ Latini dette *jujube*, e *zizife*” che alimentavano un commercio verso l’Italia, il Levante e l’Europa “raccogliendosene in ciascun anno, e riponendosene in essa terra spesso al numero di moggia 20000”<sup>92</sup>. La vicinanza del porto di Gallipoli stimolava la coltivazione degli olivi nella zona compresa tra Copertino<sup>93</sup> e Galatina<sup>94</sup>, mentre a Nardò si riscontrava la presenza di

cose perfettissime, perciocchè l’inverno allagandosi allo spesso per le piogge la sua campagna a guisa dei Nilo, le acque s’ingrossano di modo che il terreno ne diviene fertilissimo di biade e di vini eccellentissimi<sup>95</sup>.

Nei pressi di Ugento il territorio era “fertilissimo ed abbondante di tutte le cose necessarie all’umana vita”; pertanto si diffuse la convinzione che la zona fosse talmente produttiva da consentire una resa “dell’uno a cento”<sup>96</sup>. Qui sono copiose le produzioni di cereali, vino, olio e frutta<sup>97</sup>.

Infine Lecce, che veniva “stimata nel regno un’altra *Napoli*”, dove risiedeva la Regia Udienna. In questa città si trovava la sede del governo di tutta la provincia e, quindi, la presenza di magistrati e dell’aristocrazia provinciale favoriva l’afflusso di copiose ricchezze e accresceva le potenzialità di un importante mercato locale. Il nucleo urbano era adagiato “nella parte mediterranea della provincia in piano ed umil colle dell’Appennino vestito di oliveti, e di altri alberi fruttiferi”<sup>98</sup>, vi erano “orti e nobilissimi giardini” di cedri, limoni e aranci e altra frutta, ma anche eccellenti biade, i vigneti erano posti a tre o quattro miglia e venivano prodotti “vini di più sorte, la maggior parte flavi, o di color d’oro” il cui gusto era eccellente e poteva essere equiparato con quello di Candia<sup>99</sup>.

Nel Seicento i quadri territoriali della provincia non mutano rispetto a quelli del XVI secolo; infatti essi evidenziano gli stessi tratti scomposti, disarticolati, disarmonici e asimmetrici. Le crisi granarie a cavallo dei due

91 Ivi, p. 474.

92 Ivi, pp. 474-475.

93 Ivi, p. 476.

94 Ivi, p. 498.

95 Ivi, p. 483.

96 Ivi, p. 494.

97 *Ibidem*.

98 Ivi, pp. 512-513.

99 Ivi, p. 518.

secoli non sortirono effetti dannosi<sup>100</sup>, salvo che nella zona murgiana e in quella tarantina. Ma la fragilità e le contraddizioni del sistema produttivo evidenziate nelle descrizioni dei regimi agrari non poteva dispensare la provincia dai duri contraccolpi nel medio e lungo periodo. Se i mercanti Veneziani nel Cinquecento avevano alimentato le produzioni olearie grazie ai loro flussi commerciali, ora nel XVII secolo i traffici della provincia otrantina apparivano legati a un solo genere commerciabile e veniva accentuata la dipendenza dalle condizioni del mercato internazionale. L'esportazione degli oli intorno al 1630 veniva rivolta verso i paesi del Nord Europa i cui commercianti ormai avevano sostituito i mercanti veneziani; in quegli stessi anni la domanda di olio da parte del mercato inglese era soddisfatta "quasi esclusivamente con olio del Mezzogiorno d'Italia"<sup>101</sup>. Non si trattò soltanto di un cambiamento degli attori che regolavano quei flussi, gli Inglesi e i Francesi, al contrario dei Veneziani e dei Dalmati, riuscirono a fondare il loro primato grazie all'intermediazione dei mercanti napoletani che con il sostegno della Regia Camera della Sommaria e del Consiglio Collaterale riuscivano a influenzare le voci dei prezzi degli oli della provincia e a condizionare, attraverso le anticipazioni, l'intero processo produttivo<sup>102</sup>. La separazione dai mercati del Nord che avevano sostenuto la crescita commerciale del XVI secolo, il peso del regime feudale e il ruolo subordinato del commercio oleario rispetto al mercato internazionale, determinarono un arretramento delle condizioni economiche e sociali di Terra d'Otranto.

Nella parte settentrionale della penisola l'agricoltura intraprese un percorso differente che provocò una crescita demografica equilibrata e permise di sviluppare un miglioramento delle coltivazioni attraverso l'utilizzazione di tecniche agronomiche conosciute, riuscendo a utilizzare in modo

100 Secondo Giuseppe Poli la crisi del Seicento non introduce trasformazione e nemmeno destruttura gli esiti e le soluzioni adottate nel XVI secolo. Il decadimento dell'agricoltura non è altro che il prodotto di un peggioramento di fattori climatici che a partire dal Cinquecento determineranno un complessivo calo delle produzioni agrarie. Inoltre la legge dei rendimenti a causa dell'eccessivo sfruttamento del suolo contribuirà a ridurre ulteriormente i raccolti. Tali vicende sono sufficientemente presenti nelle cronache coeve. Questa crisi che incombe nell'area pugliese favorirà la sottoscrizione di contratti a lunga scadenza, che, come l'enfiteusi contrastavano un peggioramento del reddito agrario. In sostanza "quei contratti sono la dimostrazione del modo «tradizionale» di scaricare sugli affittuari i miglioramenti fondiari imposti dal progressivo depauperamento della terra prodotto dall'eccessivo sfruttamento cinquecentesco". Le difficoltà si acuiranno nella seconda metà del XVII secolo e indurranno i "contadini affittuari" a seminare il grano tra le piante degli olivi, sebbene questa pratica era vietata dalle clausole introdotte nei contratti di affitto. Cfr. G. Poli, *Città contadine. La Puglia dell'olio e del grano in età moderna*, Bari 2004, p. 23.

101 Cfr. M.A. Visceglia, *Territorio, feudo e potere locale. Terra d'Otranto tra medioevo ed età moderna*, cit., p. 156.

102 Ivi, p. 157.

più efficiente i fattori produttivi. Attraverso la coltivazione del mais, nel Nord si riusciva a soddisfare la sussistenza della popolazione e, al tempo stesso, si poteva realizzare una virtuosa commercializzazione del frumento e dei prodotti delle colture arbustive con una minore esposizione rispetto agli andamenti del mercato, con investimenti moderati e salvaguardando i redditi ed i consumi<sup>103</sup>.

Nell'Italia meridionale, e in particolar modo nella Terra d'Otranto, i latifondi cerealicoli, le colture arbustive e l'allevamento di animali richiedevano importanti investimenti che li esponevano alle brusche variazioni dei mercati. La pressione demografica acuiva in modo talvolta drammatico le crisi dovute alle carestie, come quella del 1764, per cui una crescita più lenta "dell'Italia settentrionale rispetto a quella meridionale" mise "in moto un meccanismo di sviluppo delle sussistenze poco costoso in termini economici ma straordinariamente efficace"<sup>104</sup>.

Lo sviluppo della popolazione più intenso dell'area meridionale non trovò

una soluzione altrettanto risolutiva: la via delle colture arbustive e della mercantilizazione esponeva quest'area, priva di una base di produzioni di sussistenza capace di espandersi elasticamente, a rischi molto gravi e, alla fine, a un blocco duraturo dello sviluppo<sup>105</sup>.

Per l'antica provincia di Terra d'Otranto la crisi del Seicento interessò il sistema produttivo, commerciale e demografico<sup>106</sup> e rafforzò le strutture feudali favorendo una politica

103 Cfr. G. Levi, *L'energia disponibile*, in *Storia dell'economia italiana*, vol. II, *L'età moderna: verso la crisi*, a cura di Ruggiero Romano, Torino 1991, p.154.

104 Ivi, p. 165.

105 *Ibidem*.

106 Cfr. M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell'Eta' moderna (XVI-XVIII sec.)*, cit., p. 550. Anche Giuseppe Galasso riflette che "in realtà, il problema dello sviluppo meridionale coinvolgeva una serie di altri elementi fondamentali, legati fra loro a un'accentuata interdipendenza, e non solo (come quello imprenditoriale), ma anche oggettivi e strutturali. Fra essi il principale resta, a nostro avviso, l'arretratezza delle campagne meridionali e del loro sistema produttivo. Questo operava in un contesto economico e sociale caratterizzato, peraltro, in misura schiacciante proprio dalle sue arretrate componenti agrarie e rurali; e presentava, inoltre, da tempo ormai remoto una egualmente alta dipendenza da iniziative forestiere nei suoi settori extra-agricoli, così come era dipendente dal mercato internazionale per la sua produzione agricola. Da questa arretratezza derivavano molteplici conseguenze: estrema ristrettezza del mercato interno, grande scarsità di capitali, enorme difficoltà di scuotere gli interessi consolidati intorno all'assetto economico-sociale vigente, grave insufficienza delle attrezzature o pre-requisiti più importanti, alto livello dei costi di produzione.

L'assenza di volontà e di spirito imprenditoriali va letta in tale contesto. Nei primi decenni del secolo XIX il Mezzogiorno andava smaltendo ancora troppo lentamente il peso massiccio



di attivo inserimento nei processi di commercializzazione attraverso l'intensificazione dello sfruttamento del lavoro contadino e non attraverso una riorganizzazione dell'azienda in senso capitalistico<sup>107</sup>.

## Una provincia in bilico tra resistenza e innovazione: i nuovi equilibri agrari nel Settecento e nell'Ottocento

Con l'apertura del nuovo secolo non si avvertirono segni di discontinuità rispetto al passato. Il vicereame austriaco non introdusse alcuna innovazione politica ed economica rispetto a quello spagnolo, tralasciando il tentativo di dar vita a una nuova istituzione: "la Giunta di Commercio" per incentivare gli scambi<sup>108</sup>. I regimi colturali venivano stabiliti nell'ambito di un sistema feudale i cui proventi assumevano i caratteri sempre più marcati della rendita fondiaria che, però, non veniva introitata attraverso il sistema delle affittanze oppure in denaro, bensì mediante la corresponsione in natura<sup>109</sup>. In tal modo, i feudatari potevano difendersi dalle impennate inflazioniste e con la complicità dei mercanti potevano regolare a loro piacimento le voci dei prodotti agricoli. Le decime, dunque, costituivano lo scudo sotto il quale si celava la forza economica e politica dell'aristocrazia feudale e sul piano giuridico trovava riscontro in un indirizzo supportato dall'autorevole parere di Marino Freccia secondo il quale "in Terra d'Otranto tutte le terre allodiali all'interno di un feudo erano sottoposte a decima baronale"<sup>110</sup>. Solo Giuseppe Palmieri avvertiva che tali prelievi sui frutti ostacolavano il miglioramento di quei territori<sup>111</sup>; eppure egli non

---

e paralizzante del suo passato feudale e subiva pur sempre il peso secolare della sua realtà di paese dipendente dal mercato, dalla finanza e dalle iniziative internazionali", cfr. G. Galasso, *L'altra Europa. Per un'antropologia storica del Mezzogiorno d'Italia*, Lecce 1997, p. 237.

107 Cfr. M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell'Eta' moderna (XVI-XVIII sec.)*, cit., p. 554.

108 Cfr. G. Galasso, *Napoli nel Vicereame spagnolo 1696-1707*, in *Storia di Napoli*, Vol. VII, Napoli 1972, p. 392.

109 Cfr. M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell'età moderna (XVI-XVIII sec.)*, cit., p. 537.

110 S. Barbagallo, *Profili di contenziosi tra Università e feudatari in Terra d'Otranto*, in *Il Mezzogiorno d'Italia in età napoleonica*, a cura di Bruno Pellegrino, Tomo I, Atti del Convegno di Studi in occasione del Bicentenario del "Decennio Francese", Potenza, 7-9 maggio 2007, Galatina, 2011, pp. 159.

111 Cfr. G. Palmieri, *Pensieri economici relativi al Regno di Napoli*, in *Dalla Pubblica felicità alla Ricchezza nazionale: scritti di Economia Politica*, a cura di M. Proto, Manduria-Roma 1997, p. 258; lo stesso testo è riprodotto in *Illuministi e riformatori salentini*, vol II, *Giuseppe Palmieri, Astore Milizia e altri minori*, a cura di A. Vallone, Lecce 1984, p. 263.

riconosceva la forza oppressiva del sistema. Secondo il ministro del Supremo Consiglio delle Finanze

il nome sovente inganna nel rappresentare una cosa, che più non esiste. Dove è l'anarchia feudale? La potenza, che ovunque soggiorni produce nell'anime feroci l'altrui oppressione, non è generale ne' Baroni. Si combatte per lo più un fantasma. Egli è già logoro, e non conserva più l'antica stima. Questo vecchio istrumento della difesa della Nazione nato quando non si respirava se non la guerra, e quando questa soltanto conduceva agli onori, ed alla nobiltà; ora che non si pensa se non se al commercio, e che la ricchezza supplisce ad ogni qualità, è divenuto inutile, e dopo che è passato indifferente in qualunque mano, si è renduto ancor vile<sup>112</sup>.

Proprio Pietro Giannone, che era un profondo conoscitore del territorio salentino, in un brano di un suo manoscritto avvertiva che regnava nella provincia di Terra d'Otranto una situazione di desolazione e in particolar modo rilevava che non potevano essere riscontrate in altre province del Regno condizioni così vessatorie per l'esosità dei gravami e delle prerogative dei feudatari laici ed ecclesiastici<sup>113</sup>. In proposito appariva ben più incisivo l'indirizzo tracciato da Giuseppe Maria Galanti il quale di fronte a una realtà così spietata avvertiva una difficoltà di veder trasformato il suo compito da quello "di un osservatore politico" in quello "di un odioso inquisitore"; e per non superare questa linea si limitava a discorrere non di fatti e cose successe ma dei danni causati da "questo governo singolare e crudele". I diritti feudali, secondo il relatore sullo stato della provincia di Terra d'Otranto, erano difficilmente riconducibili "a classi generali": ogni territorio ne declinava i contenuti secondo una propria specificità; le stesse decime assumevano corresponsioni diverse da luogo a luogo tanto che "un tale vocabolo dinota l'ottava, la nona, la decima, la quindicesima, la ventesima parte del frutto"<sup>114</sup>. Egli rilevava, dunque, che lo stato di depressione in cui versava l'economia agricola della Japigia era costituito dallo

112 Cfr. G. Palmieri, *Pensieri economici relativi al Regno di Napoli*, in *Illuministi e riformatori salentini*, Giuseppe Palmieri, *Astoria Milizia e altri minori*, a cura di Aldo Vallone, Lecce 1984, p. 276 nota q'; ora anche in G. Palmieri, *Dalla Pubblica felicità alla Ricchezza nazionale. Scritti di Economia Politica*, a cura di Mario Proto, Manduria-Bari-Roma 1997, p. 255 nota 38.

113 Cfr. G. Vallone, *Conflitti giurisdizionali nel Salento*, in M. Cazzato – A. Costantini – G. Vallone, *San Pietro in Lama storia società territorio e religiosità di un "feudo del Vescovo"*, Galatina 1998, p. 296.

114 Cfr. G.M. Galanti, *Della descrizione geografica e politica delle Sicilie*, vol. II, a cura di F. Assante e D. Demarco, Napoli 1969, p. 544. Nella stessa pagina egli prosegue scrivendo che "non solo i dritti feudali sono diversi, ma la maniera di esigere è pure diversa. In alcuni luoghi la decima dei frutti estivi si esige in genere, in altri in denaro. Quando si esige in denaro precede la stima, e tale stima si fa dall'erario del feudo. Quando si tratta dell'olio la stima segue per lo più allorché

spopolamento delle campagne causato<sup>115</sup> in larga parte dalla “costituzione feudale che vi è di un gusto singolare ed orribile” e che secondo il nostro illustre economista napoletano era “un proteo a mille facce”<sup>116</sup>.

Ma il vero limite per lo sviluppo della provincia di Terra d’Otranto era costituito dai contratti agrari che venivano sottoscritti tra nobili-possidenti e agricoltori<sup>117</sup>. Nel territorio dove abbondavano le piantagioni degli ulivi i poderi venivano coltivati e disposti attraverso dei contratti di affitto della durata di quattro anni e, in cambio, i contadini versavano un canone consistente nella “metà della rendita”<sup>118</sup>. L'imposta sui terreni doveva essere versata dal fittuario se il terreno si presentava fertile e ben coltivato, viceversa, gravava sul proprietario se il suolo era poco fruttifero. Le lavorazioni dei campi erano effettuate dai contadini, il frutto veniva raccolto dai proprietari e i fittuari godevano di un diritto di prelazione a un prezzo concordato in caso di vendita. Secondo il viaggiatore svizzero Carlo Ulisse de Salis Marschlins, gli ulivi potevano essere impiantati con poca spesa dei proprietari e dovevano essere coltivati dai contadini secondo alcuni capitoli o vincoli di lavori a cui si doveva attendere. Alla fine del termine di scadenza del contratto, l'intera coltivazione doveva essere rilasciata al proprietario. Era evidente che tali contratti celavano una chiara asimmetria di prestazioni perché durante la durata dell'affitto il contadino fittuario pagava “solo il terzo o la quarta parte degli utili”, ma quando gli alberi cominciavano a fruttificare e a produrre, il ricavato andava per intero al proprietario<sup>119</sup>.

I litorali marini di questa provincia erano in larga parte impaludati e nel periodo estivo questi ristagni d'acqua emanavano dei miasmi pestilenziali. Nei dintorni di Lecce, anche se il territorio appariva più popolato, l'agricoltura appariva “mediocre”, e soltanto la vicinanza della città

---

il frutto è immaturo sugli alberi, e per dieci tomoli di ulive si deve dare uno staio di olio. Se poi le ulive si perdono, o deteriorano, la decima si paga come fu fissata”, *Ibidem*.

115 Il riformatore napoletano riflette che “i contadini sono ignoranti ed ostinati nelle loro maniere, e sebbene siano oppressi non sono in tutto miserabili per il valore nei tempi presenti ha acquistato l'opera delle loro mani. Essi cercano di coltivare un proprio podere, onde è avvenuto che ai proprietari mancano sempre più le braccia mercenarie. Da alcuni anni si è introdotto in moltissimi luoghi tra li contadini il costume di lavorare alla campagna per poche ore la mattina fino al mezzo giorno. Dopo questo tempo o vanno a lavorare in qualche propria coltivazione, o pure stanno oziosi sulle strade come nei di' di festa. Tale costume non si conosce in Franca-villa, nel Capo di Leuca, ma in questo ultimo luogo come moda comincia già a penetrare”, cfr. G.M. Galanti, *Della descrizione geografica e politica delle Sicilie*, vol. II, cit., p. 553.

116 Ivi, p. 544.

117 Cfr. S. Barbagallo, *Per una tipologia dei contratti agrari in terra d'Otranto: il caso di Nardò alla fine del Settecento*, cit., pp. 177-190.

118 Cfr. C.U. de Salis Marschlins, *Viaggio nel Regno di Napoli*, a cura di Giacinto Donno, Cavallino 1979, p. 167.

119 *Ibidem*.

favoriva la vendita dei prodotti e incentivava “l’industria del contadino”. Nella parte meridionale, verso il capo di Leuca, la conduzione dei poderi, anche se meno fertili, appariva più prospera per l’attenzione riservata da parte dei proprietari. Le stesse considerazioni valevano per le campagne di Ceglie che presentava un “territorio sassoso e sterile”, eppure si dimostrava “un prodigio d’industria campestre”<sup>120</sup>. Il tratto di campagna che conduceva a Francavilla era un vero proprio giardino, e su questa piccola enclave si potevano misurare le potenzialità dell’agricoltura provinciale<sup>121</sup>. Sull’intero territorio le tecniche agricole erano arretrate<sup>122</sup>, i coltivi venivano eseguiti con “antichi metodi” e “cattivi istrumenti”, il lavoro di rovesciamento della terra veniva effettuato solo attraverso arature superficiali, non si conoscevano altri concimi che quelli provenienti dalle stalle<sup>123</sup>,

120 Cfr. G.M. Galanti, *Della descrizione geografica e politica delle Sicilie*, vol. II, cit., p. 547.

121 Giuseppe Maria Galanti sulla rigogliosità dell’agricoltura di Francavilla scrive: “ma questo giardino è stato l’opera così del genio, che del despotismo di un potente barone, che fu avolo dell’ultimo possessore”, Ivi, p. 547. Un giudizio condiviso dal conte Carlo Ulisse de Salis Marschlins: egli infatti annotava nel suo diari di viaggio, che “sotto la dipendenza del principe di Francavilla, che era un gentiluomo di rare cognizioni e qualità, le Signorie si trovavano nelle più prospere condizioni; perché non solo egli le governava con tanta dolcezza da veder raddoppiata in poco tempo la popolazione, ma incoraggiava l’agricoltura concedendo ricompense, formava nuove colonie, fabbricava villaggi, convertiva tratti immensi di boschi e di pascoli in terreni aratorii, ed istituiva scuole ed officine. Per meglio eseguire e completare i suoi disegni, egli dimorava frequentemente nei suoi possedimenti, ed animava colla sua presenza ogni lavoro, finché la morte non pose termine ai suoi progetti. Abbiamo pace le ceneri dell’uomo eccelso, che fu stimato dagli stranieri ed idolatrato dai suoi vassalli, ed i cui difetti – comuni a tutti i Principi possenti – venivano di gran lunga eclissati dalle virtù!”, cfr. C.U. de Salis Marschlins, *Viaggio nel Regno di Napoli*, cit., p. 174.

122 Secondo Carlo Ulisse de Salis Marschlins “tutto ciò che la natura produce nella maggior parte del Regno, è dovuto alla mitezza del clima ed alla bontà del suolo, più che al lavoro ed alla perseveranza degli abitanti: della vera coltivazione della terra, del concimare, dei pascoli artificiali, non si ha in queste provincie la minima idea; ed, eccettuato in quelle dove si produce quasi naturalmente vino, olio e mandorle, la sfera di cultura della terra non si allarga oltre la semina del grano, lasciandosi poi i campi ingiallire lentamente. Solo pochi baroni ed alcuni comuni hanno le terre a pasture, ma è sconosciuta affatto la produzione ed il taglio del fieno.

Domandai al mio nobile ospite, il quale è assolutamente scevro da pregiudizii, perché con tanto bestiame e con così estese proprietà non tentasse i pascoli artificiali, che avrebbero non solo giovato alle sue greggi ed ai suoi armenti, ma arrecato gran vantaggio anche ai terreni aratorii, come i vigneti e oliveti, per il concime naturale che lasciano gli animali. Mi rispose che aveva una volta provato a seminare il trifoglio, ma che dopo due anni l’erba era morta, e che l’esperimento gli era stato dispendiosissimo, a causa del trasporto del seme. Molto probabilmente egli era stato fornito di una specie di trifoglio olandese, che resiste solo uno, o al massimo due anni. Gli suggerii allora di provare la cedrangola o altra erba simile da lui mai sperimentata, e mi promise di procurarsene. È incredibile a qual punto si trovi indietro qui la scienza dell’agricoltura; e maggiormente incredibile il nessuno sforzo, che si fa per diradare questa ignoranza”, Ivi, pp. 97-98.

123 Sui metodi di concimazione Galanti aggiunge che “gli animali si tengono dispersi per le tante macchie, la vasta estensione di esse unita alla scarsità degli abitanti, fa ignorare i buoni

non venivano applicate le rotazioni dei campi e quando erano prossimi all'esaurimento della fertilità questi poderi “si lasci[va]no per alcuni anni infruttiferi”<sup>124</sup>, e i contadini non conoscevano l'agronomia<sup>125</sup>. Il visitatore campano Giuseppe Maria Galanti inoltre rilevava che se le terre adibite al seminativo erano insufficienti, quelle destinate all'incolto, alla macchia e al pascolo erano “le più frequenti e di maggior estensione”<sup>126</sup>. Mentre nei feudi di Francavilla e Nardò nei campi adibiti al grano la resa era pari “al 15 per uno”, nelle altre parti assumeva valori del “quattro, cinque o sei per uno”. Nonostante tutto, attraverso il porto di Taranto venivano esportati i quantitativi di grano eccedenti e l'intera penisola salentina era “sufficiente a se stessa nelle mediocri raccolte”<sup>127</sup>.

Verso la fine del Settecento un intervento, con una finalità riformatrice, di Ferdinando IV verrà promosso per modificare i sistemi colturali e produttivi delle aziende agricole del regno. Incalzati dagli scarsi raccolti dei generi frumentari che interessavano l'agricoltura regnicola a partire dal 1755<sup>128</sup>, che culminarono con la spaventoso carestia del 1764 e ancora con la ricomparsa della crisi nel 1779<sup>129</sup>, venne abbandonata quel tipo di politica che dispiegava un rigido controllo dello Stato sulle strutture economiche per aderire a una forma di intervento più liberale. Questo orientamento era reso evidente dai nuovi indirizzi legislativi che avevano per oggetto l'agricoltura: infatti il 30 maggio del 1787 secondo la Prammatica VII, *Forma censualis, et capitacionis*

---

metodi di accrescere le pasture senza scapito delle coltivazioni. Quindi non si usa di seminare i campi a strame, il che procurerebbe gran risparmio di terreno, non si conosce l'uso de' prati e s'ignora quello delle rape, pastura di poca spesa, tanto sostanziosa e tanto convenevole al bestiame grosso e minuto, coll'essere ottima anche a concimare le terre. Tali metodi si adoprano soltanto dove tutto il territorio si coltiva e con una certa perfezione”, cfr. G.M. Galanti, *Della descrizione geografica e politica delle Sicilie*, vol. II, cit., p. 549.

124 Ivi, p. 548.

125 Egli scrive: “i contadini sono ignoranti ed ostinati nelle loro maniere, e sebbene siano oppressi non sono in tutto miserabili per il valore nei tempi presenti ha acquistato l'opera delle loro mani. Essi cercano di coltivare un proprio podere, onde è avvenuto che ai proprietari mancano sempre più le braccia mercenarie. Da alcuni anni si è introdotto in moltissimi luoghi tra li contadini il costume di lavorare alla campagna per poche ore la mattina fino al mezzo giorno. Dopo questo tempo o vanno a lavorare in qualche propria coltivazione, o pure stanno oziosi sulle strade come nei di di festa. Tale costume non si conosce in Francavilla, nel Capo di Leuca, ma in questo ultimo luogo come moda comincia già a penetrare”, Ivi, p. 553.

126 Ivi, p. 541. Giuseppe Maria Galanti aggiunge: “io sono inclinato a credere che la parte inculta, e macchiosa di questa provincia sia più della terza parte. Vedesi poi in cattivo stato la parte coltivata. La Japigia dunque sebbene racchiuda terre fertilissime e capaci di gran coltivazione, tutta volta il suo stato è misero, e la sua miseria deriva dalla troppo scarsa popolazione”, Ivi, p. 542.

127 Ivi, p. 548.

128 Cfr. P. Macry, *Mercato e società nel Regno di Napoli. Commercio del grano politica economica nel Settecento*, Napoli 1974, pp. 399-400.

129 Ivi, pp. 448-449.

*sive de Catastis*<sup>130</sup> si accordavano delle agevolazioni fiscali a tutti i sudditi che avessero voluto introdurre dei miglioramenti sui terreni mediante la coltivazione delle superfici macchiose o di colture arboree. Veniva, inoltre, previsto l'esonero del versamento dell'imposta catastale e il pagamento della decima per un tempo pari a dieci anni per gli impianti di alberi di olivo e di venti per le coltivazioni di grano<sup>131</sup>. Lo stesso Galanti ammetteva

che in questa provincia la coltivazione si è accresciuta alquanto dopo la legge della m[aestà] v[ostra], colla quale furono per alcuni anni esentati da decime feudali e da collette coloro che riducevano a coltura i terreni incolti. È degno ancora di essere a v[ostra] m[aestà] riferito, che dopo le leggi dell'ammortizzazione i fondi delle chiese si sono migliorati<sup>132</sup>.

Un processo di trasformazione del territorio di Gallipoli poteva desumersi dai dati emersi dal catasto onciario. Qui nei territori prospicienti la città, nella zona del "serro", erano stati messi a coltura degli "alberi novelli". Questa espressione contenuta nel documento fiscale carolino fa supporre che ancora a metà Settecento la riconversione non era completata e che fosse stata promossa anche per risparmiare sulle spese di trasporto del prodotto nei frantoi e per un rapido immagazzinamento nelle "Regie pile" della città<sup>133</sup>. Anche a Mesagne, nel corso del XVIII secolo, i regimi colturali cambiano: la piccola proprietà subisce un arretramento e le estensioni medie di queste poderi diminuiscono a tutto vantaggio di oliveti, vigneti e giardini<sup>134</sup>. Ma dobbiamo convenire con Giuseppe Galasso che dietro la specializzazione delle colture adibite al frumento che dovevano soddisfare le necessità annonarie della capitale e dei grandi centri urbani, non era "tanto una scelta, e neppure una vocazione, quanto un destino". Quanto

130 D.A. Vario, *Supplementum Pragmaticarum edictorum decretorum interdicatorum Regarumque sanctionum Regni Neapolitani a Francisco Leggio I. C. Concinatum. Qui praetermissa non modo ab antiquis, sed et novissimis etiam Collectoribus ex auctoritate veterum Codicum, singulariumque Pragmaticarum, et aliorum exemplarium side restituit: perlata ab anno MDCCLXXII ad hunc usque diem collegit, ac in suas quaeque inscriptiones congressit: reliquis, quae minus apte positae congruerent, proprias rubricas attextit: eorumque marginibus adnotatiunculas non solum, sed epitomas etiam adscriptit: titulos omnes ad litterarum seriem disposuit: indicesque: tandem legum, rerum, ac verborum locupletissimos condidit. Binis voluminibus digessit*, Volumen primum, Neapoli MDCCLXXXX, Sump-tibus Josephi Cervonii Antonii F, pp. 244-245.

131 Cfr. S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., pp. 149-150.

132 Cfr. G.M. Galanti, *Della descrizione geografica e politica delle Sicilie*, vol. II, cit., p. 548.

133 Cfr. S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., p. 149.

134 Cfr. A. Carrino, *Parentela, mestiere, potere. Gruppi sociali in un borgo meridionale di antico regime (Mesagne: secoli XVI-XVIII)*, Bari 1995, p. 21.

alla specializzazione delle colture arboree e arbustive come l'ulivo, che interessava l'area salentina sin dall'inizio dell'età moderna o dal XVIII secolo<sup>135</sup>, essa presentava un "limite di fondo": cioè, avveniva "nel quadro di un assetto colturale particolare, nel quadro cioè della coltura promiscua"<sup>136</sup>.

In questa ricostruzione dei quadri paesaggistici e dei regimi agrari dell'antica provincia di Terra d'Otranto ci siamo avvalsi delle descrizioni tramandateci da intellettuali e uomini di cultura coevi. Ora c'è da chiedersi quanto prevalga in quei resoconti l'orizzonte mitico o la forza del dato empirico. Una domanda che è destinata a non avere una risposta esauriente. Infatti, si tratta di impressioni che delineano i caratteri di un territorio; eppure tale interrogativo nasce dalla consapevolezza che solo dalla preponderanza del dato empirico su quelle impressioni si possa stabilire una qualche veridicità di un sistema ambientale e produttivo. Ma se nel Cinquecento e nel Seicento queste descrizioni rappresentano l'unico dato per ricostruire gli equilibri agricoli consolidati, perché in età pre-statistica solo qualche raro catasto antico ci permette di quantificare le colture prevalenti, e peraltro in un contesto limitato a una singola comunità, nel Settecento questo procedimento è meno comprensibile. Per il XVIII secolo, infatti, gli storici del territorio dispongono di una massa di dati che hanno utilizzato per studiare numerose comunità e il loro territorio circostante. I catasti onciari predisposti da Carlo III di Borbone per avviare una più equa distribuzione dei carichi tributari nel regno contengono una mole di dati grezzi la cui cospicua massa ha finito per diventare un serio ostacolo per avviare una loro elaborazione. Ora che gli strumenti tecnici consentono di affrontare un compito così arduo, l'inconsistenza dei finanziamenti dedicati alla ricerca in Italia impediscono di costruire una banca dati partendo da una scheda di rilevazione realizzata per elaborare queste informazioni contenute nei catasti onciari<sup>137</sup>.

Alla fine del XVIII secolo si esaurirà la spinta tesa a innovare il sistema agricolo e produttivo della provincia e in generale del regno mediante una drastica revisione del sistema feudale. Anche la breve parentesi del governo nato dall'esperienza illuminata e rivoluzionaria del 1799 non fu in grado di sopprimere l'ordinamento feudale. Le condizioni politiche ed economiche muteranno nella prima metà dell'Ottocento: l'occupazione francese che indebolirà la componente conservatrice filoborbonica, il blocco

---

135 Cfr. M.A. Visceglia, *Rendita feudale e agricoltura in Puglia nell'età moderna (XVI-XVIII sec.)*, cit., p. 539.

136 Cfr. G. Galasso, *Società e cultura del Mezzogiorno moderno*, in *Storia del Regno di Napoli*, Vol. VI, Torino 2011, p. 305.

137 S. Barbagallo e F. Turchi, *Il catasto onciario informatizzato*, in "Ricerche Storiche", maggio-agosto 2010, n. 2, pp. 423-470.

commerciale che disgregherà il nucleo di interessi che ruotavano attorno ai commerci oleari, infine la formazione di uno stato amministrativo formato da proprietari terrieri, costituiranno quelle condizioni necessarie per poter approvare la legge eversiva della feudalità. La transizione non fu facile e nella provincia salentina si affacceranno i problemi legati alle decime<sup>138</sup> e alle quotizzazioni dei demani; né le vendite dei beni confiscati alla chiesa in seguito alla soppressione di alcuni ordini religiosi contribuiranno a rafforzare la piccola proprietà contadina e a impedire che si riformasse il latifondo<sup>139</sup>. I nuovi assetti agrari della provincia otrantina all'inizio del XIX secolo, secondo la statistica murattiana, erano composti da "4/10 di semenzabile, 2/10 di uliveti, 1/10 di vigneti, ed altri 3/10 di macchiosi e boscosi"<sup>140</sup>. Sulla parte dedicata al seminativo il redattore della statistica computava, oltre ai cereali, anche tutte quelle coltivazioni come il cotone e il tabacco. Emergeva, dunque, un profilo dell'area salentina caratterizzata da un regime colturale e produttivo cerealicolo-pastorale. Si trattava di grandi tenute nel cui interno erano posti degli edifici nei quali si svolgevano i processi produttivi propri dell'allevamento<sup>141</sup>. Queste grandi masserie convivevano con i piccoli possedi fondiari<sup>142</sup> dei contadini e costituivano un ottimo ammortizzatore economico quando i bracciali, nei periodi in

138 Cfr. S. Barbagallo, *Profili di contenziosi tra Università e feudatari in Terra d'Otranto*, cit., pp. 151-172; L. Masella, *Decime e demani: l'eversione della feudalità in Terra d'Otranto*, in "Quaderni Storici", Anno VII, Fasc. I, gennaio-aprile 1972, p. 289.

139 Come ha opportunamente osservato Gino Luzzatto nel Mezzogiorno: "inequalmente si ripartirono tra le varie regioni l'offerta e la vendita effettiva delle terre demaniali ed ecclesiastiche, e diversa fu quindi la loro incidenza sui singoli mercati locali. Ovunque il mercato apparve fin dagli inizi depresso, ma la proprietà fondiaria prese maggiormente a svilire dove l'offerta, ripetuta a prezzi ribassati, delle terre non vendute al primo incanto, continuò, soprattutto nelle regioni meridionali, a pesare sul mercato.

Inoltre, il basso prezzo medio delle vendite spingeva all'acquisto anche chi non era in grado di far fronte agli impegni, ma sperava di rimediarsi con la rendita della terra comprata. In realtà, a basso prezzo non si vendevano che le terre più ingrato, mentre le migliori salivano spesso ad un prezzo anche doppio di quello di apertura. I disgraziati acquirenti delle terre peggiori, allettati dal basso prezzo, impossibilitati poi per il magro prodotto a far fronte al pagamento delle rate, si vedevano ben presto sequestrata la terra, la quale veniva in seguito posta nuovamente all'incanto a prezzi ancora più bassi"; cfr. G. Luzzatto, *Leconomia italiana dal 1861 al 1894*, Torino 1968, p. 30-31.

140 Cfr. D. Demarco (a cura di), *La "Statistica" del Regno di Napoli nel 1811*, Tomo II, Roma 1988, p. 209.

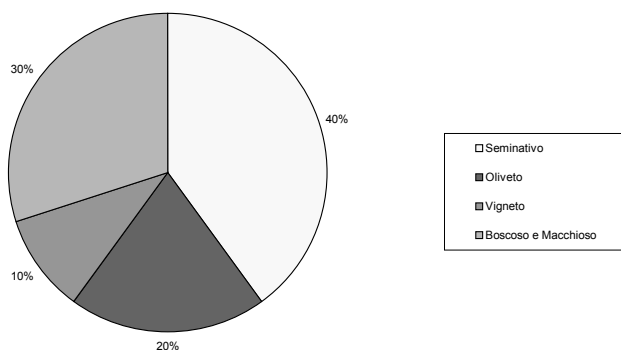
141 S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., pp. 124-127.

142 Cfr. D. Demarco (a cura di), *La "Statistica" del Regno di Napoli nel 1811*, Tomo II, cit., p. 210; G. Poli, *Le trasformazioni del territorio salentino fra Sette e Ottocento*, in *Paesaggi e sistemi di ville nel Salento*, a cura di Vincenzo Cazzato, con la collaborazione di Vita Basile e Simonetta Politanò, Galtina 2006, pp. 51-52.



cui il lavoro scarseggiava nei propri campi, potevano contare su eventuali ingaggi dei padroni<sup>143</sup>.

Composizione della colture in Terra d'Otranto secondo la Statistica murattiana



Fonte: D. Demarco (a cura di), *La "Statistica" del Regno di Napoli nel 1811*, Tomo II, Roma 1988, pp. 209-210.

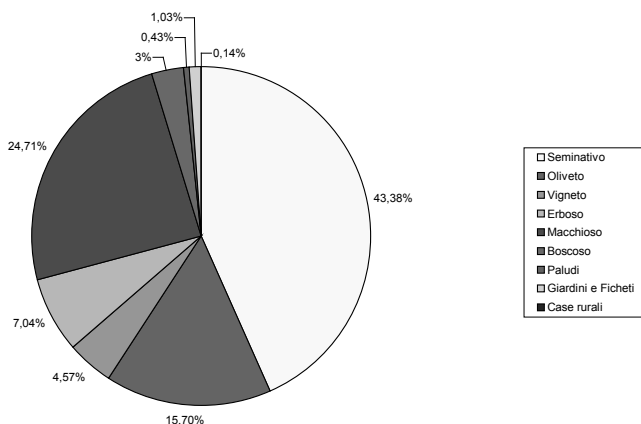
Le impressioni del compilatore della statistica murattiana della provincia di Terra d'Otranto saranno confermate dal successivo censimento fiscale promosso nel corso del decennio francese. Anche se quei catasti comunali furono approntati con sommaria perizia<sup>144</sup>, essi pur tuttavia ci forniscono delle

143 S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., p. 104.

144 Ludovico Bianchini segnala che nel corso della formazione del catasto "laonde le persone che all'uopo vi furono deputate, quando si affidarono a' vecchi catasti, caddero in moltissimi errori, poiché non erano in essi notati i fondi feudali, e quelli de' comuni e di altri stabilimenti pubblici: e poscia in maggiori e più rilevanti errori si avvennero, allorché senza norma raccolsero vaghi indizi da persone le quali o per passioni o per altre mire tacevano la verità. Arbitrarie furono quasi sempre le determinazioni delle tariffe de' prezzi. Talora si calcolarono sul fitto di anni dieci dal 1796 al 1806, che è a dire allorché le nostre produzioni agrarie per istraordinari accidenti avevano aumentato di prezzo. Era l'inverno del 1807 freddissimo oltremodo, e le campagne ridondavano di briganti; e però non potevano gli ufiziali incaricati recarsi ad esaminare da vicino le diverse proprietà. Spesso dalla sommità di un campanile si descrisse la condizione de' terreni di più comuni. Parecchi a pro del fisco sregolato zelo mostrarono: altri negligenza. Laonde seguirono occultazioni o degl'interi fondi o di una parte di essi. Taluni men di quel che doveano furono tassati: molte volte sotto nomi non veri o ignoti si descrissero le proprietà, né mancarono soprusi nel determinare a quale ordine i terreni appartenessero; sicché per tanta confusione agli undici giugno di quell'anno dovette il governo prescrivere che la somma decretata per la fondiaria in ducati 7,486,744 fosse riscossa in modo provvisorio, e in certa guisa tal quale riscuotevasi l'antico tributo della decima e doppia decima. Medesimamente nel di' undici agosto davasi facoltà al corpo della città di Napoli d'imporre per quell'anno su' fitti delle case una metà del tributo della decima, che ricadeva al tre e un quarto per cento. Anche in modo provvisorio venne prescritta la riscossione del tributo fondiario per gli anni 1807 e 1808, ciascuno per

sufficienti indicazioni per determinare i regimi colturali predominanti. Ancora all'inizio del XIX secolo, come abbiamo già rilevato in precedenza, la provincia otrantina, per i suoi aspetti legati all'articolazione socio-professionale e alla struttura economica, presentava una tale varietà di profili ambientali e paesaggistici di difficile componibilità oppure riconducibili a una sintesi al tempo stesso espressione di una territorialità omogenea<sup>145</sup>, per i cui sviluppi rimando a una mia specifica indagine effettuata su quest'area<sup>146</sup>.

Colture prevalenti nella provincia di Terra d'Otranto nel 1817



Fonti: F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d'Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

Se nel corso della crescita economica cinquecentesca le colture arboree e arbustive come l'ulivo potevano costituire un segnale o un indizio che sui quei territori si stava innescando e sviluppando un processo di specializzazione colturale, e quindi di ammodernamento dei regimi agronomici, nell'Ottocento questi riferimenti cambiavano tanto che alcuni studiosi hanno preferito parlare di *latifondo alborato*<sup>147</sup>. In effetti, anche il compilatore

sette milioni di ducati in principale, oltre le aggiunte d'imposta"; L. Bianchini, *Della storia delle finanze del Regno di Napoli*, a cura di Luigi de Rosa, Napoli 1971, p. 514.

145 Si veda la nota 35.

146 S. Barbagallo, *Agricoltura e società rurale in Terra d'Otranto tra XVIII e XIX secolo*, cit., pp. 117-173.

147 L'espressione è stata utilizzata da Giovanni Tocci il quale la formula ispirandosi ad alcune considerazioni di Manlio Rossi Doria in uno scritto dal titolo *Cos'è il Mezzogiorno agrario*, in B. Caizzi, *Nuova antologia della questione meridionale*, prefazione di Gaetano Salvemini, Milano 1973, p. 188; cfr. G. Tocci, *Per un nuovo studio dell'economia agricola salentina nella seconda metà del Settecento*, in "Critica storica", VI (1967), I, pp. 65-66. Giuseppe Poli osserva che "dove la coltura dell'olivo è più diffusa, essa si configura con i caratteri tipici della monocoltura praticata su ampie superfici appartenenti a grossi proprietari legati al commercio d'esportazione,

della statistica murattiana sottolineava lo stato di trascuratezza dei coltivi praticati sugli alberi di ulivo<sup>148</sup>, le disagiate condizioni che gravavano sui contadini nei contratti di colonia e infine gli antiquati metodi di raccolta<sup>149</sup>.

Ma già all'inizio dell'Ottocento alcuni territori salentini aderivano con reattività alle sollecitazioni di un mercato del vino in espansione e riconvertivano i suoli agricoli alla coltivazione della vite<sup>150</sup>, una pianta che richiedeva un costante e attento impegno nei coltivi. L'importanza di questa coltura nell'economia della provincia si rileva in una *Memoria di reclamo presentata da Consiglio Generale di Terra d'Otranto a Sua Maestà*, presentata il 27 settembre 1810, nella quale *Il Consiglio generale della provincia di Terra d'Otranto* confidava di poter contare sulle "abondevoli" produzioni della vendemmia "nel ricorrente autunno" ma che le "dirotte, e continuate piogge" erano "sopravvenute a dileguare per modo queste speranze". Inoltre, il Consiglio temeva che i mancati introiti provenienti dal commercio del vino potevano verificarsi in "comitanza di tantaltre ruine" tali "da confermare l'universal miseria". Infatti, alle difficoltà degli indigenti si aggiungevano i malumori dei proprietari terrieri per le cattive condizioni in cui versavano i commerci del settore olivicolo, a ciò i "danni sofferti per parte dei Briganti, di Bruchi, ed alluvioni, e di tantaltre calamità" facevano "altamente risuonare l'espressione del loro dolore"<sup>151</sup>. Ancora nel 1852 l'intendente della provincia, Barone Sozi-Carafa, annotava nel discorso di apertura del Consiglio che "la vigna sembra[va] quivi la pianta più analoga e la più favorita al clima"<sup>152</sup>. La via della modernizzazione

---

come accade per l'entroterra gallipolino. Anche in questo caso, tuttavia, l'uliveto non può essere correttamente definito come coltura specializzata poiché in effetti non è ancora tale a metà Settecento. In certe zone come, appunto, intorno a Gallipoli può rappresentare la coltura più importante, senza superare, però, i limiti dell'anarchia agronomica delle aree estensive a coltura promiscua", cfr. G. Poli, *Il paesaggio agrario*, in *Quadri territoriali, equilibri sociali e mercato nella Puglia dei Settecento*, a cura di G. Poli, Galatina 1987, p. 61.

148 Cfr. D. Demarco (a cura di), *La "Statistica" del Regno di Napoli nel 1811*, Tomo II, cit., p. 226.

149 Ivi, pp. 226-227.

150 Come osservava Ludovico Bianchini: "le viti dal 1806 in poi si accrebbero, e prosperò il traffico de' vini e dell'acquavite; ma riaperto il commercio per la pace del 1815 questo traffico si diminuì e perché la coltura delle vigne si accresceva in molti luoghi d'Europa, e perché s'imponavano dalle altre nazioni grossi dazi e divieti alla introduzione de' nostri vini. Nondimeno la estrazione de' nostri vini si rianimò non poco dopo del 1824, a malgrado che i nostri proprietari non si occupassero di molto a migliorarli per sostenere la concorrenza co' vini stranieri, che quantunque inferiori a' nostri pure sono più ricercati ovunque per essere meglio raffinati"; cfr. L. Bianchini, *Della storia delle finanze del Regno di Napoli*, cit., p. 634.

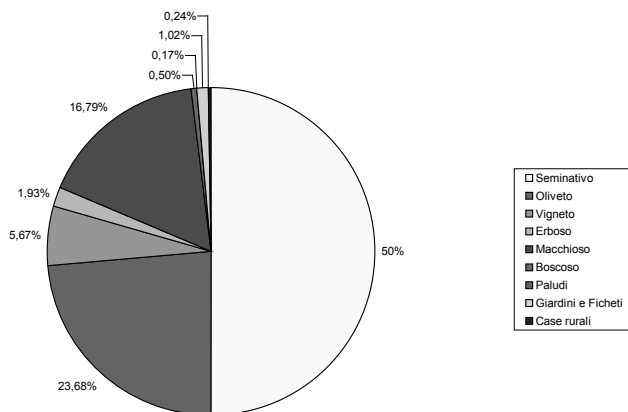
151 A.S.Lc., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d'Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 27 settembre 1810, *Memoria di reclamo presentata da Consiglio Generale di Terra d'Otranto a Sua Maestà*, ff. 96v-97r.

152 Cfr. Barone di S. Nicola Cav. Sozi-Carafa, *Discorso pronunziato dall'Intendente, nell'apertura del Consiglio generale della provincia*, A.S.Lc., *Supplemento al Giornale d'Intendenza della provincia di Terra d'Otranto*, N. 9, 1852, Lecce 1° maggio, p. 6.

appariva ormai segnata e la domanda proveniente dai mercati austro-ungarici<sup>153</sup> favorì quel processo di trasformazione del paesaggio agrario intrapreso sin dal 1870 soprattutto sui suoli bonificati<sup>154</sup>. In tal senso gli scrittori coevi giunsero ad affermare che la vite è la “terza [coltura] per estensione, ma oggi minaccia di divenir prima”<sup>155</sup>, o che rispetto al grano e all’olivo “la vite segue per estensione alle due colture precedenti: ma oggi tende a superarle”<sup>156</sup>. Lo stesso Cosimo De Giorgi già presidente del primo comizio agrario di Lecce coglie questa effervescente attività agronomica che rimodella i regimi colturali della provincia, egli infatti annota che

in questi ultimi anni la viticoltura si è molto estesa in Terra d’Otranto a scapito dei campi seminativi e dell’uliveto ed oggi supera certamente i 100 mila ettari. Questa rivoluzione agraria, si va compiendo con ansia febbrile per tutto, tanto sulle colline da Ostuni a Martina, come nelle pianure dell’Istmo salentino. L’immensa zona macchiosa e paludosa fra Brindisi, S. Vito, Mesagne e S. Pietro Vernotico va scomparendo rapidamente, trasformata in vigneti rigogliosi<sup>157</sup>.

Colture prevalenti nella circoscrizione di Lecce nel 1817



Fonti: F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d’Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

153 Cfr. G. Poli, *Le trasformazioni del paesaggio agrario in Terra d’Otranto fra Sette e Ottocento*, cit., p. 68.

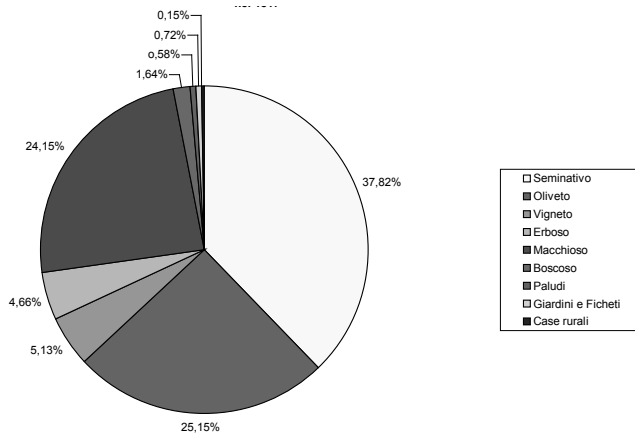
154 Cfr. A.L. Denitto, *Amministrare gli insediamenti (1861-1970). Confini, funzioni, conflitti. Il caso della Terra d’Otranto*, Galatina 2005, pp. 36-37.

155 Cfr. C. De Giorgi, *Descrizione fisica geologica e idrografica della provincia di Lecce*, a cura di Angelo Vignola, Lecce 1960, p. 401.

156 Id., *Geografia fisica e descrittiva della provincia di Lecce*, vol. I, Lecce, Regia tipografia editrice salentina, 1897, pp. 81-82.

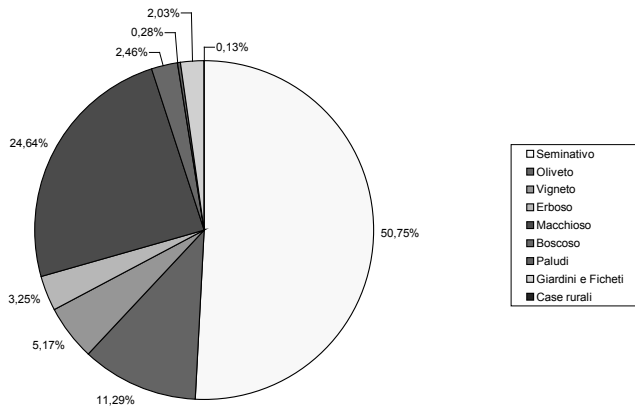
157 Ivi, pp. 78-79.

Culture prevalenti nel circondario di Gallipoli nel 1817



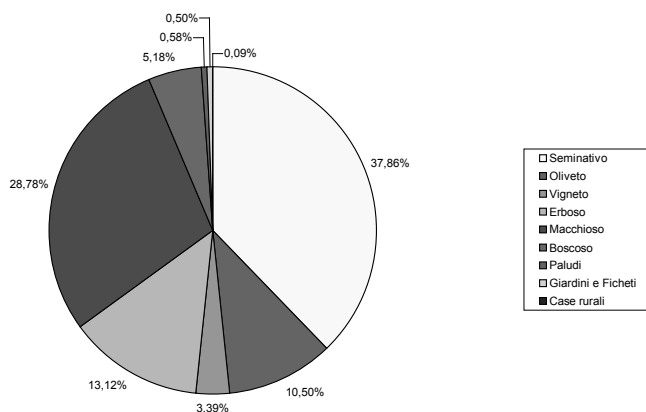
Fonti: F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d'Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

Culture prevalenti nel circondario di Brindisi nel 1817



Fonti: F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d'Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

Colture prevalenti nel circondario di Taranto nel 1817



Fonti: F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d'Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

Il nuovo clima di avanzamento culturale e di fiducia nel progresso scientifico che pervase la politica del decennio francese<sup>158</sup>, radicò il convincimento che si dovesse concepire un progetto per rendere coltivabili tutti quei territori posti nella maggior parte dei casi lungo la costa, che secondo il compilatore della statistica murattiana erano fonte di mefitici miasmi e che accrescevano “l’insalubrità dell’atmosfera”<sup>159</sup>. Ma al tempo stesso, attraverso il risanamento degli 8.316<sup>160</sup> ettari di paludi, si intendeva risolvere la troppo scarsa popolazione<sup>161</sup>; per questi e altri motivi vennero

158 In tal senso si veda la memoria presentata da Costantino della Marra al Ministro degli Interni Conte Giuseppe Zurlo A.S.Na., *Ministero degli affari Interni, I Inventario, Serie: Agricoltura, industria e Commercio, Informazioni sulle terre incolte*, Fascio 2254, Fascicolo 2, *Estensione da darsi alle Società di Agricoltura Nominandole Società di Agricoltura, Arti, e Commercio; ed Istruzioni analoghe. Memoria a Sua Eccellenza il Conte Zurlo Ministro dell'Interno*, Napoli 1° luglio 1812, ed anche dello stesso autore il progetto di un decreto per migliorare l’agricoltura del regno A.S. Na., *Ministero degli affari Interni, I Inventario, Serie: Agricoltura, industria e Commercio, Informazioni sulle terre incolte*, Fascio 2254, Fascicolo 2, *Progetto di decreto per lo Risorgimento della nostra Agricoltura e Pastorizia*, Napoli 1° luglio 1812.

159 Cfr. D. Demarco (a cura di), *La “Statistica” del Regno di Napoli nel 1811*, Tomo II, cit., p. 153, 162.

160 Cfr. F. Casotti, *Della ricchezza pubblica e privata della Terra d'Otranto: cenni statistici*, Napoli 1861, p. 10.

161 Nel Consiglio generale della provincia “il Presidente ha domandato al Consiglio quale possa essere lo stato della popolazione, le cagioni del suo accrescimento, o della sua diminuzione. Essendosi posta in discussione la dimanda, si è trovato che la popolazione della Provincia sia in qualche aumento. Questo però non è tale che corrisponda ai pubblici voti, ed alla fecondità della

approntate delle istruzioni per favorire e incoraggiare “dissodamenti da farsi, o restringersi, dei disseccamenti da operarsi”<sup>162</sup> e altre misure analoghe. Altri provvedimenti per promuovere le bonifiche furono l’assegnazione di premi<sup>163</sup> o di esenzioni<sup>164</sup>. Il 27 ottobre del 1809, il Duca di San Cesario, Marulli, per favorire le opere di dissodamento dei terreni incolti propose

che fossero esenti dall’imposizione fondiaria per qualche anno, quei terreni, che da incolti, passassero ad esser migliorati dai proprietari, o in vigneti, o in oliveti; potendosi degnare la Sua Maestà di accordare il privilegio di esenzione ai primi per anni quindici, e per anni venticinque ai secondi<sup>165</sup>.

Questi progetti non vennero abbandonati durante la Restaurazione; infatti, gli intendenti del 1847 (Barone di Rigilifi) e del 1852 (Barone di San Nicola, Cav. Sozi-Carafa) dimostrarono una grande sensibilità

---

Provincia. Vi potrebbe essere popolazione molto maggiore, ed altre volte vi è stata”; A.S.Le., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d’Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 26 ottobre 1808, ff. 15r-v.

162 A.S.Le., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d’Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 18 ottobre 1809, Istruzioni pe’ Consigli Provinciali, Decreto 29 settembre 1809, ff. 13r-v.

163 Il Consiglio provinciale esaminando “vari piani, che si diedero l’anno passato riguardanti lo stato migliorativo dell’agricoltura, crede non dover aggiungere altro, se non al punto di dissodamento delle terre incolte, e coperte di stagni, delle quali ne abbonda la provincia e che ne ammorbano colle loro pestifere esalazioni li abitanti, conferma di doversino dare non solo franche da qualunque peso per maggiore numero di anno prescritto dalla legge, ma bensì aggiungere un premio proporzionale per quei che ne intraprendono di miglioramento sulle varie nature di piantagioni, alle quali vanno a destinarsi dette terre. Metti pur anche sotto l’occhio del governo destituto in cui giacciono l’immensi fondi de demani, quali da giorno in giorno vanno nella somma decadenza, state da risentirne un positivo discapito di governo”, A.S.Le., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d’Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 29 settembre 1810, f. 101r.

164 Il Consiglio ponderando “su i varj progetti che si produssero gli anni passati in rapporto al miglioramento dell’agricoltura crede non doversi altro aggiungere se non che si verasse il dissodamento delle terre incolte utilizzandole in vigneti, oliveti, ed in terre sative coll’esenzione a gl’intraprendenti la miglioramento per alcuni anni sovranamente definiti di ogni pagamento, e che si premiassero non solo hai coltivatori, che coloro, che intraprendessero l’asciugamento de’ luoghi paludosi, e dove vi fossero acque stagnanti con sommo danno delle popolazioni infestate dalle pestilenti esalazioni delle medesime. Mille altresì sotto l’occhio del governo i tanti fonti del demanio comunale similmente incolti, e finora non ripartiti tra poveri affinché si eseguano colla maggiore celerità le Sovrane determinazioni su’ tale oggetto”, A.S.Le., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d’Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 8 ottobre 1810, f. 29v.

165 A.S.Le., *Il Consiglio generale della provincia di Terra d’Otranto. Processi verbali delle deliberazioni (1808-1815)*, Lecce, 27 ottobre 1809, ff. 36v.

e competenza verso la risoluzione di un tale e annoso problema nei rispettivi discorsi pronunciati in occasione dell'apertura del Consiglio generale della provincia<sup>166</sup>. Nel 1851 il Consiglio provinciale aveva approvato una "sovraimposta di grana due a ducato sulla contribuzione fondiaria" che generò un introito di 10.220 ducati. Di questi, poco meno del 20% (2.000 ducati) venne impiegato per il "prosciugamento delle paludi"<sup>167</sup>.

Se dallo studio dei regimi colturali emerge un quadro dell'agricoltura salentina per niente immobile e pervaso da un dinamismo alterno, nonostante ciò, l'economia agraria rimase impedita da ragioni commerciali legate al trasporto delle sue derrate<sup>168</sup> e dalla scarsità di numerario<sup>169</sup>. Intorno alla metà dell'Ottocento, fu proprio il canonico Nicola Maria Cataldi a rimarcare che un territorio "circondato dal mare" non poteva esimersi dal possedere delle navi utili per il "trasporto delle derrate, e delle merci territoriali superflue al bisogno degli abitanti": perché senza una marina mercantile l'intera provincia sarebbe rimasta assoggettata "all'arbitrio degli esteri" e l'intero commercio gravato dal "dippiù della spesa del noleggi". Alla fine del XIX secolo, le condizioni di arretratezza segnalate nella statistica murattiana dal vicario capitolare di Lecce, Giuseppe Maria Giovene<sup>170</sup>, appaiono ormai radicate nel tessuto produttivo agricolo salentino<sup>171</sup>; possiamo, dunque, definire i comportamenti dei produttori e della borghesia di Terra d'Otranto permeati da un tratto di sonnacchioso

166 In proposito cfr. Barone di Rigilifi, *Discorso pronunciato dall'Intendente, nell'apertura del Consiglio generale della provincia*, A.S.Le., *Giornale d'Intendenza della provincia di Terra d'Otranto*, N. 5, 1847, Lecce 1° maggio, pp. 50-52; Barone di S. Nicola Cav. Sozi-Carafa, *Discorso pronunciato dall'Intendente, nell'apertura del Consiglio generale della provincia*, cit., pp. 7-9.

167 Ivi, p. 2.

168 In proposito si veda: Cfr. P. Macry, *Mercato e società nel Regno di Napoli. Commercio del grano e politica economica nel Settecento*, cit., p. 469; G. Galasso, *Il Mezzogiorno borbonico e napoleonico (1734-1815)*, in *Storia del Regno di Napoli*, Vol. IV, Torino 2007, p. 631; S. Barbaglio e P. Panico, *Rapporti commerciali tra Gallipoli ed i principali centri portuali italiani e dell'Europa del Nord nella seconda metà del XVIII secolo*, cit., pp. 358-359.

169 Cfr. Barone di Rigilifi, *Discorso pronunciato dall'Intendente, nell'apertura del Consiglio generale della provincia*, cit., pp. 52-53; Barone di S. Nicola Cav. Sozi-Carafa, *Discorso pronunciato dall'Intendente, nell'apertura del Consiglio generale della provincia*, cit., pp. 6-7.

170 Secondo Vincenzo Ricchioni e Domenico Demarco, la relazione su Terra d'Otranto venne approntata da Oronzo Gabriele Costa. Vittorio Zacchino attraverso alcuni documenti trovati presso l'Archivio di Stato di Napoli ha potuto appurare che la statistica murattiana venne composta da Giuseppe Maria Giovene: cfr. V. Zacchino, *Labate naturalista Giuseppe Giovene e la "statistica" murattiana di Terra d'Otranto (con nuovi documenti)*, in "Itinerari di ricerca storica", X, 1996, pp. 137-150. Cfr. inoltre D. Demarco, *Introduzione*, in Id. (a cura di), *La "Statistica" del Regno di Napoli nel 1811*, vol. I, Roma 1988, pp. LXXII e LXXVI e V. Ricchioni, *La Statistica del Reame di Napoli del 1811. Relazioni sulla Puglia*, Trani 1942, p. 89.

171 Cfr. G. Poli, *Territorio e contadini nella Puglia moderna. Paesaggio agrario e strategie produttive tra XVI e XVIII secolo*, Galatina 1990, p. 184.



immobilismo. In chiusura riprendiamo una suggestione del Cataldi che nel redarguire la classe agraria e l'imprenditoria locale annota:

come le lapidi delle strade maestre, le quali senza muoversi dal loro sito, indicano al passeggero le miglia, che deve percorrere per arrivare alla meta del suo viaggio, sappiamo indicare agli stranieri la via come giovare di questo ramo di ricchezza, anzi prestiamo loro la materia, e gli elementi, ma non facciamo però alcun passo onde migliorare la nostra posizione, e le nostre fortune<sup>172</sup>.

---

172 Cfr. N.M. Cataldi, *Prospetto della penisola salentina*, Bologna 1999 (ristampa anastatica, Tipografia del Reale Ospizio S. Ferdinando nel Palazzo d'Intendenza, Lecce 1857), pp. 121-122.



Milos Jacov

Proposta per un'analisi  
comparata tra il fenomeno  
delle sette crociate e delle  
quattro leghe sante, sullo  
sfondo dell'evoluzione  
storica dal medioevo  
all'eta' moderna, tra  
Europa e Vicino Oriente

---

SUMMARY

*The Proposition of a Comparative Study of the Phenomenon of the Seven Crusades and the Four Holy Leagues with the Historical Relations between Europe and the Middle East as its Background from the Middle Ages to the Modern Times*

The Author makes a comparison of the classical crusades and the Holy Leagues in the Middle Ages and in the Early Modern History. The main aim of the article is to outline the similarities and differences of those two important institutions of politics initiated by the Holy See.

KEYWORDS: crusades, Holy Leagues, papacy

## STRESZCZENIE

*Propozycja analizy porównawczej pomiędzy fenomenem siedmiu wypraw krzyżowych i czterech Lig Świętych na tle ewolucji stosunków historycznych, od średniowiecza do epoki nowożytnej, pomiędzy Europą a Bliskim Wschodem*

Autor dokonuje zestawienia klasycznych krucjat oraz Lig Świętych w okresie średniowiecza i czasach nowożytnych. Głównym celem artykułu jest zarysowanie podobieństw i różnic tych dwóch istotnych instytucji dla prowadzenia polityki inicjowanej przez Stolicę Apostolską.

SŁOWA KLUCZOWE: krucjaty, Ligi Święte, papieżstwo

Le Sette Crociate, che si svolgono nel periodo che va dal 1096 al 1270, vengono mosse ufficialmente con lo scopo di liberare i Luoghi Santi del Cristianesimo, ma il vero motivo sono le conquiste territoriali a discapito sia dei califfi e dei sultani musulmani, che dell'Impero Romano Cristiano con sede a Costantinopoli. I partecipanti delle vere e proprie imprese militari, che soltanto a partire dalla metà del XIII secolo cominciano a chiamarsi in latino *Crucesignati* sono sovrani, signori feudatari, ricchi, poveri, intellettuali, analfabeti, religiosi, plebei. Il termine *Crociata* però sarebbe entrato in uso storiografico soltanto nel corso del XVIII secolo. E' da ricordare che già nel VII secolo venivano chiamati *Soldati della Croce* tutti coloro che militarmente difendevano l'Impero Romano Cristiano davanti alle invasioni dei califfi musulmani.

E' in riferimento al testo del Vangelo di Matteo (16,24): "Se qualcuno vuole seguirmi, rinneghi se stesso, prenda la sua croce e mi segua", citato da Urbano II, che i nuovi pellegrini armati fregiano i loro abiti con una croce di stoffa.

Pur restando fedeli all'invito del papa di liberare i Luoghi Santi, i capi e i condottieri delle Crociate sperano di creare, nel territorio conquistato, i propri statarelli, mentre i poveri sognano di diventare improvvisamente ricchi. Mentre gli imperatori con sede a Costantinopoli intendono, invece, con l'appoggio del papa, riconquistare i territori passati forzatamente sotto il dominio arabo-musulmano. Nessuno però avrebbe prospettato né di annientare gli Arabi come popolo, né di distruggere l'Islam come religione. Succede, invece, che i Crociati a volte combattono contro l'imperatore con sede a Costantinopoli e tolgono dalla sua sovranità diversi territori,<sup>1</sup>

1 Federico I Hohenstaufen, detto Barbarossa, come condottiero dei Crociati tedeschi durante la Terza Crociata, dopo aver conquistato Adrianopoli (febbraio 1190), e posto assedio

alleandosi all'occasione con qualche capo musulmano.<sup>2</sup> D'altra parte, anche gli imperatori con sede a Costantinopoli a volte si alleano con i capi musulmani per difendersi dai Crociati.<sup>3</sup> E, infine, per spartire i territori conquistati e dividere il bottino, i Crociati combattono tra di loro stessi.<sup>4</sup> Non va dimenticato, però, che, durante la Quinta Crociata, i Turco-musulmani si alleano con uno dei capi dei Crociati, Giovanni di Brienne, contro il sultano musulmano d'Egitto Muhamed al-Melek-al-Kamil.<sup>5</sup>

Perciò non si potrebbe parlare dello scontro tra l'Islam e il Cristianesimo, come sostenuto dalla storiografia tradizionale, bensì dei tentativi dei signori d'Occidente di, sotto il pretesto di liberare i Luoghi Santi, impossessarsi dei territori che i musulmani nel passato avevano strappato all'Impero Romano Cristiano.

Anche le Leghe Sante, organizzate e coordinate dai pontefici, non hanno un carattere né anti-turco, né anti-islamico, ma sono finalizzate a fermare l'avanzata ottomana verso il cuore dell'Europa. Anche i sultani turchi non intendono annientare il Cristianesimo come religione, ma semplicemente allargare le frontiere del proprio Stato ed entrare anche a Roma, in quanto la prima sede dell'Impero Romano. Se ciò avessero realizzato, avrebbero probabilmente lasciato il papa a Roma, come avevano già lasciato il patriarca ecumenico a Costantinopoli, ma gli avrebbero però tolto ogni potere temporale, costringendolo anche a pagare le tasse.

La principale differenza tra le Crociate e le Leghe Sante consiste nel fatto che le prime hanno un carattere offensivo e sono sempre ideate

---

a Costantinopoli, costringe Isacco II Angelo di mettergli a disposizione navi e procuragli, a basso prezzo, cibo per l'esercito. Un anno più tardi (1191) il condottiero dei Crociati inglesi, il re Riccardo I Cuor di Leone strappa al suddetto imperatore l'Isola di Cipro.

- 2 Federico I Barbarossa si allea con il sultano turco-selgiuchida e, il 17 settembre 1176, sconfigge l'esercito imperiale presso Miriocefalon, sui passi della Frigia, e tratta Manuele I Comneno come se fosse un semplice re greco.
- 3 Il sultano musulmano d'Egitto, con sede a Cairo, Salah ad-din Yusuf (Saladino) si allea, nel 1187, con l'imperatore Isacco II Angelo, dopo di che si impossessa della Siria, sconfigge il re di Gerusalemme Guido di Lusignano a Hattin presso il Lago di Tiberiade e lo fa prigioniero e si impossessa di Gerusalemme il 2 ottobre 1187.
- 4 Durante la Terza Crociata (1189-1192) per il dominio su Antiochia si scontrano militarmente tra di loro Raimondo di Tolosa e Boemondo, figlio di Roberto il Guiscardo. Poi, durante la Sesta Crociata (1248-1254), si scontrano militarmente tra di loro i Veneziani e i Genovesi per la collina di San Sabba, strappata ai musulmani. Questo scontro entra nella storia come *Guerra di San Sabba*. A fianco dei Veneziani combattono le Colonie Pisane, le Colonie Marsigliesi, l'Ordine Teutonico e l'Ordine dei Templari. A loro si unisce anche il legato pontificio Jacques de Pantaléon de Courpalay. A fianco dei Genovesi combattono Catalani e l'Ordine degli Ospedalieri.
- 5 Secondo l'accordo raggiunto, i Turco-musulmani avrebbero dovuto entrare in Siria e i Crociati in Egitto. I territori egiziani eventualmente conquistati sarebbero stati annessi al Regno Latino di Gerusalemme.

e promosse dai papi, ma di fatto realizzate e coordinate dai rispettivi signori feudali, sovrani e principi cattolici. Le seconde, invece, hanno un carattere difensivo che, su richiesta degli Stati cattolici aggrediti dagli Ottomani, vengono promosse, organizzate e coordinate dai papi.

Le prime due Leghe Sante (1537 e 1571) sono formate in risposta all'invasione ottomana sul territorio veneto in Dalmazia e sull'isola di Cipro, mentre la Terza e la Quarta sono finalizzate a difendere Vienna e ad impedire l'avanzata ottomana verso Roma.

Si pone la domanda: quando un Accordo tra gli Stati Contraenti diventa la Lega Santa? La risposta si trova negli Atti della Sacra Congregazione del Concistoro, depositati nell'Archivio Segreto Vaticano, ed è la seguente: quando i sovrani contraenti personalmente, o tramite i propri plenipotenziari, giurano fedeltà davanti al papa in uno dei Palazzi Apostolici.

## LA PRIMA CROCIATA

**Indizione:** 27 novembre 1095 ((Decisione presa nel Concilio di Clermont, tenutosi nel novembre 1096, in presenza del papa Urbano II)<sup>6</sup>

**Durata:** 1096-1099 (Inizio ufficiale: 15 agosto 1096).

**Promotore:** Il papa Urbano II<sup>7</sup>;

**Motivo ufficiale:**

- 1) Liberare i Luoghi Santi,
- 2) Garantire ai pellegrini cristiani il libero viaggio e la permanenza in Terra Santa,
- 3) Aiutare l'imperatore Alessio I Comneno contro i Turchi Selgiuchidi, che nel 1055 avevano conquistato Bagdad, Siria e Palestina,
- 4) Ripristinare l'unità cristiana, spezzata con lo Scisma del 1054.

**Partecipanti:**

- 1) Goffredo di Buglione (Godefroy de Bouillon), duca di Lorena<sup>8</sup>, fratello di Baldovino e di Eustachio;

6 Simonetta Cerrini, *Urbano II, beato*, in: "Enciclopedia dei Papi", Treccani 2000, p. 222-227.

7 Urbano II (Eudes), beato. Nato a Châtillon-sur-Marne nel 1035 (circa), eletto papa il 12 marzo 1088 a Terracina e lo stesso giorno consacrato. Morto a Roma il 29 luglio 1099. Invita i cavalieri radunati a Clermont a soccorrere l'imperatore Alessio I Comneno contro le sempre più soventi incursioni dei Turchi Selgiuchidi sul territorio dell'Impero Romano. Alessio I addirittura invita il papa di venire a Costantinopoli, mentre il clero greco dell'Italia meridionale riconosce la sua autorità. In cambio, il papa concede loro di celebrare i riti santi secondo il rito greco.

8 Goffredo di Buglione (Godefroy de Bouillon), condottiero fiammingo del territorio appartenente alla Francia, duca di Bassa Lorena, il primo monarca latino di Gerusalemme, figlio del

- 2) Baldovino di Buglione<sup>9</sup>, fratello di Goffredo e di Eustachio;
- 3) Eustachio di Buglione<sup>10</sup>, fratello di Goffredo e di Baldovino;
- 4) Raimondo, conte di Tolosa<sup>11</sup>;
- 5) Ugo di Vermandois<sup>12</sup>, fratello del re Filippo I;
- 6) Roberto II di Fiandra, detto Gerosolimitano<sup>13</sup>;
- 7) Boemondo d'Altavilla, principe di Taranto, figlio di Roberto il Guiscardo<sup>14</sup>

---

conte Eustachio II di Buglione e di Ida, figlia di Goffredo II della Bassa Lorena. Nato il 18 settembre 1060 a Baisy-Thyn, morto il 18 luglio 1100 a Gerusalemme e sepolto nella Basilica del Sacro Sepolcro.

- 9) Baldovino di Buglione, fratello di Goffredo di Buglione; nato nel Ducato di Lorena nel 1058, morto a al-Arish (Palestina) il 2 aprile 1118; conte di Edessa (1098-1100), dove riceve l'omaggio degli Armeni, secondo monarca crociato di Gerusalemme e il primo di avere il titolo di re latino di Gerusalemme (1100-1118), incoronato il giorno di Natale del 1100 dal patriarca latino di Gerusalemme Daiberto da Pisa. Dal 1104 al 1108 è prigioniero di guerra dei Turchi Selgiuchidi.
- 10) Eustachio di Buglione (Eustache III de Boulogne), nato a Lorena nel 1056 (circa), morto a Rummily nel 1125 (circa), conte di Boulogne (1088-1125).
- 11) Raimondo IV di Tolosa, nato nel 1045 (circa), morto il 28 febbraio 1105 a Mons Peregrinus (Terra Santa) ed ivi sepolto; conte di Saint-Gilles e marchese di Gotia (dal 1060), conte di Tolosa (1088-1105), marchese di Provenza (1088-1105), conte di Tripoli (1102-1105).
- 12) Ugo di Vermandois, nato nel 1057 a Vermandois (Francia), morto, in seguito alle ferite riportate a Nicea, il 18 ottobre 1102 a Tarso (oggi: Turchia), figlio di Enrico I, re di Francia, e di Anna di Kiev, fratello di Filippo II, re di Francia; conte di Vermandois (1080-1102). Dopo aver reso omaggio alle spoglie intatte di San Nicola, parte il 15 agosto da Bari verso Durazzo.
- 13) Roberto II, detto il Gerosolimitano, nato il ... morto nel 1111; figlio di Roberto I delle Fiandre e di Gertrude d'Olanda; conte di Fiandra. Dopo aver reso omaggio alle spoglie intatte di San Nicola, parte il 15 agosto 1096 da Bari verso Durazzo. Partecipa alla conquista di Gerusalemme, avvenuta nel 1099. Nel ritorno viene ricevuto dall'imperatore Alessio, che gli dona, il braccio di San Giorgio, reliquia che fu poi collocata da Roberto nella chiesa di Anchin nelle Fiandre.
- 14) Boemondo d'Altavilla, o di Taranto, figlio primogenito del duca di Puglia, Calabria e Sicilia Roberto il Guiscardo, nato tra il 1051 e il 1058, morto il 7 marzo 1111, sepolto nella cattedrale di S. Sabino a Canosa. "La straordinaria cappella tombale costruita nel lato sud della chiesa è caratterizzata da influenze stilistiche arabe e greche." Viene battezzato con il nome di Marco, ma il padre preferisce chiamarlo Boemondo. Dopo aver reso omaggio alle spoglie intatte di San Nicola, parte il 15 agosto 1096 da Brindisi verso Valona. Viene ricevuto dall'imperatore Alessio I Comneno il 10 aprile 1097. Dopo la conquista di Nicea, avvenuta il 19 giugno 1097, Boemondo marcia alla testa dell'esercito crociato attraverso l'Asia Minore. Il 1 luglio dello stesso anno si scontra con i Turchi presso *Dorylaeum* (nei dintorni dell'odierna Eskişehir). Diventa principe di Antiochia all'inizio del 1099. Il 21 dicembre dello stesso anno, insieme al conte di Edessa Baldovino e all'arcivescovo Daiberto giunge a Gerusalemme, dove Daiberto viene eletto patriarca di Gerusalemme. Quest'ultimo concede l'investitura di Gerusalemme a Goffredo di Buglione e quella di Antiochia a Boemondo. Falliti i piani di Boemondo di costruire uno stato che si sarebbe esteso dalla Puglia alla Siria, egli dovette ricevere l'investitura del principato di Antiochia anche dall'imperatore Alessio Comneno.

- 8) Tancredi d'Altavilla, o Tancredi di Galilea<sup>15</sup>
- 9) Alessio I Comneno<sup>16</sup>

Sono presenti anche le truppe provenienti da Pisa, Bologna, Forlì e Genova.

#### Condottieri del Primo Gruppo:

- 1) Pietro l'Eremita<sup>17</sup>;
- 2) Gualtiero Senzavere<sup>18</sup>;
- 3) Goffredo di Buglione<sup>19</sup>;
- 4) Baldovino di Buglione<sup>20</sup>;
- 5) Eustachio Buglione<sup>21</sup>.

#### Percorso del Primo Gruppo:

- 1) Francia;
- 2) Principati Tedeschi;
- 3) Ungheria;
- 4) Bulgaria;
- 5) Costantinopoli (arrivo: 1 agosto 1096), da dove si continua il viaggio verso la Terra Santa.

15 Tancredi d'Altavilla, o Tancredi di Galilea (1072-1112), figlio di Oddone della famiglia dei Signori del Monferrato e di Emma di Altavilla, sorella di Roberto il Guiscardo. Nel 1097 partecipa all'assedio crociato di Nicea e di Antiochia. Conquista Tarso. E' il primo crociato ad entrare, il 15 luglio 1099, in Gerusalemme liberata. Ordina lo sterminio degli Ebrei e dei musulmani, senza riguardo al loro sesso ed età. Non sono risparmiati neanche quelli che si erano rifugiati in sinagoga. Appena istaurato il nuovo Regno di Gerusalemme, viene nominato principe di Galilea. Dal 1100 al 1112 è reggente del Principato di Antiochia, sostituendo Boemondo fatto prigioniero di guerra dai Danishmendidi. In assenza anche di Baldovino II, fatto prigioniero nel 1104 durante la battaglia di Harran, Tancredi si impossessa anche della contea di Edessa. Uscito dalla prigionia nel 1107, Baldovino riprende il la sua contea.

16 Alessio I Comneno, in greco: Αλέξιος Α' Κομνηνός (Costantinopoli, 1056 – Costantinopoli, 15 agosto 1118), imperatore dell'Impero Romano con sede a Costantinopoli (1081-1118).

17 Pietro d'Amiens, detto l'Eremita, nato a Amiens nel 1050 (circa), morto a Neufmoustier l'8 luglio 1115, prete cattolico francese, è venerato come santo dalla Chiesa di Roma. Prima di aver sterminato gli Ebrei che avevano trovato lungo il percorso del Reno e del Danubio, i Crociati di Pietro (circa 20.000 persone) uccidono circa quattromila soldati del re ungherese a Zemun e incendiano una parte della città di Belgrado, ma vengono sconfitti dall'esercito imperiale a Nissa (oggi: Niš). Giungono a Costantinopoli il 1 agosto 1096. Pietro partecipa all'assedio di Antiochia ed entra a Gerusalemme il venerdì 15 luglio 1099. Nel 1100 fonda il monastero di Neufmoustier (oggi: Belgio), dove muore nel 1115.

18 Gualtiero *Senza Averi* (Gautier Sans-Avoir), oppure *Gualtiero* di Passy, Signore di Boissy-sans-Avoir, cavaliere francese, nato nel ..., morto nel 1096 in Asia Minore. Partecipa, insieme al Pietro d'Amiens, allo scontro con gli Ungheresi a Zemun e con gli Imperiali a Nissa.

19 Goffredo di Buglione. Si veda nota n. 8.

20 Baldovino di Buglione. Si veda nota n. 9.

21 Eustachio di Buglione. Si veda nota n. 10.



### Condottieri del Secondo Gruppo:

- 1) Ugo di Vermandois<sup>22</sup>;
- 2) Roberto di Normandia<sup>23</sup>;
- 3) Roberto di Fiandra<sup>24</sup>;
- 4) Stefano di Blois<sup>25</sup>.

### Percorso del Secondo Gruppo:

- 1) Francia;
- 2) Brindisi;
- 3) Durazzo;
- 4) Costantinopoli (arrivo: una parte a novembre 1096 e l'altra a metà maggio 1097), da dove si continua il viaggio verso la Terra Santa.

### Condottieri del Terzo Gruppo:

- 1) Raimondo di Tolosa<sup>26</sup>;
- 2) Ademaro di Monteil, vescovo di Le Puy, legato pontificio presso i Crociati<sup>27</sup>.

### Percorso del Terzo Gruppo:

- 1) Francia;
- 2) Italia del nord

---

22 Ugo di Vermandois. Si veda la nota n. 12.

23 Roberto II, duca di Normandia. – Soprannominato Courteuse (“Cortascosa”) o Gambaron, figlio maggiore di Guglielmo il Conquistatore e di Matilde di Fiandra, nato nel 1054 (circa), morto nel 1134 a Cardiff. Partendo per l'Oriente, passa per Roma, si ferma a Bari, dove rende omaggio alle spoglie intatte di San Nicola e da dove parte il 15 agosto 1096 verso Durazzo. Partecipa alla presa di Nicea, di Antiochia e di Gerusalemme. Nel 1099 rifiuta la corona reale di Gerusalemme, viene in l'Italia, dove sposa Sibilla di Conversano e torna in Francia durante l'estate 1100.

24 Roberto II di Fiandra, detto Gerosolimitano. Si veda la nota n. 13.

25 Stefano II Stefano Enrico di Blois, (Étienne II Henri de Blois), nato nel 1045 (circa), morto a Ramla il 19 maggio 1102), conte di Blois, Châteaudun, Chartres e Meux. Insieme al cognato Roberto II di Normandia sverna nel 1096 in Italia. Dopo aver reso omaggio alle spoglie intatte di San Nicola nella basilica di Bari, si imbarca a Brindisi il 5 aprile 1097 ed arriva a Costantinopoli alla metà di maggio. Partecipa all'assedio di Nicea e di Antiochia. Nel ritorno per la Francia incontra l'imperatore Alessio Comneno.

26 Raimondo IV di Tolosa, nato a Tolosa 1045 (circa), morto il 28 febbraio 1105, conte di Tolosa, conte di Saint-Gilles, marchese di Gotia, marchese di Provenza, conte di Tripoli (dal 1102). Parte da Tolosa alla fine di ottobre 1096 e arriva a Costantinopoli alla fine di aprile 1097. Partecipa all'assedio di Nicea, di Antiochia e di Gerusalemme. Rifiuta la proposta di diventare re di Gerusalemme.

27 Ademaro (Adhémar) di Monteil, vescovo di Le Puy-en-Velay, nominato, nel Concilio di Clermon del 1095) da Urbano II come Legato Apostolico presso i Crociati. Accompagna Raimondo IV di Tolosa. Partecipa all'assedio di Nicea e di Antiochia. Si trova in sintonia con l'imperatore Alessio Comneno, al quale non fa pesare lo Scisma tra Roma e Costantinopoli, avvenuto nel 1054. Muore il 1 agosto 1098 ad Antiochia.

- 3) Dalmazia;
- 4) Durazzo;
- 5) Costantinopoli (arrivo: fine aprile 1097), da dove si continua il viaggio verso la Terra Santa.

#### **Condottieri del Quarto Gruppo:**

- 1) Boemondo, figlio di Roberto il Guiscardo<sup>28</sup>;
- 2) Tancredi, nipote di Roberto il Guiscardo<sup>29</sup>.

#### **Percorso del Quarto Gruppo:**

- 1) Brindisi;
- 2) Valona;
- 3) Costantinopoli, da dove si continua il viaggio verso la Terra Santa.

### L'operato e le conseguenze della Prima Crociata

L'imperatore Alessio I Comneno pretende dai Crociati di giurargli fedeltà e di "consegnarli tutte le città conquistate se fossero appartenenti in precedenza all'Impero". In cambio, promette rifornimenti di viveri e equipaggiamento militare. I Crociati non soltanto ignorano l'impegno preso nei confronti del suddetto imperatore, ma addirittura si scontrano militarmente tra di loro, come hanno fatto Raimondo di Tolosa e Boemondo, figlio di Roberto il Guiscardo. Quest'ultimo esce vincitore e si impossessa di Antiochia, fondandovi un principato indipendente normanno nel territorio dell'Impero Romano. Antiochia torna sotto il dominio imperiale nel 1137. Il territorio del suddetto Principato si estendeva su alcune parti della Siria settentrionale e della Cilicia, mentre la popolazione era costituita prevalentemente da Greci, Siriani e Armeni di fede cristiana. Nella città conquistata vengono confermati i diritti del patriarca ortodosso, ma già nel 1100 Boemondo lo sostituisce con un patriarca latino, dipendente dal papa.

**14 maggio – 19 giugno 1097:** I Crociati e le truppe dell'imperatore Alessio I Comneno, agli ordini del generale Tatikios (Τατίκιος)<sup>30</sup>, assedia-

28 Boemondo, figlio di Roberto il Guiscardo. Si veda la nota n. 14.

29 Tancredi d'Altavilla, principe normanno, figlio di Emma, figlia o sorella di Roberto il Guiscardo. Dopo aver reso omaggio alle spoglie intatte di San Nicola, parte da Brindisi verso Valona. Partecipa alla conquista di Antiochia e di Gerusalemme. Diventa signore di Tiberiade e principe di Galilea. Nel 1104 assume la reggenza del principato di Antiochia a causa dell'assenza di Boemondo I d'Altavilla e la reggenza di Edessa a causa della prigionia di Baldovino II (1104-1108). Muore ad Antiochia nel 1112.

30 Oltre ad essere un bravo stratega militare, Tatikios (Τατίκιος) è anche intermediatore tra Alessio I Comneno e i Crociati. Non soltanto comanda all'esercito imperiale durante l'assedio

no e conquistano Nicea, che torna sotto il dominio dell'Impero Romano con sede a Costantinopoli.

**3 giugno 1098:** I Crociati conquistano Antiochia;

**1098:** I Crociati conquistano Efeso;

**1099:** I Crociati conquistano Edessa (Orfa), ma la perdono nel 1144;

**1099:** I Crociati conquistano Tripoli in Libano;

**7 giugno – 14 luglio 1099:** I Crociati assediano e conquistano Gerusalemme, dove entrano il **15 luglio 1099** ed uccidono numerosi musulmani ed Ebrei, non risparmiando neanche quelli che si erano rifugiati in sinagoga. Goffredo di Buglione ottiene il titolo di *Advocatus Sancti Sepulchri* (Protettore del Santo Sepolcro) e, avendo volontariamente rinunciato al titolo di re, diventa governatore di Gerusalemme (la cerimonia si svolge nella Basilica della Natività a Betlemme). Comunque viene istituito il Regno e il Patriarcato Latino di Gerusalemme.

Morto Goffredo, suo fratello Baldovino I viene incoronato, il 25 dicembre 1100, nella Chiesa del Santo Sepolcro, primo re di Gerusalemme, con il titolo *Rex Latinorum Hierosolymitanus*, cioè Re dei Latini di Gerusalemme, la cui giurisdizione non si estende però né sui cristiani di altre origini ivi nativi, né sui musulmani, né sugli Ebrei.

**1101:** Baldovino I conquista Arsuf;

**1102:** Baldovino I conquista Cesarea;

**1102:** Raimondo di Tolosa conquista Tortosa;

**1103:** Baldovino I paga il riscatto per Boemondo di Antiochia che era stato catturato in battaglia dai Turchi Danishmendidi.

**1104:** Baldovino I conquista Acri e Byblos;

**1105:** Tancredi di Altavilla sconfigge i Turchi Selgiuchidi a Tizin, nella regione di Aleppo;

**1106:** Tancredi di Altavilla conquista Apamea;

**1107:** Tancredi di Altavilla conquista Laodicea;

**1109:** I Crociati conquistano Tripoli del Libano e Beirut, fondandovi la *Contea di Tripoli*.

**1110:** Baldovino I conquista Beirut e Sidone.

**1116-1118:** Baldovino I conquista il porto di Ayla in Egitto (oggi: al-Aqaba) e lo incorpora nel Regno di Gerusalemme.

**1118-1119:** I nuovi cavalieri fondano l'Ordine del Tempio.

**1125:** I Crociati conquistano Tiro. Ai Mussulmani rimane Ascalona come unico porto disponibile.

---

di Nicea, ma riesce anche a persuadere i Turchi Selgiuchidi assediati ad arrendersi a Alessio I Comneno e non ai Crociati. Inoltre, fa tornare sotto il dominio imperiale diverse località dell'Asia Minore che i Crociati avevano tolto ai Turchi. Nel 1099 combatte contro i Pisani nel Mar Egeo.

**1130-1140:** Militarizzazione degli Ospedalieri.

**Natale 1144:** Conquista musulmana di Edessa.

Nei territori conquistati i Crociati fondano i principati di: Antiochia, Tiberiade e Oltregiordano, nonché le contee di: Edessa, Tripoli, Giaffa e Escalona, che funzionano secondo il sistema del feudalismo occidentale.

## LA SECONDA CROCIATA

**Indizione:** 1 dicembre 1145 con la Bolla “*Quantum praedecessores*”, scritta a Vetralla, tra Roma e Viterbo, e modificata il 1 marzo 1146 a Trastevere (Roma).

**Durata:** 1147-1149.

**Promotore:** Il papa Eugenio III<sup>31</sup>

**Motivo ufficiale:**

- 1) Riconquistare la contea di Edessa, occupata da Imad-al-Din Zengi, atabeg di Aleppo e di Mosul<sup>32</sup>, che nominalmente dipendeva dai Turchi Selgiuchidi;
- 2) Soccorrere i cristiani in Oriente;
- 3) Combattere contro i musulmani del califato di Andalusia (l'autorizzazione data dal papa Eugenio III a Alfonso VII di Castiglia nel 1147);
- 4) Combattere contro i Serbi (Sorabi) di Lusazia (l'autorizzazione data dal papa Eugenio III ai principi tedeschi nell'aprile 1147, quando nomina il legato pontificio presso l'esercito tedesco in persona di Anselmo di Havelburg).

**Partecipanti:**

- 1) Luigi VII, re di Francia<sup>33</sup> (Ricevuto dal papa Eugenio III a Tuscolano nell'ottobre 1149 durante il suo ritorno dalla Crociata);

31 Eugenio III, papa (1145-1153), proclamato beato. Viene eletto il 15 febbraio nel monastero di San Cesario sul Palatino, consacrato il 18 febbraio 1145 nel monastero di Farfa, intronizzato in Laterano. “Durante il suo pontificato, durato otto anni, quattro mesi e tre settimane”, precisa Harald Zimmermann, “poté soggiornare a Roma complessivamente soltanto un anno e mezzo scarso”. Contro il neoeletto pontefice si schiera il Senato di Roma, restaurato l'anno precedente (1144) e guidato da Giordano Pierleoni, “discendente da una famiglia di ebrei convertiti e fratello dell'antipapa Anacleto II morto nel 1138”. “Spinto dagli avvenimenti nell'Oriente cristiano”, cerca, nel 1146, di coinvolgere l'imperatore Manuele I contro i musulmani e ordina al proprio clero di predicare la Crociata ( 5 ottobre 1146). Viaggia attraverso la Francia durante un periodo che dura quasi due anni (1147-1148). “In una bolla del 10 aprile 1153, emanata a S. Pietro,, ci rivela Herald Zimmermann, “compare per la prima volta il titolo di “vicarius Christi”.

32 Imad ad-Din Zangi, nato nel 1087, morto il 14 settembre 1146. Atabeg turco di Aleppo e di Mosul.

33 Luigi VII (Louis le Jeune, nato nel 1121, morto a Melun, 18 settembre 1180, re di Francia dal 1137 alla sua morte.

- 2) Goffredo, vescovo di Langre;
- 3) Corrado III Hohenstaufen, re dei Romani<sup>34</sup>;
- 4) Amedeo III di Savoia<sup>35</sup>;
- 5) Guglielmo V di Monferrato<sup>36</sup>.
- 6) Dietwin, cardinale vescovo di Porto, legato pontificio.

**Condottieri del Primo Gruppo:**

- 1) Luigi VII, re di Francia<sup>37</sup>, accompagnato dal cardinale prete Guido di San Grisogono, legato pontificio presso i Crociati francesi;
- 2) Corrado III, re dei Romani<sup>38</sup>.

**Percorso del Primo Gruppo:**

- 1) Francia (circa centomila si radunano a Metz);
- 2) Principati tedeschi (raduno principale a Ratisbona);
- 3) Ungheria;
- 4) Bulgaria;
- 5) Costantinopoli;
- 6) Asia Minore;
- 7) Siria;
- 8) Gerusalemme (Arrivo nel 1148).

**Condottieri del Secondo Gruppo:**

- 1) Amedeo III di Savoia<sup>39</sup>;
- 2) Guglielmo V di Monferrato<sup>40</sup>.

**Percorso del Secondo Gruppo:**

- 1) Savoia;
- 2) Puglia;
- 3) Valona;
- 4) Costantinopoli;
- 5) Acri.

---

34 Corrado III Hohenstaufen, figlio di Federico II, duca di Svevia. Nato nel 1093, morto il 25 febbraio 1152 a Bamberg. Eletto re dei Romani il 4 marzo 1138.

35 Amedeo III di Savoia detto il Crociato, figlio di Umberto II e di Giselda di Borgogna, figlia di Guglielmo II, conte di Franca Contea. Nato nel 1087 a Carignano, morto a Nicosia il 30 agosto 1148. Settimo conte di Savoia, conte d'Aosta e Moriana.

36 Guglielmo V del Monferrato, nato nel 1115, morto nell'agosto 1191 figlio di Ranieri del Monferrato e di Giuditta di Babenberg, marchese del Monferrato, reggente di Acri.

37 Luigi VII, re di Francia. Si veda la nota n. 33.

38 Corrado III. Si veda la nota n.34.

39 Amedeo III di Savoia. Si veda la nota n. 35.

40 Guglielmo V di Monferrato. Si veda la nota n. 36.

## L'operato e le conseguenze della Seconda Crociata

Nonostante il Trattato di Pace che era in vigore, concluso con Nur al-Din, Baldovino III<sup>41</sup>, re di Gerusalemme, si piega davanti alla richiesta di Corrado III di attaccare Damasco, ma viene pesantemente sconfitto.

Dopo la conquista, nel 1153, da parte di Baldovino III, del porto di Ascalona, si prospetta la marcia contro Edessa e Damasco, ma l'idea viene abbandonata a causa dei dissidi nati tra i condottieri della Crociata. Fallita l'impresa in Oriente, si crea, nel 1155, una nuova alleanza contro l'Impero Romano con sede a Costantinopoli, nella quale entrano:

- 1) Federico I Barbarossa<sup>42</sup>;
- 2) Guglielmo I, re di Sicilia<sup>43</sup>;
- 3) Venezia.

L'obiettivo è di impossessarsi dei territori imperiali, che si estendono da Ancona a Taranto. La nuova alleanza sconfigge l'esercito imperiale presso Brindisi (aprile 1156), ma Manuele I Comneno<sup>44</sup> rafforza la propria posizione in Oriente. Sceglie proprio Antiochia, dal 1098 al 1137 principato normanno, per umiliare, nel 1159, Baldovino III. Successivamente (1171), "tutti i Veneziani in tutto l'Impero" vengono arrestati ed "i loro beni, le loro navi e le loro merci confiscati". Cinque anni più tardi (1176), il Barbarossa si allea con il sultano turco-selgiuchida Kilidz Arslan<sup>45</sup>, e, il 17 settembre 1176, sconfigge l'esercito imperiale presso Miriocefalon, sui passi della Frigia, e tratta Manuele I Comneno come se fosse un semplice re greco.

Se un sultano musulmano, Kilidz Arslan, aiuta un sovrano occidentale, Barbarossa, contro il legittimo imperatore, Manuele I Comneno, un

41 Baldovino III (1130 – Beirut, 10 febbraio 1162), Re di Gerusalemme (1143-1162). Primogenito di Melisenda e di Folco di Gerusalemme.

42 Federico I Hohenstaufen, detto Barbarossa (Rotbart), nato nel 1122 (secondo altre fonti: nel 1223, oppure nel 1225) a Waiblingen, annegato il 9 giugno 1190 nelle acque di Selef, vicino a Seleucia (secondo altre fonti: nel fiume di Göksu). Figlio di Federico II, duca di Svevia, e di Giuditta, sorella di Enrico il Superbo, duca di Baviera. Dopo la morte del padre, avvenuta nel 1147, diventa duca di Svevia. Dopo la morte dello zio Corrado III viene eletto re di Germania e re dei Romani il 4 marzo 1152 a Francoforte e porta il nome di Federico I. Imperatore dal 1155 al 1190. Parte da Ratisbona nella primavera 1189.

43 Guglielmo I, re di Sicilia (1120-1166), figlio di Ruggero II d'Altavilla e di Elvira di Castiglia.

44 Manuele I Comneno (Μανουήλ Α' Κομνηνός) nato il 28 novembre 1118 a Costantinopoli, morto il 24 settembre 1180 a Costantinopoli. Imperatore dal 28 novembre 1143 fino alla sua morte.

45 Kilidz Arslan, nato nel 1079, morto nel 1107. Sultano del sultanato turco-selgiuchida di Konia.

altro sultano musulmano, con sede a Cairo, Salah ad-din Yusuf (Saladino)<sup>46</sup>, si allea, nel 1187, con Isacco II Angelo<sup>47</sup>, dopo di che si impossessa della Siria, sconfigge il re di Gerusalemme Guido di Lusignano a Hattin presso il Lago di Tiberiade e lo fa prigioniero e caccia via i Crociati da Gerusalemme il 2 ottobre 1187. E' così che nasce il pretesto per la *Terza Crociata*.

**1149:** Norandino, atabeg di Aleppo<sup>48</sup>, figlio di Imad al-Din Zangi<sup>49</sup> conquista Apamea;

**1153:** Baldovino III conquista Ascalona;

**10 aprile 1153:** Con la Bolla del 10 aprile 1153, emanata a S. Pietro, secondo le ricerche di Herald Zimmermann, pubblicate sull'Enciclopedia dei Papi, accanto il nome dei papi, "compare per la prima volta il titolo di "vicarius Christi".

**1154:** Norandino conquista Damasco;

**1168:** Norandino conquista Cairo;

**1169:** Salah-ad-din (Saladino) diventa visir in Egitto, al quale unisce la Siria;

**1171:** Saladino pone fine al califfato fatimide del Cairo;

**1174:** Muore Norandino, mentre Saladino conquista il potere in Siria;

**1183-1184:** Saladino conquista Aleppo;

**1187:** Saladino sconfigge i Crociati presso Hattin e conquista Gerusalemme. Il Regno Latino di Gerusalemme è ridotto sulla Tiro.

**1191:** Fondazione dell'Ordine Teutonico. I Crociati conquistano Jaffa e Acri, che perderanno un secolo dopo (1291).

---

46 Salah ad-din Yusuf (Saladino), musulmano sunnita di origine curda. Nur al-Din Zengi lo manda presso i Fatimidi di Egitto, dove, a causa della sua attività militare contro i Crociati, diventa visir. Dopo la morte di al-Adid, avvenuta nel 1171, assume il governo e proclama la fedeltà dei territori già fatimidi al califfato abbaside di Bagdad. Conquista Siria (1175-1177) e si proclama Sultano di Egitto e di Siria. E' morto nel 1193 a Damasco e sepolto presso la moschea degli Omayyadi. E' osannato dal mondo musulmano, in particolare dagli Arabi, Turchi e Curdi.

47 Isacco II Angelo (Ἰσαάκιος Β' Ἀγγελοῦ), nato nel settembre 1156, morto l'8 febbraio 1204 a Costantinopoli. Imperatore (1185-1195; 1203-1204).

48 Norandino (Nur ad Din), figlio di Imad ad-Din Zangi, atabeg turco di Aleppo e di Mosul. Norandino è nato l'11 febbraio 1118, morto il 15 maggio 1174. Dopo la morte del padre diventa governatore di Aleppo, mentre il suo fratello Saif ad-Din Ghazi I diventa governatore di Mosul.

49 Imad al-Din Zangi. Si veda nota n. 32.

## LA TERZA CROCIATA

**Indizione:** 1188 (?)

**Durata:** 1189-1192.

**Promotori:**

- 1) Il papa Gregorio VII<sup>50</sup>;
- 2) Il papa Clemente III<sup>51</sup>.

**Motivo ufficiale:** Annientare il sultano d'Egitto Saladino, che nel 1187 aveva sconfitto i Crociati a Hattin e che si era impossessato di Gerusalemme il 2 ottobre 1187.

**Partecipanti:**

- 1) Enrico II, re d'Inghilterra<sup>52</sup> (Muore, nel 1189, prima della partenza dei crociati inglesi);
- 2) Riccardo I Cuor di Leone, re d'Inghilterra<sup>53</sup> (Inizia la Crociata nel 1190 e parte da Messina).
- 3) Filippo II Augusto, re di Francia<sup>54</sup> (Inizia la Crociata nel 1190);
- 4) Federico I Hohenstaufen detto Barbarossa<sup>55</sup> (Prende solennemente la croce il 27 marzo 1188 e parte da Ratisbona nella primavera 1189).

50 Gregorio VII (Alberto Morra), papa, eletto il 21 ottobre 1187. "La sua volontà di azione, rimasta in gran parte inattuata, ma espressa con efficacia fin dai primi giorni di pontificato", scrive Tommaso di Carpegna Falconieri, "segui quattro direzioni fondamentali: pace con l'Impero, riforma della Chiesa, riforma della Curia, appello alla crociata".

51 Clemente III (Paolo Scolari), nato a Roma nel ..., morto tra il 28 marzo e il 10 aprile 1191 (probabilmente il 29), sepolto nella basilica di San Giovanni in Laterano. Eletto papa a Pisa il 19 dicembre 1187. Oltre ad invitare alla Crociata i sovrani cattolici, il papa si rivolge anche all'imperatore Isacco II Angelo e al principe armeno Leone dell'Armenia Minore.

52 Enrico II, re d'Inghilterra (Le Mans 1133 – Chinon 1189), figlio di Goffredo Plantageneto, conte d'Angiò, e di Matilde d'Inghilterra, figlia di Enrico I.

53 Riccardo Cuor di Leone, figlio di Enrico II, re d'Inghilterra, e di Eleonora d'Aquitania. Re d'Inghilterra (1189-1199). Possiede in Francia quasi più terre del re di Francia Filippo Augusto. Diventato re, Riccardo passa appena sei mesi in Inghilterra per poi impegnarsi quasi ininterrottamente militarmente in Francia ed in Oriente. Dopo essersi accertato di non poter conquistare Gerusalemme, Riccardo Cuor di Leone prende via di ritorno nell'ottobre 1192, ma prima stipula con Saladino una tregua di tre anni. Per sfuggire alle trappole di Filippo Augusto, sbarca in Italia e cerca di nascosto attraversare la Germania, dove viene scoperto e catturato dagli uomini dell'imperatore, che gli è ostile. Viene liberato grazie al pagamento di un forte riscatto. Tornato in Inghilterra spegne la ribellione del fratello di Giovanni Senza Terra e entra in guerra contro Filippo Augusto, dal quale ottiene la restituzione di tutti i suoi territori in Francia.

54 Filippo II, chiamato Augusto, il Conquistatore e Guercio, figlio (e successore) di Luigi VII il Giovane, e della sua terza moglie Adele di Champagne. Nato il 21 agosto 1165 a Gonesse, morto il 14 luglio 1223 a Mantes-la-Jolie.

55 Federico I Hohenstaufen, detto Barbarossa. Si veda la nota n. 42.



**Condottiero del Primo Gruppo:**

Federico I Hohenstaufen, detto Barbarossa<sup>56</sup>.

**Percorso del Primo Gruppo:**

- 1) Ratisbona (Partenza: Principati Tedeschi);
- 2) Serbia;
- 3) Bulgaria;
- 4) Impero Romano con sede a Costantinopoli.

**Condottieri del Secondo Gruppo:**

- 1) Riccardo Cuor di Leone, re d'Inghilterra<sup>57</sup>;
- 2) Filippo II Augusto, re di Francia<sup>58</sup>.

**Percorso del Secondo Gruppo:**

- 1) Messina (dove sverna tra il 1190 e 1191);
- 2) Palestina (Arrivo: primavera 1191);
- 3) San Giovanni d'Acri.

## L'operato e le conseguenze della Terza Crociata

Cosciente che lo scopo principale dei Crociati fosse la conquista dell'Impero Romano, Isacco II d'Angelo<sup>59</sup> preferisce musulmani ai Crociati e si allea con il sultano d'Egitto Saladino. Gli avvenimenti gli danno ragione.

Dopo aver conquistato Adrianopoli (febbraio 1190), e posto assedio a Costantinopoli, Federico I Barbarossa costringe Isacco II Angelo di mettergli a disposizione navi e procuragli, a basso prezzo, cibo per l'esercito. Per questo motivo l'esercito imperiale attacca, nel marzo 1190, i Crociati, guidati dal Barbarossa, presso Gallipoli. Quest'ultimo annega il 9 giugno 1190 misteriosamente nelle acque di Oronte (Selef), vicino a Seleucia (secondo alcune fonti: nel fiume Göksu).

I tre re: Filippo II Augusto, Riccardo I Cuor di Leone e Guido di Lusignano conquistano San Giovanni d'Acri, il 12 luglio 1191, dopo di che il Filippo II Augusto torna a casa e appoggia i rivoltosi di Giovanni Senza Terra contro il fratello Ricardo I Cuor di Leone, mentre quest'ultimo prosegue la guerra contro il sultano Saladino e lo costringe di garantire, in virtù dell'accordo raggiunto nell'ottobre 1192, il libero accesso ai Cristiani alla città di Gerusalemme. Inoltre, sotto il controllo dei Crociati rimane

---

56 Federico I Hohenstaufen, detto Barbarossa. Si veda la nota n. 42.

57 Riccardo Cuor di Leone, re d'Inghilterra. Si veda la nota n. 53.

58 Filippo II, chiamato Augusto, re di Francia. Si veda la nota n. 54.

59 Isacco II Angelo (Ισαάκιος Β' Ἄγγελος), nato nel 1155 (circa), morto l'8 febbraio 1204. Acclamato imperatore nel 1185. Si allea con il sultano d'Egitto Saladino contro i Crociati guidati da Federico Barbarossa. Viene deposto dal fratello Alessio nel 1195.

una piccola striscia di territorio tra Giaffa e Tiro. Tornando da San Giovanni d'Acri, Riccardo Cuor di Leone occupa l'isola di Cipro e la consegna prima ai Templari, che si erano distinti durante l'acquisto di Acri, e poi all'ex re latino di Gerusalemme, Guido di Lusignano. Tornato a casa, spegne la rivolta del fratello e poi combatte in Francia contro l'ex alleato della Crociata, Filippo II Augusto.

**1191:** Riccardo I Cuor di Leone, re d'Inghilterra strappa l'isola di Cipro all'imperatore Isacco II Angelo e la regala ai Templari. Questi ultimi la vendono a Guido di Lusignano nel 1192. Amalrico II di Lusignano, fratello e successore di Guido, riceve la corona reale dall'imperatore Enrico IV di Franconia. Nel 1489 la regina Caterina Cornaro, vedova di Giacomo II, cede l'Isola alla Repubblica Veneta, per essere conquistata dagli ottomani durante la guerra combattuta tra l'Impero e la Repubblica Veneta dal 1570 al 1573.

**12 luglio 1191:** I Crociati conquistano Acri.

**12 luglio 1191:** I Crociati agli ordini di Filippo II Augusto, re di Francia, e Riccardo I Cuor di Leone, re d'Inghilterra, e di Guido da Lusignano, re di Gerusalemme, conquistano Acri;

**7 settembre 1191:** Battaglia di Arsuf, combattuta tra Saladino e Riccardo Cuor di Leone;

**Novembre-Dicembre 1191:** I Crociati di Riccardo I Cuor di Leone respinti da Gerusalemme;

**Giugno 1192:** I Crociati nuovamente respinti da Gerusalemme;

**9 ottobre 1192:** Riccardo I Cuor di Leone lascia la Terra Santa;

**4 marzo 1193:** Muore Saladino;

**1197:** I Crociati si impossessano di Beirut, di cui signore diventa Giovanni I d'Ibelin.

**1200:** Boemondo IV fa l'unione tra Antiochia e Tripoli;

## LA QUARTA CROCIATA

**Indizione:** 15 Agosto 1198 (Bolla di Innocenzo III).

**Durata:** 1202-1207.

**Promotore:** Il papa Innocenzo III<sup>60</sup>.

60 Innocenzo III (Lotario), papa (1198-1216) Nato nel 1160, o 1161, a Gavignano (Laazio). Eletto papa l'8 gennaio 1198, consacrato e incoronato il 22 febbraio 1198. Morto il 16 luglio 1216 a Perugia. Sepolto nella cattedrale della stessa città, per essere nel 1892 traslatato nella basilica di San Giovanni in Laterano. Secondo le ricerche fatte da W. Maleczek (*Innocenzo III*, in *Enciclopedia dei papi*, II, Roma 2000, pp. 326-350), Innocenzo III avrebbe descritto se stesso come "Vicario di Gesù Cristo, il successore di Pietro, il consacrato del Signore, il Dio del faraone, che è posto al centro fra Dio e gli uomini, al di sotto di Dio, ma al di sopra degli uomini, che è inferiore a Dio, ma superiore all'uomo".

**Motivo ufficiale:**

- 1) Punire i musulmani per le sconfitte subite durante la Terza Crociata;
- 2) Conquistare l'Egitto e far tornare Gerusalemme sotto il dominio cristiano.

**Scopo non dichiarato:** Spartizione dell'Impero Romano e della città di Costantinopoli, nonché la creazione dell'Impero Latino in Oriente.

**Partecipanti:**

- 1) Teobaldo di Champagne<sup>61</sup>;
- 2) Bonifacio I di Monferrato<sup>62</sup>.
- 3) Lodovico di Blois<sup>63</sup>;
- 4) Enrico Dandolo<sup>64</sup>;
- 5) Baldovino IX di Fiandra<sup>65</sup>.

Il re di Francia Filippo II Augusto non può partecipare a causa dell'interdizione impostagli dal papa Innocenzo III per aver ripudiato la moglie Ingelburge di Danimarca.

**Condottiero:**

Teobaldo di Champagne<sup>66</sup>, che muore e viene succeduto da Bonifacio I di Monferrato<sup>67</sup>.

**Percorso:**

- 1) Venezia ( Partenza: 8 novembre 2002);
- 2) Zara (Arrivo: 10 novembre 2002. Proseguimento per Costantinopoli: 20 aprile 2003);
- 3) Durazzo;

---

61 Teobaldo III di Champagne (Thibaut), nato il 3 gennaio 1179, morto il 24 maggio 1201 nel suo palazzo di Troyes. Dal 1197 conte di Champagne. Nel novembre 1199 aderisce alla Quarta Crociata, per essere l'anno successivo designato capo della stessa. Gli succede Bonifacio I, marchese del Monferrato.

62 Bonifacio I, marchese di Monferrato della stirpe degli Aleramici, nato nel 1150 (circa), morto nel 1207. Figlio di Guglielmo V il Vecchio. Sostituisce nella Quarta crociata il defunto Tebaldo di Champagne. Per opposizione dei veneziani non fu incoronato imperatore latino: ma si impadronì della Tessaglia e si proclamò re di Tessalonico. Cadde combattendo contro gli invasori bulgari.

63 Ludovico conte *di Blois* e Chartres, duca di Nicea, nato nel 1167, morto nel 1205 presso Adrianopoli, figlio di Tebaldo V il Buono, conte di Blois.

64 Enrico Dandolo, nato a Venezia nel 1107 (circa), morto a Costantinopoli il 21 giugno 2005, sepolto nella Basilica di Santa Sofia. Eletto doge di Venezia il 21 giugno 1192.

65 Baldovino IX di Fiandra, nato nel 1171 a Valenciennes, morto nel 1205 a Veliko Tarnovo (Bulgaria), figlio di Baldovino V di Hainaut (successivamente Baldovino VIII, conte delle Fiandre), e di Margherita dei conti di Fiandra. Primo imperatore latino di Costantinopoli (eletto il 9 maggio 1204 e incoronato il 16 maggio 2004).

66 Teobaldo di Champagne. Si veda la nota n. 61.

67 Bonifacio I, marchese di Monferrato. Si veda la nota n. 62.

- 4) Corfù;
- 5) Costantinopoli (Arrivo: 24 giugno 2003. Assedio dura dal 17 luglio 2003 al 12 aprile 2004).

## L'operato e le conseguenze della Quarta Crociata

Pur essendo stata mossa con lo scopo di conquistare l'Egitto e far tornare Gerusalemme al controllo cristiano, la Quarta Crociata si trasforma in una guerra vera e propria contro l'Impero Romano con sede a Costantinopoli. Questo cambiamento sarebbe avvenuto sull'insistenza della Repubblica Veneta, che aveva ottimi rapporti commerciali con il sultanato musulmano d'Egitto. Strada facendo, i Crociati, sempre su richiesta dei Veneziani, saccheggiano Zara, che a partire dal 1358 era passata sotto il dominio del Regno di Ungheria, per tornare, nel 1409, alla Repubblica Veneta, della quale, a partire dal 996, aveva fatto parte integrale. E se Venezia, che non si è mai liberata dal complesso di essere nata come creatura di Costantinopoli e di essere cresciuta come il suo ducato, avesse voluto la distruzione dell'Impero per "assicurare durevolmente l'egemonia veneziana in Oriente", il papa Innocenzo III avrebbe preferito trasformarlo in un Impero Latino, con un imperatore da lui incoronato e con un patriarca da lui scelto. E così succede. A Costantinopoli si insediano un imperatore e un patriarca, mentre i legittimi imperatore e patriarca sono costretti a ritirarsi a Nicea. Il legato pontificio Pietro di Capua, svincola i Crociati della Quarta Crociata dalla promessa di liberare Gerusalemme. Sarebbe in parte a causa di questo motivo, che Innocenzo III gli impone di tornare a Gerusalemme, mentre a Costantinopoli manda Benedetto, cardinale presbitero di Santa Susanna.

### Elezioni:

Dopo essersi impadroniti dell'intera città di Costantinopoli, i conquistatori procedono all'elezione del proprio imperatore e del proprio patriarca, nonché alla spartizione dell'Impero. la Commissione è composta da:

- 1) sei Franchi e
- 2) sei Veneziani.

### Candidati per il trono imperiale:

- 1) Bonifacio I di Monferrato<sup>68</sup>, proposto dai Tedeschi;
- 2) Baldovino IX di Fiandra<sup>69</sup>, proposto dai Veneziani.

68 Bonifacio I di Monferrato. Si veda la nota n. 62.

69 Baldovino IX di Fiandra. Si veda la nota n. 65.

**Candidato per il trono patriarcale:** Tommaso Morosini<sup>70</sup>, proposto dai Veneziani, però assente da Costantinopoli, in quanto, come suddiacono, presente a Roma al servizio di Innocenzo III.

Baldovino IX di Fiandra viene incoronato il 16 maggio 2004 nella basilica di Santa Sofia come primo imperatore latino, sotto il nome di Baldovino I, mentre Tommaso Morosini diventa il primo patriarca latino di Costantinopoli. Il Quarto Concilio Lateranense del 1215 riconosce al patriarca latino i diritti dell'antica sede patriarcale di Costantinopoli. E' da sottolineare però che Innocenzo III fa presente al Morosini che la giurisdizione sulle diocesi dell'Illirico, come risulta dai Registri Vaticani, spetta a lui e non al patriarca latino di Costantinopoli.

### **Divisione dell'Impero Romano:**

Facendo riferimento al Contratto *Partitio Terrarum Imperii Romaniae*, firmato nel marzo 2004, l'Impero si divide nel modo seguente:

- 1) Un quarto del territorio conquistato va al neoletto imperatore latino Baldovino I;
- 2) Tre quarti vengono divisi in due parti uguali tra i Veneziani e i Cavalieri della Crociata.

### **Il territorio spettante l'imperatore Baldovino I si estende su:**

- 1) Tracia;
- 2) Una parte dell'Asia Minore;
- 3) Varie isole del Mar Egeo, come per esempio Lesbo, Chio e Samo.

### **Il territorio spettante la Repubblica Veneta consiste in:**

- 1) Corone (nel Peloponneso);
- 2) Modone (nel Peloponneso);
- 3) Nasso;
- 4) Andro;
- 5) Eubea
- 6) Gallipoli;
- 7) Rodosto;
- 8) Eraclea;
- 9) Adrianopoli;
- 10) Le sponde del Mar Marmara;

---

70 Tommaso Morosini, patriarca latino di Costantinopoli (20 marzo 2005-giugno 2111). Nel momento della sua elezione si trova a Roma, dove da diversi anni è, come suddiacono, al servizio del papa Innocenzo III. Accogliendo la richiesta mandatagli da tutte le autorità e fazioni dell'Impero Latino di riconoscere la suddetta elezione, il pontefice sottolinea che la suddetta elezione non aveva un valore canonico, ma nonostante ciò lui l'accetta. Morosini viene ordinato sacerdote e consacrato vescovo da Innocenzo III stesso, ottenendo da lui anche il palio e il diritto di poter ungere gli imperatori di Costantinopoli. Il patriarcato latino di Costantinopoli viene abolito soltanto da Paolo VI nel 1964.

- 11) Durazzo (sulla sponda dell'Adriatico);
- 12) Ragusa (sulla sponda dell'Adriatico);
- 13) L'Isola di Creta (comprata successivamente da Baldovino I);
- 14) Le isole del Mar Ionio.

Il doge di Venezia assume un nuovo titolo: **DOMINUS QUARTAE PARTIS ET DIMIDIAE TOTIUS IMPERII ROMANIAE** (cioè: "Signore di un quarto e mezzo dell'Impero Romano).

**Il territorio spettante i Cavalieri della Crociata** si estende su una parte dell'Asia Minore, ma il loro capo, Bonifacio di Monferrato, preferisce Salonicco, dove fonda un proprio Stato.

**Divisione della città di Costantinopoli:**

- 1) All'imperatore latino Baldovino I vanno cinque ottavi;
- 2) Ai Veneziani vanno tre ottavi e la Chiesa di Santa Sofia, nonché gli Stretti del Bosforo e dei Dardanelli.

**Il resto dell'Impero Romano** è ridotto su una parte dell'Asia Minore, con sede a Nicea, dove si trasferisce anche il patriarca ecumenico, e sull'Epiro. Anche questi territori sarebbero stati incorporati nell'Impero Latino, se lo zar bulgaro Kolojan<sup>71</sup>, invitato dall'aristocrazia greca, non avesse sconfitto, il 14 aprile 1204, l'imperatore latino Baldovino I, facendolo prigioniero. Quest'ultimo viene succeduto dal fratello Enrico di Fiandra<sup>72</sup>. L'Epiro è governato da Michele Ducas della famiglia Angelo<sup>73</sup>, cugino dell'imperatore Alessio III Angelo<sup>74</sup>. A Nicea, invece, risiede il despota Teodoro I Lascaris<sup>75</sup>, unto imperatore nel 1208, la cui sposa è figlia del suddetto Alessio III Angelo. Quest'ultimo si rifugia dal sultano turco di Iconia e cerca, con il suo sostegno, di detronizzare il genero Lascaris. Così si crea, nel 1209, una nuova alleanza contro il legittimo Impero, della quale fanno parte:

71 Kolojan, zar bulgaro (1196-1207).

72 Enrico delle Fiandre, secondo imperatore latino di Costantinopoli, nato nel 1174 (circa) a Valenciennes, morto l'11 giugno 1216 a Salonicco (pare avvelenato dalla moglie Greca). Secondo imperatore latino (incoronato il 20 agosto 1205). Figlio di Baldovino V di Hainaut (successivamente Baldovino VIII, conte delle Fiandre) e di Margherita, sorella di Filippo d'Alsazia, conte delle Fiandre. Fratello del primo imperatore latino Baldovino I.

73 Michele Ducas della famiglia Angelo, despota dell'Epiro, nato nel 1204, ucciso nel 1215 dal fratellastro Teodoro. Non sarebbe stato mai investito ufficialmente del titolo di despota dell'Epiro. Si impegna di conquistare le città dell'Impero Latino: Larissa, Durazzo e Ocria. Controlla i porti sul Golfo di Corinto. Nel 1214 strappa Corfù ai Veneziani.

74 Alessio III Angelo (Αλέξιος Γ' Ἄγγελος), nato nel 1153, morto il 18 luglio 1203 a Nicea. Imperatore (8 aprile 1195-18 luglio 1203).

75 Teodoro I Lascaris (Θεόδωρος Α' Λάσκαρις) nato a Costantinopoli nel 1174, morto a Nicea nel novembre 1222. Imperatore dal 19 marzo 1205 fino alla morte. A partire dal 1205 despota e dal 1208 imperatore con sede Nicea, dove viene incoronato. Morto nel novembre 1221.

- 3) l'ex imperatore dell'Impero Romano Alessio III Angelo;
- 4) il sultano turco di Iconia, sostenuto dalla Repubblica Veneta;
- 5) l'imperatore latino Enrico di Fiandra (1206-1216).

Teodoro Lascaris si allea, invece, con Leone II, re della Piccola Armenia.

La guerra dura per un periodo di due anni (1209-1211), dalla quale il Greco e l'Armeno escono vincitori, mentre il sultano perde la vita ed il suo protetto, Alessio III Angelo, viene catturato e rinchiuso in uno dei monasteri di Nicea, dove diventa semplice monaco. Nel 1214 viene concluso il *Trattato di Pace* tra l'Impero Romano con sede a Nicea e quello Latino con sede a Costantinopoli, in virtù del quale il primo conserva la parte nord-occidentale dell'Asia Minore fino ad **Adramittio** ed il secondo da **Adramittio** fino al confine con i Turchi Selgiucchidi. Contemporaneamente, si rafforzava anche l'Epiro, secondo centro della continuità culturale greca e dell'unificazione politica. E se Nicea è circondata dai Turchi e dai Latini, l'Impero latino è attorniato dai due stati greci.

La Santa Sede è attenta osservatrice degli avvenimenti, ma comunque appoggia sia il patriarca, che l'imperatore latino, ambedue aventi sede a Costantinopoli. E per dimostrare il proprio schieramento, il papa Onorio III<sup>76</sup> incorona, il 9 aprile 1217, il successore di Enrico di Fiandra, Pietro di Courtenay<sup>77</sup>. La cerimonia si svolge nella chiesa di San Lorenzo a Roma e non nella basilica di San Pietro, in quanto quest'ultima è riservata per l'incoronazione degli imperatori tedeschi. In effetti, tre anni più tardi (20 novembre 1220), Onorio III incorona nella basilica vaticana Federico II Hohenstaufen<sup>78</sup>. Pietro di Courtenay, durante il suo viaggio per

---

76 Onorio III, papa (1216-1227), nato ad Albano nel 1150 (circa), consacrato nella chiesa di San Pietro a Perugia il 24 luglio 1216. Morto a Roma il 18 marzo 1227.

77 Pietro di Courtenay, nato nel 1155 (circa), morto nel 1219. Incoronato imperatore latino nella chiesa di San Lorenzo a Roma dal papa Onorio III il 9 aprile 1217.

78 Federico II Hohenstaufen, nato il 26 dicembre 1194 a Jesi (Marche Anconitane) morto il 13 dicembre 1250 a Torremaggiore (Castel Fiorentino) presso San Severo (Foggia), sepolto nella cattedrale di Palermo. Figlio di Enrico VI di Svevia, re di Sicilia e imperatore, e Costanza, figlia postuma di Ruggero II, re di Sicilia. Re di Germania, re dei Romani e imperatore (l'elezione avvenuta a Norimberga nel 1211 e confermata a Francoforte il 5 dicembre 1212, l'incoronazione si svolge a Magonza il 9 dicembre 1212 e viene ripetuta il 25 luglio 1215 a Aquisgrana, quando sale sul trono di Carlo Magno. Viene incoronato imperatore del Sacro Romano Impero da Onorio III nella basilica di San Pietro il 20 novembre 1220. Successivamente si autoproclama re di Gerusalemme. Viene scomunicato dalla Chiesa di Roma per ben quattro volte:

**1227: La prima scomunica** fatta da Gregorio IX per non aver mantenuto la promessa data all'occasione dell'incoronazione imperiale di far parte della Crociata.

**1229: La seconda scomunica**, fatta da Gregorio IX, per essersi, il 18 marzo 1229, autoproclamato re di Gerusalemme. Il papa revoca la scomunica il 23 luglio 1230 ed il 1 settembre successivo accoglie l'imperatore ad Anagni.

Costantinopoli, viene catturato dai Greci del despotato di Epiro e muore nelle loro carceri.

**1198:** Il papa Innocenzo III si definisce come “Vicario di Gesù Cristo, il successore di Pietro, il consacrato del Signore, il Dio del faraone, che è posto al centro fra Dio e gli uomini, al di sotto di Dio, ma al di sopra degli uomini, che è inferiore a Dio, ma superiore all’uomo”.

**1210:** “al-Adi [Sayf ad-din, “sciabola della religione] fa costruire sul monte Tabor una fortezza che domina la pianura di Acri; da qui la quinta crociata”.

**11-30 novembre 1215:** Viene tenuto il Quarto Concilio Lateranense ed emanata la Bolla “**Ad Liberandam**”, indirizzata soprattutto contro gli Ebrei. A questi ultimi viene proibito di fare il commercio e di assumere cariche pubbliche. Inoltre, devono portare un contrassegno sulle vesti.

**4 maggio 2001:** All’occasione dell’incontro con l’arcivescovo greco ortodosso di Atene Hristodulos, il papa Giovanni Paolo II chiede perdono agli ortodossi per la Quarta Crociata e per il saccheggio di Costantinopoli.

## LA QUINTA CROCIATA

**Indizione:** 1213 (seconda metà di aprile) da Innocenzo III<sup>79</sup>;  
1215 (durante il Quarto Concilio Lateranense) da Innocenzo III;  
1217 da Onorio III<sup>80</sup>.

**Durata:** 1 giugno 1218-1221.

**Promotori:**

- 1) Innocenzo III (nel 1213 e nel 1215); I Crociati sarebbero dovuti imbarcarsi a Brindisi e a Messina nel luglio 1217.
- 2) Onorio III (nel 1217).

**Motivo ufficiale:**

- 1) La costruzione di una fortezza sul monte Tabor che domina la pianura di Acri da parte di “al-Adi [Sayf ad-din, “sciabola della religione]
- 2) la cattura dell’imperatore latino Pietro di Courtenay, fatta dai Greci del despotato dell’Epiro.

---

**20 marzo 1239: La terza scomunica,** fatta da Gregorio IX per aver ignorato i diritti del Papato sulla Sardegna, proclamando re di Sardegna il proprio figlio Enzo, nato da una relazione extraconiugale, e sposato con Adelasia di Torres, erede dei giudicati di Torres e di Gallura.

**1245: La quarta scomunica:** fatta da Innocenzo IV, estendendo la scomunica anche sui figli di Federico II, Enzo e Manfredi. Questa viene considerata come la conferma della seconda scomunica.

79 Innocenzo III. Si veda la nota n. 60.

80 Onorio III. Si veda la nota n. 76.



**Partecipanti:**

- 1) Andrea II, re di Ungheria<sup>81</sup>;
- 2) Leopoldo VI, il Glorioso, della dinastia dei Babenberg, duca di Stiria e d'Austria<sup>82</sup>;
- 3) Giovanni di Brienne<sup>83</sup>;

**Condottieri:**

- 1) Andrea II, re di Ungheria<sup>84</sup>;
- 2) Leopoldo VI il Glorioso, della dinastia dei Babenberg, duca di Stiria e duca d'Austria<sup>85</sup>.

**Percorso:**

- 1) Ungheria;
- 2) Venezia (Partenza: 1 giugno 1217);
- 3) Spalato;
- 4) San Giovanni d'Acri;
- 5) Damietta (Sbarco: 29 maggio 2018).

## L'operato e le conseguenze della Quinta Crociata

Nonostante durante il Quarto Concilio Lateranense del 1215 Innocenzo III aveva, per la seconda volta (la prima nel 1213) indetto la Quinta Crociata, tocca ad Onorio III di indirla nuovamente nel 1217, stabilendo la data del 1 giugno dello stesso anno come inizio della stessa. Federico II Hohenstaufen, promette, in occasione della sua incoronazione a Rex

---

81 Andrea II, re di Ungheria (1205-1235), chiamato il Gerosolimitano, nato nel 1175, morto il 26 ottobre 1235, figlio del re Bella III e di Agnese, figlia di Rinaldo di Chatillon e di Costanza d'Antiochia.

82 Leopoldo VI, chiamato il Glorioso, della dinastia dei Babenberg, duca di Stiria ((1194-1230), duca d'Austria (1198-1230). Nato nel 1176, morto il 28 luglio 1230 a San Germano (Puglia). Figlio del duca Leopoldo V e di Elena, figlia del re Géza II d'Ungheria. Concede lo status di città a Enns (1212) e a Vienna (1221). Sposato con la principessa greca Teodora, nipote dell'imperatore Isacco II Angelo.

83 Giovanni di Brienne (d'Ibelin, feudo situato a sud-ovest di Gerusalemme). Gli storici danno diverse date riguardanti la sua nascita: 1158; 1179; 1180). Figlio di Baliano, signore di Nablus e Ibelin, e di Maria Comnena, vedova di Almarico I, re di Gerusalemme. Sposato il 14 settembre 1210 con Maria di Monferrato, chiamata La Marchese, nata nel 1192, morta nel 1212 a Gerusalemme, figlia postuma di Corrado di Monferrato e di Isabella di Gerusalemme. Giovanni di Brienne e Maria di Monferrato vengono incoronati il 3 ottobre 1210 nella cattedrale di Tiro. Dopo la morte della regina, avvenuta nel 1212 a causa di febbre puerperale, Giovanni di Brienne diventa reggente del Regno per conto della figlia Jolanda.

84 Andrea II, re di Ungheria. Si veda la nota n. 81.

85 Leopoldo VI il Glorioso, della dinastia dei Babenberg, duca di Stiria e duca d'Austria. Si veda la nota n. 82.

Romanorum, avvenuta il 25 luglio 1215 a Aquisgrana, di partecipare alla Crociata, ma non mantiene la promessa data.

Poiché i Crociati trovano in Terra Santa una forte resistenza musulmana, il re di Ungheria Andrea II torna a casa, mentre Giovanni di Brienne conclude l'alleanza con i Turchi Selgiuchidi, musulmani, contro il sultano musulmano d'Egitto Muhamed al-Melek-al-Kamil.<sup>86</sup> I Turco-musulmani avrebbero dovuto entrare in Siria e i Crociati in Egitto. I territori egiziani eventualmente conquistati sarebbero stati annessi al Regno di Gerusalemme. Il legato pontificio Pelagio<sup>87</sup>, che pretende di essere il comandante supremo della Crociata, contrasta il secondo punto del suddetto piano ed entra in conflitto con Giovanni di Brienne.

E' nel contesto della Quinta Crociata che si inserisce la missione di San Francesco d'Assisi, partito con lo scopo di convertire al cristianesimo il suddetto sultano d'Egitto.

**Il 5 novembre 1219** i Crociati conquistano Damietta, ma sono costretti ad abbandonarla nel settembre 1221. Durante la loro occupazione, i Crociati devastano, secondo la testimonianza di Ibn Al-Atir, "tutti i territori circostanti, predando e ammazzando", costringendo la popolazione musulmana di lasciare il paese.

Visto con i propri occhi le barbarie e i crimini commessi dai Crociati, San Francesco d'Assisi si schiera con la popolazione musulmana innocente e, accompagnato da un suo confratello, di nome Illuminato, va a trovare il sultano al-Malik-al-Kamil. Dopo un mese di permanenza nel palazzo

86 Muhamed al-Malik al-Kāmil, che in arabo significa "Sovrano perfetto", di origine curda, sultano d'Egitto (1219-1238), il cui dominio si estende anche sulla Siria. E' figlio di al-Adil (Safedino), fratello del famoso Saladino. al-Malik al-Kāmil viene insediato nel 1207 a Cairo dal padre come viceré in Egitto. Guida la difesa di Damietta durante l'assedio posto dalla Quinta Crociata. Dopo la morte del padre, avvenuta nel 1219, diventa sultano d'Egitto. Le sue proposte avanzate ai Crociati di concludere una pace duratura rimangono ostacolate dal legato pontificio Pelagio, mentre le sue idee pacifiche trovano piena comprensione da parte di San Francesco d'Assisi. I Crociati, marciando verso Cairo, vengono inondati dalle acque fatte uscire dalle dighe per ordine del suddetto sultano. Successivamente, a causa degli scontri armati con il fratello al-Muazzam, il sultano al-Malik al-Kamil è costretto, nel febbraio 1229, a concludere il trattato di pace (di durata di dieci anni) con l'imperatore Federico II Hohenstaufen, in vigore del quale Gerusalemme e gli altri Luoghi Santi del Regno di Gerusalemme tornano ai Crociati, mentre agli Ebrei ed ai musulmani è proibito a risiedervi. Viene fatta l'eccezione per i musulmani che abitano presso Cupola della Roccia e della Moschea al-Aqsa. Conclusa la pace con i cristiani, al-Malik al-Kamil, per difendere i propri territori, deve combattere contro i musulmani dell'etnia Turco-selgiuchida.

87 Pelagio Galvani, nato nel 1165 (circa), morto il 30 gennaio 1230 a Montecassino. Benedettino (dal 1178), studia la teologia a Parigi. Cardinale diacono di Santa Lucia in Septisolio (2006-2010), cardinale presbitero di Santa Cecilia (dal 2010), cardinale vescovo di Albano (dal 2012). Il papa Onorio III gli affida, nel 1218, la direzione religiosa della Quinta Crociata. Partecipa al conclave, dal quale Ugo Conti esce come papa Gregorio IX.

sultanesco, Francesco ed Illuminato tornano a Damietta, “con tale scorta”, scrive il testimone oculare, “di cavalieri saraceni mandati dal sultano per proteggerli e onorarli, che maggiore non avrebbe avuto l'imperatore”.

Una volta diventati padroni di Damietta, i Crociati entrano in conflitto l'uno contro l'altro: gli Italiani cacciano via i Francesi il 21 dicembre 1219, ma già il 6 gennaio 1220 sono i Francesi a cacciare via gli Italiani. Gli Italiani vogliono trasformare la città in un proprio centro commerciale, mentre i Francesi vogliono scambiarla per Gerusalemme. A causa anche di questi conflitti interni, i Crociati vengono pesantemente sconfitti il 27 agosto 1221 a al-Mansura dalle truppe del sultano d'Egitto al-Malik-al-Kamil e di quelle del suo fratello al-Ashraf di Damasco e costretti di abbandonare anche Damietta.

Se i Crociati non riportano nessun successo, anche l'Impero Latino dimostra segni di debolezza. Cercando di fermare le continue pressioni esercitate dal despotato greco di Epiro, con sede a Salonicco, l'imperatore latino Roberto Courtenay<sup>88</sup> è costretto a stipulare, nel 1225, un accordo con il legittimo imperatore dell'Impero Romano, Giovanni III Ducas Vatatzes<sup>89</sup>, in virtù del quale il primo conserva in Asia Minore la costa di fronte a Costantinopoli con i dintorni di Nicomedia, mentre al secondo si restituiscono le isole di Lesbo, Chio, Samo, Icaria e Rodi.

Trovatosi attorniato dall'Impero Latino e dalla Bulgaria, da una parte, ed esposto al pericolo mongolo, dall'altra, il despotato greco dell'Epiro con sede a Salonicco, riconosce la sovranità dell'imperatore Giovanni III Ducas Vatatzes. Quest'ultimo rafforza la propria posizione anche sul livello internazionale, sposando in seconde nozze la principessa Anna Costanza, figlia dell'imperatore Federico II Hohenstaufen. Contrario al matrimonio tra un imperatore, ufficialmente scismatico, e una principessa cattolica, Innocenzo IV è deciso di difendere con ogni mezzi l'Impero Latino. Anche per questo motivo scomunica Federico II, che era già tre volte scomunicato da Gregorio IX, e convoca il Primo Concilio di Lione, che dura dal 1245 al 1248.

Tra le più significative conseguenze della Quinta Crociata, dal punto di vista politico, è sicuramente la decisione dell'imperatore Federico II di promuovere lui la prossima Crociata, che alcuni storici erroneamente definiscono come Sesta, e, dunque, anche in questo modo sottomettere il

---

88 Roberto di Courtenay, figlio dell'imperatore dell'Impero Latino Pietro II di Courtenay, e di Jolanda di Fiandra, sorella degli imperatori latini Baldovino e Enrico. Nato nel., morto nel gennaio 1228 nel Peloponneso, tornando da Roma. Eletto nel 1219 e incoronato imperatore il 25 marzo 1221. Sua sorella Maria è sposata con l'imperatore legittimo con sede a Nicea, Teodoro I Lascaris.

89 Giovanni III Ducas (Βατάτζης), nato a Didymòthicon nel 1192, morto il 3 novembre 1254 a Ninfeo. In primo matrimonio sposato con Irene Lascaris, figlia di Teodoro Lascaris I, imperatore legittimo dell'Impero Romano con sede a Nicea (1222-1254). In secondo matrimonio sposa Anna Costanza, figlia dell'imperatore Federico II Hohenstaufen.

Papato all'Impero. Una tale prerogativa lo avrebbe autorizzato automaticamente di nominare lui, e non il papa, i vescovi in Sicilia. Perciò viene scomunicato, il 29 settembre 1227 nella cattedrale di Anagni, dal papa Gregorio IX<sup>90</sup>. Nonostante la scomunica, Federico II parte da Brindisi, si ferma a Cipro e, il 7 settembre 1228, arriva a San Giovanni d'Acri. Cinque mesi più tardi (febbraio 1229) stipula un accordo, chiamato *Trattato di Giaffa*, con il sultano al-Malik al-Kamil, in virtù del quale Gerusalemme, Betlemme e Nazareth, inclusa una fascia costiera, vengono restituiti ai cristiani, mentre la Moschea di Omar a Gerusalemme rimane ai musulmani. Soltanto alla scadenza del suddetto accordo, i musulmani di Damasco si impossessano di Gerusalemme. Federico II si autoproclama, il 18 marzo 1229, re di Gerusalemme e come tale viene riconosciuto dal mondo islamico, ma viene scomunicato, per la seconda volta, da Gregorio IX, che invita i Siciliani di non riconoscerlo più come loro sovrano. La stessa posizione assume anche Innocenzo IV<sup>91</sup>, che, contro la volontà di Federico II, entra a Roma il 20 ottobre 1243 e subito nomina dieci nuovi cardinali.

**1227-1229:** Federico II Hohenstaufen conduce, in contrasto con il papa Gregorio IX, la propria Crociata, che alcuni storici erroneamente chiamano la Sesta.

**1239-1241:** Tebaldo IV di Champagne, re di Navarra<sup>92</sup> e Riccardo, conte di Corvaglia e di Poitou<sup>93</sup> intraprendono, anche essi senza tener conto del pontefice, una propria Crociata. Prima parte Tebaldo IV, che arriva a San Giovanni d'Acri il 1 settembre 1239. Nonostante il suo insuccesso militare, riesce comunque mantenere in possesso cristiano Gerusalemme, Ascalona e Betlemme. Tebaldo IV lascia la Terra Santa nel 1240, mentre Ricardo di Cornovaglia porta a termine questa Crociata.

**1244:** I musulmani sconfiggono i Crociati presso La Forbie e riprendono Gerusalemme, dando così il pretesto al papa Innocenzo IV di indire la Sesta Crociata.

90 Gregorio IX, papa (19 marzo 1227 – 22 agosto 1241). Nato ad Anagni nel 1170 (circa), morto a Roma il 22 agosto 1241.

91 Innocenzo IV, papa (25 giugno 1243-7 dicembre 1254), nato a Lavagna – Genova, prima del 1190, morto a Napoli il 7 dicembre 1254.

92 Tebaldo IV, conte di Champagne (1201-1253, re di Navarra (1234-1253). Nato il 30 maggio 1201 a Troyes, morto l'8 luglio 1253 a Pamplona (Navarra), Figlio postumo di Tebaldo III di Champagne e di Bianca di Navarra.

93 Ricardo, dal 1225 conte di Cornovaglia e conte del Poitou, figlio di Giovanni Senzatterra (John Lackland), re d'Inghilterra e di Isabella d'Angoulême. Nato il 5 gennaio 1209 a Winchester nel 1209, morto il 2 aprile 1272 a Berkhamsted (Inghilterra). Nel 1235 Federico II Hohenstaufen sposa Isabella d'Inghilterra, sorella di Ricardo. Nonostante l'opposizione del papa Gregorio IX, conduce la propria Crociata. Nel 1252 rifiuta la corona di Sicilia, offertagli dal papa Innocenzo IV. Nel 1256 diventa re di Germania e nel 1257 viene eletto re dei Romani.

## LA SESTA CROCIATA

**Indizione:**

**Motivo ufficiale:** Riconquistare Gerusalemme, caduta nelle mani dei musulmani nel 1244.

**Durata:** 1248-1254

**Promotore:** Il papa Innocenzo IV.

**Partecipanti:**

- 1) Luigi IX d'Angiò<sup>94</sup>;
- 2) Jacques de Pantaléon de Courpalay<sup>95</sup>;
- 3) Alfonso di Poitiers<sup>96</sup>;
- 4) Carlo I, re di Sicilia<sup>97</sup>

**Condottiero:** Luigi IX, re di Francia.

**Percorso:**

- 1) Porto di Aigues – Mortes (vicinio a Montpellier) (Partenza: 28 agosto 1248).
- 2) Cipro (18 settembre 1248);
- 3) Damietta (8 giugno 1249)

### L'operato e le conseguenze della Quinta Crociata

Dopo aver conquistato Damietta (8 giugno 1249), i Crociati marciano contro Cairo, ma rimangono fermati e sconfitti presso al-Mansura (1250). Luigi IX viene fatto prigioniero, ma viene subito liberato con i soldi dati in prestito dai Templari. Rimane comunque in Oriente fino al 1253, quando fortifica Acri, Jaffa e Sidone. Lo stesso anno Jacques de Pantaléon de Courpalay viene nominato vescovo di Verdun, per essere, nel 1255, nominato

---

94 Luigi IX d'Angiò, figlio del re di Francia Luigi VIII e di Bianca di Castiglia. Nato il 25 aprile 1214, morto il 25 agosto 1270. Re di Francia (1226-1270). I fratelli: Roberto I, conte di Artois, e Carlo I, re di Sicilia.

95 Jacques de Pantaléon de Courpalay, cappellano di Innocenzo IV, con cui partecipa al Concilio di Lione. Nel 1248 convoca un concilio dei vescovi polacchi e ristabilisce la pace tra l'Ordine Teutonico e i Prussiani.

96 Alfonso, conte di Poitiers (dal 1226), figlio del re di Francia Luigi VIII e di Bianca di Castiglia, fratello di Luigi IX, re di Francia, e di Carlo I, re di Sicilia. Nato l'11 novembre 1220, morto nel castello di Corneto il 21 agosto 1271, sepolto nella basilica di Saint-Denis a Parigi. Quando Luigi IX parte per la Settima Crociata, Alfonso rimane con la madre a Parigi, ma l'anno successivo (1249) raggiunge fratello a Damietta.

97 Carlo I d'Angiò, figlio del re di Francia Luigi VII e di Bianca di Castiglia, fratello di Luigi IX, re di Francia, e di Alfonso, conte di Poitier. Nato il 21 marzo 1226 a Parigi, morto il 7 gennaio 1285 a Foggia. Conte di Angiò e di Maine, re di Sicilia (1266-1285).

patriarca di Gerusalemme e legato pontificio per l'Esercito dei Crociati. Quando, nel giugno 1256, arriva a San Giovanni d'Acri, non trova più i Crociati schierati contro i musulmani, bensì i Crociati contro i Crociati. E' dalla collina *Montjoie*, sulla quale è situato il famoso monastero di San Sabba<sup>98</sup> che il legato pontificio osserva il cruento scontro tra i Veneziani e i Genovesi, per trasformarsi in una guerra tra i cristiani entrata nella storia anche come *Guerra di San Sabba* dal posto dove viene combattuta. E' proprio la conquista della suddetta collina da parte dei Genovesi che provoca la formazione dei due schieramenti, l'uno contro l'altro.

**Primo schieramento:**

- 1) Veneziani;
- 2) Colonie Pisane;
- 3) Colonie Marsigliesi;
- 4) Ordine Teutonico e
- 5) Ordine dei Templari. A questo schieramento si unisce Jacques de Pantaléon de Courpalay.

**Secondo schieramento:**

- 1) Genovesi;
- 2) Catalani;
- 3) Ordine degli Ospedalieri.

Il conflitto finisce soltanto il 24 giugno 1258, quando i Genovesi e i loro alleati vengono sconfitti al largo di Acri, ma Jacques de Pantaléon de Courpalay non può più rappresentare il papa presso i Crociati, in quanto dimostratosi persona di parte. Viene sostituito, nel 1259, da Tommaso

---

98 San Sabba (Αγτός Σάββας), monaco eremita, archimandrita, nato nel 439 nella diocesi di Cesarea di Capadocia, morto nel monastero Mar Sabba, da lui fondato, il 5 dicembre 532. Diventa monaco all'età di otto anni in un monastero della Capadocia. Compiuti i diciotto anni di vita, si trasferisce a Terra Santa. Diversi anni dopo la morte, il suo corpo viene trovato integro. I Crociati lo portano in Occidente, che il papa Paolo VI, nel 1965, restituisce al monastero di San Sabba. Nel periodo che va dal 532, quando San Sabba muore, all'invasione persiana del 614 e di quella arabo-musulmana del 638, quando tutta la Terra Santa è messa a ferro e fuoco, nel monastero di San Sabba abitavano circa cinquemila monaci, mentre nei deserti situati tra Mar Morto e Betlemme e tra Gerico e Hebron, si trovavano quindicimila seguaci del Santo. Tra i confratelli del monastero di San Sabba figurano San Giovanni Damasceno, San Senofonte ed i suoi due figli, Sant'Arcadio e San Giovanni, San Michele Syngellos, i confessori San Teofane e San Teodoro, ra San Teodoro il Sabaita. Quest'ultimo, pur essendo diventato, nel 836, vescovo di Edessa, continua a condurre una vita da asceta, dalla quale viene attratto al-Mamun, califfo di Bagdad, cosicché diventa cristiano e subisce il martirio per la sua nuova fede. nel 836 come vescovo della città di Edessa in Siria. All'inizio dell'undicesimo secolo (1006-1007), secondo la testimonianza del monaco russo Daniele, nel suddetto monastero si trovavano i corpi integri di: San Giovanni il Damasceno, San Giovanni l'Esicasta, San Teodoro di Edessa, il Venerabile Michele e San Afrodizio. Un secolo più tardi (1229), il monastero viene visitato dall'arcivescovo della Chiesa Serba Ortodossa, Sava Nemanjić, che da monaco aveva preso nel monastero russo di San Panteleimone, situato sul Monte Atos, il nome del suddetto Santo.

Agni<sup>99</sup>. Jacques torna a Viterbo per protestare contro la suddetta decisione di Alessandro IV<sup>100</sup>, ma non lo trova in vita ed è lui ad essere eletto nuovo papa, che prende il nome di Urbano IV<sup>101</sup>.

Mentre il conclave, composto da soli otto cardinali, si unisce a Viterbo per eleggere il successore di Alessandro IV, il generale greco Alessio<sup>102</sup>, aiutato proprio dai Genovesi, entra a Costantinopoli il 25 luglio 1261, dove giunge anche l'imperatore Michele VIII Paleologo<sup>103</sup>. La sede del legittimo imperatore torna da Nicea a Costantinopoli, mentre l'Impero Latino finisce per sempre. Anche il patriarca ecumenico torna da Nicea a Costantinopoli, dove, all'inizio di settembre 1261, pone la corona imperiale sulla testa di Michele Paleologo e lo unge imperatore. La cerimonia si svolge nella chiesa di Santa Sofia.

Urbano IV non può accettare due umiliazioni subite contemporaneamente:

- 1) la propria intronizzazione a Viterbo e non a Roma e
- 2) l'incoronazione di un imperatore non cattolico nella chiesa di Santa Sofia.

E' per questo motivo dunque che scomunica i Genovesi, con la motivazione di aver contribuito alla caduta dell'Impero Latino, e aiuta i Franchi contro i Greci. Michele VIII Paleologo risponde con l'invio dei mercenari turco-musulmani contro i Franchi, ai quali toglie il Peloponneso, mentre ai Genovesi concede di creare una loro base commerciale a Galata, quartiere di Costantinopoli situato sul famoso Corno d'Oro. Inoltre, nel 1264, riunisce l'Epiro all'Impero Romano e pensa alla Sicilia, dove è in corso la lotta tra i Hohenstaufen e la Santa Sede.

**1250:** "Layyubide di Aleppo, al-Malik an-Nasir, toglie Damasco all'Egitto".

---

99 Tommaso Agni, vescovo di Betlemme (1255-1267), arcivescovo di Cosenza (1267-1271), patriarca latino di Gerusalemme (1272-1277). Morto il 22 settembre 1277 a San Giovanni d'Acri.

100 Alessandro IV, papa (1254-1261), nato alla fine del XII secolo, morto a Viterbo il 25 maggio 1261. Conferisce "il titolo di patriarca (maronita) di Antiochia al capo dei maroniti". Cerca di "organizzare intorno a Béla IV, re d'Ungheria, una resistenza di tutta la cristianità contro il pericolo tataro".

101 Urbano IV (papa 1261-1264), nato a Troyes nel 1185 (circa), vescovo di Verdun, patriarca latino di Gerusalemme. Morto nel 1264. Viene intronizzato nella chiesa di Santa Maria in Gradi di Viterbo e non entra mai a Roma.

102 Alessio Melissenos Strategopulo (Ἀλέξιος Στρατηγόπουλος), generale, mega domestico dell'Impero Romano con sede a Nicea. Liberatore di Costantinopoli nel 1261.

103 Michele VIII Paleologo (Μιχαήλ Η΄ Παλαιολόγος), nato a Nicea nel 1223 (secondo altri, nel 1224, oppure nel 1225), morto l'11 dicembre 1282 a Pacomio (Costantinopoli), imperatore (1 gennaio 1259-11 dicembre 1282).

**1250 (aprile):** Luigi IX viene sconfitto nella battaglia di al-Mansurah e fatto prigioniero.

**1250-1257:** L'ex schiava, successivamente preferita dell'Harem e poi moglie del sultano al-Salih Ayyub, della dinastia degli Ayyubiti, Shajar al-Durr (in arabo significa *Foresta di perle*) governa l'Egitto, portando il titolo di sultano<sup>104</sup>.

**IV 1257:** Viene uccisa Shajar al-Durr. Sul trono dei sultani d'Egitto sale al-Mansur Nur al-Din Ali, che ha soltanto undici anni di età, figlio di al-Muizz Izz al-Din Ayabak. La reggenza la prende l'emiro Qutuz. Da quel periodo fino al 1517, quando viene occupato dal sultano ottomano Selim I, l'Egitto è governato dai sultani mamelucchi, di origine circassa.

**1258:** I Mongoli (musulmani) prendono Bagdad e mettono fine al califfato Abasside, anch'esso musulmano.

**1260:** Il Mamelucco al-Zahir Rukn al-Din Baybars al-Bunduqdari, diventa sultano d'Egitto, che governa anche la Siria,<sup>105</sup> da dove caccia via gli invasori mongoli.

104 Shajar al-Durr (in arabo significa *Foresta di perle*) viene portata come schiava al sultano d'Egitto al-Salih Ayyub, per diventare successivamente sua preferita dell'Harem e poi moglie. Dal loro matrimonio nasce il figlio Khalil, che muore prima del padre. Il suddetto sultano ha però un altro figlio, di nome Turanshah, nato da un matrimonio precedente. Quando i Crociati della Settima Crociata, guidati dal re di Francia Luigi IX, dopo aver conquistato Damietta (giugno 1249), si dirigono verso Cairo, è Shajar ad Durr, in veste di reggente del sultano al-Salih Ayyub, che allora si trovava a Damasco, a organizzare la difesa del paese. L'esercito egiziano agli ordini dell'emiro mamelucco al-Zahir Rukn al-Din Baybars al-Bunduqdari infligge una gravissima sconfitta presso al-Mansura (aprile 1250) al re di Francia Luigi IX. Quest'ultimo viene fatto prigioniero, ma già nel maggio successivo liberato con i soldi presi in prestito dai Templari. Durante un banchetto, organizzato ufficialmente per festeggiare la vittoria contro i Crociati, viene ucciso, il 2 maggio 1250, Turanshah, legittimo erede al trono dei sultani d'Egitto. A quel punto gli ufficiali militari mamelucchi proclamano Shajar ad Durr sultano d'Egitto. La nuova sovrana sposa il mamelucco al-Muizz Izz al-Din Ayabak e continua a farsi chiamare sultano e, come tale, firmare i decreti, coniare la moneta ecc. Quando però scopre che il suo marito, di cui è profondamente innamorata, si sposa con un'altra donna, organizza la sua uccisione. Cade però anch'essa vittima di un complotto (aprile 1257). Sarebbe sepolta nel mausoleo da lei fatto costruire in Cairo. Sul trono dei sultani d'Egitto sale al-Mansur Nur al-Din Ali, che ha soltanto undici anni di età, figlio di al-Muizz Izz al-Din Ayabak. La reggenza la prende l'emiro Qutuz. Il rivale di quest'ultimo, al-Zahir Rukn al-Din Baybars al-Bunduqdari, diventerà nel 1260 sultano d'Egitto. Da quel periodo fino al 1517, quando in Cairo entrerà il sultano ottomano Selim I, l'Egitto sarà governato dai sultani mamelucchi di origine circassa.

105 al-Zahir Rukn al-Din Baybars al-Bunduqdari, nato nel 1223 a Crimea, morto il 2 maggio 1277 a Damasco, sepolto a Cairo. Sultano d'Egitto (1260-1277), che governa anche la Siria. Per ben due volte combatte, e vince, i Crociati della Sesta e della Settima Crociata, guidate dal re di Francia Luigi IX.



## LA SETTIMA CROCIATA

**Indizione:**

**Durata:** 1270.

**Motivo ufficiale:** Conversione forzata dei musulmani in Tunisia e marciare con loro contro i Mamelucchi d'Egitto.

**Promotore:** il papa Clemente IV<sup>106</sup>.

**Partecipanti:**

- 1) Luigi IX d'Angiò, re di Francia<sup>107</sup>;
- 2) Carlo I d'Angiò, re di Sicilia<sup>108</sup>;
- 3) Edoardo I<sup>109</sup>, figlio del re d'Inghilterra Enrico III.

**Condottieri del primo gruppo:**

- 1) Luigi IX d'Angiò, re di Francia;
- 2) Carlo I d'Angiò, re di Sicilia.

**Percorso del primo gruppo:**

- 1) Porto di Aigues – Mortes , vicino a Montpellier (Partenza: luglio 1270);
- 2) Tunisia (Arrivo: agosto 1270).

**Condottiero del secondo gruppo:** Edoardo, figlio del re d'Inghilterra Enrico III.

**Percorso del secondo gruppo:**

- 1) Inghilterra (Partenza: 1270);
- 2) San Giovanni d'Acri (Arrivo: 1270).

### L'operato e le conseguenze della Settima Crociata

Pur essendo, già nel settembre 1269, partito da Barcellona per andare verso la Terra Santa, il re Giacomo I deve, a causa della dispersione delle sue navi in una tempesta, sbarcare a Aigues-Mortes, vicino a Montpellier, e rinunciare alla Crociata. Tutta l'impresa viene portata avanti soltanto

---

106 Clemente IV, papa (1265-1268), nato nel 1200 (circa) a Saint-Gilles (Francia meridionale), eletto papa il 5 febbraio 1265, incoronato il 22 dello stesso mese. Risiede a Perugia fino al maggio 1266, da dove si trasferisce a Viterbo. Muore il 29 novembre 1268 e, secondo la sua volontà, viene sepolto nella chiesa del convento dei Domenicani di Santa Maria in Grado a Viterbo.

107 Luigi IX d'Angiò, re di Francia. Si veda la nota n. 94.

108 Carlo I d'Angiò, re di Sicilia. Si veda la nota n. 97.

109 Edoardo I, re d'Inghilterra (1272-1307), figlio di Enrico III, re d'Inghilterra e duca di Aquitania, e di Leonora di Provenza. Nato il 17 giugno 1239 a Westminster, morto il 7 luglio 1307 a Burgh by Sands Plantageneto. Parte per la Settima Crociata nel 1270. Sulla via di ritorno approda, nel 1272, in Sicilia, dove viene informato della morte del padre. Rientra in Inghilterra nel 1274, quando viene incoronato a Westminster.

dalla Francia, il cui re Luigi IX muore però di peste appena giunto davanti a Cartagine (25 agosto 1270), mentre Carlo I conclude un trattato con il califfo di Tunisi, in virtù del quale ottiene il possesso di Malta e di Pantelleria, dopo di che torna in Sicilia.

Edoardo, figlio di Enrico III d'Inghilterra, parte, invece, per San Giovanni d'Acri, dove trova Teobaldo Visconti, futuro papa Gregorio X<sup>110</sup>. Acri tornerà sotto il dominio musulmano nel 1291.

Dopo la morte di Clemente IV il trono pontificio rimane vacante per un periodo di due anni, nove mesi e due giorni, quando viene eletto Teobaldo Visconti. Il neoeletto papa doveva rappresentare la continuità della politica pro-francese, in quanto lo legava agli Angioini una lunga amicizia ancora dal periodo quando era studente a Parigi. E non è un caso che a Brindisi, dove approda il 1 gennaio 1272, lo aspetta Carlo I d'Angiò, lo accompagna fino a Viterbo, dove giunge il 10 febbraio 1272, è presente all'incoronazione papale, che si svolge nella basilica di San Pietro il 27 marzo 1272, dove da quindici anni non entrava un papa, e partecipa al ricevimento ufficiale che si svolge in Laterano.

E' da sottolineare però, che prima di partire da Acri, Teobaldo Visconti affida ai fratelli Polo "una missione speciale consistente nell'invito, rivolto al gran khan [Qubilai], di inviare a Roma i suoi emissari".

**1282:** "Tregua di dieci anni e dieci giorni conclusa tra i mamelucchi e i crociati".

**1291:** Il Mussulmani riprendono Acri.

**1307:** L'Ordine degli Ospedalieri conquistano Rodi, che perderanno soltanto nel 1522, quando l'isola viene presa dal sultano Solimano il Magnifico.

## LA PRIMA LEGA SANTA (1538)

### **Motivo della conclusione della Lega:**

L'invasione ottomana sul territorio della Repubblica Veneta in Dalmazia.

**Durata della guerra:** 1538-1540.

**Promotore della Lega:** il papa Paolo III<sup>111</sup>.

**Contraenti:**

110 Gregorio X, papa (27 marzo 1272-10 gennaio 1276), nato a Piacenza nel 1210, eletto papa nel settembre 1271 a Viterbo, incoronato a San Pietro a Roma il 27 marzo 1272, morto ad Arezzo il 10 gennaio 1276.

111 Polo III, papa (1534-1549), nato il 28 febbraio 1468 a Canino, morto nel 1549 a Roma. Eletto papa il 29 aprile 1534.

- 3) La Santa Sede e il papa Paolo III<sup>112</sup>;
- 4) Carlo V d'Asburgo, imperatore<sup>113</sup>;
- 5) Ferdinando I d'Asburgo, arciduca d'Austria, re di Ungheria e di Boemia<sup>114</sup>;
- 6) il Senato della Repubblica Veneta e il doge Andrea Gritti<sup>115</sup>.

**Data del giuramento:** 8 febbraio 1538.

**Davanti a chi si fa il giuramento:** Il papa Paolo III.

**Luogo del giuramento:** Sala del Concistoro nel Palazzo Apostolico del Vaticano.

**Plenipotenziari che prestano il giuramento davanti al papa Paolo III:**

- 1) Manrico Giovanni Marchese di Anguillara: a nome dell'imperatore Carlo V e di suo fratello Ferdinando I;
- 2) Il cavaliere Marco Antonio Contarini<sup>116</sup>: a nome del Senato della Repubblica Veneta e del doge Andrea Gritti.

### L'operato e le conseguenze della Prima Lega Santa:

La flotta della Lega Santa conquista, nel 1538, Castelnuovo situato nelle Bocche di Cattaro, ma già l'anno successivo deve abbandonarlo. D'altra parte, la flotta ottomana agli ordini di Hairudin Barbarossa conquista più di venti isole dell'Arcipelago Greco e si presenta davanti a Prevesa il 27 settembre 1538. Secondo il Trattato di Pace, firmato il 2 ottobre 1540, al possesso ottomano rimangono le suddette isole, nonché le città di Navplion e Monemvasia nel Peloponneso.

---

112 Paolo III, papa. Si veda la nota n. 111.

113 Carlo V d'Asburgo, figlio di Filippo il Bello d'Austria e di Giovanna la Pazza, nato il 14 febbraio 1500 a Gand (Fiandre), morto il 21 settembre 1558 a San Jerónimo de Yuste (Cuacos de Yuste), re di Spagna sotto il nome di Carlo I (1516-1556), re di Napoli, duca di Borgogna, imperatore del Sacro Romano Impero (1519-1556).

114 Ferdinando I d'Asburgo, figlio di Filippo il Bello d'Austria e di Giovanna la Pazza, nato a Alcala de Henares nel 1503, morto a Vienna nel 1564. Cresciuto in Spagna. Erasmo gli dedica la seconda edizione della propria opera *Institutio principis cristiani*. In vigore del Trattato di Worms del 1521, Carlo V gli cede l'Austria, la Stiria, la Carinzia e la Carniola (oggi: Slovenia), per aggiungervi, nel 1522, il Tirolo e il Württemberg. Re di Ungheria (1526-1564), re di Boemia (1526-1564). Eletto re dei Romani a Colonia nel 1531. Imperatore (1556-1564), dopo l'abdicazione del fratello Carlo V. Nel 1556 fonda Consiglio Aulico di Guerra (*Hofkriegsrat*), che rimane in vigore fino alla fine della prima guerra mondiale.

115 Andrea Gritti, doge di Venezia (1523-1538), nato il 17 aprile 1455 a Venezia, morto nel 1538 a Venezia. Prima di diventare doge, svolge l'attività commerciale a Costantinopoli.

116 Marco Antonio Contarini, cavaliere di San Marco, nato nel 1485, morto a Candia nel 1546.

## LA SECONDA LEGA SANTA (1571)

**Motivo della conclusione della Lega:**

L'invasione ottomana dell'isola di Cipro, eseguita nel 1570.

**Durata della Lega:** 1570-1573.

**Promotore della Lega:** il papa Pio V<sup>117</sup>.

**Contraenti:**

- 1) la Santa Sede e il papa Pio V<sup>118</sup>;
- 2) il re di Spagna Filippo II<sup>119</sup>;
- 3) il Senato della Repubblica Veneta e il doge Alvise Mocenigo<sup>120</sup>.

**Data del giuramento:** 20 maggio 1571.

**Davanti a chi si fa il giuramento:** il papa Pio V.

**Luogo del giuramento:** Sala del Concistoro nel Palazzo Apostolico del Vaticano.

**Plenipotenziari che prestano il giuramento davanti al papa Pio V:**

- 1) il cardinale Francesco Pacecco<sup>121</sup> e l'ambasciatore don Giovanni Zuniga<sup>122</sup>; a nome del re Filippo II;
- 2) ambasciatori Michele Soriano<sup>123</sup> e Giovanni Soranzo<sup>124</sup>; a nome del Senato della Repubblica Veneta e del doge Alvise Mocenigo.

### L'operato e le conseguenze della Seconda Lega Santa

La flotta ottomana viene distrutta il 7 ottobre 1571 presso Lepanto. In cambio, gli Ottomani si impossessano definitivamente di Cipro, che soltanto nel 1878 passerà sotto il protettorato inglese. Inoltre, nelle Bocche di Cattaro conquistano le città di Antivari e di Dolcigno. D'altra parte, Don

---

117 Pio V, papa (1566-1572), nato a Bosco Marengo (Alessandria) il 17 gennaio 1504, morto a Roma il 1 maggio 1572.

118 Pio V, papa. Si veda la nota n. 117.

119 Filippo II, re di Spagna, figlio di Carlo V d'Asburgo e di Elisabetta di Portogallo, nato a Valladolid il 21 maggio 1527, morto a Escorial il 13 settembre 1598. Re di Spagna (1556-1598), re del Portogallo (1566-1598).

120 Alvise I Mocenigo, doge di Venezia (15 maggio 1570-4 giugno 1577), nato il 26 ottobre 1507 a Venezia, morto il 4 giugno 1577 a Venezia, sepolto nella basilica dei Santi Giovanni e Paolo a Venezia.

121 Francesco Pacecco, cardinale, protettore di Spagna presso la Santa Sede.

122 Giovanni Zuniga (Juan de Requensens y Zuniga), nato a Valladolid nel 1539, morto il 17 novembre 1586 a Madrid. Diplomatico e politico spagnolo.

123 Michele Soriano, precedentemente ambasciatore veneziano in Spagna (1559) e in Francia (1562).

124 Giovanni Soranzo, ambasciatore veneziano presso la Santa Sede.

Giovanni d'Austria conquista, nel 1572, la Tunisia, che gli Spagnoli perdono già nel 1574.

## LA TERZA LEGA SANTA (1683)

### **Motivo della conclusione della Lega:**

L'assedio di Vienna, posto dal primo visir Kara Mustafà-pascià<sup>125</sup>.

**Durata della guerra:** 1683-1699.

**Promotore della Lega:** il papa Innocenzo XI<sup>126</sup>.

### **Contraenti:**

- 1) la Santa Sede e il papa Innocenzo XI<sup>127</sup>;
- 2) Leopoldo I d'Asburgo<sup>128</sup>
- 3) Giovanni Sobieski<sup>129</sup>, il Regno di Polonia e il Granducato di Lituania.

**Data del giuramento:** 16 agosto 1683.

**Davanti a chi si fa il giuramento:** Il papa Innocenzo XI.

**Luogo del giuramento:** il Palazzo Apostolico del Quirinale.

**Plenipotenziari che prestano il giuramento davanti al papa Innocenzo XI:**

- 1) il cardinale Carlo Pio<sup>130</sup>: a nome dell'imperatore Leopoldo I;
- 2) il cardinale Carlo Barberini<sup>131</sup>: a nome del re Giovanni Sobieski e del Regno di Polonia e del Granducato di Lituania.

**L'operato e le conseguenze della Terza Lega Santa:** Si veda: la Quarta Lega Santa.

---

125 Kara Mustafà-pascià, nato nel 1634 (circa). Gran visir (1676-1683). A causa della sconfitta presso Vienna, venne, per ordine dell'agà dei giannizzeri, strangolato il 25 dicembre 1683 a Belgrado. La sua testa fu messa in una valigia di velluto ed inviata al sultano Mehmed IV.

126 Innocenzo XI, papa (21 settembre 1676-12 agosto 1689), nato a Como il 19 maggio 1611. Eletto papa il 21 settembre 1676, consacrato il 4 ottobre 1676, morto il 12 agosto 1689.

127 Innocenzo XI, papa. Si veda la nota n. 126.

128 Leopoldo I d'Asburgo, figlio dell'imperatore Ferdinando III e di Maria Anna, sorella di Filippo IV, re di Spagna, nato il 9 giugno 1640 a Vienna, morto il 5 maggio 1705 a Vienna. Re di Ungheria (1655-1705), re di Boemia (1656-1705), imperatore del Sacro Romano Impero (1658-1705).

129 Giovanni Sobieski, figlio di Giacomo Sobieski, voievoda russo e castellano di Cracovia, e di Sofia Teofolia Danilowicz, nato il 17 agosto 1629 a Olesk. Re di Polonia (1674-1696). Morto il 17 giugno 1696 a Wilanów, sepolto nella chiesa dei capuccini a Varsavia, dove riposa fino al 1733, quando viene traslato a Cracovia. Solennemente sepolto nella cripta di San Leonardo a Wawel il 15 gennaio 1734.

130 Carlo Pio di Savoia *junior*, nato il 7 aprile 1622, morto a Roma il 13 febbraio 1689. Nominato cardinale dal papa Innocenzo X il 2 marzo 1654.

131 Carlo Barberini, nato il 10 gennaio 1630, morto il 2 ottobre 1704. Nominato cardinale dal papa Innocenzo X il 23 giugno 1653. Dal 1681 protettore di Polonia presso la Santa Sede.

## LA QUARTA LEGA SANTA

### **Motivo della conclusione della Lega:**

Costringere gli Ottomani di ritirarsi dall'Europa.

**Promotore:** il papa Innocenzo XI<sup>132</sup>.

### **Contraenti:**

- 1) la Santa Sede e il papa Innocenzo XI<sup>133</sup>;
- 2) Leopoldo I d'Asburgo<sup>134</sup>;
- 3) Giovanni Sobieski<sup>135</sup>, il Regno di Polonia e il Granducato di Lituania;
- 4) il Senato della Repubblica Veneta e il doge Marc'Antonio Giustinian<sup>136</sup>.

**Data del giuramento:** 24 maggio 1684.

**Davanti a chi si fa il giuramento:** Il papa Innocenzo XI.

**Luogo del giuramento:** Sala del Concistoro nel Palazzo Apostolico del Vaticano.

### **Plenipotenziari che prestano il giuramento davanti al papa Innocenzo XI:**

- 1) il cardinale Carlo Pio<sup>137</sup>; a nome dell'imperatore Leopoldo I;
- 2) il cardinale Carlo Barberini<sup>138</sup>; a nome del re Giovanni Sobieski e del Regno di Polonia e del Granducato di Lituania;
- 3) il cardinale Pietro Ottoboni<sup>139</sup>; a nome del Senato della Repubblica Veneta e del doge di Venezia Marc'Antonio Giustinian<sup>140</sup>.

## L'operato e le conseguenze della Quarta Lega Santa

- 1) Agli Asburgo va tutta l'Ungheria, nonché la Transilvania;
- 2) Alla Polonia va la Podolia, inclusavi la fortezza di Kamienec;
- 3) Alla Repubblica Veneta vanno la Morea (Peloponneso) e le isole di Santa Maura, Leucadia, Zante ed Egina, nonché tutto l'entroterra della Dalmazia.

---

132 Innocenzo XI, papa. Si veda la nota n. 126.

133 Innocenzo XI, papa. Si veda la nota n. 126.

134 Leopoldo I d'Asburgo. Si veda la nota n. 128.

135 Giovanni Sobieski. Si veda la nota n. 129.

136 Marc'Antonio Giustinian, nato a Venezia il 2 marzo 1619, morto a Venezia il 23 marzo 1688. Doge di Venezia (26 gennaio 1684-23 marzo 1688).

137 Carlo Pio, cardinale. Si veda la nota n. 130.

138 Carlo Barberini, cardinale. Si veda la nota n. 131.

139 Pietro Ottoboni, nato a Venezia nel 1610, morto a Roma nel 1691. Nominato cardinale nel 1652. Eletto papa il 6 ottobre 1689 e prende il nome di Alessandro VIII.

140 Marc'Antonio Giustinian, doge di Venezia. Si veda la nota n. 136.

- 4) Ai “Tatari della Crimea” e a “tutti gli altri Tatari” si vietano scorrerie sui territori russi.

#### BIBLIOGRAFIA DI RIFERIMENTO

- A.P. Bagliani, *Innocenzo IV*, in: *Enciclopedia dei Papi* (2000), vol. II, p. 384-393.
- B. Barbiche, *Les actes pontificaux originaux des Archives Nationales de Paris, I, 1198-1261*, Città del Vaticano 1975, p. 169-289.
- A. Becker, *Papst Urban II. (1088-1099)*, I-II, Stuttgart 1964-88.
- E. Berger, *Les Registres d'Innocent IV*, I-IV, Paris 1884-1921.
- S. Borsari, *La politica bizantina di Carlo I d'Angiò dal 1266 al 1271*, in: “Archivio Storico per le Province Napoletane”, 74, 1956, p. 321-23, 326-31.
- P. Brezzi, *Roma e l'Impero medioevale*, Bologna 1947.
- J.A. Cantini, *De autonomia iudicis saecularis et de Romani pontificis plenitudine potestatis in temporalibus secundum Innocentem IV*, “Salesianum”, 23, 1961, pp. 407-80.
- E. Caspar, *Die Kreuzzugsbulle Eugens II*, in: “Neues Archiv der Gesellschaft für Ältere Deutsche Geschichtskunde”, 45, 1924, p. 295-306.
- T. di Carpegna Falconieri, *Gregorio VIII*, in: *Enciclopedia dei Papi* (2000), vol. I, p. 314-316.
- S. Cerrini, *Urbano II, beato*, in: “Enciclopedia dei Papi”, vol. II (2000), p. 222-227.
- S. Cerrini, *Urbano IV*, in: *Enciclopedia dei Papi* (2000), vol. II, p. 396-401.
- G. Cipollone, *Cristianità-Islam. Cattività e liberazione in nome di Dio. Il tempo di Innocenzo III dopo il 1187*, Roma 1992.
- J. Clausen, *Papst Honorius III. (1216-1227)*, Bonn 1895.
- F. Chèvre, *Le pape Eugène III à Paris, à Trèves, à Rheims, à Lausanne et à St-Maurice*, in: “Revue de la Suisse Catholique”, 18, 1877, p. 137-42.
- P. Dalena, *Urbano II e la Calabria*, in: “Bollettino Storico della Basilicata”, n. 9, 1993, p. 45-65.
- J. Delannes, *Histoire du pontificat d'Eugène III*, Nancy 1737.
- L. Delisle, *Mémoire sur les actes d'Innocent III*, in: “Bibliothèque de l'École des Chartes”, 18, 1858, pp. 1-73.
- Die Unionsverhandlungen zwischen Kaiser Alexis I. und Papst Urban II im Jahre 1089*, in: “Byzantinische Zeitschrift”, 28, 1928, p. 38-66.
- E. Dupré Theseider, *Roma dal comune di popolo alla signoria pontificia*, Bologna 1952, pp. 34-86.
- A. Franchi, *La svolta politico-ecclesiastica tra Roma e Bisanzio (1249-1254). La legazione di Giovanni da Parma. Il ruolo di Federico II*, Roma 1981.
- L. Gatto, *Gregorio X, beato*, in: “Enciclopedia dei Papi” (2000), vol. II, p. 411-422.

- H. Gleber, *Papst Eugen III. (1145-1153) unter besonderer Berücksichtigung seiner politischen Tätigkeit*, Jena 1936.
- I. Gobry, *Deux papes champenois, Urbain II et Urbain IV*, Troyes 1994.
- R. Grosse, Überlegungen zum Kreuzzugsaufruf Eugens III. von 1145/46, in: "Francia", 18, 1991, p. 85-92.
- O. Hageneder, *Innocenz III. und die Eroberung Zadars (1202)*, in: "Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung", 100, 1992, p. 197-213.
- J. Haller, *Das Papsttum. Idee und Wirklichkeit*, IV, Stuttgart 1952.
- P. Herde, *Karl I. von Anjou*, Stuttgart 1979.
- C.A. Horoy, *Honorii III opera*, I-V, Paris 1879-82.
- N. Housley, *The Italian Crusades. The Papal-Angevin Alliance and the Crusades Against Christian Lay Powers*, Oxford 1982.
- J.L.A. Huillard-Bréholles, *Historia diplomatica Friderici secundi, sive constitutiones, privilegia, mandata, instrumenta quae supersunt istius imperatoris et filiorum eius*, I-VI, Paris 1852-61.
- M. Jacov, *L'Europa tra conquiste ottomane e le Leghe Sante*, Biblioteca Apostolica Vaticana, Città del Vaticano 2001.
- M. Jocham, *Geschichte des Lebens und der Verehrung des seligen Papstes Eugenius III*, Augsburg 1873.
- E. Jordan, *Les origines de la domination angevine en Italie*, Paris 1909.
- N. Kamp, *Clemente IV*, in: Enciclopedia dei Papi (2000), vol. II, p. 401-411.
- F. Kampf, *Papsttum und Kaisertum bei Innocenz III.*, Roma 1954.
- E. Kantorowicz, *Federico II, imperatore*, Milano 1976.
- B.Z. Kedar, *Crociata e missione. L'Europa incontro a l'Islam*, Roma 1991.
- G. Kleemann, *Papst Gregor VIII*, Bonn 1912.
- K.-E. Lupprian, *Die Beziehungen der Päpste zu islamischen und mongolischen Herrschern im 13. Jahrhundert anhand ihres Briefwechsels*, Città del Vaticano 1981.
- M. Maccarrone, *Studi su Innocenzo III*, Padova 1972.
- W. Maleczek, *Innocenzo III*, in: "Enciclopedia dei Papi" (2000), vol. II, p. 326-350.
- R. Manselli, *Alessandro IV*, in: Enciclopedia dei Papi (2000), vol. II, p. 393-396.
- J.D. Martell, *Innocent IV and the Holy Land*, Durham 1968.
- A. Melloni, *Innocenzo IV. La concezione e l'esperienza della cristianità come "regimen unius personae"*, Genova 1990.
- R. Morghen, *Il tramonto della potenza sveva in Italia*, Roma 1942.
- A. Mundò, *Lettera inedita di Clemente III ai crociati toscani (1188)*, in: "Rivista di Storia della Chiesa in Italia", 13, 1959, p. 289-92.
- M. Pacaut, *L'autorité pontificale selon Innocent IV*, in: "Le Moyen Âge", 66, 1960, p. 85-119.
- A. Paravicini Bagliani, *Il trono di Pietro. L'universalità del Papato da Alessandro III a Bonifacio VIII*, Roma 1996.



- M. Pelliot, *Les Mongols et la Papauté*, in: "Revue de l'Orient Chrétien", 23, 1922-23, p. 3-30; 24, 1924, p. 225-335; 28, 1931-32, p. 3-84.
- J. Petersohn, *Der Vertrag des Römischen Senats mit Papst Clemens III. (1188) und das Pactum Friedrich Barbarossas mit den Römern (1167)*, "Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung", 82, 1974, p. 289-337.
- J. Petersohn, *Clemente III*, in: "Enciclopedia dei Papi" (2000), vol. II, p. 316-320.
- L. Pisanu, *L'attività politica di Innocenzo IV e i Francescani (1243-1254)*, Roma 1969.
- J.M. Powell, *Honorius and the Leadership of the Crusade*, in: "Catholic Historical Review", 63, 1977, p. 521-36.
- J.M. Powell (a cura di), *Vicar of Christ or Lord of the World?*, Washington 1994.
- A. Purcell, *Papal Crusading Policy 1244-1291*, London 1975.
- J. Richard, *La papauté et les missions d'Orient au Moyen Âge*, Roma 1977.
- J. Richard, *Urbain II, la prédication de la croisade et la définition de l'indulgence*, in: "Croisades et États latins d'Orient. Points de vue et documents", II, Aldershot 1992, p. 129-135.
- H. Roscher, *Papst Innocenz III. und die Kreuzzüge*, Göttingen 1969.
- S. Runciman, *Storia delle Crociate*, Torino 1993.
- P. Sambin, *Problemi politici attraverso lettere inedite di Innocenzo IV*, Venezia 1955.
- K.M. Setton (a cura di), *History of the Crusades*, Philadelphia 1962.
- K.M. Setton, *The Papacy and the Levant (1204-1571)*, Philadelphia 1976.
- G. Soranzo, *Il Papato, l'Europa cristiana, i Tartari*, Milano 1930.
- R. Sternfeld, *Ludwigs des Heiligen Kreuzzug nach Tunis 1270 und die Politik Karls I. von Sizilien*, Berlin 1896.
- F. Tenckhoff, *Papst Alexander IV.*, Paderborn 1907.
- H. Tillmann, *Papst Innocenz III.*, Bonn 1954.
- P. Toubert, *Les déviations de la Croisade au milieu du XIIIe siècle: Alexandre IV contre Manfred*, "Le Moyen Âge", 69, 1963, pp. 391-99.
- W. de Vries, *Innozenz III. (1198-1216) und der christliche Osten*, in: "Archivum Historiae Pontificiae", 3, 1965, p. 87-126.
- P. Zerbi, *Papato, Impero e "Repubblica cristiana" dal 1187 al 1198*, Milano 1980.
- H. Zimmermann, *Euugenio III, beato*, in: "Enciclopedia dei Papi", vol. II (2000), p. 279-285.



Lilianna Dorak-Wojakowska  
Akademia Ignatianum w Krakowie

# Cezaria Anna Baudouin de Courtenay- -Ehrenkreutz- -Jędrzejewiczowa (1885- 1967) – Portret uczonej

## STRESZCZENIE

Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa – wybitna polska etnolog, badaczka kultury ludowej okresu międzywojennego. Profesor etnografii i etnologii, wykładała na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytecie Warszawskim, Uniwersytecie Św. Józefa w Bejrucie oraz Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie. Jej zainteresowania naukowe skierowane początkowo w kierunku starożytności helleńsko-bizantyjskiej i jej związków ze Słowiańszczyzną stopniowo przeradzają się w zafascynowanie kulturą ludową i ludową obrzędowością, szczególnie wyróżniając w tej dziedzinie zjawisko jako cechę znamienne, zarówno w odniesieniu do struktury, jak i funkcji kulturowej twórczości ludów. W swoich tekstach Jędrzejewiczowa posługuje się metodą fenomenologiczną, opisuje wzajemne zależności pomiędzy etnicznością a kulturą ludową pogranicza polsko-litewskiego, odczytuje przetrwałe opowieści, tropi ich główne wątki, ukazuje ich genezę i kształtującą się przez wieki sens. W artykule przedstawiony został bogaty dorobek polskiej uczonej udokumentowany tekstami poświęconymi formie dramatycznej obrzędowości weselnej, zwyczajom ludu polskiego, opisującymi

uwarunkowania społeczne i kulturowe ludności wiejskiej, takie jak więź tradycji, rola zbiorowej świadomości etnicznej, religia i język.

**SŁOWA KLUCZOWE:** kultura ludowa, obrzędowość ludowa, religia, tradycja, świadomość etniczna

## SUMMARY

*Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa (1885-1967). A portrait of a scholar*

Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa – an outstanding Polish ethnologist and explorer of the interwar folk culture. A professor of ethnography and ethnology and a lecturer at the Stefan Batory University of Wilno (Vilnius), the Warsaw University, the Saint Joseph University in Beirut as well as the Polish University in Exile based in London. Her scholarly interests were initially directed at the Hellenic-Byzantine period and its links with the Slavic culture but this passion gradually turned into fascination with folk culture and folk rites, both in terms of structure and function of the folk peoples' cultural output. In her texts Jędrzejewiczowa applies the phenomenological method, describes mutual correlations between ethnicity and folk culture of the Polish-Lithuanian border areas, reads out preserved stories, traces their main threads, and points to their origins and meanings that had been shaped for centuries. The article presents Jędrzejewiczowa's abundant literary output on wedding customs, Polish folk rites, and social and cultural determinants of country folks, such as the ties of tradition, the role of joint ethnic awareness, religion and language.

**KEYWORDS:** folk culture, folk rites, religion, tradition, ethnic awareness

## 1.

Wśród badaczy kultury szczególne miejsce zajmuje Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa. Prac poświęconych tej wybitnej polskiej etnolog prawie wcale dotychczas nie pisano. Niewiele informacji dotyczących jej życia i rodziny zawarto w biogramach o charakterze

encyklopedycznym<sup>1</sup>. Inne fakty z życiorysu profesor Cezarii Jędrzejewiczowej rozproszone są w kilku artykułach oraz w nie tak dawno wydanym zbiorze tekstów wybranych<sup>2</sup>. Przedmiotem tego artykułu będzie głównie opis dokonań profesor Jędrzejewiczowej w dziedzinie badań nad kulturą i obrzędowością ludową Wileńszczyzny, gdyż w tej właśnie dziedzinie uzyskała ona największe osiągnięcia.

Życiorys naukowy Cezarii Anny Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej jest nieodłączną częścią historii nie tylko polskiej etnografii i etnologii. Należała ona do elity intelektualnej okresu międzywojennego. W latach 1927-1935 była profesorem etnografii i etnologii na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie, a w latach 1935-1939 na Uniwersytecie Warszawskim. W 1951 roku została profesorem etnografii w Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie, a następnie wybrana została na jego rektora.

Urodziła się 2 sierpnia 1885 roku w Dorparcie (obecnie Tartu, Estonia) jako najstarsze dziecko Romualdy z Bagnickich i Jana Baudouinów de Courtenay<sup>3</sup>. Matka była absolwentką petersburskich Wyższych Kursów dla Kobiet, tzw. bestużewowskich (wyższej uczelni dla kobiet, założonej przez K. Bestużewa-Riumina). Jan Baudouin de Courtenay, zwany ojcem językoznawstwa polskiego, wykładał wówczas na Uniwersytecie w Dorparcie. W 1893 roku objął katedrę językoznawstwa porównawczego i sanskrytu na UJ, co pociągnęło za sobą przeprowadzkę rodziny do Krakowa. Tu też był jednym z najaktywniejszych członków powstałego w 1898 roku oddziału Towarzystwa Ludoznawczego. W Krakowie po kilku latach nauki domowej Cezaria Baudouin de Courtenay w 1902 roku w wieku 17 lat

- 
- 1 Zob. Andrzej Śródka, *Uczni polscy XIX-XX stulecia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 93. Zob. też Zbigniew Andrzej Judycki, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Słownik Biograficzny Pracowników Naukowych*, PUNO, Londyn 2008, s. 14. Zob. Jan Draus, *Życie i działalność Cezarii Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej*, [w:] *Losy Polek. IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej, Wiedeń 1999*, pod red. A. i Z. Judyckich, Lublin 1999, s. 50. oraz zob. Mieczysław Jackie-wicz, *Nauka i uczeni na Ziemi Wileńskiej od XVI w. do 1945 r.*, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, Bydgoszcz 2010, s. 31.
  - 2 Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*, wybór: Lech Mróz i Anna Zadrożyńska, Warszawa 2005. Książka jest pierwszą pozycją z serii Archiwum Etnologiczne przygotowaną przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego.
  - 3 Jan Baudouin de Courtenay z Romualdą z Bagnickich miał pięcioro dzieci: Cezarię Annę (1885-1967), Zofię Janinę (1887-1967) – malarzkę, Świętosława Teofila (1889-1960) – prawnika, Ewelinę Petronelę (1892-1985) – rusycystkę (po mężu Małachowska-Łempicka), Marię Helenę (1897-1945) – prawnika (po mężu Kierbant-Wisniewska). Zob. Jerzy Rózewicz, *Powiązanie Jana Nicisława Baudouin z petersburskim ośrodkiem naukowym*, [w:] *Działalność naukowa, dydaktyczna i społeczno-polityczna Nicisława Baudouina de Courtenay w Rosji*, pod red. J. Rózewicza, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 95.

została przyjęta do piątej klasy klasycznego gimnazjum żeńskiego w Krakowie<sup>4</sup>. I choć do krakowskiego gimnazjum uczęszczała tylko dwa lata, to jednak ten okres krakowski wywarł przemożny wpływ na jej formację i przyszłe losy. Świadczą o tym jej słowa napisane w 1909 roku w liście do koleżanki Anieli Gruszeckiej, późniejszej żony prof. Kazimierza Nitscha, mówiące o tym, iż właśnie wtedy, w atmosferze Krakowa, wybrała dla siebie drogę naukową<sup>5</sup>.

Szeroka społeczna działalność obojga rodziców<sup>6</sup>, a także jawnie głoszony przez profesora demokratyczne i laickie poglądy, wywoływały opór konserwatywnego środowiska Krakowa. Stąd też rodzina Baudouinów de Courtenay opuściła Kraków i przeniosła się do Petersburga. W tamtejszym Uniwersytecie w 1900 roku profesor objął Katedrę gramatyki porównawczej i sanskrytu<sup>7</sup>. Cezaria kontynuowała naukę w gimnazjum petersburskim, gdzie w 1903 roku uzyskała maturę. Studia podjęła na Wyższych Kursach Żeńskich (tzw. Bestużewskich)<sup>8</sup>, ale już w 1906 roku korzystając z otwarcia dla kobiet bram Uniwersytetu Petersburskiego, zapisała się na Wydział Historyczno-Filologiczny. Studiowała wówczas lingwistykę pod kierunkiem swego ojca, a także Aleksieja Szachmatowa<sup>9</sup>, Michaiła Rostowcewa<sup>10</sup> i Tadeusza Zielińskiego<sup>11</sup>. Jako jedna z pierwszych

- 
- 4 Szerzej na ten temat zob. *Była taka szkoła. Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie 1915-1939*, red. Ewa Sławińska-Zokościelna, Londyn 1987, s. 89.
- 5 Dorota Zamojska, *Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa*, [w:] *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie rozbiorów i w niepodległym państwie polskim. Zbiór studiów* pod red. Anny Żarnowskiej i Andrzeja Szwarca, t. IV, Warszawa 1996, s. 161-162.
- 6 Romualda z Bagnickich w czasie pobytu z rodziną w Krakowie aktywnie działała między innymi w Towarzystwie Szkoły Ludowej, w Stowarzyszeniu Pomocy Naukowej dla Kobiet im. Józefa Ignacego Kraszewskiego (wspierającym studiujące na zagranicznych uniwersytetach Polki), w Czytelni dla Kobiet i w Towarzystwie Szkoły Gimnazjalnej Żeńskiej, (dzięki którym Kraków zawdzięczał otwarcie w 1896 roku pierwszej szkoły średniej o profilu klasycznym dla dziewcząt, umożliwiającej absolwentkom uzyskanie matury, a tym samym prawa wstępu na austriackie wyższe uczelnie). W tym właśnie gimnazjum w 1898 roku rozpoczęła naukę Cezaria Baudouin de Courtenay. Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji*, s. 10.
- 7 Zob. J. Róziwicz, *Powiązanie Jana Niecisława Baudouin z petersburskim ośrodkiem naukowym*, dz. cyt., s. 96.
- 8 Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (APAN), Materiały Rodziny Baudouin de Courtenay, sygn. III-298, k. 2.
- 9 Aleksiej A. Szachmatow (1864-1920), rosyjski językoznawca i historyk kultury; profesor Uniwersytetu w Petersburgu, uważany za twórcę rosyjskiej tekstologii.
- 10 Michaił I. Rostowcew (1870-1952), rosyjski historyk i archeolog, profesor Uniwersytetów w Petersburgu i Yale (USA, od 1920r.), publikował także pod nazwiskiem M.I. Rostovtzeff.
- 11 Tadeusz Zieliński (1859-1944) filolog klasyczny i filozof, profesor Uniwersytetów w Petersburgu i Warszawie; autor prac z dziedziny kultury antycznej.

kobiet uzyskała dyplom I stopnia Petersburskiego Cesarskiego Uniwersytetu na podstawie rozprawy pt. *Język modlitewnika maryjnego, wieku XVI wydanego przez prof. Ptaszyckiego*, napisanej pod kierunkiem prof. Tadeusza Zielińskiego<sup>12</sup>. W roku 1910 Cezaria Baudouin de Courtenay wyszła za mąż za Maxa Vasmera<sup>13</sup>, ucznia jej ojca i kolegę ze studiów. Pomimo łączących ich wspólnych zainteresowań etnologicznych, po trzech latach po odbytej wyprawie badawczej do Grecji małżeństwo to skończyło się rozwodem, a Cezaria przeniosła się do Warszawy, opuszczając rodziców i Petersburg<sup>14</sup>.

Od 1913 roku Cezaria Baudouin de Courtenay uczyła języka polskiego, rosyjskiego i łaciny w Warszawie w prywatnych, polskich gimnazjach: Sabinie Tegazzo-Chmielewskiej, Zofii Sierpińskiej i Marii Tołwińskiej. Jednocześnie brała udział w pracach kulturalno-społecznych, a także w tajnych organizacjach niepodległościowych, gdzie poznała przyszłego męża Stefana Ehrenkreutza (1880-1945), profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej i Uniwersytetu Warszawskiego oraz działacza PPS (do 1914)<sup>15</sup>, z którym w 1916 roku wzięła ślub<sup>16</sup>. Wypełniając obowiązki zawodowe i wychowując trójkę dzieci, kontynuowała badania naukowe z zakresu etnografii i wierzeń hagiograficznych. W 1921 roku Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz przeniosła się z rodziną do Wilna, gdzie profesor Stefan Ehrenkreutz objął katedrę dawnego polskiego i litewskiego prawa sądowego na Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Cezaria uczyła wówczas języka łacińskiego w gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie, podjęła także starania o przyznanie jej habilitacji na podstawie rozprawy w zakresie etnologii pt. *Święta Cecylia – przyczynek do genezy apokryfów*, którą uzyskała na Uniwersytecie Warszawskim w 1922 roku<sup>17</sup>. Po przeniesieniu habilitacji na Uniwersytet Wileński, podjęła tam w 1924 roku wykłady jako

12 APAN, Materiały, s. 3. Rok ukończenia studiów 1910 podaje ankieta wypełniona przez samą Cezarię (Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP), j.3142). Natomiast świadectwo pracy, przechowywane w APAN (III-298, j.31), podaje datę 27 maja 1911 roku. Por. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*, wybór Lech Mróz i Anna Zadrożyńska, WUW, Warszawa 2005, s. 11.

13 Max Vasmer (1886-1962), niemiecki sławista, językoznawca i etnolog; profesor uniwersytetów w Lipsku i w Berlinie.

14 Zob. D. Zamojska, *Cezaria Baudouin de Courtenay Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa*, dz. cyt., s. 163.

15 Tamże, s. 164-165.

16 Małżeństwo to zaowocowało trojgiem dzieci: w 1917 roku przyszła na świat Krystyna (zmarła w 1927 r.), w 1919 roku Tadeusz (zm. w 1976) i w 1921 roku Andrzej, niegdyś profesor orientalistyki w Ann Arbor (Michigan, USA), dziś mieszka w Australii. Por. C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 11.

17 Szerzej na ten temat zob. Jan Draus, *Życie i działalność Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej (1885-1967)*, [w:] *Łosy Polek na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę*

docent. Ostatecznie karierę uniwersytecką otwarła jej decyzja Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) z 17 sierpnia 1927, na mocy której objęła stanowisko profesora w Katedrze Etnografii i Etnologii Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie<sup>18</sup>. W latach 1924-1927 jako docent na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie prowadziła wykłady z etnografii i etnologii. W tym samym czasie prowadziła również lekcje w Państwowym Gimnazjum Żeńskim jako etatowa nauczycielka. W 1929 mianowana została profesorem nadzwyczajnym etnologii i etnografii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Na bazie swoich badań nad kulturą ludową Wileńszczyzny założyła przy Uniwersytecie Muzeum Etnograficzne<sup>19</sup>.

Zwrot w stosunkach rodzinnych, jak i naukowych Profesor Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz nastąpił dopiero w 1933 roku. Wówczas to ich drogi rozeszły się, Profesor zmieniła wyznanie na ewangelickie, wyszła ponownie za mąż, tym razem za Janusza Jędrzejewicza<sup>20</sup>, opuściła Wilno, przenosząc się na Uniwersytet Warszawski, gdzie w 25 stycznia 1934 roku mianowana została profesorem zwyczajnym nowo utworzonej Katedry Etnografii Polskiej<sup>21</sup>. Na okres warszawski przypada

---

*świata. Historia i współczesność.* Materiały z IV Sympozjum Biografistyki Polonijnej – Wiedza 102 września 1999, pod red. Agaty i Zbigniewa Judyckich, Lublin 1999, s. 50.

- 18 Pod dwóch latów postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 19 listopada 1929 roku mianowana została profesorem nadzwyczajnym etnologii i etnografii na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Wileńskiego. APAN, Materiały Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej, sygn.31, k.48.
- 19 „Muzeum Etnograficzne (z działem archeologicznym) zakładu etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (Wydział Humanistyczny), powstało 4 marca 1925 roku w celu zagospodarowania przedmiotów zebranych przez zakład na ziemiach północno-wschodnich Rzeczypospolitej, zwłaszcza w czasie prac nad jeziorami trockimi. Gromadziło także rękopisy i dokumentację ikonograficzną oraz przedmioty i artefakty archeologiczne. Kierownikiem muzeum była prof. Cezaria Baudouin-de-Courtenay Ehrenkreutzowa – równocześnie kierowniczką zakładu etnologii. Po niej, p.o. kierownika został prof. Erwin Koschmieder (1934/35), a następnie kierownikiem wybrano prof. Kazimierza Moszyńskiego. Asystentką przy muzeum była Maria Znamierowska-Prüfferowa. Placówka znajdowała się przy ul. Zamkowej 11. Kres jej istnieniu przyniosły wydarzenia II Wojny Światowej. Nie wiemy, co się stało ze zbiorami”. Cyt za: Wojciech Pastuszka – 5 marca 2013, *Muzeum Etnograficzne Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Prośba o pomoc*. <<http://archeowiesci.pl/2013/03/05/muzeum-etnograficzne-universytetu-stefana-batorego-w-wilnie-prosba-o-pomoc/>>.
- 20 Janusz Jędrzejewicz (1885-1951), w latach 1931-1934 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, autor reformy szkolnictwa, a w latach 1933-1934 premier rządu polskiego.
- 21 Szerzej na ten temat okresu warszawskiego, wojny i okupacji oraz okresu powojennego (na emigracji w Londynie) w życiu i działalności Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej pisze Jan Draus w artykule *Życie i działalność Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej (1885-1967)*, dz. cyt., oraz Lucjan Turkowski, *Prof. dr Cezaria Baudouin Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa. Wspomnienie*, „Lud” 1968, t. 52, s. 357-360.



jej udział w założeniu Muzeum Etnograficznego, opublikowanie dwóch ważnych prac: *Dwie kultury i dwie nauki* oraz *Folk Dances and Wedding customs* (1936) oraz działalność społeczna między innymi w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Po wybuchu wojny wraz z mężem wyemigrowała z kraju. Najpierw przebywając w Rumunii<sup>22</sup>, a następnie kiedy to w 1940 roku otworzyły się możliwości ewakuacji części polskich uchodźców cywilnych Jędrzejewiczowie udali się do Palestyny. Od 1942 roku Cezaria Jędrzejewiczowa otrzymywała stypendium z Funduszu Kultury Narodowej w Londynie, kierowanego przez doc. Jana Hulewicza prowadząc badania wschodnioznawcze z zakresu historii, etnografii i archeologii w ramach działalności sekcji orientalistycznej Biura Studiów Bliskiego i Środkowego Wschodu z siedzibą w Jerozolimie<sup>23</sup>. Zadaniem tej placówki badawczej było przygotowanie warsztatu naukowego do budowy orientalistyki w powojennej Polsce. Pokłosiem tych badań było wydanie *Wskazówek dla zbierających przedmioty dla muzeów i archiwów etnograficznych w Polsce* (1944), *Święty Jerzy patronem harcerstwa* (1944), *Kalendarz świętojerski lub zbadany w Bazylice św. Grobu w Jerozolimie, Święty Jerzy – studium kulturologiczne, Antonina Czarniecka, pątniczka z Zamojszczyzny, Huculski Berezia i rumuńska Brezia na tle zwyczajów Bożego Narodzenia* (1944).

W 1945 roku po ewakuacji części uchodźców polskich z Iranu do Libanu i powołaniu w Bejrucie Polskiego Instytutu Studiów Bliskiego Wschodu, przekształconego wkrótce w Instytut Polski w Bejrucie, Profesor Jędrzejewiczowa odwiedziła Bejrut i na bejruckim jezuickim Francuskim Uniwersytecie św. Józefa wygłosiła dwa wykłady: *Deux aspects de St. Georges* i *Metoda fenomenologiczna – współczesna etnografia i etnologia*. Współpraca ta nie trwała długo, gdyż w 1947 roku Polski Humanistyczny Instytut Naukowy w Jerozolimie na wskutek ewakuacji polskich uchodźców do Wielkiej Brytanii zakończył działalność<sup>24</sup>. Podczas, gdy w okresie palestyńskim (1943-47) uczestniczyła w życiu społecznym polskich uchodźców na okres londyński przypada jej mocne zaangażowanie się w życie polskiej emigracji. Była współzałożycielką Polskiej Rady Naukowej na Obczyźnie (powstałej w 1948 roku), która dwa lata później przekształciła się w Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie. Często udzielała się na

---

Zob też. *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki, szkice biograficzne*, tom I, pod red. Ewy Fryś-Pietraszkowej, Anny Kowalskiej-Lewickiej, Anny Spiss, Kraków 2002, s. 3-7.

22 Zob. Tadeusz Dubicki, *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939-1945*, Warszawa 1995, s. 84.

23 Zob. Jan Draus, Ryszard Terlecki, *Polskie szkoły wyższe i instytucje naukowe na emigracji 1939-1945*, Ossolineum, Warszawa 1984, s. 23-24.

24 Zob. Jan Draus, *Oświata i nauka polską na Bliskim i Środkowym Wschodzie 1939-1950*, Lublin 1993, s. 77 oraz Tadeusz Sulimirski, *Fundusz Kultury Narodowej 1939-1946*, „Nauka polska na obczyźnie”, z. 3, Londyn 1961, s. 57.

posiedzeniach naukowych Rady, jej referaty opublikowane zostały na łamach „Rocznika Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie”. Należała także do Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich na Obczyźnie (od 1948) oraz do grona naukowców związanych z Polskim Uniwersytem na Obczyźnie (PUNO)<sup>25</sup>, w którym od 1958 roku pełniła funkcję rektora. W Londynie brała czynny udział w życiu i działalności Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

## 2.

W dorobku Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkretz szczególne miejsce zajmuje okres wileński, obejmujący lata 1926-1939. Jej zainteresowania skierowane początkowo w kierunku starożytności helleńsko-bizantyjskiej i jej związków ze Słowiańszczyzną stopniowo przeradzają się w zafascynowanie kulturą ludową i ludową obrzędowością, szczególnie wyróżniając w tej dziedzinie zjawisko jako cechę znamioną, zarówno w odniesieniu do struktury, jak i funkcji kulturowej twórczości ludów. W ciągu ostatnich lat życia motywem przewodnim w jej badaniach był temat adaptacji w chrystianizmie upersonifikowanych sił przyrody starożytnego świata<sup>26</sup>.

W tekstach z lat 20. i 30. pojawiają się rozważania na temat przedmiotu badań etnologii, którego kryterium wyodrębnienia jest tradycja i jej materiału naukowego<sup>27</sup>. Okres międzywojenny odznacza się w działalności naukowej Profesor Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkretz skupieniem środowiska naukowego katedry Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie na badaniach terenowych, zwłaszcza kultury ludowej na terenie wileńszczyzny. Badania te zaowocowały stworzeniem w Wilnie prężnego ośrodka ludoznawczego, zorganizowaniem w 1925 roku w Wilnie wystawy tkanin ludowych, na bazie której Profesor Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkretz założyła przy Uniwersytecie Muzeum Etnograficzne, gromadząc zbiorki regionu wileńskiego oraz wielce znaczącymi z punktu widzenia etnologii i antropologii kultury tekstami: *Wskaźówki dla zbierających przedmioty*

25 Zob. Zbigniew Andrzej Judycki, *Polski Uniwersytet na Obczyźnie w Londynie. Słownik biograficzny pracowników naukowych*, Polski Uniwersytet na Obczyźnie, Londyn 2008, s. 14. Zob. także <<http://www.puno.edu.pl>>.

26 Szerzej na ten temat zob. Lucjan Turkowski, *Prof. dr Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkretz-Jędrzejewiczowa. Wspomnienie*, „Lud” 1968, t. 52, s. 358.

27 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkretz-Jędrzejewiczowa, *Materiał naukowy i przedmiot etnologii*, „Lud” 1923-1924, seria II, t. 2, s. 2-3.

dla Muzeum Etnograficznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie (1926), *Zwyczaje wiosenne ludu polskiego* (1927), *Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego. Część I: Forma dramatyczna obrzędowości weselnej* (1929) oraz *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego* (1930)<sup>28</sup>, ujawniającymi fenomenologiczny nurt w etnografii polskiej<sup>29</sup>.

W okresie międzywojennym Profesor Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa była jedną z pierwszych uczonych, wyjaśniających zjawiska kultury zgodnie z zasadami fenomenologii. Fenomenologia jako termin w filozofii, któremu nadawano różne znaczenia, był często używany przez wielu myślicieli<sup>30</sup>. Twórca metody fenomenologicznej w dziedzinie teorii poznania, Edmund Husserl, rozbudował zasady fenomenologicznego punktu widzenia rzeczywistości, zwłaszcza dotyczące zjawisk czasowych w działalności człowieka, a więc historii i kultury. Fenomenologia dziewiętnastowieczna była już nie tylko krytyką ówczesnych tendencji filozoficznych i badawczych, jak psychologizm, empiryzm, naturalizm etc, ale przede wszystkim miała na celu stworzenie podstaw „niezawodnej nauki”<sup>31</sup>. Przedmiotem rozważań fenomenologii jest świat. Świat stanowi przedmiot badań zarówno dla nauk przyrodniczych, jak i humanistycznych, a więc nauk doświadczalnych. Nauki doświadczalne są naukami o faktach. Fakt podlega poznaniu w swej realności, w określonym punkcie czasowym i określonym trwaniu. Jeśli odkrywamy istotę jednego faktu, to tę samą istotę posiadać może inny fakt: stopniowo odkrywamy cechy, które pozwolą nam wydzielić spośród postrzeganych faktów ich dziedziny czy kategorie, zależne od stopnia uchwylenia istoty faktów zawartych w tym zbiorze. Kategorię najwyższą stanowi – *ejdos* – istota, którą zajmuje się fenomenologia „nie jako nauka o faktach, lecz jako nauka o istocie (jako „ejdetyczna” nauka); jako nauka, która chce ustalać wyłącznie „poznania dotyczące istoty”, a nie „fakty”<sup>32</sup>.

28 Teksty te zostały włączone do zbioru pism Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*, wybór: Lech Mróz i Anna Zadrożyńska, Warszawa 2005.

29 Pełny spis bibliograficzny prac Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej opublikowany został w książce Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Łańcuch tradycji. Teksty wybrane*, dz. cyt., s. 403-405.

30 Spotykamy użycie tego terminu u Kanta, Hegla, Hartmanna. Zob. Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 3, Warszawa 1963. Każdy jednak z filozofów używa terminu „fenomenologia” czy „fenomen” w innym znaczeniu, niż przyjął to Edmund Husserl (1859-1938).

31 Na ten temat pisze obszernie Anna Zadrożyńska-Barącz w artykule *Fenomenologiczna koncepcja historii i kultury. Zastosowanie w polskich badaniach etnograficznych*, „Etnografia Polska” 1968, t. 12, s. 16.

32 Edmund Husserl, *Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii*, Warszawa 1967, s. 7-8. Por. A. Zadrożyńska-Barącz, *Fenomenologiczna koncepcja historii i kultury. Zastosowanie w polskich badaniach etnograficznych*, dz. cyt., s. 17.

Wydawać by się mogło nieporozumieniem, że fenomenologia, która deklarowała antypsychologizm i antyhistoryzm proponuje jakieś rozwiązanie historii. Chodzi tu o nadanie historii nieco innego znaczenia. Różnica pomiędzy aktem intencjonalnym, jakim jest postrzeganie, a symbolicznymi przedstawieniami tego spostrzeżenia zakłada rozdzielenie pomiędzy treścią a przedmiotem aktu. Treść stanowi sens postrzeganego przedmiotu. Otóż w takim ujęciu historię ujmujemy jako nieprzerwaną tradycję i jej przekazywanie, stopniowe kształtowanie się sensu, znaczenia, a nie jako empiryczne następstwo faktów. Poznanie historii to odkrycie jej istoty oraz kształtowanie i osadzenie się tego znaczenia. „Geneza – to po prostu akt, za pomocą którego wydarzenie może wejść do historii i stać się punktem wyjścia jakieś tradycji. To właśnie tradycja, transhistoryczność wydarzeń, prowadzi do zrozumienia historii”<sup>33</sup>. Historia jest jednak nierozzerwalnie związana z człowiekiem poprzez uchwytny, widoczny i postrzegalny jej efekty, które zwiemy kulturą. Jednocześnie kultura stanowi cechę wyróżniającą człowieka spośród świata przyrody. Człowiek o tyle należy do historii o ile jest twórcą kultury. Poszukiwanie istoty kultury może zatem prowadzić do uchwycenia i wyjaśnienia historii. Istnienie zespołu jakim jest kultura współczesna, zawiera w sobie konieczność istnienia jakiegoś zespołu kultury w przeszłości, nieograniczonego w swej wszechstronności, lecz ograniczonego strukturalnie. Struktura tego zespołu jest właśnie elementem, jaki jesteśmy w stanie badać i poznać. Praktycznie chodzi o to, by w każdym zespole kultury, każdej cywilizacji odnaleźć formułę jakiegoś możliwie jedyne go sposobu zachowania się wobec innych ludzi, wobec czasu, śmierci, jakiegoś możliwie jedyne go sposobu kształtowania świata. Wszystkie wyjątki w postępowaniu ludzi i w faktach tracą znaczenie, wzajemnie się anulują, wyłania się jedynie sprecyzowany kontur, struktura wydarzeń. W tym sensie poznanie reguł kultury wyjaśnia historię, a co za tym idzie – odsłania strukturę bytu<sup>34</sup>.

W swoich tekstach Cezaria Jędrzejewiczowa korzystając z metody fenomenologicznej w badaniach nad kulturą ludową pogranicza polsko-litewskiego odczytuje przetrwałe opowieści, tropi ich główne wątki, ukazuje ich genezę i kształtujący się przez wieki sens. We wczesnym tekście *Święta Cecylia* (1922), opisuje jak funkcjonuje legenda o św. Cecylii w określonym środowisku, na określonym terenie, ukazuje wątki legendy w żaden sposób nie nawiązując do historycznej prawdy o życiu świętej, gdyż jak pisze:

33 A. Zadrożyńska-Barącz, *Fenomenologiczna koncepcja historii i kultury*, dz. cyt., s. 19.

34 Por. tamże, s. 19-20.

Nie chodzi mi o prawdę historyczną, ukrytą w legendzie. „Prawda” jako fakt historyczny, interesuje mnie tylko drugorzędnie. Natomiast na plan pierwszy wysuwa się dążenie do odnalezienia tych nasion, z których wyrósł „mit” [...] Nieprawda bowiem świata realnego staje się nieraz w wyobraźni ludzkiej prawdą o napięciu o wiele silniejszym niż wszelkie prawdy niezbite i oczywiste, ale nie zapładniające twórczo fantazji<sup>35</sup>.

Znaczącą rolę w koncepcji kultury Cezarii Jędrzejewiczowej odegrała filozofia Kazimierza Twardowskiego<sup>36</sup>, propagatora myśli fenomenologicznej, który utworzył we Lwowie polską szkołę filozoficzną oraz dokonania ojca, Jana Baudouin de Courtenay na gruncie językoznawstwa. Filozofia Twardowskiego i badania językoznawcze Jana Baudouin de Courtenay wiążą się z husserlowską postawą wobec zjawisk. Obejmują analizę aktów intencjonalnych realizowanych w trakcie historii jako wytwory kulturowe, poszukują kształtowania się ich znaczenia, sensu, poprzez idealną strukturę języka.

Szczegółowa analiza tekstów Cezarii Jędrzejewiczowej wykazałaby z pewnością wiele jeszcze innych wpływów i powiązań myślowych, na które brak miejsca tak w skondensowanej treściowo formie artykułu. Dlatego też przedmiotem tego artykułu będzie to, co w dorobku polskiej uczonnej zajmuje znaczące miejsce, a mianowicie zjawisko wzajemnej zależności pomiędzy etnicznością a kulturą ludową, będące rezultatem badań ich autorki przeprowadzonych na terenie województwa wileńskiego w latach 1925-1930, powstałe w wyniku ścierania się w ciągu wieków na tym terytorium wielu ludów i tradycji etnicznych. Polaków, Litwinów, Białorusinów, Żydów, Rosjan, Karaimów przenikających się wzajemnie do dziś<sup>37</sup>.

Istotne miejsce w opisach etnograficznych Jędrzejewiczowej zajmują tradycje ludowe województwa wileńskiego wzbogacone materiałem ilustracyjnym<sup>38</sup>. Jak pisze Jędrzejewiczowa:

---

35 Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Święta Cecylia (przyczynę do genezy, [w:] tejeż, Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 27-28.

36 Kazimierz Twardowski (1866-1938) filozof, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, postulował m.in. uprawianie filozofii jako teorii nauki.

37 Głównie w środowisku wiejskim (wsiach białoruskich i polsko-białoruskich: Niemenczyn, Mejszagoła, Rudniki, Święciany) na terenach: gminy rudomińskiej, gm. turgiejskiej i gm. rudnickiej pow.wileńsko-trocki, gminy rymszańskiej, pow. święciański (pow. Święciany i Brasław) i gminy janiskiej.

38 Materiał ilustracyjny pochodzi głównie z Muzeum Etnograficznego Zakładu Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego, założonego w roku 1925. Został zebrany w latach 1925-1930, podobnie jak zdjęcia fotograficzne i rysunki.

[...] Kultura materialna województwa jest wykładnikiem różnych nawarstwień historycznych, która dzięki konserwatyzmowi rolniczych warstw ludowych, oraz warunkom życia (stan ekonomiczny kraju, środki komunikacyjne, słabo jeszcze rozwinięta sieć szkolna), zachowała jeszcze cechy, gdzie indziej należące już do przeszłości<sup>39</sup>.

Za podstawowe kryterium opisu polska etnograf uznaje tradycję, a więc te wytwory kultury, które rozpowszechniają się i pozostają w społeczeństwie drogą tradycji<sup>40</sup>. W tradycji odnajdujemy wyobrażenie faktu jako efekt postrzegania faktu rzeczywistego przetworzonego za pomocą estetycznego przeżycia. Proces ścierania się i wzajemnego przenikania od wieków różnorodnych tradycji etnicznych (tradycji polskich, litewskich, białoruskich) na terenie województwa wileńskiego dotyczy zarówno dziejów struktury samych wytworów, jak i związanej z nimi terminologii. Jak pisze Jędrzejewiczowa:

Litewską terminologię techniczną znaleźć można np. we wsiach, mówiących po polsku lub po białorusku, i odwrotnie, słownictwo techniczne słowiańskie we wsiach litewskich. Z podobnymi przesunięciami spotykamy się przy tym w zakresie różnych kategorii wytworów, a więc np. zarówno form i terminów architektonicznych, jak i sprzętów i narzędzi gospodarskich, itp.

Do elementów wspólnych całemu obszarowi województwa należy zarówno rozplanowanie wewnątrz domów mieszkalnych, jak i rozstawienie w nich sprzętów, a więc szczegóły drugorzędne w urządzeniu domu (wyjątek stanowią tu pewne odchylenia, na zachodniej krawędzi Puszczy Rudnickiej spotykane, i tam także raczej jako formy uboczne i mniej rozpowszechnione)<sup>41</sup>.

Przywoływane przez Jędrzejewiczową przykłady świadczą o przenikaniu się na terenach Wileńszczyzny w każdej dziedzinie życia różnorodnie kultur, zwłaszcza słownictwa, czego przykładem jest różnorodność terminologii służącej określeniu budynków i zabudowań wiejskich oraz ich wyposażenia, narzędzi pracy, sprzętów domowych i rzemiosła wiejskiego. Ponadto, jak zauważa polska etnolog nie tylko budownictwo wiejskie, ale i cały system pracy na wsiach uzależniony jest od zmian

39 C. Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, dz. cyt., s. 226.

40 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, *Materiał naukowy i przedmiot etnologii*, „Lud” seria II, t. 2, 1923-1924, s. 2-3.

41 Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, [w:] teże, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 277-278. Por. Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II: *Kultura duchowa*, cz. 1-2, Warszawa 1968, s. 589.

zachodzących w przyrodzie. Podobnie jak pozostająca z tym w łączności cała struktura życia społecznego i duchowego zachowała wiele archaicznych naleciałości, będących jak twierdzi Jędrzejewiczowa spadkiem po bardzo odległych epokach, tak jak to ma miejsce także i w innych punktach wschodnich terenów Rzeczypospolitej<sup>42</sup>.

Kolejnym elementem, na który zwraca uwagę polska etnolog jest fakt, iż ponieważ ludność wiejska w województwie wileńskim kroczy wyraźnie odmiennymi drogami swego rozwoju, niż ludność miast – istotny jest brak u ogromnej dotychczas większości jej przedstawicieli jasno skryształowanego poczucia narodowościowego<sup>43</sup>. Społeczeństwo chłopskie skupione jest przede wszystkim wokół Kościoła, stąd na podstawie głównie wyznaniowej wyrasta poczucie odrębności grupowej wśród ludności wiejskiej. Obserwuje się na tym terenie prymat dwóch kościołów chrześcijańskich – katolickiego i prawosławnego. Jak to ujęła Profesor Jędrzejewiczowa:

Nie tylko bowiem ideologia religijna i formy kultów przedostają się do ludów wraz z obrzędkiem, lecz wraz z tym i inne elementy cywilizacji, nadające styl całemu nastawieniu życiowemu danego środowiska<sup>44</sup>.

Wyznanie przesądza też przede wszystkim o nastawieniu jej w kierunku tej lub innej narodowości warstw oświeconych, podczas gdy ani język domowy, ani inne właściwości w kulturze, nie stanowią tu czynnika decydującego [...] Spotyka się chłopów zwróconych miłośnie ku ojczyźnie, lecz jako ku ziemi karmicielce, dorobku ojców i dziadów, nie zaś ku ojczyźnie w naszym tego słowa znaczeniu<sup>45</sup>.

Nie oznacza to jednak, że w społeczeństwie chłopskim nie trafiają się na tym terenie patrioci, a nawet całe rodziny, dla których życie religijne, tradycja powstań narodowych są wciąż silne. Jak wynika z przeprowadzonych analiz wśród ludności chłopskiej na badanym terenie świadomość narodowa jeszcze nie dojrzała. I chociaż występuje wśród ludności wiejskiej niekiedy przywiązanie do mowy ojczystej, nie przesądza ono o poczuciu jej odrębności narodowej.

Zdaniem Jędrzejewiczowej różnice pomiędzy ludnością wiejską wynikały z przynależności religijnej. Ludność objęta przez przeważający wpływ kościoła katolickiego (asymilującego swych wiernych dla kultury polskiej, bez względu na używanie przez nią języka litewskiego czy białoruskiego) dzieliła przepaś od ludności białoruskiej wciągniętej przez

---

42 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz, *Kilka uwag i wiadomości o etnografii województwa wileńskiego*, dz. cyt., s. 329.

43 Zob. tamże, s. 330.

44 Tamże, dz. cyt., s. 336.

45 Tamże, s. 330.

prawosławie w krąg moskiewskiego bizantynizmu. Oprócz tego do wyżej wymienionych nawarstwień w kulturze województwa wileńskiego dodać należałoby wpływ kultury północno-germańskiej (architektura), skandynawskiej (tkaniny, a także robione ze słomy sześciu i ośmiościenne pająki zawieszane w chatach wiejskich), a także fińskiej<sup>46</sup>. Podobieństwa łączące województwo wileńskie ze światem fińskim zaznaczą się według Jędrzejewiczowej w kulturze technicznej, duchowej i społecznej np. w kulturze technicznej – kształty naczyń plecionych i spajanych z łubu i z kory, krój odzieży i sposób jej noszenia, w kulturze duchowej i społecznej – a). formy obrzędów i zwyczajów, związane z kultem zmarłych, b). wierzenia i związane z nimi zwyczaje.

Zjawisko obrzędowości weselnej jako fakt historyczny mający swoją miejscową tradycję w literaturze etnograficznej doczekała się niewielu obszernych opracowań<sup>47</sup>. Pomijając różnice pomiędzy formami obrzędu weselnego u różnych etnicznie ludów europejskich, a interesując się podobieństwami badacze – za wyjątkiem etnologów francuskich z Émilem Durkheimem na czele – nie brali pod uwagę istoty wytworów i wzajemnych zależności pomiędzy cechami zewnętrznymi obrzędu a jej treścią wewnętrzną. Badania w tej dziedzinie nie obejmowały jednak terenów europejskich, koncentrowały się jedynie na badaniu obrzędowości u ludów pierwotnych<sup>48</sup>. Niektóre z elementów obrzędu weselnego, obecnie występujące tylko na wschodniej rubieży terenów rdzennie polskich (na przykład w województwie wileńskim, nowogródzkim, białostockim) mogły istnieć także na ziemiach zachodnich, gdzie uległy jednak w znacznej mierze zaginięciu, wyparte przez nowe formy zwyczajowe.

W tekście *Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego. Część I: Forma dramatyczna obrzędowości weselnej* (1929) przedmiotem analizy jest współczesna forma obrzędowości weselnej jako zewnętrzny przejaw kształtowania się form ustrojowych na terenach wschodniej Polski (w granicach sprzed 1939 r.), gdzie zachowały się pieśni i obrzędy weselne

46 Pod względem wielu cech prawie identyczną z naszą kulturą rolną i pasterską – kulturę terenów łotewskich. Oprócz podobnych warunków przyrodniczych złożyło się na to wspólne etniczne bałtyckie podłoże, oraz nawarstwienie białoruskie (pomijając inne elementy wspólne kultury północno-europejskiej).

47 Do ważniejszych badaczy piszących na temat obrzędów weselnych Słowian należą m.in. Kazimierz Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. II: *Kultura duchowa*, cz. 1-2, Warszawa 1968; Jan Stanisław Bystroń, *Etnografia Polski*, Warszawa 1974; Zygmunt Gloger, *Obchody weselne*, Kraków 1869 oraz tegoż, *Rok polski w życiu tradycji i pieśni*, Warszawa 1983; Michał Żmigrodzki, *Lud Polski i Rusi*, t. 1: *Obrzędy weselne*, Kraków 1907; Stanisław Pigoń, *Na drogach kultury ludowej – rozprawy i studia*, Warszawa 1974.

48 Zagadnienie to opisał obszernie Bronisław Malinowski w książce *Wierzenia pierwotne i formy ustroju społecznego*, Kraków 1925.



należące do starych tradycji ludowych. Jędrzejewiczowa ujmuje formę dramatyczną obrzędu weselnego jako wynik określonych aktów intencjonalnych. Jej zdaniem istnieje jakiś fakt rzeczywisty, w stosunku do którego skierowany jest akt intencjonalny, wartościujący, i wreszcie mamy do czynienia z ukształtowaną i przekazaną przez tradycję formą, która jest uzewnętrzeniem zaistniałego aktu postrzegania w przeszłości. Materiał naukowy powinien być rozpatrywany metodą porównawczą opierającą się na badaniu form wytworów zróżnicowanych przede wszystkim przez teren, a nie przez czas. Historia kultury może badać materiał z góry wyznaczony pod względem czasu, źródła historyczne dają podstawę do chronologicznej klasyfikacji wytworów. Etnologia bada wytwory uchwytnie współcześnie na różnych terenach i wśród różnych zespołów faktów i ludzi, dlatego może je szeregować wyłącznie według terenu.

Analiza form dramatycznych obrzędów weselnych zasadza się w tych tekstach na porównaniu określonych form w aspekcie geograficznym. Traktując je jako tworzywo dramatyczne autorka dąży do ustalenia ich stosunku do całokształtu struktury inscenizacyjnej<sup>49</sup>. Obrzędy weselne mają na celu zademonstrowanie wobec społeczeństwa pewnych faktów (na przykład zawarcie małżeństwa). Inscenizacje tychże faktów, czy wytworów ludzkich, odwołujące się do starych tradycji obrzędowych, mają znaczenie przenosząc je poza sferę życia codziennego.

Według Jędrzejewiczowej zarówno kultura każdego środowiska, jak i jej najmniejszy element mają swój własny sens i jego uzasadnienie, jak też historię swego stawania się i kształtowania<sup>50</sup>. Są one wytworem kultury społecznej, a jednocześnie wynikiem dążeń artystycznych szeregu pokoleń<sup>51</sup>. Powstanie tych zewnętrznych wyrazów zarówno obrzędów, jak i innych kategorii związanych na przykład z formalistyką prawą, należy zawsze wiązać ze źródłami kształtowania się różnych form ustrojowych. W miarę krystalizowania się tych ostatnich jako wytworów zbiorowego bytowania ludzi

zaczęły się równolegle urabiać i formy uwidaczniające działanie różnorodnych instytucji w sposób dla danych środowisk zrozumiały, a zarazem stwierdzające podporządkowanie się im jednostek lub całych grup<sup>52</sup>.

Gdy mamy do czynienia z pierwszymi organizacjami społecznymi związanymi z kultami zbiorowymi, jednocześnie widzimy, że wypowiadają się

---

49 Anna Zadrożyńska-Barącz, *Fenomenologiczna koncepcja historii i kultury*, dz. cyt., s. 24.

50 Cezaria Jędrzejewiczowa, *Zakład Etnologii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie*, Wilno 1926, s. 22.

51 Zob. Cezaria Jędrzejewiczowa, *Ze studiów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego*, [w:] *też*, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 83.

52 Tamże, s. 84.

one w określonych formach zewnętrznych, gdzie przy pomocy znaków plastycznych i języka obrzędowego stają się uchwytnie tak treść tych kultów, jak i stosunek do nich ich wyznawców<sup>53</sup>. Stosunek ten musiał znaleźć swoje uzewnętrznienie w określonych formach wyrażających akceptację lub potępienie. Formy mówiące o tym stosunku wykazują duże zróżnicowanie terytorialne, etniczne, są związane ponadto z ustrojem gospodarczym danej grupy. Zależą również od całości kultury, w której występują, zależą od znaków plastycznych i zasobów językowych, jakimi dysponuje społeczeństwo. Istotą jednak jest to, że przede wszystkim sankcjonują pewne związki między ludźmi odmiennej płci, uznane jako związki małżeńskie. A więc formy zawarcia małżeństwa przejawiające się w formie obrzędowości weselnej są przetworzeniem pewnych faktów, są ich przeżyciem uzewnętrznionym w określony przez tradycję sposób i ukształtowany przez szeregi pokoleń. Ich zbadanie może zatem dać odpowiedź na pytanie o kształtowanie się form ustrojowych współżycia grup ludzkich<sup>54</sup>. Jędrzejewiczowej nie chodzi o poszukiwanie historycznej zgodności faktów rozumianych jako wytwory kulturowe. Prawda w ujęciu Jędrzejewiczowej jest prawdą o istnieniu legendy, konstrukcji tej legendy, jako zewnętrznej formy przeżycia określonych wydarzeń bez względu na to, jaki miały one przebieg. Prawda jest zatem wytworem kulturowym danej grupy ludzkiej, która ją przechowuje i przekazuje, jest reakcją tej grupy na szereg bodźców i wydarzeń zaistniałych w przeszłości. Jest wreszcie poszukiwaniem tego, co najistotniejsze w danym zjawisku – próbą dotarcia do struktury faktów dostępnych nam jako istotne wytwory kultury ludowej.

### 3.

Profesor Cezaria Jędrzejewiczowa swoje zainteresowania etnograficzne koncentrowała na badaniu wytworów uchwytnych współcześnie na różnych terenach i wtopionych w różne kultury. Można te wytwory porównywać, szeregować, klasyfikować. Ale porównania na gruncie badań etnograficznych nie są ostatecznym celem. Według Jędrzejewiczowej należy dążyć do opisu konstrukcji technicznej i funkcjonalno-ideologicznej przedmiotu, po to, aby w ostatecznym akcie poznania odkryć morfologię kultury w ogóle. Prowadzić do tego powinny badania nad wytworami kultury ludowej, przekazywanej drogą tradycji ustnej. W tym punkcie Jędrzejewiczowa bliska była przekonaniom Jana Stanisława Bystronia

53 Zob. tamże, s. 84.

54 Anna Zadrożyńska-Barącz, *Fenomenologiczna koncepcja historii i kultury*, dz. cyt., s. 26.

(1892-1964)<sup>55</sup>. Jednak pomimo wspólnych idei, wychodziła z innych poznawczych założeń<sup>56</sup>. Bystron podjął zagadnienie światopoglądu grupy, łączących ją więzi i przez ich pryzmat próbował spojrzeć na funkcjonujące jeszcze zwyczaje. Prace Jędrzejewiczowej pisane były pod wpływem poglądów Jan Baudouina, Edmunda Husserla oraz dyrektywy badawczych Emila Durkheima. Odróżniając ściśle warstwę epistemologiczną od ontologicznej, czyni ona przedmiotem swoich badań fakt kulturowy jako taki, a nie jako proste odbicie rzeczywistości. Postawa ta widoczna jest w studiach poświęconych analizie kultu świętych (*Święta Cecylia – przyczynek do genezy apokryfów*, *Święty Jerzy – studium kulturologiczne*), tekstach dotyczących formy dramatycznej obrzędów weselnych<sup>57</sup>, stanowiących przykład ważnego wpływu dokonań Jędrzejewiczowej na badania religioznawcze<sup>58</sup>.

W pracach etnograficznych Bystronia, podobnie jak u Jędrzejewiczowej kultura, język i psychika człowieka stanowią nierozzerwalną całość.

55 Według Bystronia przedmiotem zainteresowania etnologii miały być nie wszystkie treści kultury społeczności europejskiej, lecz tylko pewne ich kategorie związane z dynamiką rozwoju kultury, a mianowicie treści przekazywane w kontakcie bezpośrednim, z pokolenia na pokolenie drogą transmisji ustnej. Pomimo założenia, że etnografia nie jest nauką o grupach społecznych, Bystron uważał, że studium „kultury ludowej” musi poprzedzać studium „terytorium etnograficznego”. Przed przystąpieniem do badań poszczególnych działów kultury trzeba zapoznać się z grupami, które zamieszkują badane terytorium i które podtrzymują kulturę. Bystron zakładał, że poszczególne grupy ludzkie muszą tworzyć określone warianty kulturowe. Przeciwwstawiał się stanowisku, przy którym identyfikuje się grupy etniczne z językowymi, jednakże stwierdzał, że przy współczesnym stanie nauki, przy wielkiej różnorodności i bogactwie faktów kulturowych trudno znaleźć inne pozajęzykowe kryteria do określenia granic terytoriów etnograficznych. Opracował mapę „ugrupowań etnicznych ludu polskiego” wychodząc od ustaleń badań dialektologicznych wyróżniających obszary podstawowe nawiązujące do pierwotnych podziałów plemiennych. Szerzej na ten temat zob. J.S. Bystron, *Wstęp do ludoznawstwa polskiego*, Lwów 1939, wyd. II, s. 7-9 oraz tegoż, *Kultura ludowa*, Warszawa 1947, s. 57-59, 114-117 i nast.

56 Poglądy J.St. Bystronia zbyt oddalone były od filozofii Émila Durkheima, by postępować ściśle według jego dyrektyw i stąd obraz struktury społecznej, organizacji ludzi, o których pisał, ich światopoglądu, wydaje się nieprzekonywający, kryje się za wielością informacji o takich czy innych zwyczajach, których sens społeczny nie zawsze jest jasny. W późniejszych pracach krystalizuje się właściwy mu już do końca sposób pracy – poprzez historyczne badania genezy pewnych form kultury określanie ich historii w Polsce. Zob. *Historia etnografii polskiej*, pod red. Małgorzaty Terleckiej, Polska Akademia Nauk, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 162-163.

57 Zob. *Historia etnografii polskiej*, dz. cyt., s. 164-165.

58 Zob. Tamże, s. 98.

W przeciwieństwie do etnologii, która zajmuje się badaniami porównawczymi nad poszczególnymi wytworami i całymi działami kultury tzw. niższej, nie ograniczające się do jakiś poszczególnych, zwłaszcza niewielkich grup etnicznych czy mniejszych obszarów geograficznych – uważali, iż etnografia wychodzi od grup etnicznych<sup>59</sup>.

W tym miejscu należy dodać – przekonuje Bronisława Kopczyńska-Jaworska – że Bystron korzystał z wyników badań etnograficznych przeprowadzonych w ciągu ponad pięćdziesięciu lat i niektóre z wyróżnionych przez dawnych badaczy grupy, które znalazły się na mapie Bystronia, już w czasach międzywojennych nie istniały lub istnienie ich w ogóle było poddawane w wątpliwość<sup>60</sup>.

Biorąc pod uwagę dokonania Bystronia i współczesnej etnografii w zakresie badań kulturą ludową Profesor Jędrzejewiczowa dostrzegła znaczącą rolę zbiorowej świadomości etnicznej. Dostrzegła, iż poznawanie tradycji grup etnicznych pogłębia poczucie świadomości narodowej nacjonalizujących się ludów. Przyczynia się do budowania więzi międzypokoleniowych. Jak czytamy:

Jasnym jest, że w państwach wzmacniających swe oblicze narodowe, w krajach pogłębiających swą zbiorową świadomość etniczną, „rasowa” kultura ludowa staje się najważniejszym źródłem odrodzenia<sup>61</sup>.

59 „Przymiotnik *ethnikos* jak wiele innych terminów naukowych jest pochodzenia greckiego. Słowo *ethnos* oznaczało zbiorowiska (grupy), których istnienie stwierdzano, obserwując je, względnie przeciwstawiając sobie. Z czasem coraz wyraźniej zarysowuje się określenie obcych, innych ludów wyrazem *ethnos*, przeciwstawianych swemu ludowi, czy też narodowi. Na przykład kluby sportowe w Atenach starożytnych, do których nie należeli Ateńczycy, nazywały się klubami „etnicznymi”, *ethnikoi*. [...] W *Dziejach Apostolskich* słowo *ethnos* stosuje się do pogan, w odróżnieniu ich od Żydów – Judejczyków. [...] Przymiotnik *ethnikos* (etniczny), wędrując w ciągu wieków przemian myśli politycznej i badawczej, nie stracił również najbardziej istotnego składnika swej treści. [...] Na przykład w greckim tekście Ewangelii św. Mateusza (5,47) przymiotnik „etniczny” stosuje się do zwyczajów innych, obcych, pogańskich, nie zaś własnych – żydowskich”. Cyt za: Cezaria Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa, 2. *Grupa etniczna*, [w:] też, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 384-386. Zob. też. Kazimierz Moszyński, *Człowiek. Wstęp do etnografii powszechnej i etnologii*, Wrocław-Kraków-Warszawa, 1958, s. 3.

60 Bronisława Kopczyńska-Jaworska, *Problem świadomości etnicznej i narodowej. Metody i osiągnięcia badań polskiej etnografii*, „Lud” 1983, t. 67, s. 158.

61 Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Dwie kultury i dwie nauki*, [w:] też, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 353.

W swoich tekstach Jędrzejewiczowa próbuje dociec, gdzie w życiu grupy stoimy w obliczu więzi, którą moglibyśmy określić terminem *etnizmu* (ethnicum), tj. więzi, wyodrębniającej pewne grupy ludzkie spośród innych nie tylko na skutek działania czynników gospodarczych, lecz w wyniku innych procesów socjalnych i innych tradycji. Znamienne okazują się słowa uczoney, gdy pisze, iż:

Dzieje narodów i państw dowiodły, w ostatnich czasach jeszcze dobitniej, że język nie zawsze w tym zakresie stanowi czynnik decydujący. Ze natomiast istnieją inne więzi łączące ludzi w grupy, przede wszystkim zaś pewne wspólne kompleksy wytworów kultury<sup>62</sup>.

Jędrzejewiczowa wymienia dwa czynniki decydujące o dynamice przemian w kulturze. Pierwszym z nich jest opanowanie przyrody przez technikę. Drugim z nich jest pismo. W zależności od tego, czy społeczeństwo posługuje się pismem, czy nie, możemy podzielić kultury na dwie grupy: na kultury piśmienne, alfabetyczne i na kultury analfabetyczne. W tekście zatytułowanym *Dwie kultury i dwie nauki* wygłoszonym w formie wykładu na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego<sup>63</sup> w 1934 roku podkreśla, iż:

Inną bowiem dynamikę kształtowania się wytworów, ich przekazywania, przemian i zaniku mają kultury piśmienne, inną – kultury nie znające wyrażania się przez pismo i szerzenia przez nie swych wytworów. Społeczeństwa nieznające pisma, wdrażają swych członków w tradycje kultury bezpośrednio, wpajając ustnie swe wiadomości oraz zaprawiając manipulacyjnie w swej umiejętności. Społeczeństwa piśmienne przykazują tylko pewną część swych tradycji bezpośrednio, wielkie jednak kompleksy wytworów przekazują za pośrednictwem pisma, co się właśnie odbija na całej strukturze kultury. Szerzenie dorobku kultury za pomocą takiego systemu symbolicznego znaków jak pismo, skraca czas podawania umiejętności w stosunku do tej ilości czasu, który musiałby być włożony dla przekazania tej samej dozy wiadomości w sposób bezpośredni. Poza tym pismo nie tylko przedłuża pamięć ludzką o dziejach przeszłych, lecz co najważniejsze – stwarza możliwość kontroli nad słowem<sup>64</sup>.

Tym samym – jak uzasadnia dalej Jędrzejewiczowa – tam, gdzie zaistniało pismo, tam narodziła się krytyka myśli, dająca początek nauce, a więc i kulturze intelektualnej (umysłowej). Inaczej w kulturze analfabetycznej (manipulacyjnej), której przedstawiciele posługują się dla wyrażania swych pomysłów konkretnym materiałem.

---

62 Tamże, s. 354.

63 Obecnie Uniwersytet Warszawski.

64 Tamże, s. 355.

Zdaniem Jędrzejewiczowej współpraca etnografii (jako nauki badającej wytwory kultur drogą bezpośredniego kontaktu z grupą socjoetniczną, dążąc w ten sposób do poznania kultury danego środowiska, jej struktury oraz wartości w niej i funkcji poszczególnych wytworów) z innymi naukami pozwoli zrozumieć całokształt cywilizacji ludzkiej i dynamikę jej wzrostów, przemian i rozkładów, oraz pomoże wydobyć te czynniki w niej działające, wkoło których krystalizuje się oblicze etniczne grupy i w związku z tym jej zbiorowa świadomość własnej odrębności etnicznej<sup>65</sup>. Takie założenie oznacza sprzeciw wobec wszelkiego odseparowywania „etniczności” czy „tożsamości narodowej” od głównego, społecznego i teoretycznego nurtu badań nad kulturą.

#### 4.

Łączenie „etniczności” z „kulturą” staje się dziś powszechne. Wspólnota kulturowa jest najczęściej rozumiana jako kluczowy element „wspólnotowości” opartej na jednakowym pochodzeniu. W praktyce, ludy, narody czy grupy etniczne mówią: „Jesteśmy ludem, pochodzimy z tego samego rodu, mieszkamy/mieszaliśmy w tym samym miejscu i te zwyczaje i wierzenia są nasze”<sup>66</sup>. W literaturze przedmiotu pojęcie takie jak „etniczność” i „kultura” są często mieszane. Tymczasem kultura i etniczność to nie samo<sup>67</sup>. Poprzez etniczność rozumiemy najczęściej wiarę we wspólne pochodzenie i wagę przypisywaną wspólnemu pochodzeniu, które to czynniki są niewątpliwie komponentami rasy i narodu. Kultura natomiast jest otwartym projektem, a ponieważ siłą rzeczy opiera się na tradycji i ciągłości, jest często mylona z etnicznością<sup>68</sup>.

Na temat etniczności i grup etnicznych pisze Profesor Jędrzejewiczowa w późnym tekście pisanym na emigracji, zatytułowanym *Grupy etniczne na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i trzy narody* (1958). Współczesne badania nad różnymi aspektami kultury i życia literackiego dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego przyniosły wiele interesującego materiału, zasadniczo jednak lokowanego po stronie polskiej<sup>69</sup>. Podejście

65 Zob. Tamże, s. 358.

66 Steve Fenton, *Etniczność*, przeł. Ewa Chomicka, Sic!, Warszawa 2007, s. 33.

67 Zob. Tamże, s. 32.

68 Zob. Danielle Conversi, *Autonomous communities and the ethnic settlement in Spain*, [w:] Y. Ghai (red.), *Autonomy and Ethnicity: Negotiating Competing Claims in Multi-ethnic States*, Cambridge University Press 2000, s. 134-135. Por. Steve Fenton, *Etniczność*, dz. cyt., s. 33.

69 Do ważniejszych opracowań poświęconych życiu kulturalnemu Wilna i Wileńszczyzny należą Tadeusza Zienkiewicza, *Polskie życie literackie w Mińsku*, Olsztyn 1997, Mieczysława

Profesor Jędrzejewiczowej odślania wyraźnie inną perspektywę badawczą. Skomplikowane stosunki etniczne na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (a w szczególności województwa wileńskiego) rozpatrywane są tu w perspektywie różnorodności obecnej w określonej całości. Wskazując na uniwersalny charakter i transgresyjność kultury „pogranicznej”, Jędrzejewiczowa zauważa, iż w jej obrębie dokonuje się przenikanie, przyswajanie, asymilacja oraz tworzenie nowych form o charakterze heterogenicznym. Posługując się historycznym przykładem wschodnich i północnych obszarów dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów ukazuje zjawiska, których znaczenia nie dadzą się zredukować do polonocentrycznej optyki „kresowej”. Warto przy tym pamiętać, iż z przestrzenią miejską Wilna kontrastowała wiejska lub małomiasteczkowa przestrzeń Wileńszczyzny z własnymi wzorcami kulturowymi. Były to często wzorce kultury drobnoszlacheckiej lub chłopskiej (także litewskiej i białoruskiej). Wilno i Wileńszczyzna tworzyło osobne enklawy promieniując na inne obszary, tworząc własne wzory literackie i kulturowe, wytwarzało własną wieloetniczną i wielokulturową, „publiczność” literacką. Właśnie jako swoisty „tygiel” wieloetniczny i wielokulturowy wytwarzało zjawiska dostępne tylko zbiorowościom pogranicza. Na świadomość mieszkańców odcisnęły piętno – sytuacja pogranicza i dyfuzji kultur, panująca tu mieszanica etniczna (Polacy, Litwini, Białorusini i niezdeklarowani „tutejsi”). Dla nich problem języka był drugoplanowy – ważna była świadomość „litewska” w sensie historycznym.

W tekście tym opisany został wspólny, stanowiący wypadkową współżycia różnych grup etnicznych (ludu polskiego, białoruskiego, litewskiego) zamieszkujących terytorium byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego – styl etniczny, charakteryzujący w ogóle wszystkich „tutejszych ludzi”<sup>70</sup>. Autorka wychodzi z założenia, że nie ma czystych, niezmiyszanych z innymi języków, ani czystych kultur, gdyż nawet ludy pierwotne stykały się z innymi, różnymi od siebie plemionami. Przy czym, im język, czy też kultura, znajdują się na wyższym poziomie, tym bogatsze są w obce naleciałości, przyswojone i przystosowane do własnego stylu cywilizacyjnego<sup>71</sup>.

Jackiewiczza, *Literatura polska na Litwie XVI-XX wieku*, Olsztyn 1993, *Literatura litewska w Polsce w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1999, *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919-1940*, Olsztyn 1997; Krzysztofa Woźniakowskiego, *O polskim życiu literackim i kulturalnym Litwy lat 1939-1941*, [w:] *Prasa-kultura-wojna*, Kraków 1999, s. 80-153; Józefa Poklewskiego, *Polskie życie artystyczne w międzywojennym Wilnie*, Toruń 1994; a także czterotomowe wydanie *Wilno – Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*. Materiały I Międzynarodowej Konferencji, Białystok 21-24 IX 1989, t. 1-4, pod red. Elżbiety Feliksiak, Białystok 1992.

70 Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Grypy etniczne na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i trzy narody*, [w:] tejsze, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 361.

71 Zob. tamże, s. 362.

Tylko małe, lub związane nikłą więzią tradycji zespoły etniczne, ludy i narody, względnie obarczone kompleksem niższości, lub narody większe opętane manią wyższości, tworzą mity o samorodności swej kultury.

Badania językoznawcze i kulturologiczne dziejów ludów Litwy świadczą o skomplikowanych stosunkach etniczno-narodowościowych na tym terenie<sup>72</sup>. Po pierwsze granice pojęcia naród i pojęcia grupa etniczna na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego nie pokrywają się, lecz tylko stykają w pewnych punktach. Wykazują nawarstwianie się, krzyżowanie i splatanie ze sobą cech, jednoczenie się, lecz i różniczkowanie. „W rezultacie – jak pisze Jędrzejewiczowa – wyrasta przed nami coś jeszcze, co nazwać możemy kulturą Litwy, co nie jest jednak ani specjalnie litewskie, ani białoruskie, ani polskie. Charakteryzuje natomiast ziemię byłego W. Księstwa Litewskiego, jako wypadkową całokształtu dziejów”<sup>73</sup>. Po drugie świadomość narodowa – solidaryzowanie się z tymi lub innymi tradycjami, czyli wola ludzi, tych istotnych podmiotów dziejów politycznych – łączy ludy w narody i draży pomiędzy nimi przepaście. Łączy w organizmy państwowe.

Za najbardziej miarodajnie kryterium określające więzi etniczne uważa Jędrzejewiczowa – język. Język litewski, białoruski i polski należą do rodziny języków indoeuropejskich<sup>74</sup>. Na podstawie szeregu właściwości fonetycznych i morfologicznych większość językoznawców jest zdania, że istniał prawdopodobnie okres w dziejach przedhistorycznych przodków Litwinów i Słowian, kiedy stanowili oni jedną grupę etniczną, względnie jeden lud, mówiący wspólnym językiem<sup>75</sup>. Jeszcze szersze drogi szerzenia się treści kulturowych w przestrzeni i w czasie posiada drugie obok mowy, narzędzie porozumiewania się jakim jest pismo. Jak pisze Jędrzejewiczowa:

Cyrylica szerząca się jako pierwsze pismo nie tylko wraz ze wschodnim obrządkiem, lecz z ośrodków dworskich i urzędów państwowych,

72 Dzieje nazwisk Polaków na Litwie świadczą o tym, jak skomplikowana była historia etniczna ich rodów. Toteż ani język ani tradycje miejscowe, ani nawet wyznanie nie były czynnikiem rozstrzygającym o świadomości narodowej Polaków na Litwie.

73 Tamże, s. 386.

74 „Termin: języki indoeuropejskie (zwane w XIX wieku przez jego epigonów aryjskimi, a przez uczonych niemieckich – indogermańskimi) utworzono na podstawie następującej. Ludy mówiące nimi – pomijając kolonizację w starożytności śródziemnomorskich wybrzeży Azji i Afryki, a z czasem Ameryki i Australii – wędrowały i osiadły na przestrzeni między Indiami i europejskimi wybrzeżami Atlantyku, czyli są językami Europy zasięgiem swym docierającym z Azji do Indii”. Cyt za: Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, II. *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] tejsze, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 387-388.

75 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] tejsze, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 388.



wciągała ludność Litwy w krąg panowania języka „ruskiego”, nie tylko pisanego, lecz i mówionego<sup>76</sup>.

W rezultacie, poprzez pismo dokonującej się sławizacji żywiołu litewskiego, tworzyła się nowa grupa etniczna. Obok Białorusinów, z dawną osiadających na ziemiach litewskich, jak też ludności ruskiej powstała nowa grupa etniczna – Litwinów<sup>77</sup>, zarzucających swój własny język na rzecz języka państwowego, języka warstw oświeconych, staroruskiego, zarówno mówionego jako i pisanego. „O politycznym znaczeniu języka (alfabetu, pisma) jako narzędzia zniewolenia – jak pisze Jędrzejewiczowa – zdawała sobie zawsze sprawę Rosja, zarówno carska jak i sowiecka<sup>78</sup>. Inaczej wyglądało zagadnienie pisma w epoce chrztu Litwy. Chrzt Litwy w końcu XIV wieku i zwiążanie jej z kulturą zachodnią, a więc z alfabetem łacińskim ocaliły od zagłady język litewski, cofający się wobec naporu języka staroruskiego. Jak pisze Jędrzejewiczowa: „Łaciński alfabet stanowił nie tylko pomost, prowadzący do zjednoczenia z kulturą zachodnią, lecz i do polonizacji Litwinów”<sup>79</sup>. W rezultacie zaistniały na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego dwie grupy Polaków. Pierwszą z nich stanowili rdzenni Polacy – z początku liczni jeńcy, osadzeni na ziemiach litewskich, następnie dobrowolnie osiadający przybysze z Polski, głównie z Mazowsza i z Podlasia, żywioł miejski (rzemieślnicy i kupcy), dostojnicy dworscy, duchowieństwo i inni przedstawiciele warstw oświeconych. Do drugiej grupy należeli spolonizowani Litwini i rody językowo zbiałoruszczone, lecz pochodzenia litewskiego. W życiu codziennym, dzięki kościołowi i szkołom, dominował język polski, szerzony przez wyrażający go alfabet łaciński wśród tej grupy ludności. Od końca XVII wieku polszczyzna stała się językiem urzędowym w W. Księstwie Litewskim.

Istotnym jest fakt, że na ziemiach byłego Księstwa Litewskiego dojrzał język słowiański. Język stopniowo stający się językiem polskim. Język polski na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego ulegał istotnym

---

76 Tamże, s. 366.

77 Obecnie Litwini są autochtoniczną społecznością północno-wschodniej części Polski, zamieszkującą w około 50 miejscowościach w gminach Puńsk i Sejny. Ich liczebność szacuje się na 6 do 20 tysięcy osób. Jest to społeczność charakteryzująca się wysokim stopniem świadomości narodowej, podtrzymywanej przez szkoły z litewskim językiem nauczania, organizacje kulturalnej i społeczne oraz kościoł. Litwini są w większości pochodzenia chłopskiego, stąd też tradycja ludowa jest dla nich niezwykle ważnym elementem podtrzymywania tożsamości narodowej. Wśród starszej generacji Litwinów niezwykle silna jest pamięć o dawnych obrzędach i zwyczajach związanych z kalendarzem świąt dorocznych i rodzinnych.

78 Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] teżże, *Łańcuch tradycji ...* dz. cyt., s. 367.

79 Tamże, s. 367.

przekształceniom w zależności od tego, czy nawarstwiały się na litewskie, czy też na białoruskie podłoże. Pomijając obszernie zagadnienie kształtowania się praojczyzny Słowian Jędrzejewiczowa podkreśla, iż Wielkopolska była kolebką, w której w ciągu nieprzerwanym od pierwocin kultury prasłowiańskiej – kształtowała się polskość<sup>80</sup>. Bez względu zatem na dialektyczne odchylenia w polszczyźnie na Litwie, podkreślić należy, iż w przeciwieństwie do języka litewskiego i języka białoruskiego powstały na tych ziemiach arcydzieła literatury polskiej. To właśnie poziom, jaki osiągnął język polski na terenach byłego dawnego Księstwa Litewskiego świadczy o tym, jak wiele dały sobie nawzajem Polska i Litwa. Jednakże na ziemiach Litwy toczył się nieprzerwanie proces przemian etnicznych i proces przejmowania nowego języka, czy też zrywania z językiem przodków. Litwini zaczęli mówić i czytać po rusku lub też po polsku przestając mówić po litewsku. Polacy, litwinizując się językowo lub białorusinując – zrywali więzy z własnym językiem, zachowując inne cechy kultury. Polonizowali się Białorusini, przekazując również swym etnicznym spadkobiercom elementy kultury swych przodków. Jak zauważa Jędrzejewiczowa:

Mieszkańców ziem b.WKsięstwa Litewskiego, mówiących po białorusku, dzielą nie tylko dwa wyznania i różne treści kulturalnej i tradycje historyczne, lecz że język ich spełnia inną funkcję, niż język litewski, zwierający w grupę etniczno-narodową Litwinów.[...] Język białoruski w terenie ma zasięg daleko szerszy niż litewski i polski w Litwie, lecz może właśnie stąd wypływają trudności związania go ze świadomością narodową ludu białoruskiego<sup>81</sup>.

Język białoruski, jego geneza i historia związane są z grupą języków wschodniosłowiańskich, na którą składają się: język wielkorosyjski, białoruski i ukraiński. Język białoruski należy zatem do zespołu tych języków wschodniosłowiańskich, które w przeciwstawieniu do języka ukraińskiego, tworzyły się na terenach północno-wschodnich kontynentu Europy, grawitujących ku Bałtykowi i jego północnym, lesistym pomorzą oraz na ziemiach późniejszej Rosji centralnej, zamieszkałej poprzednio wyłącznie przez plemiona ugrofińskie<sup>82</sup>.

80 „Jan Baudouin de Courtenay nazywa język polski „najbardziej słowiańskim”, ponieważ właśnie w języku tym zostały posunięte najdalej procesy przemian, tkwiące od najstarszych czasów w języku prasłowiańskim”. Cyt. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] teże, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 390.

81 Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Grupy etniczne na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego i trzy narody*, [w:] teże, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 375.

82 Tamże, s. 390.

Charakteryzując styl etniczny byłego Księstwa Litewskiego, w obrębie którego zaznaczają się wpływy Litwinów, Białorusinów i Polaków, stanowiących wykładnik dziejów politycznych – Jędrzejewiczowa opiera się przede wszystkim na wynikach badań etnograficznych. Podkreśla, iż kultura ludów na ziemiach W. Księstwa jest w swym zasadniczym zrębie kulturą drewnianą świadczą o tym, budownictwo, zdobnictwo i narzędzia pracy. Oś, dokoła której opiera się życie gospodarcze, stanowi rolnictwo i chów bydła, odbijające się nie tylko w treściach i formach zwyczajów dorocznych, lecz i w wierzeniach. Na kształtowanie się obrzędowości i obyczajów, charakteryzujących kulturę Litwy, wpływały rywalizujące ze sobą na jej terytorium dwa wyznania, wnoszące swoiste pierwiastki cywilizacyjne: katolicyzm i prawosławie. Żmudź związała się przez katolicyzm z Zachodem. Przez ziemię Auksztoty (tereny Litwy właściwej, etnicznej) przeszła od czasów przedhistorycznych linia ścierania się wpływów Wschodu, walczących z wpływami Zachodu. Przenikające, również do czasów prehistorycznych, wpływy germańskie pozostawiły także ślady we współczesnej kulturze chłopskiej. Dotyczy to przede wszystkim słownictwa architektonicznego, co nasuwa przypuszczenia, że być może Gotowie uczyli na tych terenach budownictwa. Na wpływy germańskie wskazują także niektóre typy architektoniczne. Na przykład, wygasające ostatnio domostwa – litewskie *namasy*, mieszczące w swym wnętrzu dom mieszkalny i inne zabudowania gospodarskie, czy litewskie karczmy, zwane stodołami (niemieckie *Staddel*)<sup>83</sup>.

Właściwościami wyodrębniającymi, czy też cechującymi kulturę Białorusinów, Litwinów i Polaków są w dziedzinie architektury ludowej wpływy germańskie, szwedzkie. W zakresie kultury społecznej należy podkreślić, że wsie litewskie charakteryzuje silnie zaznaczający się patriarchalizm, ujmujący całokształt życia w wyraźnie zakreślone ramy, w przeciwieństwie do wsi białoruskich, które cechuje bardziej luźna struktura życia obyczajowego. Litwini szcycić się mogą pięknymi *dainami*, czyli pieśniami<sup>84</sup>. Wśród ludności prawosławnej, jaskrawiej niż wśród ludności katolickiej zaznaczają się na ziemiach dawnego Księstwa politeizm, jak i różne animistyczne wierzenia związane ze stosunkiem człowieka do przyrody, z jego powodzeniem i niepowodzeniem w życiu gospodarczym, splecione z kultem przodków. Na Żmudzi natknąć się można na niektóre

83 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] tejsze, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 395.

84 Zbiór pieśni litewskich został zebrany w książce *Melodje [!] ludowe litewskie*. Cz.1/zebrane przez Antoniego Juszkiewicza, oprac. przez Oskara Kolberga i Izidora Kopernickiego, a ostаточно przereadowane i wydane przez Zygmunta Noskowskiego i Jana Baudouin'a de Courtenay, Wydawnictwo Akademii Umiejętności, Kraków 1900.

elementy bardzo starych wpływów chrześcijańskich, jakie wyprzedziły oficjalne przyjęcie przez nią chrześcijaństwa. Należy do nich na przykład tak bardzo popularny tam kult św. Jerzego, jako patrona rolnictwa<sup>85</sup>. Do kultu tego wielkiego świętego bizantyjskiego przyczynili się być może Wikingowie oraz Gotowie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Dlatego też pieśni świętojerskie – zarówno teksty jak i melodie – należą do najbardziej archaicznych zabytków przeszłości, a niektóre z nich wskazują wyraźnie na swe orientalne pochodzenie.

Etnohistoryczny i etnosocjologiczny dorobek Cezarii Jędrzejewiczowej, do którego tak chętnie się dziś odwołujemy, pokazał jak można i jak się powinno metodami etnologicznymi analizować kwestie etniczne. Jej sposób traktowania delikatnej materii etnicznej był z gruntu odmienny od „tradycyjnego” opisu kultury ludów kresowych. Przedmiotowe podejście zastąpiła interpretacją podmiotową, odwołującą się do subiektywnych elementów świadomości badanych przez siebie ludzi, wzbogacając te analizy próbami uchwycenia kontekstualności i dynamiki zmian etnicznych. Wykazała wartości tkwiące w kulturze ludowej, które dziś stanowią przyczynek do charakterystyki tradycji etnicznych Słowian.

Wojna, niestety, przerwała te bardzo udane i wielce inspirujące (nawet po wielu latach) próby badawcze, a okres powojenny niezbyt sprzyjał szybkiemu upowszechnianiu się tych cennych idei. Po wojnie, z uwagi na jej pobyt na emigracji, gdzie była znaczącą postacią, teksty Cezarii Jędrzejewiczowej w Polsce Ludowej uległy zapomnieniu. Przemówiły dopiero po śmierci swej Autorki. Profesor Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa zmarła 28 lutego 1967 roku. Pochowana została na cmentarzu Elmers End pod Londynem u boku Janusza Jędrzejewicza<sup>86</sup>. Dziś okazuje się, iż zawarty w tych tekstach materiał jest zapowiedzią współczesnych, naukowych poszukiwań w zakresie etnologii i antropologii kultury<sup>87</sup>.

---

85 Zob. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Pochodzenie grup etnicznych, ludów i narodów Litwy*, [w:] tejże, *Łańcuch tradycji*, dz. cyt., s. 397.

86 Jan Draus, *Życie i działalność Cezarii Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowej*, dz. cyt., s. 50. Zob. „Rocznik PTNO”, Rok 1966-1967, s. 19-21.

87 Teksty te znalazły rozwinięcie w teorii kultury Marcela Maussa (1872-1950), Victora Turnera (1920-1983), Jeana Duvignaud (1921-2007).

## Kultura dwa zero

Mirosław Filiciak, Alek Tarkowski, *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty*, Wydawnictwo Słowo/obraz terytoria, Gdańsk-Warszawa 2014.

Kultura 2.0, jako kultura nowych mediów, a przede wszystkim kultura współczesnego Internetu (tego, którego wszyscy jesteśmy prosumentami<sup>1</sup>) jest pojęciem, które ze względu na swoją aktualność i ewolucyjny charakter zawiera w sobie wiele aspektów. Badacze tego zjawiska, Mirosław Filiciak i Alek Tarkowski, autorzy książki *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty*, starają się przedstawić je w możliwie skondensowany sposób poruszając najistotniejsze wątki. Nie jest to łatwe, biorąc pod uwagę, iż my, użytkownicy tej kultury, uczestniczymy w niej właściwie od samego jej początku. Z jednej strony znamy środowisko 2.0 korzystając z niego na co dzień. Zaś z drugiej,

jako część tego osobliwego „ekosystemu”, możemy nie dostrzec pewnych niuansów. Całość publikacji stanowią zebrane razem teksty o charakterze felietonów z lat 2009-2013, których pierwotnymi czytelnikami byli użytkownicy strony dwutygodnik.com. Jest to dobry przykład na to, że pomimo wciąż trwającej cyfryzacji i przenoszenia większości aspektów życia codziennego w sferę technologiczną, istnieje zapotrzebowanie na kulturę analogową – w tym wypadku reprezentuje ją wydana książka.

*Alfabet nowej kultury* to pierwsza z trzech części. Stanowi ona zbiór terminów wypunktowanych hasłowo, ściśle lub pośrednio związanych z kulturą ery Internetu. I nie są to definicje encyklopedyczne czy słownikowe. Nie są też tłumaczone w sposób wysoce naukowy i skomplikowany. Autorzy tekstów, urodzeni w latach 70., sami doświadczyli internetowej

1 Filozofia technologii Web 2.0 wiąże się ściśle ze zmianą statusu użytkownika Internetu z biernego odbiorcy treści na prosumenta – zarówno konsumenta jak i producenta „produktu” zaistniałego w sieci.

rewolucji, co odbija się w ich tekstach na tyle, że język, którego używają, jest swobodny i zrozumiały. Jednak nie jest on pozbawiony technicznej terminologii, z której przyswojeniem, nie ukrywamy, mogą mieć problemy jedynie osoby starsze (nie wtajemniczone w świat elektroniki), ale bez której nie obejdzie się podczas dyskusji w tej dziedzinie. Edukacja medialna, hipertekst, konwergencja, piractwo, tag czy westernizacja to niektóre z haseł należące do tego alfabetu. Czytając ich opisy i powiązane z nimi historie ma się (słuszne) wrażenie, że wszystkie mają wspólny kontekst (oprócz Internetu, oczywiście).

Haseł znajdujących się w tym alfabecie, jak sami autorzy przyznają, mogłoby być znacznie więcej. Wszystko dlatego, że „każdą kulturę cechuje nadmiar, ale w kulturze 2.0 staje się on doświadczeniem dominującym”<sup>2</sup>, a więc terminy opisujące tę kulturę można by mnożyć, gdyż wiążą się one ze wspomnianym nadmiarem – ile wdrożonych w życie idei, technologii, mediów powiązanych ze sobą w tej dziedzinie, tyle haseł 2.0 można by wymieniać.

Część zatytułowana *Archeologia przyszłości* odwołuje się do minionych zdarzeń, jednak sugeruje, że wiele z nich ma rację bytu również obecnie. Wiele kwestii

rozgrywających się na tle technologii Web 1.0 jest nieaktualne, wręcz „archaiczne”. Lecz niektóre usnute wizje, gdy komputery wprowadzane były na rynek, a nawet te sprzed ich istnienia, wciąż wydają się obecne (pozostałe zaś dezaktywowały się). Naturalnym zjawiskiem jest, że nowoczesne technologie prędzej czy później wypierają starsze rozwiązania. Dla pewnych grup społecznych Kultura 2.0 umiejscowiła się właśnie ponad technologią analogową. Jednak w dobie Internetu pojawia się równoległe konwergencja medialna, która zamiast jedynie wypierać, przejmuje i unowocześnia niektóre media analogowe.

Dla zobrazowania *Archeologii przyszłości* niech posłuży przykład kultowego dzieła filmowego. Mowa tu o *Powrocie do przyszłości*, a właściwie drugiej części z roku 1989. Tematem przewodnim jest magiczna data podróży – 21 października 2015 roku, trzydzieści lat w przyszłość według fabuły filmu. Doczekaliśmy dokładnie tej samej daty, która wówczas stanowiła tak istotny punkt odniesienia. I chociaż twórcy nie przewidzieli wówczas m.in. zaistnienia w przyszłości tak rozwiniętego medium jakim jest obecnie Internet, to pomimo tego przeoczenia, produkcja ta stanowi dość proroczą i poniekąd aktualną wizję. Terminale płatnicze w taksówkach, chociaż nie na linie papilarne, powszechnie służą do uiszczania opłat nie tylko w samochodach,

2 M. Filiciak, A. Tarkowski, *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty*, Gdańsk-Warszawa 2014, s. 68.

wideorozmowy zaś są od lat na porządku dziennym. Jeszcze tylko samochody nie latają, pizzy przed posiłkiem się nie nawadnia, a drony, którymi możemy sfilmować połacie krajobrazów z lotu ptaka, póki co, nie wyprowadzają naszych psów na spacer.

Powyższy przykład filmowy przedstawia wizualnie słowa zawarte w publikacji: „Nasza wyobraźnia ma swoje ograniczenia, żywi się tym, co było i co jest, nie może więc w pełni kontrolować przyszłości. [...] Pewne trendy wpisują się w prawidłowość «tak jak teraz, tylko bardziej»: komputery [...] są nieodłącznym elementem dzisiejszej codzienności. Inne trendy zostają częścią przeszłości, choć nigdy nie wiadomo, czy z niej nie powrócą [...]. A jeszcze inne w ogóle na większą skalę nie mają okazji zaistnieć”<sup>3</sup>. Nigdy nie wiemy, w którą stronę rozwinię się technologia, ani w jak dużej mierze będzie czerpać z minionych osiągnięć. Z biegiem czasu wynik może nas ekstremalnie zaskoczyć (szczególnie gdy spojrzemy na zjawisko z perspektywy czasu) lub zupełnie nie wzruszyć.

Ostatnią część stanowi zbiór tekstów, które tematyką nawiązują ogólnie do problematyki Kultury 2.0. Skupia się przede wszystkim na sferze związanej z otwartością i dostępnością. Dotyka płaszczyzn między nauką, kulturą i siecią, gdzie problematyczna staje się

w dużej mierze kwestia praw autorskich, dostępu (lub jego braku) do zasobów kultury oraz nauki (piractwo oraz tzw. kultura daru), braku prywatności użytkowników w sieci, możliwości i ograniczeń wynikających z rozwoju technologicznego Kultury 2.0.

W dobie Internetu niemożliwym wydaje się, aby to, co niewygodne zlikwidować. Z jednej strony kultura powinna być wszechstronnie dostępna, aby była w stanie przetrwać i mogły z niej czerpać przyszłe pokolenia. Z drugiej zaś autorzy, twórcy domagają się, aby za ich włożony w pracę trud (niepodważalny) wynagradzać. Łączenie tych kwestii bywa utrudnione i spory powstałe w tym temacie sprawiają wrażenie nierozwiązywalnych. Organizacje kulturalne i naukowe apelują do internautów o świadome korzystanie z Internetu, ale tak naprawdę tylko nasze sumienie weryfikuje na ile świadomie i rozważnie z niego korzystamy, i to też nie zawsze.

Ze względu na prędkość z jaką Web 2.0 zyskało moc oraz mając w pamięci poprzednią wersję, czyli 1.0, nasuwa się pytanie o dalszy rozwój. Oczywiście pozostaje ono bez odpowiedzi, a jedynie dywagacje w *Dwa zero. Alfabet nowej kultury i inne teksty* po części pomagają zrozumieć w jakim kierunku kultura ta może podążać. „Nowe technologie rozmyły się w codzienności. Stanowią jej szkielet i układ krwionośny, ale

3 Tamże, s. 78-79.

równocześnie są schowane w plecakach i kieszeniach, albo stały się tak oczywiste, że po prostu nie zwracamy na nie uwagi”<sup>4</sup> i trudno się z tym nie zgodzić. Właśnie przez to przyzwyczajenie, zatopienie w codzienności, upowszechnienie artefaktów technologicznych i konsekwencji z nich wynikających, nawet nie zauważymy, gdy Kultura 3.0 obezwładni nasze plecaki, dostanie się do naszych kieszeni. I kto wie... być może „wejdzie nam w krew” i to nie koniecznie tak zupełnie w przenośni (pamiętajmy o stworzonych Google Glass, o których tylko mogliśmy marzyć jeszcze dekadę temu, w związku z czym wizja z filmu *Matrix* może okazać się inspiracją dla przyszłościowych rozwiązań technologicznych).

Warto sięgnąć do tej publikacji, gdyż stanowi ona swoiste „Kompendium 2.0” w największym, ale zarazem adekwatnym skrócie. Procesy zachodzące z udziałem Internetu, który miał przynieść brak ograniczeń, zdają się przeczyć początkowym założeniom. To, co analogowe miesza się i czasem nawet łączy z tym, co wirtualne. Tzw. „kultura remiksu”, której autorem jest Lawrence Lessig, dotycząca utworów, zaczyna wychodzić poza swoje ramy i oddziaływać również na samą współczesną kulturę jako taką. Wszechobecny remiks widoczny jest nie tylko na co dzień, ale właśnie w książce

Filiciaka i Tarkowskiego. Wydaje się, iż autorzy dołożyli wszelkich starań, by potencjalny czytelnik nie tylko zrozumiał zachodzące obecnie procesy, ale rozważył i przetrawił je, jak to ma w zwyczaju, konsument – a kim, jak nie konsumentami współczesnej kultury, jesteście?

Katarzyna Krupicka

4 Tamże, s. 179.



# Noty o Autorach

---

**Salvatore Barbagallo** – profesor Uniwersytetu w Salento, zajmujący się historią nowożytną w zakresie spraw gospodarczych, społecznych, demograficznych i religijnych. Naukowo związany także z ośrodkami w Bari i École des hautes études en sciences sociales w Paryżu.

**dr Łukasz Burkiewicz** – adiunkt w Katedrze Kultury Antycznej i Średniowiecznej Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Magisterium z historii oraz zarządzania i marketingu, doktorat z historii średniowiecznej powszechnej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jego zainteresowania naukowe są związane ze średniowiecznymi dziejami Lewantu, w tym przede wszystkim Cypru. W kręgu jego badań znajdują się również kwestie związane z polityką kulturalną państw europejskich oraz zarządzaniem i marketingiem w kulturze. E-mail: lukasz.burkiewicz@ignatianum.edu.pl

**dr Lilianna Dorak-Wojakowska** – doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie. Prowadzi badania z zakresu praktycznych i teoretycznych możliwości zastosowania performatyki w badaniach kulturoznawczych, ze szczególnym uwzględnieniem przemian w sztuce teatru. Autorka książki *Poetyka cielesności w utworach dramatycznych Tadeusza Różewicza* oraz monografii zbiorowych, m.in.: *Teatr-przestrzeń-ciało-dialog. Poszukiwania we współczesnym teatrze*; *GorszeNIE w literaturze, języku, mediach i edukacji*; *Uniwersalne wartości kultury w edukacji i terapii*; *Media Convergence – Approaches and Experiences Aftermath of the «Media Convergence – Konwergencja Mediów – Medienkonvergenz»*; *Zurot performatywny w estetyce*; *Medialne reprezentacje kultury*. Opublikowała szereg artykułów dotyczących analizy związków teatru i antropologii kultury, m.in w „Perspektywach Kultury”; „Horyzontach Wychowania”, „Politei”. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Estetycznego i Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego.

**mgr Sylwia Góra** – absolwentka filologii polskiej spec. antropologiczno-kulturowa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz kulturoznawstwa na

Akademii Ignatianum w Krakowie. Obecnie doktorantka w Instytucie Kulturoznawstwa na Akademii Ignatianum. Zainteresowania: literatura XX wieku, sztuka XIX i XX wieku, estetyka. Publikowała w czasopismach naukowych m.in.: „Kwartalnik filozoficzny”, „Estetyka i Krytyka”, „Episteme”, „Ogrody Nauk i Sztuk”, „Tekstoteka Filozoficzna”. Redaktor monografii *Świat zmysłów. O znaczeniu zmysłów w kulturze*.

**Dr hab. Marek Hermann** – filolog klasyczny, latynista, wykładowca w Jagiellońskim Centrum Językowym Uniwersytetu Jagiellońskiego, od 2007 przewodniczący Rady Jagiellońskiego Centrum Językowego, członek Komisji Filologii Klasycznej Polskiej Akademii Umiejętności. Autor książek: *Obraz nieba gwiaździstego w literaturze rzymskiej okresu augustowskiego* (2001), *Metaforyka astralna w poezji rzymskiej* (2007), *O łacinie tylko dobrze – De lingua Latina nil nisi bene* (2014), a także wielu publikacji z dziedziny astronomii starożytnej, dydaktyki nauczania języka łacińskiego i retoryki.

**Milos Jacov** jest historykiem włoskim, którego zainteresowania badawcze obejmują historię średniowieczną i nowożytną, ze szczególnym uwzględnieniem roli dyplomacji papieskiej.

**Katarzyna Kos** – historyk sztuki, absolwentka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Licencjonowany przewodnik po Krakowie oraz plastyk (absolwentka Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Opublikowany artykuł: *Rodzime inspiracje w architekturze Krakowa od połowy XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, „Per aspera ad astra”, tom 13: *Nauki pomocnicze historii, historia sztuki, archiwistyka i historia prawa*, red. Adam Świątek, Kraków 2008, s. 51-60.

**mgr Dawid Naprawca** – absolwent wydziału Historycznego Uniwersyteu Jagiellońskiego i studiów doktoranckich Akademii Ignatianum w Krakowie. Propagator historii lokalnych i postrzegania procesów historycznych przez pryzmat czynników kulturowych.

**dr Wiktor Szymborski** – historyk, pracownik Instytutu Historii UJ, badacz problematyki odpustów średniowiecznych oraz historii nowożytnych dominikanów polskich; autor m.in. monografii *Odpusty w Polsce średniowiecznej* (2011) oraz *Collegium Broscianum* (2014).

---

*table of contents* number 11

---

Introduction

5

Sacrum, Art, Patriotism

Sylvia Góra – *Sacrum in Art as a Phenomenon*

7

Marcin Radwan – *The Double Portrait of the Beginning of (Sur)reality. Gustave Courbet – Marcel Duchamp*

25

Katarzyna Kos – *The Patriotic Themes in the Sculptural Design of the Tenement Houses in Krakow in the Age of the Galician Autonomy*

53

Articles and dissertations

Dawid Naprawca – *The importance of trade routes from Krakow to Hungary in the later Middle Ages*

77

Wiktor Szymborski – *Beggars to beggars – some comments about helping the beggars based on the bookkeeping of the Warsaw Black Friars Convent at the Modern Period*

101

Marek Hermann – *Sophistic Arguments in Ancient Dialectic and Rhetoric*

119

Łukasz Burkiewicz – *Marketing in culture. Market or product orientation?*

141

Salvatore Barbagallo – *Mobility and fragmentation of environmental frameworks in the ancient province of Terra d'Otranto*

157

Milos Jacov – *The Proposition of a Comparative Study of the Phenomenon of the Seven Crusades and the Four Holy Leagues with the Historical Relations between Europe and the Middle East as its Backround from the Middle Ages to the Modern Times*

195

Profiles

Lilianna Dorak-Wojakowska – *Cezaria Anna Baudouin de Courtenay-Ehrenkreutz-Jędrzejewiczowa (1885-1967).*

*A portrait of a scholar*

*235*

Reviews

Katarzyna Krupicka – *Culture 2.0*

*261*

Notes on the Authors

*265*

# HUMANITAS

STUDIA KULTUROZNAWCZE

Badania • Wprowadzenia • Monografie • Źródła

Seria pod redakcją Andrzeja Gielarowskiego

Komitet Naukowy

prof. dr hab. Tomasz Gąsowski, prof. dr hab. Henryk Pietras  
prof. dr hab. Stanisław Stabryła, dr hab. Krzysztof Koehler  
dr hab. Kazimierz Kuczman, dr hab. Stanisław Sroka, dr hab. Andrzej Waśko

Publikacje serii *Humanitas. Studia Kulturoznawcze*, przygotowywanej przez pracowników naukowych Instytutu Kulturoznawstwa Akademii Ignatianum w Krakowie, kierowane są do czytelnika zainteresowanego refleksją nad kulturą w zakresie jej źródeł, natury oraz przemian dokonujących się przez wieki i współcześnie.

Celem serii jest zarówno wprowadzanie w poszczególne dziedziny kulturoznawstwa, jak i prezentowanie najnowszych badań w tym zakresie. Dlatego publikujemy prace zbiorowe i podręczniki, jak też monografie oraz teksty źródłowe ujmujące tematykę kulturoznawczą z różnych perspektyw naukowych.

Naukowy charakter serii, gwarantowany przez uczestnictwo w jej powstawaniu kompetentnych badaczy poszczególnych dziedzin kultury, idzie w parze z jej przystępnością również dla czytelników stawiających pierwsze kroki w analizowaniu fenomenu kultury.

## UKAZAŁY SIĘ:

- *Poza utopią i nihilizmem. Człowiek jako podmiot kultury*, red. naukowa A. Waśko, Kraków 2007
- *Odczarowania. Człowiek w społeczeństwie*, red. naukowa A. Gielarowski, T. Homa, M. Urban, Kraków 2008
- *Stanisława Orzechowskiego i Augustyna Rotundusa debata o Rzeczypospolitej*, wybór i opracowanie K. Koehler, Kraków 2009
- Bogusława Bodzioch-Bryła, *Kapłan Biblioteki. O poetyckiej i eseistycznej twórczości Adama Zagajewskiego*, Kraków 2009
- *Symbol w kulturze rosyjskiej*, red. K. Duda, T. Obolevitch, Kraków 2010
- *Globalizacja w kulturze. Upowszechnienie czy uproszczenie*, red. naukowa B. Bodzioch-Bryła, R. Szczepaniak, K. Wałczyk, Kraków 2010
- *Egzystencja i kultura*, red. P. Duchliński i M. Urban, Kraków 2010
- *Krzysztofa Warszawickiego i Anonima uwagi o wolności szlacheckiej*, red. K. Koehler, Kraków 2010
- *The influence of Jewish Culture*, red. J. Bremer, T. Obolevitch, Kraków 2011

- Renata Jasnos, *Deuteronomium jako „księga” w kontekście kultury piśmienniczej starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2011
- Stanisława Orzechowskiego i Franciszka Stankara pisma o państwie i religii – „Chimera” i „Reguly reformacji”, wstęp i opracowanie K. Koehler, Kraków 2012
- Stanisław Stabryła, *Historia kultury europejskiej. Starożytność*, Kraków 2012
- Jan Konior SJ, *Historia polsko-chińskich kontaktów kulturowych w XVII w. (na przykładzie misji jezuickich)*, Kraków 2013
- *Russian Thought in Europe. Reception, Polemics, Development*, red. nauk. T. Obolevich, T. Homa, J. Bremer, Kraków 2013
- Stanisława Orzechowskiego i Andrzeja Frycza Modrzewskiego spór o wiarę. „Frycz” St. Orzechowskiego oraz „Prosta opowieść” i „Orzechowski” A.F. Modrzewskiego, wstęp i opracowanie K. Koehler, Kraków 2013
- *W stronę hermeneutyki kultury*, red. nauk. T. Tisończyk, A. Waśko, Kraków 2013
- Monika Stankiewicz-Kopeć, *Pominięte, niedocenione, niedokończone. Studia i rozprawy o kulturze literackiej XIX wieku*, Kraków 2014
- Jan Konior SJ, *Rola i znaczenie chrześcijaństwa w historii i kulturze Chin (od nestorianizmu do czasów współczesnych)*, Kraków 2014